



Jan-tarowe szlaki



KWARTALNIK TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY WOJEWÓDZTW PÓŁNOCNYCH
ROK XXXIX NR 4 (242) 1996 ROK

W numerze między innymi: J. SZUKALSKI - Na północno-wschodnim krańcu Pojezierza Kaszubskiego, M. CZERNER - Koszalińskie ratusze, E. RAFIŃSKI - Pokrzywno koło Grudziądza, B. BORK - Donimierz, R. KLIM - Wędrówka doliną Wisły, B. KONARSKI - Dookoła ziemi koszalińskiej, A. BARTKIEWICZ, T. WALENDZIAK - Kajakiem przez Ziemię Pucką, E. BREZA - Nazwy miejscowości gminy Przodkowo



SPIS TREŚCI

„Jantarowe Szlaki” nr 4 (242) 1996

str.

Jerzy Szukalski	
Na północno-wschodnim krańcu	
Pojezierza Kaszubskiego	1
Kazimierz Jaśkiewicz	
Daty i ludzie.	
Na historycznym szlaku (część V)	5
Zdzisław Hynca	
Epitalium Brandesów	
i kilka słów o ich rodzie	9
Marian Czerner	
Koszalińskie ratusze	11
Edmund Rafiński	
Pokrzywno koło Grudziądza	13
Bolesław Bork	
Donimierz	17
Józef Milewski	
Baszta Skazańców w Skarszewach	19
Janusz Zaremba	
W poszukiwaniu grobu Papuszy	20
Władysław Kazimierz Wojewódzki	
Światowy Dzień Turystyki - Hawa '96	22
Wiesław Karger	
Wybrane zagadnienia przewodnictwa	
w Oddziale Gdańskim PTTK	23
Roman Klim	
Wędrówka doliną Wisły	
z Opalenia do Nowego	25
Janusz Zaremba	
Szlak Mikołaja z Ryńska	
na Pojezierzu Chełmińskim	28
Bernard Konarski	
Dookoła ziemi koszalińskiej.	
Propozycja nowej trasy turystycznej	30
Andrzej Bartkiewicz	
Tomasz Walendziak	
Kajakiem przez Ziemię Pucką	34
Ryszard Kotla	
Wojciech Tomasz Lipniacki	37
Edward Breza	
Nazwy wybranych miejscowości gminy	
Przodkowo w Kartuskiem (część I)	39
oraz stałe działy:	
Recenzje, Różne informacje, Z działalności	
PTTK, Przegląd wydawnictw.	



GDAŃSK 997-1997

Numer wydano dzięki dofinansowaniu Urzędu Kultury Fizycznej
i Turystyki oraz Wydziału Turystyki i Kultury Fizycznej
Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie



Gdańsk. Widok Długiego Targu z wieży Ratusza Głównego (Prawego) Miasta

Fot. J. Szukalski

ROK XXXIX Nr 4 (242) 1996 CENA 3 zł/30.000 zł

Wydawca: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział Gdański

Adres Redakcji: Kwartalnik PTTK „Jantarowe Szlaki”, 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45, tel. 31-91-51 w. 23.

Konto: Bank Gdański IV Oddział Gdańsk nr 301817-96351-132 z zaznaczeniem „Jantarowe Szlaki”.

Redakcja: Jerzy Szukalski - redaktor naczelny, Kazimierz Jaśkiewicz - sekretarz redakcji, Edward Klamann - zastępca redaktora naczelnego, Roman Klim, Marek Sperski.

Kolegium Redakcyjne: Władysław Kazimierz Wojewódzki (Gdańsk) - przewodniczący, Józef Cieplik (Słupsk), Wiesław Karger (Gdańsk), Bernard Konarski (Koszalin), Lech Sarosiek (Szczecin), Janusz Umiński (Bydgoszcz), Andrzej Wyszkowski (Olsztyn).

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania artykułów, zmiany tytułów oraz nie zwraca tekstów nie zamówionych.

Druk: Zakład Usług Poligraficznych „Astra”, 80-761 Gdańsk, ul. Reduta Żbik 5, tel. 35-54-57. ISSN 0209-3847

Na północno-wschodnim krańcu Pojezierza Kaszubskiego

Pojezierze Kaszubskie jest dużym mezoregionem fizycznogeograficznym zajmującym pod względem wielkości powierzchni (ok. 3000 km²) trzecie miejsce wśród jednostek regionalnych tej rangi na Pojezierzach Pomorskich, po Pojezierzu Krajeńskim (ok. 4380 km²) i Pojezierzu Iławskim (ok. 4230 km²). Jego obszar ma bardzo zróżnicowaną rzeźbę. Wysokości względne dochodzą do 160 m, a najwyższe wzniesienie o nazwie Wieżyca osiąga 328,6 m n.p.m. Jest to zatem miejsce najwyższe na Niżu Środkowoeuropejskim. Na Pojezierzu Kaszubskim znajduje się około 500 jezior o powierzchni większej lub równej 1 ha, zajmujących około 3,5% jego obszaru, a wśród nich najbardziej znana grupa jezior raduńskich. Wiele tu bagien i mokradeł, lesistość zaś sięga 30 %. Znaczne są też różnice topoklimatyczne. Wymienione cechy środowiska przyrodniczego Pojezierza Kaszubskiego sprawiają, że jest ono interesujące pod względem turystyczno-krajoznawczym i licznie odwiedzane przez turystów zarówno latem, jak i zimą. Mieszane lasy z dużym udziałem buka w jesiennej szacie przyczyniają się również do wzrostu atrakcyjności turystycznej w okresie tak zwanej „złotej polskiej jesieni”.

Granice Pojezierza Kaszubskiego, choć ustalone w obowiązującej regionalizacji fizycznogeograficznej Polski, są niestety przez wielu autorów publikacji zarówno naukowych, popularnonaukowych czy turystyczno-krajoznawczych w części zachodniej i południowo-zachodniej mezoregionu bardzo często przesuwane z wyraźną tendencją powiększania tej jednostki przestrzennej. Nie podaje się przy tym żadnego uzasadnienia, opierając się wyłącznie na indywidualnym poglądzie autora. Niekiedy odnosi się wrażenie, że twórcy coraz to nowych granic Pojezierza Kaszubskiego pragną zapewnić sobie w ten sposób trwałe miejsce w regionalnej literaturze.

Innych przyczyn takich poczyną nie widzę, chociaż zbliżone cechy krajobrazu sąsiedniej Wysoczyzny Polanowskiej, a zwłaszcza Pojezierza Bytowskiego sprzyjają tendencjom uszczuplania ich powierzchni. Również północne części Równiny Charzykowskiej i Pojezierza Starogardzkiego próbuje się niekiedy włączać do Pojezierza Kaszubskiego. Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju działania są szkodliwe i wprowadzają sporo zamieszania w zakresie regionalizacji fizycznogeograficznej północnej Polski. Jedynie północne i wschodnie krańce Pojezierza Kaszubskiego, ograniczone wyraźnymi krawędziami, nie budzą zastrzeżeń

przy wyróżnianiu granicy zasięgu tej jednostki regionalnej. Również sąsiadujące tu z nią mezoregiony (Żuławy Wiślane, Pobrzeże Kaszubskie i Pradolina Łeby-Redy) są tak skrajnie różne pod względem krajobrazowym, że przesuwanie w tych miejscach granic Pojezierza Kaszubskiego nie jest w ogóle możliwe. Przekracza je jedynie człowiek systematycznie powiększając zasięg terytorialny trójmiejskiej konurbacji. Wynika to w dużej mierze z konieczności urbanistycznego jej rozwoju, ale szkoda, bo północno-wschodni kraniec Pojezierza Kaszubskiego z jego charakterystyczną pod względem rzeźby i zalesienia strefą krawędzio-



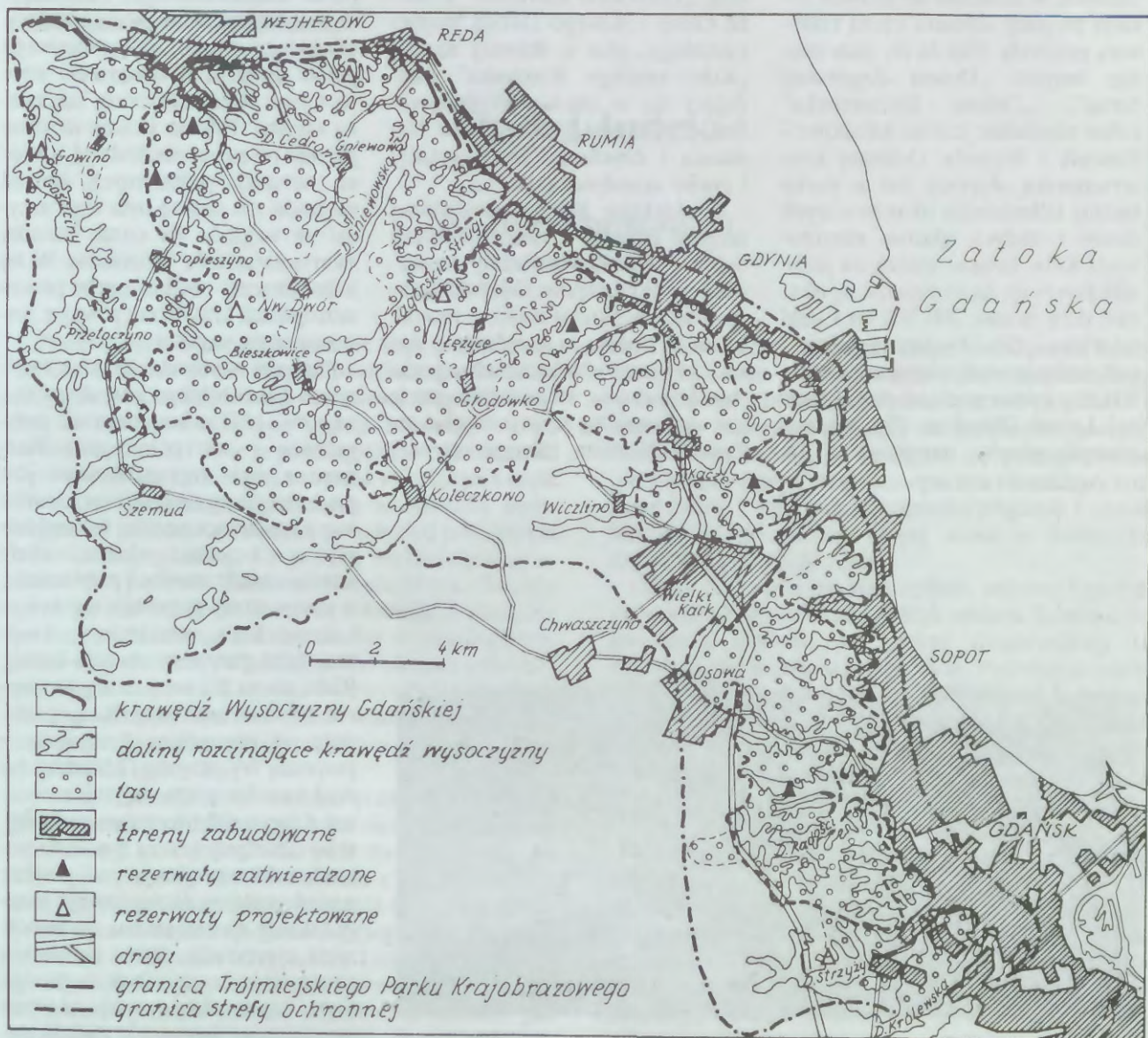
Pojezierze Kaszubskie na tle mezoregionów fizycznogeograficznych (wg J. Kondrackiego)

i alejki. Do dziś niewiele z tego zostało, a kierownictwo Parku boryka się z wielkimi kłopotami związanymi z zachowaniem środowiska przyrodniczego w możliwie dobrym stanie. Bezpośrednie sąsiedztwo miejskiej zabudowy powoduje bowiem, iż stopień dewastacji Parku niestety wzrasta. A jest tu przecież co chronić. Lasy Parku, choć pochodzą w większości ze sztucznych nasadzeń, co w znacznej mierze zdecydowało o ich składzie gatunkowym, to jednak są one w najwyższym stopniu godne ochrony. Mają one między innymi wpływ na kształtowanie lokalnych warunków klimatycznych, zmniejszają powierzchniowy odpływ wód atmosferycznych, hamują procesy stokowe i co najważniejsze - stanowią cenne zielone zaplecze dla Trójmiasta, bardziej

propagandowo należałoby powiedzieć - „zielone płuca” Trójmiasta. Panują tu lasy bukowe i bukowo-mieszane. W najwyższych położonych miejscach przeważają buczyny kwaśne i lasy bukowo-dębowe zwane kwaśną dąbrową. Dolne partie dolinnych zboczy i częściowo dna dolin zajmują zbiorowiska łąkowe z przewagą dębu, buka i sosny, natomiast wzdłuż potoków na żyznym i wilgotnym podłożu spotyka się łągi jesionowo-wiązowe, a wśród buczyn w pobliżu wsiłek i w sąsiedztwie potoków - łągi jesionowo-olszowe. Podmokłe dna porastają zbiorowiska zarośli i roślin źródliskowych. W bardziej oddalonych od krawędzi i wyżej położonych częściach wysoczyzny spotyka się w zagłębieniach wytopiskowych niewielkie torfowiska, płaty boru bagienne-

go i brzeziny. Tam znajdują się też małe skąpożywnie jeziora. W niewielu miejscach wyżej położonych jest sporo starszych, godnych obejrzenia okazów drzew, w tym drzewa pomnikowe, a w dolinach, w miejscach zacienionych i wilgotnych rośnie kilka gatunków roślin podgórsko-górskich i relikwów glacialnych podlegających ochronie. Licznie występują też w parku gatunki roślin rzadkich.

Głównie ze względu na walory szaty roślinnej utworzono w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym pięć leśnych rezerwatów przyrody: „Źródła w Dolinie Ewy”, „Zajęcze Wzgórze”, „Kacze Łęgi”, „Cisowa” i „Gałęzna Góra” oraz jeden rezerwat torfowiskowy pod nazwą „Levice”. Ponadto znajduje się tu jeszcze kilka obszarów przyrodniczo



Trójmiejski Park Krajobrazowy



Wnętrze zabytkowej Kuźni Wodnej w Gdańsku-Oliwie przed rekonstrukcją

Fot. arch. aut. artykułu

cennych, w stosunku do których istnieją projekty uznania ich za rezerwat przyrody. Należą do nich między innymi: „Dolina Zagórskiej Strugi”, „Dolina Pieleszewska” i dwa niewielkie jeziora lobeliowe - Palsznik i Wygoda. Ochroną konserwatorską objętych jest w parku łącznie kilkadziesiąt okazów starych drzew i dużych głazów narzutowych, które uznane zostały za pomniki przyrody. Są to najczęściej okazałe dęby liczące 200-500 lat i buki w wieku 150-200 lat. Najstarszy dąb, którego wiek określany jest na 500 lat, rośnie w części parku zwanej Lasem Oliwskim. Do bardziej znanych głazów narzutowych na-

leżą: „Diabelskie Kamienie” z okolic Oliwy i Nowego Dworu Wejherowskiego, głaz o dziwnej nazwie „Koło zabitego Rodzynka” znajdujący się w okolicy Wejherowa-Śmiechowa oraz głazy z okolic Kamienia i Zbychowa. Są to granity i gnejsy skandynawskie.

Z obiektów kultury materialnej niegdyś licznych i uzupełniających walory przyrodnicze strefy krawędzowej Wysoczyzny Gdańskiej zachowało się bardzo mało, a resztki, które się ostały, są w żalonym stanie. Jedynym obiektem odbudowanym i starannie zrekonstruowanym jest wspomniana Kuźnia Wodna na Potoku Oliwskim. Dlatego też war-

to podkreślić bardzo udaną lokalizację powstałego po wojnie w bliskim sąsiedztwie parku, a właściwie wkraczającego na jego teren gdańskiego Ogrodu Zoologicznego, w odróżnieniu od pobliskiej Doliny Radości, gdzie założenie ogródków działkowych spowodowało niekorzystne przekształcenie krajobrazu w znakomicie niegdyś zagospodarowanej dla celów rekreacyjnych dolinie. Pozytywnie należy też ocenić zbudowanie dwóch platform widokowych u krawędzi wysoczyzny na tak zwanym Wzgórzu Pacholek w Oliwie i w pobliżu ulicy Kieleckiej w Gdyni, umożliwiające wgląd w rozległejsze połacie jej krawędziowych krajobrazów. Godna wzmianki jest wreszcie Kalwaria Wejherowska urokliwie położona w strefie krawędzowej wysoczyzny, w granicach parku krajobrazowego. Zmierzając do większego zabezpieczenia Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego przed dewastacją utworzono również jego strefę ochronną, tak zwaną otulinę. Było to jednak możliwe jedynie od strony zachodniej, a więc na terenach pojeziernych, bo od wschodu nie można było tego uczynić ze względu na coraz bardziej zwartą zabudowę Trójmiasta. W tej jednostronnej otulinie parku proces antropizacji krajobrazu również systematycznie wzrasta.

Północno-wschodni kraniec Pojezierza Kaszubskiego charakteryzują więc dwa oblicza krajobrazowe: przyrodnicze i antropogeniczne. Pierwsze z nich reprezentowane jest przez bogatą rzeźbę terenu, cieniste lasy i szemrzące potoki, szczególnie piękne wczesną wiosną, kiedy kwitną obficie zawilce i przylaszczki, a potem kiedy pojawiają się świeże bukowe liście oraz jesienią, kiedy krajobraz przybiera złocistą barwę. Zima ma tu też swój szczególny wyraz. Oblicze antropogeniczne pozostaje w ogromnym kontraście z przyrodą Wysoczyzny Gdańskiej, bo nosi na sobie piętno agresji związanej z terytorialnym rozwojem miejskiej zabudowy i co za tym idzie potrzebami komunikacyjnymi, a także z niedostatkiem ekologicznego przygotowania społeczeństwa do współżycia z przyrodą. Mówi się na ten temat wiele, czyni jednak ciągle zbyt mało. Czy w takiej sytuacji uda nam się zachować Trójmiejski Park Krajobrazowy? Spróbujmy się z nim bliżej



Gdańsk. Widok na strefę krawędziową Wysoczyzny Gdańskiej

Fot. J. Szukalski

zapoznać poprzez kontakt z jego turystycznymi walorami. Pomocą służyć nam będą znakomicie wytyczone i wyraźnie oznakowane przez Komisję Turystyki Pieszej PTTK szlaki. Każda z wymienionych wyżej dolin doprowadzi nas na ślad znakowanego szlaku, a wędrówka wzdłuż krawędzi wysoczyzny niezwykle krętymi i obfitującymi w liczne przejścia na międzydolinne grzbiety, to znów zejścia w dna głęboko wciętych dolin, którymi płyną bystre potoki, dostarczy nam wielu niezapomnianych wrażeń. Co jednak najważniejsze pozwoli na bliiski kontakt z zachowanymi elementami szeroko pojętej przyrody. Tylko przez poznanie przyrody najbliższa jest bowiem droga do jej

skutecznej ochrony.

Literatura: 1. T. Gruszczyński: *Skrajem Wysoczyzny Gdańskiej. Monografia szlaku turystycznego „Zagórskiej Strugi”*, PTTK, Regionalna Pracownia Krajoznawcza w Gdańsku, Gdańsk 1985. 2. M.R. Kosmala, P. Połowski, G. Szmytkowski: *Trójmiejski Park Krajobrazowy i problemy jego ochrony*, Jantarowe Szlaki nr 2, 1995. 3. *Ochrona przyrody w województwie gdańskim*, praca zbior. pod red. M. Przewoźniaka, Wojewódzka Komisja Ochrony Przyrody w Gdańsku, Poznań 1995. 4. H. Piotrowska, S. Kadulski: *Pojezierze Kaszubskie. Przyroda Polska*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1985. 5. D. Podbereski, M.S. Wilga: *Wędrówki przyrodnicze. Trasy wycie-*

czek przyrodniczych. Wydawnictwo Gdańskie 1995. 6. *Pojezierze Kaszubskie*, praca zbior. pod red. B. Augustowskiego. Gdańskie Tow. Naukowe, Gdańsk 1979. 7. P. Połowski: *Antropopresja w strefach styku miasta - las (na przykładzie Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego)*, Jantarowe Szlaki, nr 1, 1995. 8. J. Szukalski: *Środowisko geograficzne Trójmiasta (Gdańsk-Sopot-Gdynia)*. Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1974. 9. Tenże: *Trójmiejski Park Krajobrazowy jako teren rozwoju turystycznych form rekreacji*. AWF w Poznaniu, seria: Monografie, nr 209, Poznań 1985. 10. Tenże: *Trójmiejski Park Krajobrazowy*. Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej, Oddział Gdańsk 1987.

Kazimierz Jaśkiewicz (Gdańsk)

Daty i ludzie

Na historycznym szlaku

(część piąta)

Przypuszczalnie przed siedmiuset laty, w 1296 roku, zmarła Eufemia córka księcia pomorskiego Sambora II, żona księcia legnickiego Bolesława Rogatki. Sambor II był trzecim synem księcia Mściwoja I i po śmierci ojca (1217 ?) oraz po osiągnięciu pełnoletności (urodził się ok. 1208 roku) otrzymał we władanie część Pomorza Gdańskiego - dzielnicę lubiszewską sąsiadującą od południa z dzielnicą świecką, od północy zaś z senioralną, gdańską. Za granicą wschodnią znajdowało się państwo Zakonu Krzyżackiego. Swoiste „rozbiecie dzielnicowe” Pomorza Gdańskiego nastąpiło po śmierci Mściwoja I, który władzę senioralną przekazał najstarszemu - i jak się miało okazać, najwybitniejszemu - ze swoich synów, Świętopełkowi II (Wielkiemu). Kolejni synowie mieli włączyć do swoich dzielnic: świecką - Warcisław, białugardzką - Racibor i lubiszewską - Sambor II.

Ojciec Eufemii dość szybko postanowił uzyskać pełną niezależność. Ze względu na nierównowagę ekonomiczną i polityczną, nie miał żadnych szans na zwycięstwo w bezpośrednim starciu z bratem - seniorem. Skierował więc swoje działania w stronę współpracy z naturalnymi wrogami Świętopełka - Prusami, a później z Zakonem Krzyżackim. Działania te okazały się nieskuteczne. Większym powodzeniem zakończyły się akcje o charakterze pokojowym, chociaż - jak to zwykle bywa - nie pozbawionych tła politycznego. Mowa tu o przeniesieniu siedziby księcia z Lubiszewa

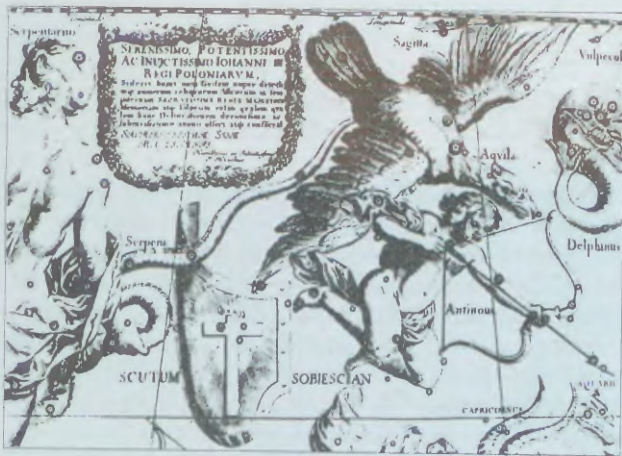
do Tczewa (1253), któremu książę nadał prawo lubeckie (1260) oraz o ufundowaniu opactwa cysterskiego w Pogódkach (późniejsze słynne opactwo pelplińskie). Pomyślny manewr polegający na utworzeniu „swojej” fundacji cysterskiej, a następnie jej pamiątkowemu „dowartościowaniu” kosztem opactwa oliwskiego, rozpętał burzę z interwencją papieską włącznie i zmusił księcia do porzucenia swojej ziemi w końcu lat sześćdziesiątych XIII wieku.

Około 1277 roku ten niewątpliwie ambitny i energiczny, jednak nieskuteczny polityk umiera. Również jego córce Eufemii, od której rozpoczęliśmy tę opowieść, nie wiodło się szczęśliwie. Poślubiając około 1260 roku owdowiałego kilka lat wcześniej Bolesława Rogatkę, Eufemia została skazana na życie u boku znanego awanturnika i pieniacza. Małżeństwo było bezdzietne, a Eufemia przypuszczalnie opuściła męża.

* * *

W odróżnieniu od księżniczki Eufemii, o szczęściu rodzinnym mogła zapewne mówić żyjąca trzy wieki później, Judyta Speyman, gdańska patrycjuszka. Dokładnie przed 400 laty, w 1596 roku, zawarte zostało małżeństwo Judyty Bahr i Jana Speymana. Judyta była córką znanego gdańskiego kupca i bankiera Szymona Bahra; jej matką była także Judyta z domu Bartsch.

Szymon Bahr wywodził się z rodziny patrycjuszowskiej, od co najmniej trzech pokoleń osiadłej



Tarcza Sobieskiego wg ryciny z dzieła Heweliusza (1690)
Repr. K. Jaśkiewicz

w Gdańsku. W 1588 roku otrzymał w dożywotnią dzierżawę starostwo w obecnej Niedźwiednicy na Żuławach Wiślanych, a w 1591 roku został nobilitowany i zaadoptowany do herbu Rawicz rodziny Dembińskich. Herb ten można do dzisiaj oglądać na wspólnym nagrobku małżeństwa Bahrów w gdańskim kościele NMP (zmarli oboje w 1606 roku). Nagrobek w swoim plastycznym kształcie jest wyraźnym nawiązaniem do dzieła Willema van den Blocka w pocysterskim kościele oliwskim - chodzi oczywiście o nagrobek rodziny Kosów (por. „Jantarowe Szlaki” nr 2/96). Abraham van den Block w nagrobku Bahrów (1614-1620) wyraźnie powtarza kompozycję ojca, umieszczając na przeciw siebie dwie hieratyczne, kłęczące postaci, rozdzielone herbowym kartuszem. Pełnoplastyczne rzeźby wyrażają spokój, swoistą rezygnację, a zarazem dostojność, dodatkowo podkreślone umieszczeniem postaci na wysokim postumencie ozdobionym bogatą inskrypcją.

Fundatorem i zleceniodawcą pomnika był zięć Bahrów - Jan Speyman, od 1612 roku burmistrz gdański. Koszt nagrobka był zapewne olbrzymi, a i sam projekt spotkał się z oporem części miejskiego społeczeństwa, upatrującego w tym - i słusznie - manifestację pozycji Speymana oraz jaskrawą demonstrację faktu nobilitacji jego teściów. Jest rzeczą niewątpliwą, że do tak jawnej manifestacji faktu pokonania bariery stanu mieszczańskiego mogło dojść wyłącznie dzięki bogactwu i pozycji burmistrza.



Plac Dominikański w Gdańsku w 1894 r.

Fot. K. Jaśkiewicz

Jan Speyman urodził się w 1563 roku. Jego ojciec, Hilary, zmarł w sześć lat później, zaś matka Jana, Anna, wywodziła się ze znanej patrycjuszowskiej rodziny Brandesów. Ojciec Anny - Jan Brandes był gdańskim burmistrzem, a piękne epitafium Jana i jego żony Doroty można do dziś podziwiać w gdańskim kościele NMP. Jan Speyman zapewne wychował się pod wpływem tej światłej i zamożnej rodziny, szybko też nabierał wiedzy i doświadczenia, które ugruntował udając się wraz z młodym patrycjuszem Bartłojem Schachmanem w podróż do Niemiec, Francji i Włoch. Rok 1591 miał stać się przełomowym w życiu młodego Speymana - staje on na czele flotylli gdańskich statków transportujących zboże do dotkniętej nieurodzajem Italii. Wyprawa zakończyła się pełnym sukcesem, a oczarowany włoskim renesansem Speyman będzie odtąd gorącym popularyzatorem i mecenasem nowej sztuki.

Znalazło to wyraz w aktywnym patronowaniu instalacji nowego wystroju Ratusza Głównego Miasta Gdańska, zwłaszcza zaś Sali Czerwonej. Najważniejszym przejawem zarówno artystycznego smaku, jak i zamożności burmistrza, było zbudowanie gdańskiej Złotej Kamienicy. Wzniesiony w latach 1609-1617 dom, przypuszczalnie według projektu Abrahama van den Blocka, do dziś zachwyca szlachetną harmonią i niebywałym przepychem obficie połączanej, renesansowej fasady. Rzeźbiarz Jan Voigt ozdobił ją dwunastoma portretami godnych naśladowania bohaterów, wywodzących się głównie ze starożytności, chociaż wśród nich dojrzymy głowę Władysława Jagiełły, cesarza Ottona III i Henryka III, mecenasa sztuki Lorenzo Medici oraz postaci współczesnej - króla Zygmunta III Wazy. We fryzach międzyokiennych artysta umieścił dziewięć płaskorzeźbionych scen z życia autentycznych i legendarnych bohaterów. Fasadę wieńczy rzeźby Kleopatry, Edypa, Achillesa i Antygony. Nie dziwi więc zachwyt profesora Stanisława Tarnowskiego, późniejszego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który zwiedzając miasto w 1881 roku, napisał: „... Zda się, że w całej facjacie nie ma nie tylko okna (trzy w rzędzie) i ich futryny, gołego muru, ścian nie ma wcale. A te oprawy okien (z ciosanego kamienia) tak wyrzeźbione całe, że nie ma tu jednego cala, który by nie był ornamentem...”

Przepyszna rezydencja wyrażała przy okazji (a może właśnie przede wszystkim) mocną pozycję ekonomiczną i społeczną właściciela, co - w szerszym kontekście - było kolejnym świadectwem rosnącego wyobcowania elity gdańskiego mieszczaństwa, do której Speyman niewątpliwie należał. W testamencie z 1625 roku burmistrz przekazuje spadkobiercom, oprócz Złotej Kamienicy, także dwa inne domy, letnią rezydencję z ogrodem oraz półtora spichrza. Małżeństwo Jana i Justyny Speymanów doczekało się czterech córek: jedyny syn Joachim zmarł w niemowlęctwie w 1599 roku.

* * *

Także czterysta lat temu, w 1596 roku, urodził się w Szczecinie Wawrzyniec Eichstadt, wybitny profesor gdańskiego Gimnazjum Akademickiego, lekarz miejski. Przynależność rodziny do stanu kupieckiego zapewniła młodemu Wawrzyńcowi gruntowne wykształ-

cenie w szczecińskim Paedagogium, a później na zagranicznych studiach. Po zakończeniu studiów medycznych i matematycznych Eichstadt podróżował po północnej Europie, na krótko osiadł w Stargardzie Szczecińskim, a od 1624 roku pełnił funkcję lekarza miejskiego w Szczecinie. W cztery lata później ożenił się z córką szczecińskiego burmistrza Pawła Giesego - Katarzyną.

W 1645 roku Eichstadt został powołany na stanowisko profesora matematyki i medycyny w gdańskim Gimnazjum Akademickim. Wśród witających uczonego gdańszczan znajdował się Jan Heweliusz, z którym już wcześniej wiązały Eichstadta kontakty zawodowe. Jako fizyk (lekarz) miejski Wawrzyniec Eichstadt znany był z bezinteresownej opieki nad ubogą częścią miejskiej społeczności. W krzewieniu nauk medycznych charakteryzował się racjonalizmem i nowoczesnością wyznawanych poglądów. Podobnie jak jego poprzednik Joachim Oelhaf, kontynuował publiczne sekcje zwłok, traktując to jako sposób poszerzania wiedzy lekarzy i położnych. Z praktyką lekarską doskonale łączył zainteresowania botaniczne, publikując między innymi zielnik opisujący 381 roślin leczniczych (Gdańsk 1656), sporządzony na podstawie własnych spostrzeżeń czynionych podczas zamiejskich wycieczek ze studentami.

Wawrzyniec Eichstadt był pierwszym w Polsce wykładowcą chemii, który to przedmiot wprowadzono w tym czasie - co prawda sporadycznie - do programu zajęć Gimnazjum Akademickiego. Szczególnie interesowały go badania wartości soli oraz problematyka produkcji farmaceutyków, był też prekursorem naukowego badania bursztynu.

Jako wykładowcę matematyki Eichstadta cechowały „...ścisłość i logika, precyzja w rozwijaniu i wykańczaniu podjętych problemów oraz ostrożność w formułowaniu hipotez i wysuwaniu wniosków” (K. Kubik, L. Mokrzecki: *Trzy wieki nauki gdańskiej*, Gdańsk 1969). Jego dodatkowe zainteresowania astronomią, filozofią i teologią sprawiają, że Wawrzyniec Eichstadt uchodzi za jednego z najwybitniejszych uczonych siedemnastowiecznego Gdańska. Zmarł w 1660 roku, został pogrzebany w gdańskim kościele św. Trójcy.

* * *

Przed trzystu laty, dokładnie 17 czerwca 1696 roku zmarł Jan III Sobieski, król Polski. Król Jan III przebywał w Gdańsku tylko raz, lecz za to rekordowo długo, bo aż sześć i pół miesiąca. Rodzina królewska została zakwaterowana przy Długim Targu 1-3, sąsiadującą zaś kamienicę (nr 4) zajęli lekarze z uwagi na spodziewany, bliski połów królowej Marysienki.

Orszak królewski wyprawił się do Gdańska 21 maja 1677 roku, żeby po niespiesznym, przerywanym wizytami wiślanym rejsie dotrzeć tu 1 sierpnia. Wielogodzinne uroczystości powitalne rozpoczęły się już we wsi Lipce, gdzie obok oficjalnej delegacji władz miasta, pojawiła się starszyzna cechowa wcześniejsza interwencja cechów bowiem była jedną z ważniejszych przyczyn przyjazdu dostojnego gościa). Przyczyną równie ważną, aczkolwiek skrywaną skrętnie przez króla, była chęć sfinansowania przemysłnego politycznie planu opartego na podpisanym w 1675 roku układzie z królem Francji Ludwikiem XV. Układ przewidywał zawarcie

pokoju polsko-tureckiego, a następnie odzyskanie przez Polskę - wspieraną siłami Szwecji i pieniędzmi Francji - Prus Książęcych. W Gdańsku czekał na podpisanie stosownej umowy szwedzki poseł A.J. Lilljehock, a poza tym naturalnym teatrem przyszłej wojny jawiły się wybrzeża Bałtyku, stąd wcześniej odwlekana podróż mogła się w końcu spełnić.

Król prawie natychmiast po przyjeździe został włączony w rozpatrywanie wewnętrznych konfliktów gdańszczan przez osobiste przewodniczenie w Sądzie Relacyjnym. Zarzewiem skarg cechów był zatarg o osobę luterańskiego pastora Idziego Straucha. Spór



Gdańsk. Kaplica Królewska (stan przed 1945 r.)

Repr. K. Jaśkiewicz

miał jednak podtekst znacznie głębszy, wyrażając rosnące niezadowolenie rzemieślników z systemu sprawowania rządów, a co za tym idzie, z partycypacji w rozlicznych, wynikających z pełnienia władzy profi-tach. Oskarżenie skupiło się na Radzie i Ławie, bowiem Trzeci Ordynek został przez cechy celowo pominięty.

Rozpoczęły się delikatne i coraz bardziej męczące pertraktacje z udziałem czterech najważniejszych aktorów: władzy królewskiej, Rady z Ławą, cechów i Trzeciego Ordynku. 12 lutego 1678 roku król ogłosił ostateczną (drugą) wersję swego dekretu. Na jego mocy faktycznym zwycięzcą w zakończonym sporze został Trzeci Ordynek, który uzyskał między innymi wpływ na formowanie swego składu oraz prawo prezentacji raz w roku własnego projektu pod obrady Ordynków. Sukcesy cechów okazały się symboliczne: król - traktując docierające doń skargi dość instrumentalnie - nie mógł spełnić oczekiwań rzemieślników. Co gorsza - nie potrafił także wzmocnić w Gdańsku władzy polskiego króla, mimo starań nie udało mu się też zmusić gdańszczan do skutecznego uznania praw katolickiej mniejszości.

Król musiał pogodzić się jeszcze z jedną przegraną. W listopadzie 1677 roku ambitne plany odzyskania

Prus Książęcych okazały się bez szans. Nie zakończone sprawy miejskie, a zapewne także niedawny połów Marysieńki, powstrzymywały jednak Sobieskiego od opuszczenia Gdańska. Długotrwały pobyt para królewska urozmaicała wizytami w oliwskim klasztorze, własnych majątnościach w Rzucewie i Kolibkach, a także w starostwie puckim, o którego odzyskanie od Gdańska król wówczas zabiegał. Od wizyty w podmiejskim dworcu znanego bibliofila Zachariasza Zappio 12 listopada 1677 roku wzięło nazwę miejsce położenia dworcu - Królewska Dolina. Sobieski, jako bodaj jedyny władca, zainteresował się Spichlerzem Królewskim, gościł też w Twierdzy Wisłoujście i na wyspie Ostrów.

Najsłynniejsze jednak odwiedziny królewskie to wizyty w pracowni mistrza Jana Heweliusza. Król potrafił docenić geniusz uczonego, zwalniając z wszelkich opłat browar astronoma-piwowara. Wdzięczny uczoney nazwie jeden z odkrytych gwiazdozbiorów - Tarczą Sobieskiego.

Pobyтови króla towarzyszyły dwa szczególne w historii Gdańska wydarzenia. 9 września 1677 roku narodził się syn królewski - Aleksander. Przez tydzień wstrzymano ruch na Długim Targu, a huczne uroczystości odbyły się dopiero pod koniec października. To radosne wydarzenie poprzedziła jednak smutna ceremonia pogrzebu prymasa, arcybiskupa gnieźnieńskiego Andrzeja Olszewskiego, który zmarł nieoczekiwanie 29 sierpnia. Uroczysty katolicki pogrzeb - niezwykłość w protestanckim wówczas mieście - odbył się 5 września.

Paradoksalnie śmierć prymasa ułatwiła królowi rozwiązanie niepokojącego problemu zwiększenia upraw-

nień gdańskich katolików, a nade wszystko zaś uzyskanie w obrębie Głównego Miasta katolickiej świątyni. Zmarły prymas zamieścił w testamencie zapis o przeznaczeniu 80 tysięcy złotych na budowę gdańskiej świątyni, król dołożył jeszcze 20 tysięcy złotych. Ze względu na uprawnienia króla terenem w obrębie murów Głównego Miasta, na którym można byłoby bez protestów Rady zbudować katolicki kościół, była plebania kościoła NMP. Budowę świątyni rozpoczęto już w kwietniu 1678 roku, zakończono w trzy lata później.

Budowniczy gdański Bartłomiej Ranisch doskonale wywiązał się z zadania, dokładnie realizując projekt (prawdopodobnie) znakomitego Tylmana z Gameren. Jedyne pełne dzieło gdańskiego baroku otrzymało bogaty zewnętrzny wystrój rzeźbiarski przypuszczalnego autorstwa Andrzeja Schlutera Młodszego (por. „Jantarowe Szlaki”, nr 1/96). Głównym elementem dekoracyjnym fasady jest trzymany przez anioły herb Rzeczypospolitej z naniesionym centralnie herbem Sobieskich - Janiną. W ten nietypowy sposób miasto uzyskało Kaplicę Królewską, chociaż - zważywszy na genezę - właściwą nazwą byłaby Kaplica Prymasowska.

Jeszcze jeden turystyczny obiekt wiąże Gdańsk z postacią króla Jana III Sobieskiego. Jest nim pomnik autorstwa Tadeusza Barańskiego, odlany z brązu w 1897 roku. Monument zdołał lwowskie Wały Hetmańskie, a od 1965 roku znajduje się w Gdańsku. Ukazujący króla na wznoszącym się do skoku koniu, przypomina najsłynniejsze zwycięstwo Sobieskiego - odsiecz wiedeńską z 1683 roku.

* * *

Przed dwustu laty, w 1796 roku, kupiec i rezydent angielski w Gdańsku Aleksander Gibsone sprzedał za 200 tysięcy talarów dobra wejherowsko-rzucewskie swojemu siostrzeńcowi Ottonowi von Keyserlingk. Aleksander był synem kupca i bankiera angielskiego Archibalda Gibsone, który przebywał w Gdańsku co najmniej od roku 1724. W latach 1735-1750 Archibald był komisarzem angielskim. Zniszczone w 1734 roku długotrwałym oblężeniem miasto, gwałtownie łaknęło środków finansowych, w czym firma bankierska „Gibsone i Hog” wraz z kantorem I. H. Mathego okazała się wielce pomocna. Za ich pośrednictwem Gdańsk uzyskał w Amsterdamie cztery wielkie pożyczki na łączną kwotę 1,5 miliona polskich złotych. Sam Gibsone pożyczył Radzie dodatkowo 150 tysięcy florenów. O wysokiej pozycji Anglika w ówczesnym Gdańsku świadczy fakt powołania go do założonego w 1732 roku 8-osobowego „Kolegium Kupców Morskich”. W skład Kolegium wchodziło po dwóch kupców angielskich i holenderskich oraz czterech kupców obywateli gdańskich. Archibald Gibsone ożenił się w 1728 roku, zmarł w 1790 roku.

Jego syn Aleksander bez trudu zdobył u boku ojca odpowiednie kwalifikacje i praktykę kupiecką. W 1780 roku został mianowany komisarzem angielskim w Gdańsku. Czas pierwszego rozbioru Polski Gibsone potraktował merkantylnie - widząc w tym szansę na korzystny zakup nieruchomości. Wybór padł na dobra wejherowsko-rzucewskie znajdujące się wówczas w rękach wdowy po generale Józefie Przebendowskim, który to nabył te ziemie w 1774 roku od swojego krew-



Wawrzyniec Eichstadt

Repr. K. Jaśkiewicz

niaka, wojewody pomorskiego Ignacego Przebendowskiego. Targu dobito w 1782 roku, jednak przejęcie ziem przez Anglika nastąpiło dwa lata później. Ambitne plany nowego właściciela sprowadzenia szkockich osadników i zbudowania manufaktur nie zostały nigdy zrealizowane.

Zniechęcony Gibsone w 1796 roku sprzedał dobra i przeniósł się z powrotem do Gdańska. Zmarł bezdzietny i osamotniony w 1811 roku już w innym Gdańsku - we „francuskim” Wolnym Mieście. Pozostawiony przez angielskiego obywatela majątek dopiero po energicznych staraniach został przejęty przez spadkobierców. A co z wejherowsko-rzucewską posiadłością? W 1827 roku córka hrabiego Keyserlinga wyszła za mąż za zachodniopomorskiego junkra von Belowa, otrzymując w posagu dobra rzucewskie; Wejherowo pozostało w rękach Keyserlinga.

Sto lat temu, w 1896 roku, dokładnie 12 sierpnia uruchomiono w Gdańsku pierwszą elektryczną linię tramwajową do Oruni i Siedlec, kilkanaście dni później trakcja elektryczna połączyła śródmieście z Wrzeszczem (por. J. Kukliński: *Gdańskie tramwaje w latach 1873-1945*, „Jantarowe Szlaki”, nr 4/94).

3 sierpnia 1896 roku otwarto na Placu Dominikańskim halę targową. Wykorzystano w ten sposób teren po zniszczonym w działaniach wojennych 1813 roku klasztorze dominikańskim. Na fotografii z 1894 roku widać zdumiewającą dzisiejszego gdańszczyzanina pustkę Placu Dominikańskiego z niedostępnym dziś widokiem północnej strony korpusu kościoła św. Mikołaja. W centrum zdjęcia znajduje się nie istniejąca Baszta Dominikańska, zadziwiająco inna od rówieśniczki i sąsiadki, stojącej do dziś, 36-metrowej Baszty Jacek. Obszerny brukowany plac już niedługo zajmie oryginalna ceglana bryła hali targowej.



Zdzisław Hynca (Gdańsk)

Epitafium Brandesów i kilka słów o ich rodzie

Zbliżające się obchody 1000-lecia Gdańska wywołują w społeczeństwie rosnące zainteresowanie zabytkami przeszłości. Wśród nich na uwagę zasługują cenne pamiątki historyczne w kościołach.

W południowej nawie Bazyliki Mariackiej w Gdańsku, na zachodniej ścianie przejścia Bramy Radnych możemy podziwiać monumentalne epitafium Jana i Doroty Brandesów. Wykonane w marmurze i pochodzące z 1586 roku wyróżnia się bogatą formą zdobniczą, co niewątpliwie świadczy o zamożności fundatorów. Jego wykonawcą jest znakomity rzeźbiarz Willem van den Block.

Powstanie tego epitafium było zapewne wielkim wydarzeniem artystycznym w życiu Gdańska. Wcześniej bowiem istniały na terenie Gdańska epitafia obrazowe noszące znamiona pobożnych fundacji, skła-

dające się z portretu zmarłego oraz przedstawienia religijnego, na przykład epitafium Bartłomieja Wagnera z lat 1571-1575 w Bazylice Mariackiej. Natomiast pomniki epitafilejne stanowiły nowy rodzaj obiektów sztuki kościelnej, które uświetniały pamięć o zmarłym poprzez przedstawienie portretu oraz inskrypcję upamiętniającą zasługi zmarłego.

Kamienne epitafium burmistrza Jana Brandesa i jego drugiej żony Doroty z domu Schoeper jest pierwszym pomnikiem epitafilejnym jaki dotąd powstał w Gdańsku. Jego forma artystyczna wskazuje na to, że twórca Willem van den Block wzorował się na wcześniej powstałych epitafiach w katedrze w Królewcu, gdzie przedtem przebywał i pracował, zanim nie osiadł w Gdańsku.

Centralną część tego dzieła wypełnia wielka tablica inskrypcyjna, którą flankują doryckie kolumny

oraz kariatydy Fides (Wiara) i Spes (Nadzieja). W naczółku, oddzielonym od tablicy gzymsem, umieszczono popiersia Jana i Doroty Brandesów, przedstawione z rękoma złożonymi do modlitwy. Poza sportretowanych Brandesów sugeruje, że ukazano ich jako przemienione dusze pogrążone w kontemplacji. Obok nich występują alegoryczne postacie: Quies (Spoczynek), śpiąca z głową opartą na ręce i z czaszką u stóp, Immortalitas (Nieśmiertelność), depcząca szkielet i trzymająca gałązkę palmową oraz Labor (Praca). W zwieńczeniu znajduje się wyobrażenie Śmierci dzierżącej kosę i klepsydrę - symbol przemijania. Po jej bokach dostrzegamy atrybuty władcy (berło i miecz) i rolnika (łopata i kosa). Do tych postaci odnosi się napis: „Mors serepta, ligonibus aequat”. Poniżej tablicy jest drugie belkowa-

nie, którego fryz zdobi dystych: „In terris labor est, requies in morte, fide spes. Nititur in coelis, vita perennis reit”. Z kolei belkę, przyozdobioną kolistą wicią groteskową, podtrzymują konsole z lwimi maskami, zakończone szyszkami. Nieco niżej jest wolutowy kartusz z tarczą herbową i datą (1586).

Ten piękny naścienny pomnik nie tylko miał upamiętniać zmarłe osoby, ale również - poprzez symbole i inskrypcje - przedstawić cele, jakimi w życiu kierowali się zmarli małżonkowie. Nakazuje oglądającemu to dzieło zastanowić się nad krótkotrwałością oraz przemijaniem życia i sławy. Epitafium gloryfikuje Brandesów jako dobrych chrześcijan, którzy podporządkowali swoje życie nadziei zbawienia. Zauważamy też wyraźnie personifikację pośmiertnego odpoczynku. Nośnikami treści eschatologicznych w epitafium są niewątpliwie elementy obramowania, natomiast tytuły do sławy wymienia napis epitafijny. Należy też zaznaczyć, że to epitafium zawiera obszerną biografię Jana, która przypomina wyciąg z ksiąg genealogicznych. Wyliczaniu koligacji zmarłego poświęcono tyle samo miejsca, co osiągnięty przez niego stanowiskom. Forma literacka tekstu jest częściowo wzorowana na epitafie rzymskiej, co jest widoczne przy opisywaniu tytułów i zaszczytów.

* * *

Patrycjuszowska rodzina Brandesów słynęła z licznych zasług dla Gdańska. Upamiętniony w epitafium Jan Brandes piastował urząd ławnika, później burmistrza i doradcy króla Zygmunta III Wazy. Ojciec Jana - Gerhard, przyczynił się do wydania zestawów podręczników do nauki języka polskiego autorstwa Mikołaja Volckmara, które cieszyły się w Gdańsku znaczną popularnością. Z kolei syn Jana - Gerard (1555-1612), był burmistrzem gdańskim do roku 1592 i dwukrotnie (1603, 1606) burgrabią królewskim w Heidelbergu i Bazylei. Gdy w roku 1605 po raz pierwszy udzielono w Gdańsku (w domu prywatnym) komunii według obrządku kalwińskiego, brał w tym udział Gerard Brandes. Fakt ten dowodzi pośrednio, że już od końca XVI wieku Brandesowie byli kryptokalwinami,

podobnie jak Schachmanowie, Upahagenowie i inne gdańskie rody patrycjuszowskie.

Syn Gerarda - Jan II również zajmował eksponowane stanowisko jako starszy Ławy Głównego (Prawe-



Epitafium rodziny Brandesów w kościele NMP w Gdańsku

Fot. M. Andrzejczyk

go) Miasta. Dyplomata francuski Karol Ogier w swoim „Dzienniku podróży do Polski 1635-1636” tak pisze pod datą 13 marca 1636 roku: „W ławie sądowej trzech tylko było kalwinów: Jan Brandes, Zygmunt Kerschenstein i Karol Schwartzwald. Poznaliśmy ich wszystkich trzech, a są to ludzie w całym mieście i całej tej prowincji - najwybitniejsi, jeśli idzie o znakomitość rodu i o znajomość wszystkich języków”. Jan II Brandes odbył także podróże zagraniczne, między innymi do Francji, gdzie miał okazję przebywać na dworze królewskim. Uczestniczył on w wieczerzy, którą zaszczylił swoją obecnością francuski monarcha Henryk IV Bourbon. Jan II ożeniony z Florentyną Kerl miał trzech synów: Gerarda (ur. 1612), Detarda (ur. 1615, dworzanina króla Władysława IV) i Jana III (ur. 1620, łowczego królewskiego). Jako trością edukację swoich synów, wysyłając ich na zagraniczne peregrynacje. Cytowany już K. Ogier nadmienia o tym pod datą 15 czerwca 1636 roku w taki sposób: „Poszedłem do Zygmunta Kerschensteina (...), gdzie zostałem na wiecze-

rzy, a była to moja ostatnia i najmiłsza mi w Prusiech biesiada; był tam też Jan Brandes, który mi synów swych we Francji przebywających polecił”.

Inną osobą z tego rodu godną wyróżnienia była Elżbieta Brandes, znakomita bibliofilkka. Wniosła ona wkład w dzieło wzbogacenia Biblioteki Rady Miejskiej Gdańska, poprzez cenną darowiznę. Kierujący biblioteką w latach 1673-1685 Samuel Schelwig zanotował w księdze-inwentarzu, że w roku 1610 ofiarowała ona bibliotece 11 dzieł, głównie prawniczych. Dodał przy tym w pięknych słowach, że jej dar: „To nowy przykład tym sławniejszy, że dotąd nikt z tej płci, jej pięknego czynu nie naśladował. Bibliotece zaś nie jest bardziej miłe posiadać książki pisane przez niewiasty (...), niż ofiarowane przez Elżbietę Brandes i inne ubiegające się w ten sposób o nieśmiertelność”.

* * *

Warto nadmienić, że Brandesowie posiadali okazałą kamienicę w narożniku Długiego Targu i ul. Kuśnierskiej. Był to obszerny, czteropiętrowy dom zwieńczony szczytami. Podejmowali w nim znakomitego gościa - króla Zygmunta III Wazę wraz z całym dworem podczas jego kolejnych odwiedzin w Gdańsku w roku 1594 i 1598. Około połowy XVIII wieku ta sama kamienica stała się siedzibą Polskiej Poczty Królewskiej, a dzisiejszą barokową postać otrzymała po gruntownej przebudowie, dokonanej prawdopodobnie za czasów, gdy generalnym poczmistrzem Prus Królewskich był Albrecht Stanisławski.

Poza wspomnianą kamienicą przy Długim Targu 39 Brandesowie - zgodnie z modą panującą wówczas w sferach zamożnego patrycjatu - posiadali także podmiejską rezydencję. W Krzyżownikach zwanych wówczas Tempelburg, a położonych na terenie dawnego przedmieścia Emaus, wzniesli masywny dwór. Niewielu gdańszczan obecnie przejeżdżających przez Emaus uświadamia sobie, że znajduje się tam posiadłość przypominająca odległe czasy świetności Gdańska. Tymczasem przy ul. Kartuskiej 245 na wysokości cmentarza św. Franciszka, za wysokim murem, w otoczeniu drzewostanu, widzimy okazały

jednopiętrowy budynek z około połowy XVII wieku. Pokryty jest wysokim dachem i często spotykanymi w architekturze gdańskiej renesansowymi szczytami, przyozdobionymi dekoracją okuciovą. Jest to dawny dwór Brandesów. W tej rezydencji w roku 1623 gościł także Zygmunt III Waza. W XIX wieku kolejni użytkownicy dobudowali dwa wolnostojące dwupiętrowe skrzydła w stylu neorenesansowym. Po roku 1945 mieściło się tam przez pewien okres VIII Liceum Ogólnokształcące. Obecnie obiekt wykorzystuje między innymi Schronisko Młodzieżowe. Natomiast park dworski został znacznie okrojony około 1982 roku, gdy wzniesiono na jego terenie budynek koszarowy.

Brandesowie już wcześniej, w XVI wieku, posiadali karczmę „Przylądek Dobrej Nadziei” przy obecnej Alei Niepodległości 801-803 w Sopocie, którą w 1613 roku

nabył Grzegorz Wejher z Gdańska. Niestety, nie przetrwała ona do naszych czasów.

W podsumowaniu tej historycznej refleksji należy zaznaczyć, że rzeczywście rodzina Brandesów to wielce zasłużony ród dla Gdańska, którego działalność odcisnęła duże piętno w tym mieście.

* * *

Dzięki staraniom księdza infułata Stanisława Bogdanowicza, proboszcza Bazyliki Mariackiej, troskliwego opiekuna dzieł sztuki, dokonano wiele prac konserwatorskich, w tym w ostatnich latach przeprowadzono renowację opisanego wyżej epitafium Jana i Doroty Brandesów. Warto jeszcze podkreślić, że w tej świątyni istnieje interesująca kolekcja epitafiów, największa w Gdańsku. Powinny one nam uświadomić prawdę, że są to pamiątki przypominające ludzi, którzy mieli niegdyś

wielki wpływ na życie społeczne, kulturalne i gospodarcze w naszym mieście. Tym osobom zawdzięczamy rozkwit Gdańska i lata jego świetności.

Literatura: 1. S. Bogdanowicz: *Konkatedralna Bazylika Mariacka w Gdańsku*, Gdańsk 1988. 2. K. Cieślak: *Kościół cmentarzem. Sztuka nagrobna w Gdańsku (XV-XVIII w.)*, Gdańsk 1992. 3. H. Domańska: *Śladami gdańskich zabytków*, Gdańsk 1987. 4. *Gdańsk, jego dzieje i kultura*, praca zbiorowa pod red. F. Mamuszki, Warszawa 1969. 5. *Historia Gdańska*, t. II 1454-1655, pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1982. 6. A. Januszajtis, Z. Jujka: *Z uśmiechem przez Gdańsk*, Gdynia 1968. 7. F. Mamuszka: *Bedeker Sopotki*, Gdańsk 1981. 8. K. Ogier: *Dziennik podróży do Polski 1635-1636*, Gdańsk 1952.

Marian Czermer (Koszalin)

Koszalińskie ratusze

Dawniej Polacy na oznaczenie siedziby władz miejskich mieli wyraz własny 'wienica', ale rzadko go używali. Od XV stulecia powszechna jest nazwa 'ratusz' wywodząca się z języka niemieckiego 'Rathaus'¹.

Jeszcze na początku XIII wieku Koszalin, oddalony o około 10 km od Bałtyku, był zaledwie wsią, którą książę zachodniopomorski Bogusław II oddał premonstratensom w Białobuku. Dopiero w 1266 roku, gdy otrzymał prawo miejskie, stał się z czasem jednym z najbogatszych miast pomorskich.

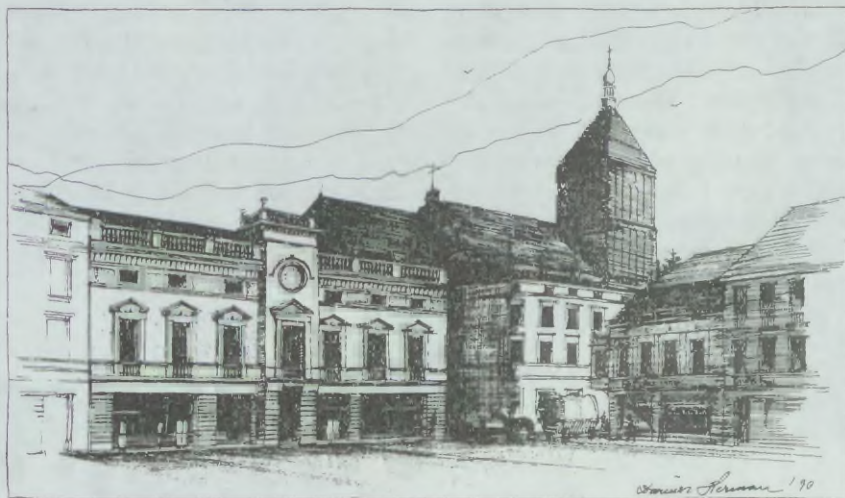
Dysponujemy ciekawym opisem tego miasta z ostatniego ćwierćwiecza XIX stulecia:

Koszalin, Koszalino, mylnie Koźlin, niem. Coeslin, m. na Pomorzu, stolica okręgu regencyjnego i powiatu (dawniej księstwa Kamień), prowincji Pomeranii, miasto bardzo stare, nad strumykiem Mühlenbach, o milę od Morza Bałtyckiego, siedziba władz i sądu apelacyjnego, porządnie zabudowane, ma zamek, gimnazjum, seminarium nauczycielskie, towarzystwo ekonomiczne, 4 szpitale, wodo-

ciąg i liczy 11000 mieszkańców, ma fabryki żelaznych odlewów, tytoniu, papieru, gwoździ; rybołówstwo i handel. Na rynku wystawiły stany pomorskie r. 1824 posąg Fryderykowi Wilhelmowi I, który po wielkiej pogorzełi r. 1718 miasto odbudował. Pod miastem wznosi się obrosła iglastym i liściastym drzewem góra Golenberg, 450 stóp wysoka, której jeden bok wy-

rastający, Fahnenberg zwany (niegdyś wielce przez pielgrzymów uczęszczane miejsce cudowne), zdobny jest od r. 1820 w krzyż wzniesiony na pamiątkę poległych w wojnie o wyswobodzenie Prus w latach 1812 do 1815².

Pierwotny ratusz koszaliński powstał w 1308 roku na środku rynku z przyzwolenia biskupa Heinricha von Wachholta. Wiemy o nim tylko



Koszalin. Widok rynku z ratuszem z 1910 r. (rys. D. Herman)

tyle, że spłonął w 1504 roku. Drugi ratusz zbudowano na miejscu pierwszego. Miał on w piwnicy obszerną, sklepioną winiarnię, w której sprzedawano również miejscowe i obce piwa. Na parterze znajdowała się giełda i od roku 1591 sala sądowa. Obok były sklepy kramarskie, waga miejska i wartownia. W roku 1609 dobudowano wieżę z dzwonem i zegarem. W trakcie wojny trzydziestoletniej (1618-1648) kwaterowały w budynku wojska cesarskie i szwedzkie. Gdy odeszły, konieczny był gruntowny remont. Jedno z pomieszczeń wydzielono na aptekę. Nad wejściem do sali posiedzeń wisiała czarna tablica z łacińską inskrypcją:

„Który z radnych, z racji swojego urzędu wstąpi do ratusza, ten ma przed tym wejściem złożyć wszystką swoją prywatę, jako to złość, gwałtowność, przyjaźń, usługowość. Winien on swoją osobę i starania poświęcić wyłącznie sprawom publicznym, bo gdy przeciwko nim postępować będzie, niech spodziewa się wyroku boskiego, który go osiągnie”⁵.

Także ten ratusz padł pastwą płomieni w pamiętnym 1718 roku. Spaliło się prawie całe archiwum miejskie i zasobna biblioteka. Trzeci ratusz zbudowano już nie na środku rynku, lecz na jego narożniku z ul. Rzeźniczą (obecnie ul. Lasconogiego). Elewację od strony rynku zdobiło sześć łukowych arkad. Wmurowany w ścianę herb miasta wykuty w kamieniu przedstawiał wilczą węgę na tarczy herbowej, a powyżej głowę św. Jana Chrzciciela. Na parterze znajdował się odwach, na piętrze zaś sale rady oraz stanów powiatowych księstwa kamieńskiego, jak również archiwum. W skrzydle od strony kościoła znajdowały się jatki rzeźnicze oraz kramy piekarzy. Winiarni nie było. W roku 1827 rozebrano zagrożone jedno skrzydło ratusza i wtedy okazało się, że i druga część budynku wymaga kosztownego remontu. Rozebrano więc całość.

Już w czerwcu tego samego roku, burmistrz Braun położył kamień węgielny pod czwarty z kolei ratusz. W poziomym parteru, od strony rynku, przebiegał podcień łukowy oparty na masywnych filarach. Nad wejściem znajdował się herb miasta - głowa św. Jana na parterze, a nad nią infuła biskupia. Pięćdziesiąt lat później, dokonano rozbudowy i zmiany elewacji. Stromy dach mansardo-



Herb Koszalina z roku 1765

wy kryty dachówką został zastąpiony dachem płaskim, łuki sklepień wyprostowano zmieniając gruntownie całą fasadę. W roku 1890 nastąpiła dalsza rozbudowa, a mimo to ratusz był w dalszym ciągu zbyt mały i część urzędu przeniesiono do dodatkowych czterech budynków. W roku 1938 planowano budowę nowego obiektu. Wojna przekreśliła te plany, a w roku 1945 budynek uległ całkowitemu zniszczeniu. W latach powojennych Urząd Miejski mieścił się tymczasowo w 3-kondygnacyjnym budynku mieszkalnym przy ul. Armii Czerwonej 11/15.

Umowę na budowę następnego, piątego ratusza, podpisano w dniu 31 października 1959 roku. Miejską

Radę Narodową reprezentował przewodniczący Prezydium MRN Tadeusz Ozga, natomiast wykonawcę, Koszalińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego (KPB), dyrektor Władysław Robakiewicz. Segment „A”, ten od strony rynku, przeznaczony był dla MRN, drugi segment miał służyć jako biurowiec dla KPB. Ogólny koszt budowy wynosił 3,5 miliona złotych.

W poniedziałek, dnia 17 grudnia 1962 roku odbyło się uroczyste objęcie nowego ratusza przez władze miejskie. Przybyli w komplecie ojcowie miasta i urzędnicy Prezydium MRN, przedstawiciele władz wojewódzkich, partyjnych i budowniczych. Zebrali się około 200 osób. Uroczystość zgaśli przewodniczący Prezydium MRN Tadeusz Ozga, który w serdecznych słowach podziękował budowniczym za staranne wykonanie budowy. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał sekretarz Prezydium WRN Stanisław Piwowarczyk. W imieniu budowniczych przemawiał kierownik budowy W. Narkiewicz, który życzył ojcom miasta owocnej pracy w nowym budynku.

Wiele było terminów oddania nowego ratusza, jednakże z uznaniem podkreślano niezwykle staranne wykończenie wnętrza. Największym zainteresowaniem zwiedzających gości cieszył się salon Urzędu Stanu Cywilnego. Imponowała również sala konferencyjna. Ojcowie miasta nie musieli już obradować w wypożyczonych lokalach. Przewodniczący KPB otrzymali z rąk przewodniczącego Ozgi dyplomy uznania. Miasto liczyło wówczas około 48 tysięcy mieszkańców.

Literatura: 1. A. Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989, s. 614. 2. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 4, Warszawa 1883, s. 480. 3. F. Schwenkler: *Köslin*, Eckernförde 1988, s. 110.



Pokrzywno koło Grudziądza

Pokrzywno to wieś położono w gminie Gruta w województwie toruńskim, przy drodze do Nicwałdu odchodzącej od szosy wiodącej z Grudziądza do Brodnicy przez Radzyń Chełmiński na Pojezierzu Chełmińskim.

Dzieje tej wsi wiążą się nierozdzielnie z istniejącym tu słowiańskim grodem i następnie zamkiem krzyżackim. Po raz pierwszy Pokrzywno wymienione jest w tak zwanym „przywileju łowickim” Konrada Mazowieckiego z 1222 roku. W dokumencie tym książę mazowiecki przyznał 100 różnego rodzaju posiadłości w Ziemi Chełmińskiej pierwszemu biskupowi pruskiemu Chryścianowi, który w zamian zgodził się wpuścić na nią polskich krzyżowców w celu opanowania pogańskich jeszcze Prus.

W akcie tym wymieniony jest *castrum Capriven*, czyli 'gród Pokrzywno' (od łac. *castrum* 'gród', natomiast prasłowiańska *koprīwa*, łac. *Urtica urens* = staropolskiej *koprzywa*, od XV-XVI w. *pokrzywa*). Ziemia Chełmińska była zasiedlona przez Słowian od prawników, a powyższy wywód etymologiczny świadczy za tym, że w tej miejscowości, gdzie przeważały niegdyś tereny pokrzywiste, istniał zapewne obronny gródek, tak zwana „stróża”, która strzegła północną flankę Ziemi Chełmińskiej (od strony prawego brzegu Wisły) często nękanej najazdami pogańskich Prusów, zwłaszcza od momentu zintensyfikowania akcji chrystianizacyjnej książąt polskich w latach dwudziestych XIII wieku. Podjęta wówczas misja załamała się z uwagi na nieśnaski wśród polskich książąt i rycerstwa oraz zaciętego oporu podbijanej ludności pruskiej. Niebawem na arenie dziejowej pojawia się zakon Braci Chrystusa, tak zwani Bracia Dobrzyńscy, a następnie Zakon Krzyżacki, które miały zapewnić stałą obronę Ziemi Chełmińskiej.

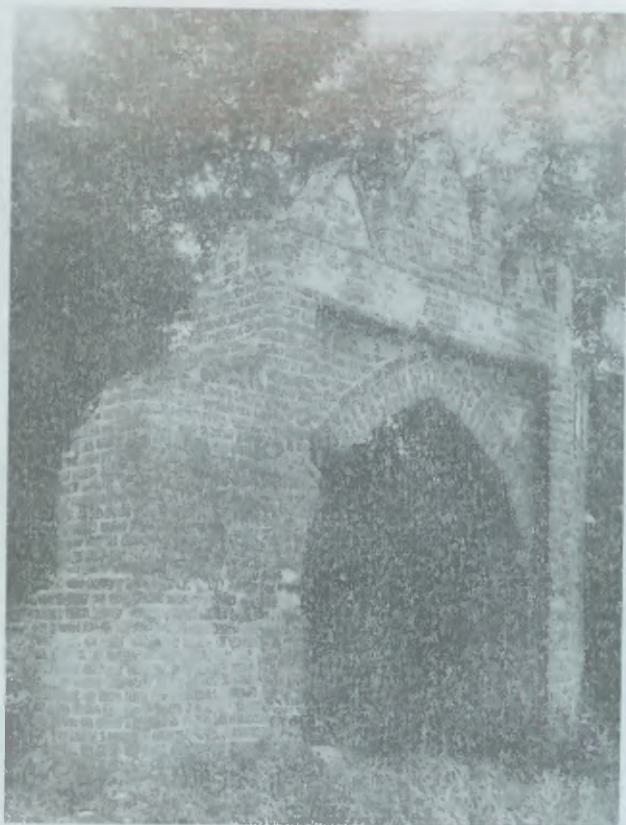
Na mocy nadania Konrada Mazowieckiego z 1230 roku Krzyżacy objęli Ziemię Chełmińską, ale gród w Pokrzywnie obsadzili załogą dopiero w 1237 roku, który stał się jedną z ich baz wypadowych do pruskiej Pomezanii i Pogeżanii. Dopiero na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIII stulecia Krzyżacy, w związku z podziałem Ziemi Chełmińskiej na 11 komturstw, przystąpili do budowy lub rozbudowy zamków, które stały się siedzibami komturów i konwentów zakonnych. Rozbudowa grodu w Pokrzywnie nastąpiła od 1278 roku, a pierwszym komturem został mianowany Henryk Prabantiusz (1278-1285). Nowy gród, a właściwie zamek Krzyżacy przemianowali na Engelsberg (także Engilsberg), którą to nazwę dokumenty źródłowe odnotowały jako *Angeli castrum* lub *Mons Angelorum*, to jest 'gród Anielski' lub 'góra Anielska'. W związku z tym biskup włocławski wniósł skargę do Kurii Rzymskiej, prosząc o wymuszenie na władzach zakonnych przywrócenia pierwotnej nazwy Pokrzywno (Capriven). Spór ten toczył się bardzo długo i zakończył się - według X. Froelicha - 31 marca

1331 roku, kiedy to skargę polskiego biskupa zawieszono.

Do komturstwa pokrzywieńskiego należały takie wsie chełmińskie, jak Dębieniec, Dąbrówka Królewska, Daszkowo, Pokrzywno, Nicwałd, Goryn, Marusza, Nowa Wieś, Okonin, Skarszewy, Wiewiórki i Węgrów, a ponadto po 1308 roku - po zaborze przez Zakon Krzyżacki Pomorza Gdańskiego - skrawek ziemi położony po lewej stronie Wisły, graniczący z opactwem pelplińskim i komturstwem gniewskim (np. Osie).

W okresie najwyższego rozwoju Zakonu załoga zamku w Pokrzywnie liczyła 22 rycerzy zakonnych. Po komturze H. Prabantiusie urząd ten pełnili kolejno: Jan Sachse (1309), Jan von Alvensleben (1311), Jan Sachse (1311), Jan Lynke (1313), Jan von Alvensleben (1313-1315), Jan Sachse (1318), Jan Lynke (1320), Guenter von Schwarzburg (1321), Henryk von Gera (1326), Henryk Reuss (Rutenus - 1330), Konrad von Barraw (1331-1343), Ludolf Koenig von Weizau (1345-1347), Aleksander von Kornre (1349), Ulryk von Hahenberg (1372-1381), Fryderyk von Wenden (1381-1383), Wolf von Zolnhart (1383-1384), Baldwin von Frankenhofen (1384-1392), Tomasz von Merheim (1392-1407), Arnold von Hecke (1407-1410) i Burghard von Wobeke (1410). Były to osoby wielce zasłużone dla Zakonu, na przykład G. von Schwarzburg - jako komtur chełmiński - dowodził oddziałem, który zajął krwawo Gdańsk w 1308 roku. Niektórzy z nich pełnili wysokie urzędy w państwie zakonnym, na przykład L. Koenig był wielkim mistrzem, natomiast T. von Merheim podskarbisem, urząd ten pełnił również B. von Wobeke, który został nawet wielkim szatnym. Z kolei dla samego Pokrzywna zasłużył się wielce K. von Barraw, z którego to zapewne inicjatywy powstała zamkowa kaplica pod wezwaniem św. Wawrzyńca w 1339 roku, jeżeli ustalenia ks. J. Fankidejskiego są słuszne.

W 1410 roku doszło do walnej rozprawy między Polską i Zakonem Krzyżackim, której apogeum była bitwa pod Grunwaldem 15 lipca. Poległ w niej - podobnie jak wielu innych znakomitych krzyżaków z wielkim mistrzem Ulrykiem von Jungingen na czele - komtur B. von Wobeke, który dowodził braćmi zakonnymi i zaciężnymi wynajętymi za pieniądze. W ręce polskie dostała się również chorągiew komturstwa w Pokrzywnie, na której - według J. Długosza - było wyobrażenie anioła w bieli z rozciągniętymi skrzydłami i rękami na czerwonym polu. Zdobiła ona, jak wiele innych chorągwi krzyżackich, kaplicę połową Władysława Jagiełły aż do 25 listopada 1411 roku, a następnie umieszczono ją w katedrze na Wawelu w Krakowie w kaplicy św. Stanisława. Natomiast X. Froelich dość naiwnie tłumaczy, że ta chorągiew nie była zdobyta przez Polaków w bezpośredniej walce, lecz w ferworze walki została oderwana od drzewca i zagubiona przez Krzyżaków, a znaleziona przez Polaków.



Pokrzywno. Brama prowadząca na przedzamecz

Fot. W. Swakowski



Pokrzywno. Fragment zamku wysokiego

Fot. W. Swakowski

Po bitwie pod Grunwaldem Ziemia Chełmińska była okupowana przez Polaków, a zamek w Pokrzywnie został przekazany przez króla Władysława Jagiełłę Dobiesławowi z Oleśnicy, prawdopodobnie za zasługi w tej bitwie. Dobiesław dzierżał zamek dość krótko, bo tylko do pokoju toruńskiego w 1411 roku. Na jego mocy Ziemia Chełmińska powróciła we władanie Zakonu Krzyżackiego. W Pokrzywnie restytuowano komturstwo, na którego czele stanął Jan von Posern (1413). Po nim urząd komtura pełnił w latach 1413-1414 Henryk von Plauen, zarazem wielki mistrz, który nieomal ogołocił zamek w Pokrzywnie po jego opuszczeniu, wywożąc z niego paramenty kościelne (2 krzyże, monstrancja, ampułki, patery, korale, kielichy, 2 ornaty i kapy), ponad 60 koni różnej rasy i różnego przeznaczenia, 40 świń, 19 sztuk bydła rogatego, 2 ciężarne owce, wyborowe wino i piwo (w tym gdańskie), ziarno zbożowe (w tym siewne) oraz duży asortyment artykułów spożywczych (mąka, mięso, sól, ryby, masło, ser, olej makowy, gorczyca i miód), a nawet konopie.

Powyższy fakt świadczy, że władze Zakonu zmierzały do likwidacji komturstwa w Pokrzywnie, aczkolwiek rezydowało tu jeszcze dwóch komturów: Jan von Anewil (1414-1415) i hrabia Fryderyk von Zollern (1416), były komtur Balgi, który zmarł podczas szalejącej zarazy („morowe powietrze”) w 1416 roku. W związku z tym, tereny położone po lewej stronie Wisły przyłączono do starostwa tczewskiego, resztę terenów zaś - po prawej stronie Wisły - do komturstwa w Rogoźnie. W zamku w Pokrzywnie rezydował natomiast tylko piwniczny, który zarządzał gospodarstwem i browarem.

Po wojnie trzynastoletniej (1454-1466), wyniszczona niemal doszczętnie Ziemia Chełmińska została przyłączona do Polski, ale król Kazimierz Jagiellończyk utrzymał zasadniczy zrąb pokrzyżackiej własności ziemskiej. Poszczególne klucze dóbr w obrębie dawnych komturstw, które w połowie XV wieku przybrały na wzór polski nazwę starostw, król przydzielił przedstawicielom szlachty pruskiej lub koronnej. Faktycznie jednak były to tenuty (dzierżawy) królewskie, a ich użytkownikami tenutariusze, którzy przybrali miano starostów. Starostwa przynosiły niemały dochód ich posiadaczom, do których należała jeszcze jurysdykcja w sprawach karnych wobec chłopów osiadłych na podległych im terenach. Z czasem doszło do tego, że starostwa były skupione w rękach tylko kilku rodów, które z kolei wynajmowały je innym dzierżawcom.

Pierwszym starostą w Rogoźnie był Jan Czeremowicz (1479-1481), a następni to: Ludwik Podkomorzy (1505) - podkomorzy chełmiński, Melchior Mortęski (1560-1590) - podkomorzy pomorski i malborski, Ludwik Mortęski (1615) - wojewoda chełmiński, Justyna Mortęska (1616) - wdowa po Ludwiku, Jan Działyński (1616-1648) - wojewoda chełmiński, Jan Dominik Działyński (1664), Jan Jerzy Przebendowski (1698-1725) - wojewoda malborski, ks. Marcin Mikołaj Radziwiłł (1732-1738), który wynajął Rogoźno podkomorzemu chełmińskiemu Rafałowi Gruczyńskiemu, hr. Jadwiga Teresa Dąbska (1765-1766) - wojewodzina sieradzka, Józef Podoski (1767-1770) - wojewoda płocki i Henryk von Keyserlingk (1771).

Ludwik Mortęski, syn Melchiora i rodzony brat Magdaleny, słynnej księżki benedyktynek w Chełmnie

i przełożonej kongregacji benedyktynek polskich, przyczynił się do odnowienia gotyckiej kaplicy zamkowej w Pokrzywnie, która w 1611 roku została zniszczona przez pożar powstały w dotąd nieznanach okolicznościach. Kaplica ta i zamek uległy zniszczeniu przez Szwedów w 1657 roku, a do ich odbudowy i upiększenia przyczynił się Jan Dominik Działyński. Jego krewny Jan Działyński, fundator kolegium jezuickiego w Grudziądzu w 1647 roku, zmarł na zamku w Pokrzywnie 31 marca 1648 roku, o czym informuje dziewiętnastowieczne epitafium w kościele farnym w Grudziądzu.

Po wydzwignięciu się z kryzysu skutkiem wyniszczającej wojny trzynastoletniej (1454-1466), starostwo w Pokrzywnie stopniowo rosło w gospodarczą siłę, która omalże nie została zaprzepaszczona w czasie wojny polsko-szwedzkiej (1655-1660). Przeprowadzona 1664 roku lustracja podaje, że „(zamek) pokrzywieński dawał mesznego pół korca żyta i tyleż owsa i płacił czynsz w wysokości 15 florenów”. Z kolei starosta J. Podoski płacił w latach 1767-1770 kwarty 6993 zł 25 gr i hyberny 986 zł 12 gr.

W uznaniu zasług Karola Keyserlingka, ambasadora rosyjskiego w Warszawie, król Stanisław August przyznał mu nie później niż w 1768 roku generalne poczmistrzostwo oraz nie wcześniej niż w 1770 roku starostwo pokrzywnickie jego synowi Henrykowi Keyserlingkowi. W czasie rozbioru Polski H. Keyserlingk wysługiwał się jednak królowi pruskiemu, na którego życzenie „swoim przykładem miał pociągnąć innych z polskiej szlachty”. Jego starostwo przejął rząd pruski 20 września 1772 roku w obecności administratora Freitagą, bowiem sam H. Keyserlingk przebywał stale w Królewcu. Tytułem odszkodowania za Pokrzywno otrzymał on roczną rentę w wysokości 6000 talarów.

Od tego momentu, bowiem władze pruskie nie wykazywały większego zainteresowania zamkiem, postępowała jego powolna dewastacja, poprzedzona rozbórką kaplicy św. Wawrzyńca. W tym miejscu trzeba podkreślić, że trwa ona nadal.

Na roku 1772 kończą się rządy polskich starostów i panowanie polskich władców w Pokrzywnie. Pozostała tu i w najbliższej okolicy ludność polska mieszkająca od stuleci, która była poddawana przez władze pruskie coraz to większym z roku na rok naciskom germanizacyjnym. Efekt był raczej mizerny. Dowody swej polskości ludność dała w dobie powstań polskich w XIX wieku. Na przykład w 1863 roku w Sarniaku w pobliżu Grudziądza Prusacy zatrzymali wóz, który był własnością dzierżawcy Zaskocz, niedaleko Pokrzywna. W skrzyni fortepianowej przewożonej przez ten wóz stwierdzono ładunek w postaci 50 sztuk różnego rodzaju karabinów i fuzji, szable i sztylety oraz kilka skrzynek z prochem. Dwie dalsze skrzynie z prochem, kulami i ładunkami do wysadzania natrafili Prusacy w Warlubiu, gdy transportowano je z Wabcza do Dębienca w pobliżu Pokrzywna.

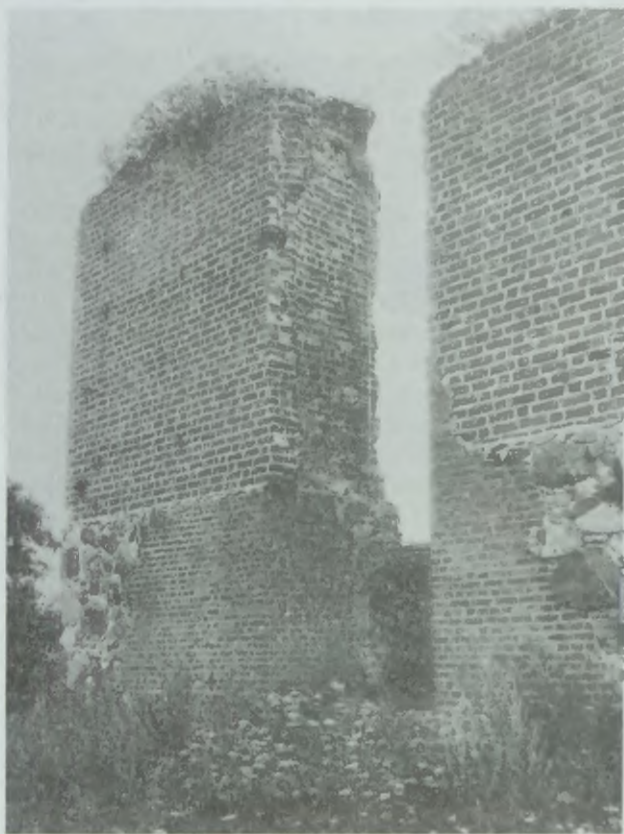
Władze pruskie poddawały polską ludność wiejską różnym szykanom lub represjom, czego najlepszym przykładem jest fakt jaki wydarzył się w 1905 roku:

„Znowu w pobliżu trasy Pokrzywno - Radzyń 17 robotników względnie matorolnych chłopów zakupiło przed trzema laty różnej wielkości działki ziemi; posiadacz roz-



Pokrzywno. Wieża bramna

Fot. W. Swakowski



Pokrzywno. Fragment zamku wysokiego

Fot. W. Swakowski

parcelowanej ziemi popełnił błąd, że nie wystarał się od razu o zezwolenie na pobudowanie zabudowań gospodarczych dla wszystkich działek. Dowiedział się o tym jeden z hakatystów grudziądzkich, który - nawiasem mówiąc - jest nadto zastępcą landrata (naczelnika powiatu - wyj. E.R.). Oto ten człowiek dokazał tego, że ludzie przez dwa lata nie mogli uzyskać koncesji na pobudowanie się" (cyt. za M. Biskup: *Ziemia Chełmińska w przeszłości. Wybór tekstów źródłowych*, Toruń 1961, nr 104, s. 229 i n.).

Jakże było inaczej, gdy Polska wróciła tu po zakończeniu działań podczas pierwszej wojny światowej (1914-1918). W latach dwudziestych wiele osób z Pokrzywna otrzymało ziemię na obszarze od 11 hektarów wzwyż, które były zobowiązane jedynie spłacać niewysokie raty od kwietnia do października każdego roku przez okres 60 lat, gdyż ziemia była obciążona pożyczką z Funduszu Obrótowego Reformy Rolnej.

Polacy chełmińscy niedługo cieszyli się przynależnością do Polski, bowiem we wrześniu 1939 roku na Ziemię Chełmińską wkroczyły oddziały wojsk niemieckich i do 1945 roku nastał okres okupacji hitlerowskiej. Duchownymi przywódcami w tym czasie na Ziemi Chełmińskiej byli przede wszystkim polscy kapłani, którzy też ponieśli największą ofiarę. Jednym z zamordowanych przez Selbstschutz księży w połowie października 1940 roku był ks. prałat Antoni Brocki, proboszcz Okonina, do którego należało Pokrzywno jeszcze za czasów krzyżackich. Pokrzywno i przyległe do niego tereny zostały zdobyte przez wojska sowieckie (15 i 37 GW, 69 DP) w dniu 26 stycznia 1945 roku.

Opis zamku w Pokrzywnie

Zamek położony jest na wzniesieniu, w miejscu rozdelenia dwóch potoków przecinających przedzamcze. Na całość składa się przedzamcze zewnętrzne, przedzamcze wewnętrzne, brama wjazdowa, zamek górny i zamek średni.

Przedzamcze zewnętrzne tworzy platforma o kształcie nieregularnego wieloboku, która oddzielona jest od zamku średniego zboczem i fosą. Na uwagę zasługuje ściana od wnętrza przedzamcza, która ozdobiona jest piękną dekoracją rombów, wykonaną z rzadko spotykanych zendrówek gotyckich. W części północno-zachodniej przedzamcza znajduje się stodoła, która przylega do dawnego muru z siedmioma zamurowanymi otworami strzelniczymi. Jeszcze do 1965 roku ze wspomnianą stodołą łączył się odcinek gotyckiego muru biegnącego z północy ku południowi, który jest rozczłonkowany ostrolukowymi arkadami.

Przedzamcze wewnętrzne ma rzut nieregularnego ośmioboku. Jest ono trójstopniowe i ozdobione pasem z glazurowanej cegły. Na gotyckich fryzach i wimpergach spotykamy ślady tynku. Przy murze południowym znajdują się dwa budynki gospodarcze, których piwnice mają dobrze zachowane sklepienia kolebkowe. Część południowa budynku ma mury wykonane w wątku wendyjskim.

Brama wjazdowa wyposażona jest w kamienne odboje umieszczone we wnękach, a jej archiwoltę podkreśla rząd ładnych zendrówek. Z kolei jej zwieńczenie stanowią trójkątne szczyty i sterczyny.

Zamek górny został wzniesiony na rzucie nieregularnego wieloboku, zbliżonego kształtem do trapezu. W jego północno-wschodniej części znajduje się budynek mieszkalny w kształcie litery L. W pobliżu jego południowo-zachodniego narożnika usytuowany jest budynek bramny. W kondygnacji przyziemia budynku mieszkalnego spotykamy gotyckie zaczepy, nisko umiejscowione i urozmaicone wąskimi okienkami strzelniczymi. Na piętrze tego budynku znajdowało się reprezentacyjne pomieszczenie, użytkowane najpierw przez krzyżackich komturów, a następnie przez polskich starostów. W jego skrzydle głównym jest refektarz z pozostałościami okien i gotyckich służek. Ze skrzydła bocznego zachowały się mury ze śladami sklepienia kolebkowego oraz w dobrym stanie piwnica, również przesklepiona kolebkowo na jednym filarze. Na piętrze zaś znajdowała się gotycka kaplica św. Wawrzyńca, która była nakryta sklepieniem krzyżowym. Sklepienie kolebkowe występuje również w budynku bramnym.

Zamek średni został rozplanowany na rzucie nieregularnego wieloboku. Połączony był nadto z budynkami gospodarczymi. W jego części północno-zachodniej zachował się do naszych czasów znacznych rozmiarów spichlerz konstrukcji szkieletowej z XVIII-XIX wieku, którego kolebkowe stropy wsparte są na słupach. Elewacja zewnętrzna zamku wykazuje dwie fazy rozwoju:

- dolne partie pochodzą prawdopodobnie z połowy XIV wieku,
- górne partie w postaci zwieńczenia ścian i z zachowanego w dobrym stanie gotyckiego fryzu czterolistnego, wykonanego z formowanej cegły są późniejsze.

W części południowej znajdują się dwa budynki gospodarcze, pomiędzy zaś zamkiem górnym i dolnym parcham z odcinkiem murów wykonanych z narzutowych głazów.

Literatura: 1. M. Biskup: *Ziemia Chełmińska w przeszłości. Wybór tekstów źródłowych*, Toruń 1961. 2. B. Chlebowski, W. Walewski: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. VIII, Warszawa 1880. 3. T. Chrzanowski, M. Kornecki: *Katalog zabytków sztuki w Polsce. Powiat grudziądzki*, z. 7. 4. P. Czaplewski: *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich (1454-1772)*, „Rocznik TNT w Toruniu”, R. XXVI-XXVIII, Toruń 1919-1921. 5. J. Fankidejski: *Utracone kościoły i kaplice w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1880. 6. X. Froelich: *Geschichte des Graudenzer Kreises*, Graudenz 1888. 7. R. Galon: *Województwo toruńskie*, Warszawa-Poznań-Toruń 1984. 8. T. Heise: *Die Bau und Kunstdenkmal des Kreises Strasburg*, Danzig 1891. 9. J. Krzyś: *Wyzwolenie Grudziądza przez Armię Radziecką w 1945 r.*, „Rocznik Grudziądzki”, t. VII, Grudziądz 1977. 10. S. Myśliwski-Wołowski: *Udział Ziemi Chełmińskiej w powstaniu styczniowym*, „Rocznik Grudziądzki”, t. I, Grudziądz 1960. 11. M. Orłowicz: *Ilustrowany przewodnik. Przewodnik po województwie pomorskim*, Lwów-Warszawa 1924. 12. K. Porębska, M. Grzegorz: *Słownik historyczno-geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I, Warszawa 1980.

Bolesław Bork (Bojano)

Donimierz

Donimierz to stare miejsce osadnicze, o czym świadczą odkrywane tu groby skrzynkowe z urnami twarzowymi z okresu wczesnożelaznego. Na niektórych z nich wyrysowano dary dla nieboszczyka, które miały mu służyć w nieznanej krainie szczęścia po śmierci.

Wieś położona jest na wysokości 170 - 180 m n.p.m., w odległości 18 km od Wejherowa, pomiędzy Szemudem a Łebnem, nad rzeką Gościciną, której dolina wrzyna się głęboko w rozrzucone w terenie wzgórza moren czołowych. Po północnej stronie wsi, równolegle do doliny rzecznej, ciągnie się pas wzniesień w postaci długiego na około 3 km wału, oddzielającego dolinę od torfowisk Gęsia Krzywda. Najwyższe wzniesienie to Czarna Góra (207 m n.p.m.). Gleby są tu piaszczyste, przeważnie V i VI klasy bonitacyjnej. W okolicy występują liczne, drobne torfowiska i oczka wodne.

Nazwa osady została odnotowana w 1570 roku jako Doniomirsz. Pochodzi ona od starostwianńskiego imienia Domamir. W jej skład od najdawniejszych czasów wchodziły dwa odrębne dobra: Mały Donimierz i Wielki Donimierz. Posiadłości te zostały przekazane na własność rycerskiemu rodowi Brochwicz, który przyjął drugi człon nazwiska od przekazanej mu osady - Donimirski. Donimirscy pieczętowali się herbem szlacheckim Brochwiczów. Na złotej tarczy herbu Donimirski-Brochwicz znajduje się przednia część skaczącego jelenia czerwonej barwy. Za uciętym w połowie tułowiem jelenia widoczny jest srebrny półksiężyc, a między jego rogami sześcioramienna srebrna gwiazda. Nad hełmem w koronie szlacheckiej w pawim ogonie pod półksiężycem, który jest również koloru srebrnego, znajduje się taka sama gwiazda jak na tarczy. Ota-

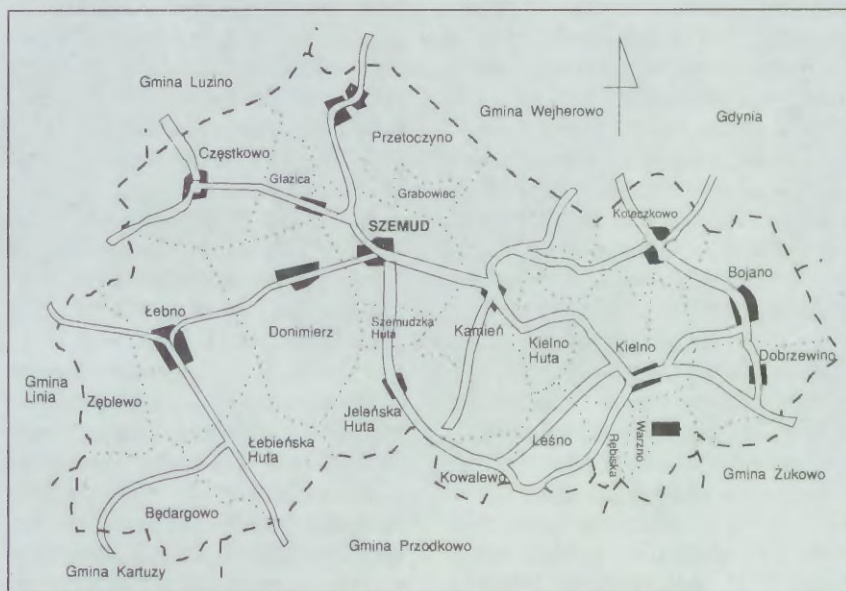
czające hełm i tarczę czerwone labry podbite są złotem i srebrem. Jest to jedna z odmian herbu Donimirski-Brochwicz, używana przez właścicieli Donimierza. Herb ten zaliczany jest do najstarszych w Polsce. Już w 1268 roku występował na pieczęci rycerza Sobiesława rodu Brochwicz. Obecnie umieszczony jest na sztandarze gminnym.

Za czasów krzyżackich obydwa dobra w Donimierzu wchodziły w skład Gdańskiego Urzędu Leśnego. W 1570 roku właścicielami Donimierza, który obejmował powierzchnię 12 łanów, byli czterej bracia Donimirscy, a w roku 1682 było aż pięciu właścicieli. W tym czasie wioskę zamieszkiwało 21 tak zwanych ogrodników, zależnych od folwarków.

W 1625 roku, gdy Szwedzi mocno usadowili się w Pucku i nad Zatoką Pucką, ich oddziały hupły nie tylko wybrzeże, ale również wioski położone na Lesókach. Rabowali konie, bydło, owce, nierogaciznę, drób, a ludzi zmuszali do omlotów zboża, zabierając im ziarno. Z majątku

Warzewskich w Donimierzu zrabowali 18 koni, 43 sztuki bydła, 90 sztuk drobiu. Również w latach 1656 - 1660 Donimierz został zniszczony i ograbiony przez wojska pułkownika Jana Lanckorońskiego i przez oddziały szwedzkie.

Przez Donimierz przebiegał szlak pocztowy Berlin - Królewiec. Stąd znajdowały się tu aż trzy karczmy i stacja pocztowa, jedyna na tym terenie (pomijając Kielno). W 1682 roku istniał nad Gościciną młyn wodny, który należał do jednego z dworów. W 1686 roku zapiski podają, że Donimierz należał do parafii i szkoły parafialnej w Szynwałdzie (Szemudzie), a do poczty w Smażynie. Do Donimierza Wielkiego należały wówczas Otałżyno i Otałżynek. Łączny obszar tego dobra rycerskiego wynosił 98 włók. Zamieszkiwało tę posiadłość 141 katolików w 17 domach mieszkalnych. Mały Donimierz, do którego należało Zabłotne, zamieszkiwało 128 katolików i 10 ewangelików zajmujących 11 domostw. Obszar tego dobra wynosił 82 włoki.



W XVIII wieku dokonano kolejnych podziałów. W 1773 roku Wielki Donimierz łącznie z Otalżynem składał się z dwóch części, z których jedną, liczącą 7 zagród, posiadał Florian Liśniewski, drugą zaś tej samej wielkości Jakub Janowicz, który część swego udziału wydzierżawił urzędnikowi pocztowemu Reissowi. Mały Donimierz był w tym czasie w posiadaniu Reinholda Warzeńskiego. W 1789 roku w skład Wielkiego Donimierza wchodziło 28 dymów (mieszkań), a w Małym Donimierzu - 18 dymów. W folwarkach rozwinięte było mleczarstwo. Mleko odstawiano do mleczarni w Luzinie.

W Wielkim Donimierzu pod koniec XVIII wieku znajdował się królewski urząd pocztowy (Postamt). Według metryki rycerskiej z 1847 roku i zapisków z 1860 roku majątek ten obejmował 1395 morgów słabej, piaszczystej ziemi. Ostatni właściciele tego dobra to: od 1832 roku major Oppeln, następnie Bronikowski, później Michał Zelewski, a od 1840 roku bracia Józef, Teofil i Adolf Walentyn Zelewscy. Folwarki obsługiwało dwóch kowali, którzy odpowiadali za stan przeciwpożarowy i kierowali akcją gaszenia ognia.

Na przełomie XIX i XX wieku znajdowała się w Donimierzu szkoła ludowa (Volksschule) z dwoma salami lekcyjnymi, obsługiwana przez dwóch nauczycieli utrzymywanych przez mieszkańców wsi. Była niezależna od szkoły parafialnej w Szemudzie. W tym czasie Donimierz wchodził w skład parafii katolickiej w Szemudzie i parafii ewangelickiej w Smażynie. Należał do powiatu wejherowskiego (Neustadt). Obowiązywała w tym czasie pruska nazwa wsi - Dennemörse.

Od 1885 roku istniała gmina wiejska Donimierz Wielki. Obejmowała osiedla Granicznik i Otalżyno Donimierskie o łącznym obszarze 752 ha z 196 mieszkańcami, w tym 183 katolików i 13 ewangelików. W 1895 roku w dokumentach sądowych wymieniona jest osada Wielki Las, przynależna do gminy Donimierz.

Po roku 1900 właścicielami całego Donimierza byli Eugeniusz Gregor i Augustyn Dąbrowski (Dombrowski). Wielki Donimierz zamieszkiwało 317 katolików, a Mały Donimierz 220 mieszkańców, również

wyznania katolickiego. Cała wieś należała do gminy Szemud. W 1910 roku w Donimierzu było 30 budynków mieszkalnych, 47 gospodarstw rolnych i 310 mieszkańców, w tym 304 Polaków i 6 Niemców, natomiast w 1931 roku obie dworskie posiadłości o obszarze 766 ha, w tym 557 ha użytków rolnych, zamieszkiwało 347 osób. Do gminy Donimierz należały następujące gromady: Będargowo, Częstkowo, Głazica, Grabowiec, Jeleńska Huta, Kamień, Kowalewo, Łebno, Przetoczyno, Smażyno, Szemud i Zęblewo, a do gromady Donimierz należały wybudowania Biedota i Donimierskie Pustki oraz osiedla: Donimierska Piła, gdzie dawniej znajdował się tartak, Gęsia Krzywda i Zabłotne. Od 1934 roku Donimierz był wójtostwem z wójtem Augustynem Naczkiem na czele. Starostą powiatu wejherowskiego był Stefan Dąbrowski, właściciel ziemski z Wielkiego Donimierza.

Po pierwszej wojnie światowej nauczycielem w Donimierzu był Leon Wysiecki rodem z Liniewa w powiecie kościerskim, absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Kościerzynie. W szkole w Donimierzu odbywały się często zebrania Ogniska ZNP i spotkania towarzyskie grona nauczycielskiego z całej gminy. Kierownikiem szkoły w tym czasie był Alojzy Karwasz, rodowity Kaszub, urodzony w 1894 roku w Lipnicy. Seminarium Nauczycielskie ukończył w 1920 roku w Toruniu. Był działaczem nie tylko Związku Nauczycielstwa Polskiego, ale również Towarzystwa Powstańców i Wojaków oraz Polskiego Związku Zachodniego. W dniu 8 listopada 1939 roku został aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu w Wejherowie. Zamordowano go 11 listopada tego samego roku w Lesie Piaśnickim.

Po drugiej wojnie światowej stan uczniów w szkole Donimierz na dzień 15 października 1945 roku wyniósł 102, w tym w kl. I - 35, w kl. II - 16, w kl. III - 23, w kl. IV - 11 i w kl. V - 17 uczniów. Zatrudnieni w tej szkole byli Grzegorz Melcer i Regina Kujaczyńska. Szkoła była placówką rozwojową w perspektywie do siedmiu klas. Budynek szkolny był poważnie zniszczony. Brak było podstawowego sprzętu i pomocy dydaktycznych.

Większość dzieci, które przyszły po wojnie do szkoły, nie umiało ani pisać, ani czytać po polsku. Szkoła po wielu reformach stała się filią zbiorczej szkoły w Szemudzie, zatrzymując u siebie nauczanie początkowe. Z tym posunięciem władz oświatowych warte odnotowania jest zdarzenie, nie mające podobnego w innych szkołach. Otóż we wrześniu 1970 roku matki uczniów klas V do VIII zorganizowały trzydniowy strajk, bo nie zgadzały się na skasowanie tych klas w Donimierzu. Matki ten strajk wygrały, ale tylko na jeden rok. Obecnie szkołą kieruje Alfons Miłosz, pełniący społeczną funkcję redaktora czasopisma gminnego „Lesôk”.

Obecnie obszar sołectwa Donimierz wynosi 923 ha. Znajduje się tu 91 rodzinnych gospodarstw rolnych i 7 zakładów usługowo-wytwórczych. Na terenie sołectwa mieszka na stałe 645 osób. Urząd sołtyśa sprawuje Tadeusz Kożyczkowski.



Baszta Skazańców w Skarszewach

Wieś Równino, dzisiejsze Skarszewy, pojawiła się na kartach historii już w drugiej połowie XII wieku. Wymiar sprawiedliwości w niej należał wówczas do panującego księcia, a reprezentowany był zapewne przez sądy wiecowe - rodowe lub plemienne, opierające się na prawie zwyczajowym, to jest niepisanych normach.

W 1198 roku książę Grzymisław przekazał Skarszewy i 14 innych wsi joannitom, które - licząc wtedy łącznie około 2500 mieszkańców - stanowiły sądowo-wojskowy okręg administracyjny na czele z komturem. W dokumencie tym kwestia wymiaru sprawiedliwości nie została poruszona. Dopiero w falsyfikacie tego dokumentu z 5 lutego 1291 roku jest mowa o tym, że Grzymisław przyznał joannitom wszystkie sądy (cum omnibus iudiciis) w Starogardzie i innych przyległych wsiach. Skarszewy powoli przekształciły się w ośrodek miejski, który taki status otrzymują w 1320 roku, ale dopiero 3 lutego 1341 roku komtur joannicki Adolf von Schwellenberg przenosi je na prawo niemieckie - chełmińskie. Odtąd obowiązywało ono przez wieki aż po wiek XIX. Oparte o to prawo sądownictwo związane jest z historią Baszty Skazańców, dziś w resztkach zachowanej tuż na południe od mieszkalnego budynku przy ul. Zduńskiej 5.

* * *

Joannici już zapewne od drugiej połowy XIII wieku zaczęli otaczać Skarszewy murami obronnymi, głównie z głazów narzutowych, w niektórych fragmentach do dziś zachowanymi, dochodzącymi do 5 m wysokości, rozbudowanymi w XIV wieku i przez Krzyżaków w XV wieku oraz później nadbudowanymi cegłą. W paśmie tych murów powstały 22 obronne baszty, z których od strony południowej najlepiej we fragmentach zachowały się trzy: Szkolna (koło dawnego zboru), Wysoka (ul. Zduńska 7) i wyżej wspomniana - jako narożnikowa od południowego wschodu - Skazańców.

Ostatnia baszta została usytuowana na planie koła o średnicy 10 m z dobrze widocznym wybrzuszeniem od południowego wschodu. Tak, jak dobiegające do niej mury, ma kamienny fundament, a wyższe partie z cegły gotyckiej. Według niektórych autorów jej wzmocnienie nastąpiło po zakończeniu wojny 13-letniej (1454-1466) i następnie wojnach szwedzkich w XVII wieku. Jest to budowla trójkondygnacyjna, z ciemnicą, niegdyś z okienkami-strzelnicami od strony starogardzkiej.

Oprócz oczywiście zasadniczych, obronnych funkcji, baszta pełniła także funkcję więzienia. Przetrzymywano tu oskarżonych, których doprowadzano przed oblicze sądu. Rozprawy odbywały się na ratuszu, w którego podpiwniczeniach widocznie nie było - jak w innych miastach - cel więziennych. Doprowadzenie oskarżonego odbywało się w ściśle określony sposób w myśl instrukcji, która obowiązywała w Tczewie, Skarszewach i Malborku od czasów Zygmunta Augusta (1548-1572):

»Zgodnie z tą instrukcją oskarżonego na ratusz doprowadzał woźny sądowy, korzystający z ochrony w drodze do miejsca uwięzienia

i powrotnej. Miał przy tym obowiązek „okrzyknięcia biednego grzesznika” tuż po wyprowadzeniu z miejsca uwięzienia pod gołym niebem, po raz wtóry w połowie drogi, po raz trzeci przed mostami. W instrukcji mówi się dalej, że „sędzia zarządza pokój wzdłuż drogi i stawia cały zespół sądcy i udaje się do miejsca uwięzienia, gdzie biedny grzesznik został uprzednio przez kątą związany i dwukrotnie wydano okrzyki na wskazanych miejscach. I kiedy sąd ponownie zbierze się w ratuszu i zostanie wydany trzeci okrzyk, wówczas sędzia wysłuchawszy oskarżenia i odpowiedzi - przemówi (...) zarządza się odczytanie jego zeznań (...), jego własne przyznanie się ma stanowić dowód winy zgodnie z prawem (...), zapada wyrok, który winien być prawomocny (...), wyrok winien wykonać kat...”«.

Omawiany formularz sądowy dla Skarszew przytacza także wybór sentencji wyroków ławy sądowej, po rozprawie odczytywanych przez sędziego-sołtysa. Jedna z nich brzmi:

»Tak jak ławnicy wyrok wydali, tak ogłaszam go zgodnie z prawem w imieniu Jego Królewskiego Majestatu, naszego Najlaskawszego Pana. Rozpoznawszy sprawę i uzyskawszy przekonanie co do jej istoty, wykaza-



Skarszewy. Fragment średniowiecznych murów obronnych

Fot. E. F. Kozłowski

no, że dopuściła się wiarołomstwa w stosunku do swojego małżonka i uprawiała nierząd i za to zgodnie z miejscowym zwyczajem zostanie wydzwoniona, a następnie przez woźnego sądowego ostrzyżona i (przez oprawcę) oćwiczona różgami u pręgierza i z tej miejscowości na zawsze wypędzona zgodnie z prawem» (cyt. za E. Rozenkranz: *Gdańska archeologia prawa*, Gdańsk 1993).

Przedmiotem rozpraw były takie na przykład sprawy karne, jak zabójstwa, rabunek czy podpalenie, podczas gdy na kary składały się na przykład ścięcie toporem, powieszenie, łamanie kołem, chłosta czy spalenie żywcem. Sesję i wyroki ogłaszały dzwony kościelne. Miejscem wykonania kary był Rynek (pręgierz, tj. słup hańby), z wyjątkiem spalenia na stosie czy powieszenia, kiedy grzesznik miał prawo do napitku w karczmie czy do spowiedni-

ka (księdza). Publiczność mogła być obecna przy wykonaniu wyroku, który - jeśli idzie o powieszenie czy spalenie na stosie - zgodnie z prawem chełmińskim (księga 5, rozdział 62) odbywał się zapewne poza murami miejskimi, na przykład gdzieś w pobliżu Baszty Skazańców. Zatem nie była ona - jak sądzi miejscowa tradycja i związane z nią legendy - miejscem egzekucji, co powyżej kaźni. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w 1727 roku w Skarszewach spalono na stosie jakąś kobietę posądzoną o czary. Natomiast karę pokuty wymierzoną na przykład przez cechy odbywano w kruhcie kościoła. Wyroki spisywał etatowy pisarz ławy sądowej, ale nie zachowały się. Dowodami na rozprawie była przysięga na krzyż i świadkowie.

Na zakończenie warto jeszcze podkreślić, że w Skarszewach waż-

ną rolę odgrywał w latach 1613-1772 sąd grodzki (wojewódzki dla szlachty), rozpatrujący sprawy karne i cywilne. Na jego czele stał wojewoda pomorski (lub upoważnione przez niego osoby). Urzędnikami tego sądu z reguły bywała szlachta (związana również z nazwiskiem Józefa Wybickiego), ale to już inny temat.

Literatura: 1. E.F. Kozłowski: *Zabytki Skarszew, „Jantarowe Szlaki”*, nr 10/1972. 2. F. Mamuszka, I. Trojanowska: *Kościernyna i ziemia kościernska*, Gdańsk 1972. 3. J. Milewski: *Dzieje Starogardu Gdańskiego*, Gdynia 1959. 4. E. Rozenkranz: *Gdańska archeologia prawa*, Gdańsk 1993. 5. Józef Wybicki w Skarszewach (praca zbiorowa), Gdańsk 1987.

Janusz Zaremba (Kwidzyn)

W poszukiwaniu grobu Papuszy

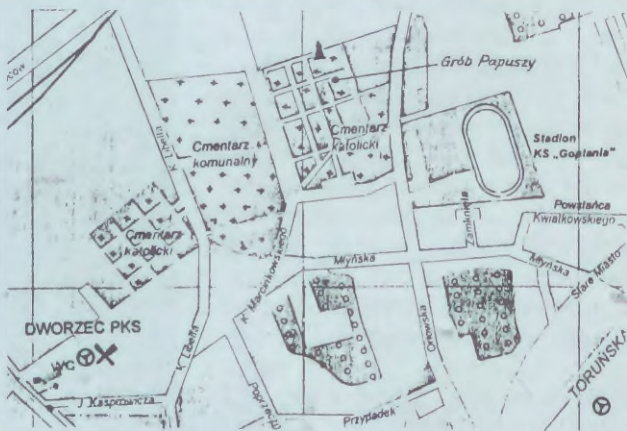
Odwiedzając Inowrocław obiecałem sobie, że odnajdę grób Papuszy, o którym nie wiedziałem nawet, czy w ogóle istnieje w tym mieście. Wiedziałem tylko, że zmarła ona w Inowrocławiu pod koniec lat osiemnastych.

Najpierw jednak nieco wiadomości o niej samej, ponieważ nie wszyscy czytelnicy pisma o takim profilu jak „Jantarowe Szlaki” muszą wiedzieć kim była Papusza. Była to bowiem pierwsza i jak dotąd jedyna poetka cygańska w Polsce (i nie tylko). Pisała w języku cygańskim, ale alfabetem łacińskim, ponieważ Cyganie nie mają własnego pisma. Byłaby i pozostała nieznana, gdyby nie znany literat Jerzy Ficowski, jej „odkrywca”, który tłumaczył jej wiersze na język polski. W ten sposób ukazały się dwa tomiki poetyckie „Pieśni Papuszy” i „Pieśni mówione”. Oba tytuły wyraźnie nawiązują do cygańskiej pieśni ludowej, bezimiennej, żyjącej w tradycji ustnej, nie notowanej przez lud cygański, nie mający własnego pisma. Utrwalenie pieśni umożliwiła Papusza umiejętność pisania, znajomość alfabetu łacińskiego, którego zasób z grubsza wystarcza do oznaczenia głosek cygańskiej mowy.

W swoim autobiograficznym pamiętniku Papusza pisała po polsku (pisownia i stylistyka oryginalna):

„Tatus był z Warmiaków i Berników, mamusia z galicyjskich Cyganów. Ja byłem jedna u matki. Było mi dobrze na jedno, ale na drugie źle, bo nie umiałam czytać, mając dwanaście lat życia. Bardzo chciałem się uczyć czytać, ale rodzice nie dbali o mnie (...). Otóż, to dziecko

skąd mogło się uczyć? Takie dziecko dobrze się chowało samo. Prosiłem dzieci, co chodzą do szkoły, żeby mi pokazywały jakie parę liter. I tak było. Potem coś ukradłem i nosiłem im, żeby mnie uczyły. I tak się nauczyłem „a”, „b”, „c”, „d” i tak dalej. Blisko nas mieszkała Żydówka - sklepikarka. Łapałem kury i jej dawałem, i ona nauczyła czytać. A potem czytałem dużo gazet i różne książki. Czytać umiem dobrze, ale pisać - szkaradnie. bo mało pisała, a czytała dużo (...). Otóż, żem dobra dla ludzi i umiem czytać, to Cyganie ze mnie się śmieli i pluli na mnie (...). Co chcieli, to mówili na mnie, a ja im na złość czytałem jak najwięcej i wróżyłem dużo. Pluli na mnie, a ja nieraz się zaptakałem...”



Położenie grobu Papuszy na cmentarzu katolickim w Inowrocławiu

Nazywała się naprawdę Bronisława Wajs z domu Zielińska, urodzona w 1909 lub 1910 roku, w cygańskim taborze, Bóg jeden wie gdzie. Jej życiowe losy były raczej tragiczne niż szczęśliwe. Zmarła Papusza 8 lutego 1987 roku, a „Nowiny Inowrocławskie” tak o tym pisały:

„Była Papusza pierwszą, która odważyła się zapisać cygańskie tęsknoty, radości i niepokoje. Zapłaciła za to sądem klanowym, wzgardą własnego środowiska i chorobą psychiczną. W jej zawitym losie pomieściło się wiele bólu i rozczarowań. Przeżyła w milczeniu swoją porażkę, odrzucenie i zapomnienie. Przez lata pielęgnowała swój iluzoryczny świat wyobrażeń o ludzkiej dobroci; z zapobiegliwością otaczała się hermetyczną zasłoną śmiechu i serdeczności, starając się przekonać innych, że jest szczęśliwa”.

Krakowska dziennikarka Elżbieta Dziwisz, która w 1980 roku spotkała się z Papuszą, pisząc o niej obszerny reportaż, taką wystawiła jej metryczkę:

„Była uroczym, pełnym serdeczności człowiekiem, ona mówiła poezją, tak śpiewny, piękny i niepowtarzalny był jej język. I zarazem tragedią tej kobiety żyjącej samotnie, z dala od swego środowiska, przyrody, taboru - od tego, co pamiętała z lat międzywojnia, kiedy to jeździła z zespołem swojego męża po Wołyniu, śpiewała, tańcząc i grając na harfie”.

„Ta poezja jest wspaniałą literaturą europejskiego formatu, a zarazem tak inną, niepowtarzalną (...). Szukając odniesień do polskiej klasyki można byłoby ewentualnie przywołać Leśmiana” - zachwyca się kompozytor Jan Kanty Pawluśkiewicz, którego poemat symfoniczny „Harfy Papuszy” jest swego rodzaju artystycznym podzwonem dla tej cygańskiej poetki.

* * *

Poszukiwania zajęły mi ponad dwa tygodnie, a przeprowadzony w miejscowym środowisku wywiad krajoznawczy wskazał dwa wątki. Pierwszy to ul. Czarnieckiego, przy której znajdują się domy zamieszkane do dziś przez Cyganów (numery 18, 26, 34), drugi to lokalna gazeta, która pisała o śmierci Papuszy. Na szczęście w miejskiej bibliotece znalazł się rocznik „Nowin Inowrocławskich” z roku 1987, w którym bez trudu znalazłem potrzebny artykuł. Poszukiwania na ul. Czarnieckiego doprowadziły mnie pod nr 26, gdzie do dzisiaj mieszka spokrewniona z Papuszą ze strony

ojca rodzina Zielińskich. Tutaj już starszy wiekiem mężczyzna o wyraźnie cygańskiej urodzie poinformował mnie, że Papusza, która w tym właśnie jego domu mieszkała do śmierci, została pochowana na cmentarzu katolickim parafii Zwiastowania NMP. W administracji cmentarza oświadczone, że wprowadzie „księgi cmentarne zginęły, czy też zostały ukradzione”, ale według ich wiedzy grób „tej Cyganki” znajduje się w kwaterze 20. Teraz trzeba już było tylko przejść uważnie między rzędami grobów, aby znaleźć skromny, niczym nie wyróżniający się lastrykowy nagrobek, jakich tysiące na wszystkich polskich cmentarzach, i odczytać napis:

ŚP. Bronisława Wajs

Papusza

1908-1987

Poetka cygańska

Numeru grobu nie mogę wskazać, ponieważ na całym cmentarzu groby nie są ponumerowane.

W cygańskim kalendarzu nie ma imienia Papusza - jest tylko Papusz - a więc można sądzić, że jest to forma urobiona od tego imienia przez poetkę, jako literacki pseudonim.

* * *

Smutne to, że leży sobie Papusza samotnie, z dala od swoich ziomek, odsunięta od nich po śmierci, tak, jak odepchnięto ją za życia od społeczności cygańskiej. A na sąsiednim cmentarzu św. Józefa zwracają uwagę okazałe grobowce rodzinne cygańskich rodów: Siwaków, Paszkowskich, Bieleckich, Zielińskich, Wajsów, Towińskich....

Czy warto było tyle starać? Warto, bo nikt dotąd po śmierci cygańskiej poetki Papuszy nie wykazał zainteresowania jej grobem. W przeciwieństwie do poezji, która - jak to bywa z poetami - dopiero teraz przeżywa swój rozkwit. Zespół cygański „Terno” wystawia widowisko w konwencji musicalowej, oparte na wierszach Papuszy i cygańskiej muzyce ludowej. Na podstawie tego samego scenariusza nakręcono film fabularny, a także film dokumentalny (reżyser G. Kowalski z USA). J.K. Pawluśkiewicz napisał - jak już wspomniano - poemat muzyczny pt. „Harfy Papuszy”, którego prawykonywanie odbyło się 24 czerwca 1994 roku w Krakowie.



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 1997 Roku wszystkim naszym Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności

Gdańsk, w grudniu 1996 roku

składa REDAKCJA

Światowy Dzień Turystyki - Iława '96

Decyzją prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki w dniach 20-21 września 1996 roku odbyły się w Iławie centralne ogólnopolskie obchody Światowego Dnia Turystyki. Na te dwa dni Iława stała się symboliczną stolicą polskiej turystyki. Uroczystości przebiegały pod hasłem „Turystyka czynnikiem tolerancji i pokoju”. Do Iławy przybyło prawie 300 zaproszonych gości z całej Polski, a wśród nich między innymi: wiceprezesi Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie **Jan Błoński** i **Robert Kępiński**, prezes Zarządu Głównego PTTK **Adam Chyżewski**, sekretarz generalny Zarządu Głównego PTTK **Wojciech Redzej** i zasłużony działacz PTTK z Warszawy redaktor **Andrzej Gordon**. Byli również przedstawiciele władz wojewódzkich z Olsztyna i miejskich z Iławy.

Na uroczystościach tych po raz pierwszy zaprezentowano nowy symbol - zielone stylizowane drzewko, błękitne fale i czerwony napis Polska, jakim od roku 1997 posługiwac się będą firmy turystyczne podczas zagranicznych targów.

Przed głównymi uroczystościami obchodów Światowego Dnia Turystyki odbyła się konferencja prasowa prowadzona przez burmistrza Iławy **Adama Żylińskiego**. Wybranie Iławy na miejsce centralnych obchodów Światowego Dnia Turystyki nie było przypadkowe i miało pełne uzasadnienie. Przed kilku laty miejscowy samorząd z burmistrzem na czele postanowił uczynić z Iławy ośrodek turystyczny na międzynarodową skalę. Poddano miasto generalnej modernizacji i przebudowie. W mieście działają bardzo pręźnie dwie spółdzielnie mieszkaniowe. Nastąpił w ostatnich latach duży rozwój budownictwa mieszkaniowego. 30% budżetu miasta przeznaczają się co roku na przerób budowlany (wynosi to prawie 80 mld starych złotych). Notuje się ostatnio znaczny wzrost liczby mieszkańców. Iława liczy obecnie ponad 36 000 mieszkańców (według danych z lipca 1996 roku) i wychodzi w województwie pod względem wielkości

miast na drugie miejsce po Olsztynie. Miasto jest już prawie w 100 % skanalizowane, ma nowoczesną mechaniczno-biologiczną oczyszczalnię ścieków. W sieci kanalizacji burzowej stosuje się nowoczesne filtry technologii duńskiej, które skutecznie chronią jeziora przed ciężkimi metalami i zanieczyszczeniami ropopochodnymi.

Bardzo ważna dla miasta jest realizacja programu zagospodarowania Małego Jezioraka. Obecnie trwa budowa pięknego bulwaru wokół jeziora, a całość prac zostanie zakończona w przyszłym roku. Nad jeziorem zbudowano już nowoczesny amfiteatr, który nosi nazwę Louisa Armstronga. Prezentuje się naprawdę wspaniale.

Głównym zadaniem dla Iławy był i jest rozwój turystyki. Jest ona traktowana jako jedna z podstawowych gałęzi gospodarki i właśnie dla niej podporządkowane jest tutaj wszystko. Dla przykładu bardzo ważnym czynnikiem dla rozwoju turystyki jest telefonizacja. Miasto rozwiązało ten problem. Zbudowano pierwszą w województwie nowoczesną centralę telefoniczną firmy Alcatel. Obecnie dokonuje się rozbudowę tej centrali i kładzie się sieć światłowodową. Już wiosną 1997 roku wskaźnik nasycenia telefonami będzie wyższy od średniej europejskiej i będzie wynosił 35 telefonów na 100 mieszkańców.

Iława i jej okolice są bardzo atrakcyjne pod względem turystycznym. Wpływa na to duża liczba wspaniałych jezior i znaczny procent zalesienia. Lesistość gminy Iława wynosi 42 %. Największą atrakcją Pojezierza Iławskiego jest jezioro Jeziorak, którego duża część znajduje się w granicach miasta i gminy Iława. Jeziorak jest najdłuższym jeziorem w Polsce (prawie 28 km) i szóstym co do wielkości w kraju. Na jego wodach znajduje się 16 wysp, z największą Wielką Żulawą o powierzchni 86,4 ha. Jest to również największa wyspa śródlądowa w Europie.

Oficjalna główna uroczystość „Światowego Dnia Turystyki '96”

odbyła się w dniu 20 września w salach iławskiego kina „X Muza”. Spotkanie otworzył burmistrz Iławy **Adam Żyliński**, który powitał przybyłych gości i w krótkich słowach przedstawił walory turystyczne miasta i jego okolic. Po kilku dalszych wystąpieniach przedstawiciele Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki z Warszawy i Urzędu Wojewódzkiego z Olsztyna, przystąpiono do wręczania odznaczeń i dyplomów. Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej” w stopniu złotym otrzymało siedem osób. Odznakę tę w stopniu srebrnym otrzymały 24 osoby, między innymi **Andrzej Wagner** znany działacz PTTK z Rucianego-Nidy i w stopniu brązowym cztery osoby. 133 osoby otrzymały dyplom Prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, a wśród nich **Wanda Skowron** - kierownik Centralnej Biblioteki ZG PTTK w Warszawie, **Czesław Skonka** - zasłużony działacz PTTK z Gdańska, **Bronisław Karpiak** - zasłużony działacz PTTK z Olsztyna i **Adam Żyliński** - burmistrz Iławy. Na zakończenie prezes Rolimpexu SA z Iławy **Roman Młyniec** otrzymał dyplom „Honorowego Obywatela Miasta Iławy” nadany mu Uchwałą Rady Miejskiej.

W części artystycznej wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Warmia” oraz chór „Camerata”. Konferansjerkę prowadzili prezenterzy Polskiego Radia - **Zygmunt Hajzer** i **Zbigniew Krajewski**.

Jednocześnie w wielu punktach miasta odbywały się inne imprezy towarzyszące. W amfiteatrze był wielki koncert z udziałem znanych artystów estrady: **Majki Jeżowskiej**, **Zdzisławy Sośnickiej**, **Bogusława Meca**, **Mariana Opani** oraz wielu zespołów muzycznych. Na jeziorze przeprowadzono zawody wędkarskie, regaty żeglarskie i pokazy modeli pływających.

Z okazji Światowego Dnia Turystyki zorganizowano również w Iławie Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny pod nazwą „Warmia i Mazury - Krajobraz - Kultura - Przyroda”. Na konkurs ten nadesłano łącznie

z całej Polski 150 prac. Jury konkursowe wyróżniło i nagrodziło siedmiu autorów. Pierwsze miejsce i główną nagrodę otrzymał **Waldemar Bzura**, znany artysta fotografik z Krutyni. Trzeba przyznać bezstronnie, że Waldemar Bzura wy-

grał ten konkurs zasłużenie i zdecydowanie. Pisałem już o tym artyście w numerze trzecim „Jantarowych Szlaków” z 1995 roku, wróżąc mu dużą przyszłość i nie pomyliłem się! W roku bieżącym Waldemar Bzura wziął udział w wielkim między-

narodowym konkursie fotograficznym w Sofii, gdzie zdobył drugą i trzecią nagrodę. Nadesłane przez niego na ławski konkurs cztery prace przedstawiające trzy mazurskie krajobrazy i pustkę ze zdobyczą, były naprawdę urzekająco piękne.

Wiesław Karger (Gdańsk)

Wybrane zagadnienia przewodnictwa w Oddziale Gdańskim PTTK

Obecnie obowiązujące przepisy dotyczące przewodnictwa, szkolenia i kadry przewodników, nadawania im uprawnień i ewidencji liczby prowadzonych przez nich grup oraz nadzór merytoryczny, nie są zastrzeżone wyłącznie dla PTTK. Oznacza to praktycznie, że każdy podmiot gospodarczy - zajmujący się obsługą grup wycieczkowych (turystów) - ma prawo organizować kursy dla przewodników i nadawać im stosowne uprawnienia. Rzecz jednak w tym, że podmioty te nie mają w tym zakresie ani tradycji, ani doświadczenia, a jakość prowadzonego przez nich szkolenia jest zwykle amatorska, żeby nie powiedzieć powierzchowna. Jeszcze gorzej dzieje się, gdy organizacja kursów dla kandydatów na przewodników ma charakter komercyjny.

Przyczyną takiego stanu jest to, że zostało uchylone zarządzenie byłego GKKEiT nr 26 z dnia 30 czerwca 1968 roku w sprawie wykonywania funkcji przewodnika, podobnie jak zarządzenie w sprawie zakresu uprawnień przewodników turystycznych. Można więc powiedzieć, że kwestia przewodnictwa zawisła w legislacyjnej próżni. W tym miejscu trzeba jednak podkreślić, że niejako siłą inercji, a także prowadzonych form, systemów i tradycji szkolenie przewodników nadal spoczywa na PTTK.

Obowiązujące w ramach Towarzystwa akty prawne, nie dotyczą i nie mogą dotyczyć innych podmiotów prawnych. Mam tu na myśli zasady organizacji przewodnictwa turystycznego wraz z wewnętrznymi przepisami odnośnie do klasyfikacji

przewodników, instrukcję szkolenia i doksztalcania przewodników oraz regulamin kół przewodników. Od wielu lat trwają jednak prace nad skonstruowaniem ustawy o usługach turystycznych. Przejawiana tendencja w Towarzystwie o powrót do dawnego państwowego licencjonowania wszelkich uprawnień przewodnickich nie może się przebić. Moim zdaniem, jeżeli nie może być mowy o wyłączności PTTK na przewodnictwo, to właśnie Towarzystwo powinno mieć monopol na szkolenie przewodników z uprawnieniami odpowiednich organów administracji państwowej.

* * *

Oddział Gdański PTTK jest jednym z największych w Polsce i ma już 50-letnie tradycje przewodnic-

twa. Napływ turystów na Wybrzeże Gdańskie, a zwłaszcza do Trójmiasta skłaniał do szkolenia kadry przewodników już od pierwszych lat powojennych. W latach 1946-1976 zostało zorganizowanych 20 kursów dla przewodników miejskich i 6 kursów dla przewodników terenowych, na których przeszkolono 445 osób. Rekrutowały się one głównie z ludzi pracujących zawodowo w różnych instytucjach, którzy na przewodnictwo przeznaczali dni wolne od pracy, popołudnia i urlopy wypoczynkowe. Wzmagający się ruch turystyczny oraz płynność tej kadry spowodowana głównie tym, że praca w przewodnictwie ograniczała się do sezonu letniego i miała charakter dorywczy, wymuszały organizowanie następnych kursów, które w latach 1977-1990 odbywały



Absolwenci kursu przewodnickiego 1994/1995

Fot. arch. aut. artykułu

się średnio co dwa lata. W latach 1992-1993 Oddział Gdański PTTK zorganizował dwa kolejne kursy, które ukończyło 50 osób. W latach 1993-1994 zakwalifikowano do kursu 35 osób w średnim wieku 25 lat; kandydaci władali językami: angielskim - 9, niemieckim - 7, francuskim - 5 i rosyjskim - 2. W latach 1994-1995 do udziału w kursie zakwalifikowano 44 osoby o średnim wieku 27 lat, ze znajomością języków: angielskiego - 17, niemieckiego - 4, francuskiego - 2, norweskiego - 2 i rosyjskiego - 3. Natomiast w latach 1995-1996 przyjęto na kurs 44 osoby o średnim wieku 23 lata, ze znajomością języków: niemieckiego - 18, angielskiego - 13, francuskiego - 3, włoskiego - 3, szwedzkiego - 3, hiszpańskiego - 2, rosyjskiego - 5 i białoruskiego - 1.

Przy naborze kandydatów na ostatnio organizowane kursy większą uwagę zwrócono na praktyczną znajomość języków obcych. Ma to bowiem ścisły związek: po pierwsze, ze zwiększającym się napływem turystów zagranicznych odwiedzających Trójmiasto, po drugie zaś, z przewidywanym napływem zagranicznych gości w okresie obchodów 1000-lecia Gdańska. Obecny stan osobowy Koła Przewodników przy Oddziale Gdańskim PTTK wynosi ponad 200 osób, ale przeciętna wieku znacznie przekracza ogólnie przyjęte normy, co może zaważyć na jakości świadczonych usług. Następują także naturalne ubytki, bo-

wiem część przewodników rezygnuje z działalności z uwagi na zaawansowany wiek. Występuje również niepokojące zjawisko usamodzielniania się przewodników. Dlatego ważnym elementem jest stała tendencja do uzupełnienia kadry, przy równoczesnym jej odmładzaniu.

Warto w tym miejscu podkreślić, że kurs dla przewodników trwa przeciętnie 6 miesięcy, wykłady teoretyczne i praktyczne obejmują około 200 godzin. Odbywają się one w soboty i niedziele w miesiącach listopad - maj w Klubie Turysty PTTK w siedzibie Oddziału przy ul. Długiej 45. Program kursów jest interesujący i stoi na wysokim poziomie, gdyż wykłady prowadzą osoby o najwyższych kwalifikacjach. Zakres tematyczny jest szeroki: historia sztuki, historia Gdańska, geografia, archeologia, przyroda, zagadnienia morskie, obrona Wybrzeża w 1939 roku, ochrona zabytków, technika i metodyka oprowadzania grup, historia Gdyni i Sopotu, Półwysp Helski oraz turystyka i krajoznawstwo w Polsce. Urozmaicenie kursów stanowią zajęcia praktyczne. Tym samym szkoli się na nich wysokiej klasy specjalistów, którzy dysponują wszechstronną wiedzą i praktyką. Aczkolwiek będą pracowali dorywczo w ramach zleceń, to jednak zapewnią dobrą jakość usługi i przekażą rzetelne informacje w poprawnej polszczyźnie. Będzie im to nakazywał honor przewodnika.

W dzisiejszych czasach turystyka jest wręcz zjawiskiem. Ze względu na jej atrakcyjność ekonomiczną, wzrasta zainteresowanie nią decydentów i podmiotów gospodarczych. Jest ona wręcz szansą rozwoju kraju. W tej sytuacji szkolenie przewodników, mających ogromny wpływ i co najważniejsze bezpośrednie oddziaływanie na społeczeństwo, jest już nie tylko tradycją, ale jednym z wielu elementów wychowawczych i patriotycznych. Przewodnictwo zwiększa jakość poznania krajoznawczego, daje możliwość zdobycia drugiego zawodu, ale również stwarza możliwość pogłębienia wiedzy o Trójmieście i Półwyspie Helskim, bo takie uprawnienia otrzymują przewodnicy w Gdańsku. Możliwości zwiększenia uprawnień przewodnickich są w zasadzie nieograniczone. Oprócz przewodnictwa miejskiego, mogą oni uzyskiwać uprawnienia terenowe (regionalne), górskie, zakładowe, muzealne. Także uprawnienia pilota krajowego.

Warto jeszcze dodać, że w świetle wyżej przedstawionych wywodów - zdaniem piszącego - struktury wojewódzkie przewodników (komisja) Oddziałowi Gdańskiemu PTTK nie są potrzebne. Także Główna Komisja Przewodnicka przy ZG PTTK nie powinna pełnić roli decydecyjnej, lecz wyłącznie ograniczyć swą funkcję do przepływu informacji.



Redakcja Jantarowych Szlaków prosi P. T. Czytelników o nadsyłanie interesujących artykułów o tematyce krajoznawczo-turystycznej, w maszynopisie, w jednym egzemplarzu, z zachowaniem podwójnego odstępu i marginesu 2,5 cm z lewej strony arkusza. Chętnie widziane są fotografie (mogą być kolorowe), mapki, grafiki itp.

Nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Ponadto Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadsyłanych artykułach, jak również poprawek stylistyczno-językowych.

Wędrówka doliną Wisły z Opalenia do Nowego

Jest to propozycja niezwykle ciekawej wędrówki nasyczonej licznymi osobliwościami przyrodniczymi i innymi obiektami o dużej wartości krajoznawczej. Rozpoczynamy ją w Opaleniu, na południowym krańcu wsi, za ceglany wiadukt o łukowatym prześwicie w nasypie dawnego toru kolejowego prowadzącego ze Smętowa do Opalenia, a wcześniej do Kwidzyna. W Opaleniu znajduje się końcowy przystanek PKS. Stąd można pójść drogą przez Widlice Dolne i Widlice Górne lub asfaltową obecnie drogą w górę.

Pierwsza trasa jest ciekawsza, ponieważ idąc nią można dokładnie prześledzić zabudowę i układ przestrzenny obu wymienionych miejscowości. Natomiast droga asfaltowa, którą pójdziemy, cały czas biegnie wśród lasu. Jedynie na początku przekracza ona rozległy wąwóz z kilkoma tradycyjnymi budynkami z czerwonej cegły i okazałym budynkiem szkoły podstawowej w Widlicach Górnych. Jedną z bocznych ścieżek lub dróg leśnych skręcamy w lewo i wkrótce osiągamy krawędź doliny Wisły. Wszędzie piękny dorodny las. Pokrywa on szczelnym płaszczem bardzo strome w tym miejscu zbocze doliny Wisły. Roztacza się stąd wspaniały widok na majestatycznie płynącą Wisłę. W pobliżu znajduje się rezerwat przyrody „Wiosło Małe”. Wkrótce dochodzimy do wąwozu rozcinającego zbocze, gdzie położone są zabudowania wsi, od której pochodzi nazwa rezerwatu. Niezwykle urokliwy jest krajobraz tej miejscowości, ongiś znacznie większej, obecnie zredukowanej do czterech gospodarstw o tradycyjnych cechach zabudowy.

Rezerwat przyrody „Wiosło Małe” położony jest wzdłuż lewego brzegu doliny Wisły w kierunku północno-wschodnim od wymienionej wsi i częściowo obejmuje jej zbocze urozmaicone kilkoma głęboko wciętymi wąwozami. W rezerwacie znajduje się drzewostan przeważnie typu boru mieszanego, rzadziej lasu mieszanego, w wieku 60-100 lat. Wśród drzew przeważa sosna, miejscami dąb, pojedynczo występuje lipa, grab, klon i modrzew, rzadziej świerk, a na zboczach - akacja, osika i olcha. Podszycie jest miejscami dość zwarte, składa się z leszczyny, lipy, szalkaku, grabu i trzmieliny brodawkowatej. We florze znajduje się duże skupienie roślin stepowych, względnie rzadkich leśno-stepowych. Występuje tam dzwonecznik wonny, wężymord stepowy, gorycz sina, pszczelnik wąskolistny, lepnica zielonawa i goryczka krzyżowa. Roślinom tym towarzyszy wiele innych gatunków - typowych składników zbiorowisk pontyjskich. Powierzchnia rezerwatu wynosi 21,88 ha.

Wylot wąwozu z Wiosłem Małym nie schodzi bezpośrednio na terasę zalewową Wisły, lecz urywa się na pewnej wysokości. Jest on zawieszony w stosunku do obecnego dna doliny Wisły. Terasa zalewowa jest stosunkowo szeroka. Jej pierwszym akcentem, bezpośrednio po wyjściu z wąwozu, jest ciąg starorzeczy w postaci wydłużonego kształtu jeziorzek przeważnie połączonych ze sobą. Miejscowi rybacy tego typu je-

ziorka nazywają „kulami”. Obramowane łęgowymi zakrzewieniami i zadrzewieniami stanowią one ozdobę krajobrazu doliny Wisły. Przechodzimy ziemnym przesmykiem z przepustem pomiędzy dwiema pierwszymi „kulami”. Obok przesmyku znajduje się tradycyjna drewniana łódź rybacka, której właścicielem jest Bernard Grażek z Wiosła Małego. Jest to typowa ludowa łódź wiślana, którą przed 25 laty zakupił on od nieżyjącego już Stefana Zawodnika z Korzeniewa - legendarnego rybaka tych okolic.

Za przesmykiem skręcamy w prawo na drogę łąkową, ledwie zaznaczoną koleinami wśród traw, aby wzdłuż „kul” dojść do wylotu jeszcze większego wąwozu z zabudową Wiosła Dużego. Stąd jak na dłoni możemy podziwiać prawie pionową ścianę zbocza doliny Wisły położoną pomiędzy wylotami obu wąwozów. Pokrywa ją zwarty las sosnowy, ale znaczny jej fragment jest odsłonięty do „żywego”, żółtego i osypującego się piasku. Odsłonięte piaszkowe zbocze na tle lasu wygląda bardzo malowniczo, ale erozja powoduje jego ubytki i stałe niszczenie. Wygląda to jak „żywa”, żółta rana na organizmie przyrody.

Wąwóz z Wiosłem Dużym jest znacznie szerszy od wąwozu z Wiosłem Małym i schodzi łagodnie na terasę zalewową Wisły. Nie ma on uroku poprzedniego wąwozu, ponieważ jego zabudowa nie nawiązuje do tradycji architektonicznej tego wyjątkowego miejsca. Już u samego wejścia do wąwozu wyrasta ogromniasta



„górska” dacha, zakłócająca specyficzny krajobraz tego miejsca. Potem druga i trzecia, zupełnie nie pasujące do krajobrazu. Pozostał tylko jeden dom z czerwonej cegły i niskim dwuspadowym dachem krytym papą, tkwiący w klimacie dawnych założeń przestrzennych.

Na południe od Wiosła Dużego znajduje się rezerwat przyrody o tej samej nazwie. Jego powierzchnia wynosi 27,08 ha. Tworzy go las mieszany porastający zbocze doliny Wisły. Z drzew należy wymienić sosnę, dąb, klon, osikę, lipę, brzozę i świerk w wieku 50-90 lat. W podszyciu występuje leszczyna, wiciokrzew, a w miejscach bardziej oświetlonych - berberys, tarnina, kalina i kilka gatunków róż. W runie z roślin leśno-stepowych spotyka się wężymord stepowy, głowienkę wielkokwiatową, czosnek skalny, przetacznik kłosowy i inne.

„Wiosło Małe” i „Wiosło Duże” - to rezerваты leśno-florystyczne z licznymi gatunkami charakterystycznymi dla zbiorowisk roślinności stepowej zwanej pontyjską.

Idziemy dalej wspaniałą drogą łąkową na terasie zalewowej doliny Wisły, wzdłuż jej wyjątkowo stromych zboczy. Wkrótce jednak dotychczasowa wygodna droga zaczyna ginać i kluczyć w gąszczu zakrzewień. Następuje to w miejscu, gdzie nizinna nadwiślańska się zwęża, a Wisła podchodzi bardzo blisko zboczy dolinnych. Możemy wędrować dalej wąską ścieżką wędkarską bezpośrednio nad Wisłą, ale dla zmiany otoczenia i urozmaicenia trasy naszej wędrowki wejdziemy na krawędź doliny. Nie jest to łatwe. Prawie pionowe zbocze uniemożliwia wejście na wprost. Trzeba wspinać się zakosami, ledwie zaznaczonymi w zboczu ścieżkami. Otacza nas gęsty las chroniący zbocze doliny przed erozją. Po wejściu na górę otwiera się widok na rozległą polanę leśną z dwiema myśliwskimi ambonami. Dochodzi ona do samej krawędzi doliny Wisły i obramowana jest szpalerem wspaniałych dębów. Środkiem polany biegnie droga obsadzona również starymi dębami, klonami, brzożami, kasztanowcami i lipami. Biegnie ona w takiej odległości od krawędzi, aby ominąć pięć kolejnych wąwozów rozcinających zbocze doliny Wisły. Idąc krawędzią obok szpaleru dębów, wkrótce dochodzimy do pierwszego wąwozu, wzdłuż którego osiągniemy drogę polną. Idziemy nią mijając z prawej strony stare gospodar-

stwo w Kozielcu.

U wejściu do piątego wąwozu w Kozielcu stoi ogromny pomnikowy dąb o obwodzie 420 cm. Niestety zbocze wąwozu w dwóch miejscach służy jako wysypisko śmieci. Dla kolejnej zmiany krajobrazu schodzimy tym przepięknym wąwozem w dół na dno doliny Wisły, gdzie u podnóża zbocza doliny biegnie droga gruntowa na kontakcie lasu i nadwiślańskich łąk. Jest ona bardzo urokliwa. Prowadzi pod gałęziami drzew z szerokim widokiem na rozległe połacie łąk i starorzecza, które zresztą ciągną się z Opalenia aż do Nowego. Tą piękną drogą wędrujemy dosyć długo aż do miejsca, gdzie gwałtownie skręcając w prawo zaczyna kolejnym wąwozem pisać się w górę. Jej przedłużeniem są ślady kolein wśród łąk, którymi wchodzimy pomiędzy zbocze doliny, a zbliżając się coraz bardziej do niego Wisłą i gąszcz drzew obramowujący starorzecze. Następuje znaczne zwężenie niziny nadwiślańskiej. Pojawia się droga gruntowa pełniąca jednocześnie funkcję doskonałej ścieżki spacerowej, która będzie nam towarzyszyła aż do Nowego. Jak w kalejdoskopie przesuwają się teraz oryginalne biotopy gęstwiny leśnej stromego w dalszym ciągu zbocza doliny Wisły, las łąkowy niziny nadwiślańskiej i jej starorzeczy występujących raz po jednej, to znów po drugiej stronie drogi, albo jednocześnie po obydwu jej stronach, a także pejzaże wiślańskie, bo są odcinki, gdzie ścieżka spacerowa biegnie bezpośrednio nad brzegiem Wisły.

Na odcinku, który przeszliśmy, wysokość krawędzi dochodzi do 70 m, a nachylenie zboczy - do 90°. Zbocza doliny Wisły porozcinane są licznymi parowami i jarami. Zróżnicowanie terenu znajduje odbicie w rozmieszczeniu wielu zespołów roślinnych. Na dobrze nasłonecznionych zboczach występuje roślinność kserotermiczna, a u ich podstawy - fragmenty podtopionych łągów i olsy. Zachowały się także liczne płaty prawie naturalnych grądów zboczowych. W związku z tym wytypowano tutaj do ochrony rezerwatowej szereg obiektów, a obszar do Gniewa poprzez Opalenie do Nowego ma w przyszłości znaleźć się w obrębie projektowanego Kocińskiego Parku Krajobrazowego. Obecnie północne fragmenty przemierzanego przez nas terenu znajdują się w obrębie Nadwiślańskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu, południowe natomiast, należące do województwa bydgoskiego, miesz-



Widok na dolinę dolnej Wisły z wysokiej krawędzi w rezerwacie przyrody „Wiosło Duże”

Fot. J. Szukalski



Wiosło Małe. Dom mieszkalny (XIX w.)

Fot. T. Magdziarz



Zamek krzyżacki w Nowem nad Wisłą (pocz. XIV w.)

Fot. J. Szukalski



Nowe nad Wisłą. Kościół pofranciszkański (1 poł. XIV w.)

Fot. J. Szukalski

czą się w granicach Zespołu Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych.

Niedaleko Nowego w krajobrazie zbocza doliny Wisły następuje gwałtowna zmiana, dokonana jakby cięciem noża. Przyczyną tego jest wylot okazałego wąwozu. Do tego miejsca zbocze pokrywał zwarty las. Natomiast za wąwozem w kierunku Nowego zbocze jest prawie nagie, w tym sensie, że występują tu tylko nieliczne i rzadkie zadrzewienia i zakrzewienia, a przed erozją chroni je zwarta powierzchnia traw. W rezultacie kontury krawędzi, jak i zbocza są bardzo ostro zarysowane. Stwarza to niezwykle oryginalny, jedyny w swoim rodzaju krajobraz, zbliżony swym wyglądem do zbocza doliny Wisły na odcinku od Gorzędzieja do mostu knybawskiego.

Nizina nadwiślańska, czyli dno doliny Wisły, zaczyna się rozszerzać. U jej krawędzi wyrasta ładna panorama Nowego z charakterystycznymi gotyckimi akcentami w postaci niedawno odrestaurowanego zamku krzyżackiego, dwóch kościołów i neogotyckiej wieży ciśnieniowej oraz drewnianymi, starymi i autentycznymi domami rybackimi w dole u podnóża zbocza, stanowiącymi tradycyjną zabudowę dawnej dzielnicy miasta, a obecnie ulicy Rybaki. Dno doliny przecina Mątawa, która tutaj uchodzi do Wisły, a dalej w poprzek doliny - wał przeciwpowodziowy, od którego rozpoczyna się całkowicie obwałowana i rozległa Nizina Sartowicko-Nowieńska o powierzchni około 9000 ha. W narożniku wału zlokalizowana jest przepompownia z jazem w wale, odwadniająca tę ogromną przestrzeń. Integralną jej częścią jest wysoki komin ceglany. Jego podstawa jest ozdobnie murowana, a data „1901” wyryta w piaskowcu świadczy o wieku tej przepompowni. W pierwszej części budynku znajdują się kotły parowe wykonane w Stoczni Schichaua w Elblągu w 1908 roku. Zachowały się one w doskonałym stanie i świadczą o stosowanym dawniej parowym napędzie przepompowni przed wprowadzeniem napędu elektrycznego. Napęd parowy był w niej stosowany jeszcze długo po 1945 roku. W drugiej części przepompowni zachowała

się także cała metalowa armatura doskonale ilustrująca piękno starej techniki. Hala maszynowni jest w bardzo dobrym stanie, a jej ozdobą jest płaski drewniany strop. Na zewnątrz, obok komina znajduje się stara ręczna pompa zapewniająca ongiś funkcjonowanie kotłowni. W skład przepompowni wchodzi również oryginalny jaz z czterema bardzo ciekawymi pod względem technicznym wrotami, skąd woda spływa do krótkiego kanału uchodzącego do Mątwy. Obok starej stacji pomp powstaje obiekt nowoczesny i skomputeryzowany, służący do przepompowywania wody. Zaistniała więc niepowtarzalna szansa przeznaczenia stacji pomp na placówkę muzealną, ilustrującą niezwykle ciekawy fragment hydrotechniki wiślanej. Stanowi ona niezwykle atrakcyjny i zharmonizowany z krajobrazem akcent architektoniczny niziny nadwiślańskiej u podnóża nowieńskiego zbocza doliny Wisły. Urządzenie tutaj muzeum przyczyniłoby się do wzrostu atrakcyjności Nowego.

Długość proponowanej wędrowki na wskazanym odcinku doliny Wisły, łącznie ze zwiedzaniem Nowego, wynosi 17 km.

Literatura: 1. S. Gołąbek: *Kociewie, przewodnik po szlakach turystycznych*. Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1984. 2. Z. Janowska, A. Sikora, T. Sulma, J. Szukalski: *Województwo gdańskie. Nasza Przyroda*. Liga Ochrony Przyrody, Warszawa 1979. 3. J. Kuśmerek: *Szlakiem zabytków przyrody Kociewia*. Wydawnictwo Pomorskie RPK PTTK w Gdańsku, Gdańsk 1990. 4. J. Kuśmerek: *Zabytki przyrody Kociewia*. Wydawnictwo Pomorskie RPK PTTK w Gdańsku, Gdańsk (brak roku wydania). 5. J. Milewski: *Pojezierze Kociewskie i okolice. Przewodnik turystyczny*, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1984. 6. Tenże: *Opalenie i okolice. Przewodnik turystyczny*. Wydawnictwo Pomorskie RPK PTTK w Gdańsku, Gdańsk 1988. 7. H. Piotrowska, S. Kadulski: *Pojezierze Kaszubskie. Przyroda Polska*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1985.



Szlak Mikołaja z Ryńska na Pojezierzu Chełmińskim

Szlak ten bierze swoją nazwę od przywódcy i współzałożyciela Towarzystwa Jaszczurczego, o którym to związku trzeba najpierw parę zdań napisać.

Towarzystwo Jaszczurcze (Eidchsen-Gesellschaft) zostało założone na zamku w Radzynie Chełmińskim 25 lutego 1397 roku jako bractwo rycerskie dla obrony przez bezprawiem Krzyżaków, z wyłączeniem władzy zwierzchniej, to jest wielkiego mistrza. Na jego czele stali czterej starsi, a wszyscy członkowie zobowiązani byli do bezwzględnego im posłuszeństwa, a także do zachowania „naszej tajemnicy” pod karą pozbawienia czci. Za zgodą władz krzyżackich posiadało ono nawet od 1398 roku własną wikarię w kościele parafialnym w Radzynie Chełmińskim, którą w 1408 roku -

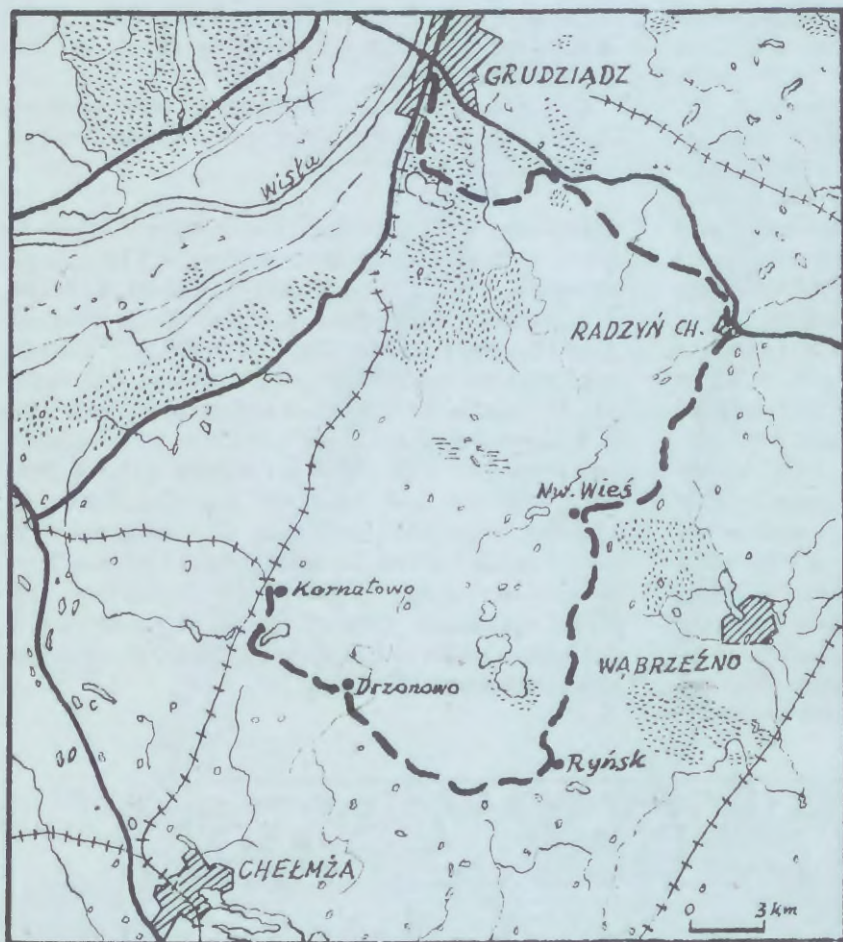
z przyzwolenia wielkiego mistrza Ulryka von Jungingena - przeniesiono do kościoła św. Jakuba na Nowym Mieście w Toruniu.

Aczkolwiek oficjalnie stanowiło wspólnotę towarzysko-religijną, to powszechnie przyjmuje się, że Towarzystwo miało ukryte cele, między innymi oderwanie Ziemi Chełmińskiej od państwa krzyżackiego i poddanie jej na powrót Polsce. Dlatego jako godło i znak sprzyśiężenia obrano wizerunek jaszczurki, która chętnie korzysta ze słońca i swobody, ale chowa się spiesźnie, gdy grozi jej niebezpieczeństwo¹.

Założycielami Towarzystwa Jaszczurczego - obok Mikołaja z Ryńska herbu Rogala - byli: jego rodzony brat Jan (Hanusz) z Pułkowa, bracia cioteczni Fryderyk i Mikołaj

z Kitnowa, zięć Günter z Dylewa oraz Jan ze Szczuplinek i Stanisław z Bolumina, wszyscy znakomici rycerze Ziemi Chełmińskiej. Mikołaj wraz z bratem zostali upoważnieni do zawiadywania dochodami Towarzystwa. Trzeba w tym miejscu przyznać, że do 1410 roku Mikołaj lojalnie współdziałał z władzami krzyżackimi, bowiem w 1402 roku uczestniczył w wyprawie Zakonu na Żmudź, w 1404 roku - w morskiej wyprawie Zakonu na Gotlandię, w 1408 roku uczestniczył w rokowaniach Zakonu z Władysławem Jagiełłą w Kownie, w 1409 roku zaś - w wypadzie wojsk wielkiego mistrza na Ziemię Dobrzyńską. W tym też okresie uzyskał najwyższą godność ziemską dostępną dla rycerstwa w państwie zakonnym - chorążego Ziemi Chełmińskiej, to jest dowódcy jej sił zbrojnych. Świadczy to o jego niezwyklej pozycji wśród rycerstwa z jednej strony, jak i zaufaniu ze strony Krzyżaków z drugiej strony.

Jednak właściwą postawę wobec władzy krzyżackiej Mikołaj z Ryńska ujawnił w czasie bitwy pod Grunwaldem w 1410 roku. W krytycznym momencie dla armii krzyżackiej opuścił on dzierzoną chorągiew Ziemi Chełmińskiej, dając tym samym hasło do ucieczki podległym oddziałom, co w pewnym stopniu przyspieszyło klęskę wojsk zakonnych. Nowy wielki mistrz Henryk von Plauen uznał postępowanie Mikołaja za zdradę i nakazał go pojąć. Zdołał on jednak zbiec do Polski i schronić się w zamczku biskupów włocławskich w Ciechocinie nad Drwęcą. Traktat toruński z 1411 roku zapewnił wszystkim podejrzanym o niewierność wobec Zakonu amnestię, a zwłaszcza tym, którzy „podczas tej wojny zbiegli, bez przeszkód wrócić będą mogli do dóbr swoich”. Mikołaj - nie podejrzewając o zawziętość wobec jego osoby wielkiego mistrza - powrócił do Ryńska, a nawet oddał pewną przysługę krzyżackiemu wójtowi w Lipienku. W połowie maja 1411



roku został zaproszony na śniadanie przez wójta Henryka Holta na zamek w Lipienku, gdzie go podstępnie uwięziono i następnego dnia przewieziono na zamek komturewski w Grudziądzu. Po czterodniowych torturach, bez sądu, obrony prawnej i możliwości przyjęcia ostatnich sakramentów, został z rozkazu wielkiego mistrza Henryka von Plauen ścięty publicznie na grudziądzkim rynku. Pamięć o bezprawnym ścięciu Mikołaja z Ryńska została żywa w Ziemi Chełmińskiej. W 1452 roku, w skargach złożonych przez Związek Pruski w procesie na dworze cesarskim w Wiener Neustadt, podano ten fakt jako przykład jaskrawego dowodu naruszenia prawa przez Zakon².

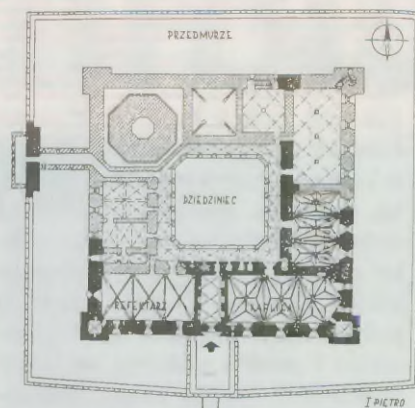
Przebieg szlaku turystycznego Mikołaja z Ryńska jest w pełni uzasadniony historycznie, biegnie bowiem z Grudziądza przez Radzyń Chełmiński, Nową Wieś Królewską, Ryńsk, Lipienek do Kornatowa. Szlak rozpoczyna się w Grudziądzu, którego opisywać nie trzeba. Warto natomiast przypomnieć, że tu w wieży zamkowej na Klimku trzymano w lochu i męczono Mikołaja z Ryńska. Miasto uczciło go tablicą ufundowaną 8 maja 1958 roku i umieszczoną na jednym z domów w Rynku, acz niedokładnie w tym miejscu, gdzie był stracony.

Następną miejscowością związaną historycznie z chorążym Ziemi Chełmińskiej jest Radzyń Chełmiński - miejsce powstania Towarzystwa Jaszczurczego. Zamek radzyński jest po malborskim najlepiej zachowanym zamkiem konwentualnym, siedzibą komturii. Był on bowiem siedzibą konwentu-zgromadzenia członków Zakonu Krzyżackiego, rycerzy i duchownych, dlatego nazywano go zawsze tylko „dom” (niem. Haus). Każdy członek konwentu obarczony był urzędem, odpowiedzialnym za wycinek życia na zamku. Na czele zaś zamku i posiadłości doń przynależnych stał komtur zamkowy. Komtur, którego siedzibą był zamek, zarządzał całym podległym mu okręgiem, administrował posiadłościami krzyżackimi leżącymi w komturstwie, ściągając podatki i daniny od ludności, a także sprawował sądy. Był głównym dowódcą sił zbrojnych całego komturstwa³.

Już samą swoją wielkością, pochodzący z końca XIV wieku zamek w Radzynie Chełmińskiej, sprawia imponujące wrażenie. Warto zadać sobie trudu, aby odnaleźć opiekuna zamku, poprosić o otwarcie bramy i obejrzeć wnętrze. Zachowały się bowiem pięknie rzeźbione wsporniki nieistniejącego już sklepienia gwiaździstego zamkowej kaplicy. O pierwotnym wystroju elewacji zamkowych dają też wyobrażenie wewnętrzne portale, zdobione kolorowo glazurowaną ceglą, której żółć i zieleń świetnie odbijają się od surowych murów⁴. Architektura zamku i bogaty detal rzeźbiarski stawiają zamek w Radzynie w rzędzie wybitnych dzieł budownictwa obronnego⁵.

Przez Nową Wieś Królewską docieramy do Ryńska, będącego na przełomie XIV i XV wieku w posiadaniu Mikołaja z Ryńska. Gotycki kościół św. Wawrzyńca z około 1340 roku jest widowym świadkiem tamtych czasów. Został powiększony i przebudowany w pierwszej połowie XVII wieku. Ściany prezbiterium są zwieńczone renesansowym arkadowaniem. Wystrój naturalnie późniejszy, renesansowy i barokowy. Nieco bliżej i po drugiej stronie drogi znajduje się dwór murowany, piętrowy, od strony parku zdobiony szerokimi schodami. Wokół dworski park krajobrazowy, a w nim rozłożysty cis, według utrzymującej się tradycji „zasadzony w 1397 roku ręką Mikołaja na pamiątkę założenia Towarzystwa Jaszczurczego”. Przy nim ufundowana 21 maja 1961 roku tablica pamiątkowa na granitowym głazie.

W Zajączkowie z kolei trafiamy na ruinę kościoła, który był zapewne rówieśnikiem tego z Ryńska. Wskazują na to grube kamienne mury z granitowych głazów i gotycki portal ostrołukowy z profilowanej cegły. Trwała ruina, nie nakryta nawet dachem. Stąd już tylko 11 km do Lipienka, gdzie zaczęła się tragedia Mikołaja z Ryńska. Jest to niewątpliwie efektowne miejsce tego szlaku historycznego, bowiem uszkodzony w czasie wojen szwedzkich, rozebrany prawie do fundamentów w XVIII i XIX wieku zamek, stanowi dzisiaj ledwie czytelne, porośnięte chaszczami resztki. Najlepiej prezentują się wysokie na kilka metrów mury oporowe, na których



Radzyń Chełmiński. Plan zamku

wznosiła się czworoboczna bryła zamku głównego, oddzielonego widoczną fosą od przylegającego od wschodu przedzamcza⁶.

Szlak turystyczny pieszy Mikołaja z Ryńska, oznaczony kolorem czerwonym, został pomyślany jako główny szlak historyczny Ziemi Chełmińskiej. Został wyznakowany przed rokiem 1984 przez członków Wojewódzkiego Klubu Turystycznego „Kwanty” z Grudziądza. Niestety, nie ujęto go w zestawie oficjalnych szlaków znakowanych Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK. W związku z tym nie ma nadanego oznaczenia literowo-cyfrowego, czyli numeru szlaku. Jego autorzy projektując go nie przewidzieli, że na odcinku końcowym Lipienek-Kornatowo istniał już wtedy inny szlak czerwony (trasa 10), należący do Oddziału PTTK w Chełmnie⁷. Zaistniała zatem dziwna sytuacja, bowiem na odcinku około 4,5 km biegły dwa szlaki o tym samym kolorze, które w Lipienku rozdwajały się, biegnąc każdy w inną stronę. Tak było w roku 1985, kiedy po raz pierwszy wyruszyłem na tę trasę, zachęcony dedykacją uczynioną przez prezesa Klubu „Kwanty” Edwarda Urbaniaka. Jej przebieg naniosłem sobie wtedy na mapę, przy najmniej w takim zakresie, w jakim pozwalał na to jej zasięg. Notabene to jest jedyna wydana mapa turystyczna obejmująca Pojezierze Chełmińskie⁸.

Wspomniana wyżej nieprawidłowość co do przebiegu szlaku wydała mi się na tyle ważna, że poruszyłem ten temat na Międzywojewódzkim Zlocie Przewodników Turystyki Pieszej w Białej Górze (4-5 X 1986), co spotkało się ze zdziwieniem i deza-

probatą delegacji przodowników chełmińskich. Widać jednak moje uwagi okazały się słuszne, bo przedsięwzięto pewne kroki naprawcze. Przede wszystkim wymalowano w Lipienku czerwone kółko i strzałkę, co o tyle zmieniło stan, że od dotychczasowego czerwonego szlaku rozpoczynał się nowy czerwony szlak „Mikołaja z Ryńska”. Była to jednak nadal sytuacja niedopuszczalna z punktu widzenia instrukcji znakarskiej. Wobec czego postanowiono zapewne zmienić kolor szlaku i wprowadzono kolor żółty na odcinku Ryńsk-Lipienek-Firluz (PKP), co znalazło także odzwierciedlenie w literaturze⁹. Gorzej, że nie znalazło potwierdzenia w terenie, bowiem turystę prowadzą po starym znaku czerwone, a jedynie w Lipienku pojawiają się 2-3 znaki żółte w obydwie strony. Na przystanku kolejowym w Firluzie przybyły turysta próżno szukałby początku szlaku żółtego. Taki stan rzeczy stwierdziłem w lipcu 1996 roku.

Poważnym mankamentem szlaku jest to, że przebiega on w 90% drogami jezdnyymi o twardej nawierzchni, w większości bitumicznej i brukowej, co dyskwalifikuje go jako szlak nadający się do kwalifikowanej turystyki pieszej. W tym stanie rzeczy trudno jest apelować do Komisji Turystyki Pieszej o wpisanie go do rejestru. Jednak jakiś porządek trzeba wprowadzić. Jest to tym ważniejsze zadanie, że ani Klub „Kwanty”, ani Oddziały PTTK w Grudziądzu i Chełmnie już nie istnieją, nie ma także ludzi, którzy się tym kiedyś zajmowali¹⁰. Pozostała po nich jednak spuścizna, jakiś dorobek organizacyjny, który wart jest utrzymania.

Literatura: 1) W. Szlachcikowski: *Turystyczny Szlak Towarzystwa Jaszczurczego*, Bydgoszcz 1967, s. 13. 2) *Województwo bydgoskie*, pr. zbior., Sport i Turystyka, Warszawa 1967, s. 271. Zob. również M. Biskup: *Mikołaj z Ryńska*, (:) Ludzie pomor-

skiego średniowiecza. Szkice biograficzne, GTN, Gdańsk 1981, s. 78 nn. (tamże. literatura). 3) Z. Nowak: *Zamki krzyżackie jako ośrodki gospodarki w Prusach około 1400 r.*, (w:) *Średniowieczne zamki Polski Północnej*. Wybór materiałów z sesji, Malbork 1983, s. 61. 4) T. Jurasz: *Zamki i ich tajemnice*, Iskry, Warszawa 1972, s. 176. 5) B. Guérquin: *Zamki w Polsce*, Arkady, Warszawa 1974, s. 250. 6) K. Bieliński: *Zamki województwa toruńskiego*, KAW, Gdańsk 1980, s. 13. 7) *Znakowane szlaki piesze województwa toruńskiego*, PTTK. Komisja Turystyki Pieszej Zarządu Wojewódzkiego w Toruniu, Toruń 1979, s. 23. 8) *Mapa „Pojezierze Chełmińskie”* 1:125 000, PPWK, Warszawa 1980. 9) *Znakowane szlaki piesze województwa toruńskiego i włocławskiego*, PTTK, Bydgoszcz 1988, s. 16. 10) *Informacje Zarządu Głównego PTTK*, nr 4, Warszawa czerwiec 1996, s. 47.

Bernard Konarski (Koszalin)

Dookoła ziemi koszalińskiej

Propozycja nowej trasy turystycznej

Latem 1995 roku, na życzenie kilku grup wycieczkowych z Warszawy, poprowadziłem parę razy całodzienne wycieczki autobusowe, które można by nazwać „Dookoła ziemi koszalińskiej”. Pomysł i sens ich sprowadza się do zasady: Znamy piękne wybrzeże morskie województwa koszalińskiego, chcemy zobaczyć co ciekawego kryją śródlądowe, pojezierne obszary tego regionu. Trasa została sprawdzona, dotychczasowi uczestnicy wycieczek w pełni ją aprobowali, zatem zasługuje na popularyzację. A oto opis nowej trasy:

Z Koszalina wyjeżdżamy ul. Szczecińską w kierunku zachodnim:

Biesiekierz (12 km) - bardzo stara wieś sięgająca początkami 1276 roku. Należała wtedy do możnego rodu szlachty pomorskiej - Damiczów. Na szczególną uwagę zasługuje tu

„pomnik ziemniaka”. Jest to monumentalne wyobrażenie ziemniaka (2 na 3 m), w potężnej obejmie, znajdujące się po prawej stronie szosy przed zabudowaniami Gospodarstwa Rolnego Skarbu Państwa. Wzniesiony wiosną 1980 roku, jest dziełem artysty rzeźbiarza Wiesława Adamskiego ze Szczecinka. Na pewno jest to jedyny pomnik ziemniaka w Polsce, a być może i w całej Europie. Po tej samej stronie szosy zachował się gotycki kościół pod wezwaniem Chrystusa Króla z XIV wieku, przebudowany w XVII wieku, wewnątrz wczesnobarokowy ołtarz, chrzcielnica z XVII wieku i dwie barokowe rzeźby.

Krzywopłoty (22 km) - niewielka wioska przez Karlinem. To tu w dniu 9 grudnia 1980 roku, w czasie prowadzonych wierceń w poszu-

kiwaniu ropy naftowej na głębokości około 2800 m, nastąpił zapłon ropy i gazu. Płomień o wysokości dochodzącej do 100 m płonął przeszło 5 tygodni i został ugaszony przez kilkusobową grupę nacierzy i wojskowych. Zaraz po ugaszeniu rozpoczęto budowę tymczasowej, a następnie stałej kopalni ropy naftowej. Nadzieje na tak zwaną „wielką ropę” nie ziściły się. Jest to bowiem „oczko ropy” zawierające około 300000 ton ropy oraz bardzo duże ilości gazu ziemnego. Obecnie wydobywa się tu 65 ton ropy i około 10000 m³ gazu na dobę (listopad 1995 r.). Gaz ten zużywany jest przez pobliskie zakłady „Alpeks”.

Karlino (25 km) - miasteczko liczące około 5,5 tysiąca mieszkańców, położone w widłach Parsęty i Radwi, po raz pierwszy wymienione w 1299 roku, prawa miejskie od



Zamek w Kraju

1385 roku. Na czworobocznym rynku zachował się gotycki kościół pod wezwaniem św. Michała Archanioła z 1510 roku z zabytkowym wystrojem wnętrza oraz ratusz z 1912 roku z ozdobną elewacją.

Białogard (35 km) - miasto liczące około 25000 mieszkańców, nad Parsętą, przy ujściu do niej Leśnicy. Istnieje prawdopodobnie od 1000 roku. Wtedy to biskup kołobrzeski Reinbern ochrzcił jego mieszkańców. Wymienione w kronice Galla Anonima jako „miasto królewskie i znamienite”. Bolesław Krzywousty dwukrotnie zdobywał Białogard w 1102 i 1107 roku. W epoce napoleońskiej był tu lazaret wojskowy, w którym między innymi przebywali polscy żołnierze z pułku księcia płk. Antoniego Sułkowskiego, uczestnicy walk o Kołobrzeg. Do bardziej wartościowych zabytków miasta należą: gotycki kościół Mariacki z 1310 roku z barokowym hełmem wieży (60 m wysokości), obronna Brama Połczyńska z XIV wieku i tak zwany „zamek” zlokalizowany na dawnym wzgórzu grodowym.

Byszyno (45 km) - miejscowość wypoczynkowa sobotnio-niedzielna nad Jeziorem Byszyńskim o powierzchni 18 ha, czystym i głębokim na ponad 20 m. Piękne plaże piaszczyste i trawiaste oraz ośrodek campingowy, ostatnimi czasy - podniszczony.

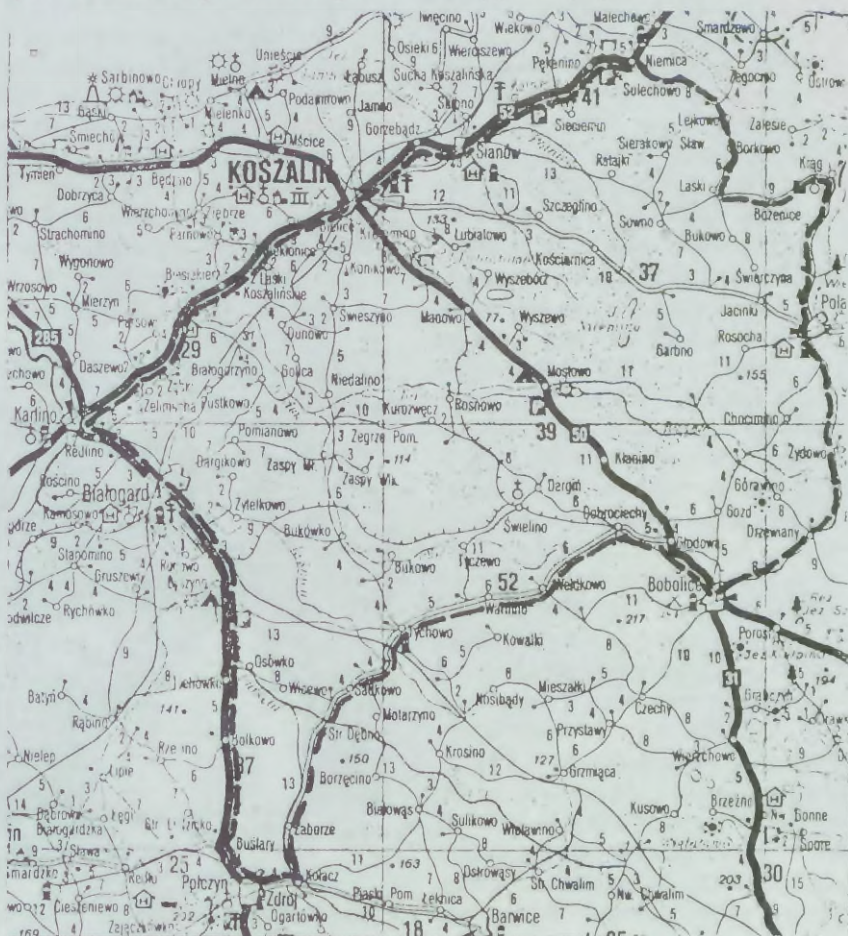
Połczyn-Zdrój (66 km) - miasto i uzdrowisko liczące niespełna 10 tysięcy mieszkańców, nad Wogrą. Długo należało do możnej rodziny

Manteuffłów. Prawa miejskie otrzymało w 1337 roku, a od 1688 roku jest uzdrowiskiem; wtedy to odkryto lecznicze wody i borowiny. Warto zrobić spacer po mieście, w czasie którego można obejrzeć fragmenty pięknego parku zdrojowego, zameczek z XIV wieku, w którym mieści się obecnie biblioteka publiczna od lipca 1945 roku, pierwsza tego ro-

dzaju polska placówka na ziemi koszalińskiej oraz kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP z lat 1850-1860. Do ważniejszych elementów wystroju świątyni należy płyta epitafijna ostatniego katolickiego biskupa kamieńskiego Erazma Manteuffla z 1544 roku, barokowa ambona oraz współczesne duże i piękne witraże obrazujące między innymi historię kościoła na ziemi koszalińskiej. Spacer zajmuje nieco ponad 1 godzinę. Po nim można zaproponować czas wolny na deptaku przy ul. Grunwaldzkiej. Z Połczyna-Zdroju wyjeżdża się w kierunku Szczecinka.

Kołacz (70 km) - wieś wymieniona po raz pierwszy w 1368 roku. Znajdują się tu zakłady drzewne, jedne z największych w województwie, produkujące tarcicę i tak zwane fryzy, to jest surowe deseczki służące do wyrobu parkietu.

Tychowo (91 km) - wieś, siedziba gminy, ponad 1000 mieszkańców, wymieniona po raz pierwszy w 1321 roku. Przez długie wieki była własnością rodu Kleszczów. Na miejscowym cmentarzu znajduje się największy w Polsce głaz narzutowy „Tryglaw” (objętość ok. 700 m³, ob-



wód prawie 50 m, wysokość 3,8 m). We wsi zachował się kościół parafialny pod wezwaniem Wspomożenia Wiernych, z przełomu XV/XVI wieku. Wewnątrz między innymi ludowa rzeźba - krucyfiks z XVIII wieku. Z Tychowa wyjeżdża się w kierunku Bobolic.

Bobolice (118 km) - miasteczko liczące około 5000 mieszkańców, siedziba urzędu i gminy, nad Chocielą, dopływem Radwi. Po raz pierwszy wymienione w dokumentach z 1262 roku; prawa miejskie uzyskało w 1340 roku. Niegdyś znane z produkcji sukna i uprawy tytoniu. W lutym 1945 roku zniszczone w ponad 75%, utraciło prawa miejskie, które przywrócono w 1958 roku. Na uwagę zasługuje neogotycki kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP z 1886 roku, ozdobiony wysoką wieżą z pinaklami oraz dwa grodziska - wczesnośredniowieczne z XI-XII wieku i średniowieczne. Z Bobolic należy wyjechać w kierunku Sławna.

Żydowo (134 km) - wieś wymieniona po raz pierwszy w 1510 roku. Jej nazwa pochodzi od określenia *żydkij*, co w nie istniejącej gwarze pomorskiej oznaczało 'wodnisty'. W odległości 1 kilometra na północ od wsi w latach 1963-1971 zbudowano elektrownię szczytowo-pompową o mocy 150 MW. Wykorzystano tu różnice poziomów dwu jezior oddalonych od siebie około 1700 m. Oba jeziora mają po około 100 ha powierzchni. Woda z położonego o 83 m wyżej Jeziora Kamiennego (zwanego także obecnie Górnym), w godzinach szczytowego zapotrzebowania na energię elektryczną, napędza trzy czeskie turbiny „Škoda” i uchodzi do niżej położonego jeziora Kwiecko (obecnie także zwanego Dolnym). W godzinach, gdy istnieją nadwyżki energii elektrycznej w sieci krajowej, zwykle po północy, wodę z jeziora Kwiecko dwie turbiny pracujące zwrótnie przepompowują do Jeziora Kamiennego. Kanał, potężne rury i budynek elektrowni są ładnie wkomponowane w naturalny krajobraz. Elektrownia nie dymi, nie pyli, nie niszczy środowiska przyrodniczego. Bezpośrednio po przejechaniu mostu na kanał, można zatrzymać autobus na niedużym placu znajdującym się obok szosy. Następnie trzeba

jechać w lewo, nasypem wzdłuż kanału (ok. 500 m) do miejsca, gdzie kończy się kanał. Stąd jest rozległy i wyjątkowo piękny widok na urządzenie elektrowni i okolice. Można także podjechać nieco dalej, skrócić drogę w lewo i podjechać zupełnie blisko elektrowni. Tu jednak widok jest gorszy. We wsi Żydowo znajduje się kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP z XVIII wieku, ryglowy, z wieżyczką zwieńczoną drewnianą latarenką. Przed kościołem umieszczono głaz z tablicą, poświęcony pamięci Polaków, którzy zginęli podczas drugiej wojny światowej. W okolicy znajduje się kilka grodzisk.

Polanów (145 km) - miasteczko liczące 2500 mieszkańców. Po raz pierwszy wymienione w 1307 roku, wcześniej stary gród słowiański. W XIII wieku Polanów należał do dominium biskupów kamieńskich, później wchodził w skład posiadłości rodu Święców, a następnie wrócił do księstwa zachodniopomorskiego i pozostał w nim do połowy XVII wieku. Bardzo zniszczony w czasie wojny 30-letniej (1618-1648). W XVIII wieku nastąpił tu rozwój manufaktur tkackich, a w końcu XIX wieku miasto uzyskało połączenie kolejowe, zniszczone i zdemontowane po wojnie przez Rosjan. W 1945 roku zostało ono zburzone w około 80%. Od XIX wieku do kilkunastu lat po wojnie było sporym ośrodkiem wczasów w kwaterach prywatnych, ale ta działalność zupełnie zanikła. Polanów jest położony u podnóża morenowych wzgórz, dochodzących do 170 m n.p.m., wokół rozciągają się



Kaplica na Górze Chełmskiej

rozległe lasy, a obok przepływa Grabowa - rzeka czysta i rybna. W odległości 500 m od niego zaczyna się rezerwat wodno-faunistyczny „Na rzece Grabowej” (długość 7,6 km, powierzchnia 1,5 ha). Chronione są tu naturalne tarliska pstrąga potokowego, głowacza i strzebli potokowej oraz przybrzeżne siedliska bociana czarnego i zimorodka. W Polanowie znajduje się neogotycki kościół pod wezwaniem Krzyża św. na planie krzyża z transeptem (rzadko spotykane rozwiązanie) z lat 1911-1912, którego wieża pochodzi z XV wieku. Z Polanowa należy wyjechać w kierunku Sławna.

Krag (156 km) - wieś wzmiankowana po raz pierwszy w 1414 roku. Wtedy to można rodzina Podwilczów - Podewilsów zbudowała tu okazały zamek; przebudowany w stylu barokowym przetrwał do dziś. Obecnie jest własnością prywatną i znajduje się w remoncie; będzie w nim luksusowy ośrodek wypoczynkowy - hotel. Ozdobą zamku są okazałe, okrągłe wieże. W jego pobliżu znajduje się kościół pod wezwaniem Zwiastowania NMP - dawna kaplica zamkowa, renesansowa, z 1580 roku. Jej szczyt wschodni został przebudowany w stylu barokowym w drugiej połowie XVII wieku. Około 1700 roku, za ołtarzem głównym, zbudowano kryptę, odnowioną w 1892 roku. Zabytkowy wystrój kościoła stanowią: wczesnobarokowy ołtarz główny z herbami i nazwiskami fundatorów Adama Podwilcza i Klary Sycewicz-Zitzewitz, renesansowa ambona z 1593 roku, renesansowa łóża patronacka z około 1600 roku, barokowa chrzcielnica z XVIII wieku, barokowe epitafium w loży patronackiej i w krypcie oraz sarkofagi Henryka Podwilcza z 1696 roku (mosiężny, trybowany) i Adama Podwilcza z 1697 roku (murowany, płasko-rzeźbiony). Z Kragu należy jechać w kierunku zachodnim, przejeżdżając Łaski i Lejkowo.

Borkowo (167 km) - wieś wzmiankowana po raz pierwszy w 1267 roku. Nieco przed wsią trzeba pozostawić autobus i przejść około 1 km polną drogą w prawo, na północ, wzdłuż szpalery drzew. Na skraju lasu znajduje się kamienny obiekt, zbudowany głównie z płaskich głazów, o zarysach korytarza i kilku przyległych pomieszczeń, bardzo

niekompletnych. Tuż obok widoczne zarysy wielkiej mogiły, wytrasowanej kamieniami polnymi, a liczącej kilkadziesiąt metrów długości. Jest to dolmen czyli grób kamienny sprzed około 5000 lat, z okresu tak zwanej kultury pucharów lejkowatych. Dolmeny są w Polsce obiektami unikatowymi, a ten w Borkowie jest jedynym na całym polskim Pomorzu, prawdopodobnie najstarszą budowlą wzniesioną ręką człowieka na ziemi koszalińskiej. Niestety przy dolmenie brak jest jakiegokolwiek informacji, a przy drodze do niego prowadzącej nie ma drogowskiego. Z Borkowa jedziemy dalej w kierunku zachodnim. Po przejechaniu około 10 km przed wsią Niemica wjeżdżamy na szosę w kierunku Koszalina. Po dalszych 10 km dojeżdżamy w pobliże Karnieszewic, skąd należy skręcić w prawo, w boczną szosę, minąć zabudowania tej starej wsi i po przejechaniu jeszcze 1 kilometra dojechać do następnego miejsca zwiedzania.

Arboretum w Karnieszewicach (187 km) - tym mianem określa się ogród drzewny, albo leśny, czyli wydodrębnioną powierzchnię przeznaczoną do uprawy różnych gatunków drzew i krzewów, rodzimych i egzotycznych dla celów naukowych, badawczych i gospodarczych. W całej Polsce jest zaledwie kilka arboretów. To karnieszewickie znajduje się przy skrzyżowaniu z linią kolejową Koszalin - Słupsk. Powstało ono w 1881 roku z okazji zjazdu Pomorskiego Towarzystwa Leśnego. Przypomina o tym pamiątkowy kamień znajdujący się

w zachodnim narożniku arboretum, w pobliżu skrzyżowania szosy z torrem kolejowym. Arboretum obejmuje prawie 5 ha powierzchni, na której rośnie około 130 gatunków drzew, krzewów, bylin i roślin runa leśnego, zarówno rodzimych jak i egzotycznych. Na szczególną uwagę zasługują okazy zielonej daglezi, to jest choiny kanadyjskiej, które osiągają ponad 40 m wysokości oraz piękna, unikatowa aleja utworzona przez 30 olbrzymich, 110-letnich daglezi. Łącznie w arboretum rośnie prawie 1500 drzew. Po obejrzeniu arboretum, należy wrócić do skrzyżowania z szosą Słupsk - Koszalin i jechać w kierunku Koszalina.

Sianów (192 km) - miasto liczące około 6500 mieszkańców, o którym pierwsza wzmianka pochodzi z 1311 roku, prawo miejskie uzyskało w 1343 roku. Znajduje się tu znana w kraju i zagranicą fabryka zapalek, istnieje od 1845 roku. W porozumieniu z dyrekcją fabryki możliwe jest jej zwiedzenie, które zajmuje około 1 godziny. Na uwagę zasługuje też kościół z 1384 roku oraz główna ulica o charakterystycznym owalnym przebiegu (pozostałość po dawnej wsi owalnicy).

Góra Chełmska (198 km) - wzniesienie czołowomorenowe o wysokości 137 m n.p.m., wzmiankowane już w 1214 roku, na którym urządzono Sanktuarium Maryjne, którym opiekują się siostry szesnastki. Do obejrzenia lub zwiedzenia jest tu sześć obiektów: obelisk przypominający pobyt Ojca Świętego Jana Pawła II w 1991 roku, fundamenty kaplicy z 1217 roku, re-

sztki fundamentów kościoła z 1257 roku, cokół - resztką pomnika z 1829 roku, przypominającego wojny napoleońskie, wieża widokowa o wysokości 32,5 m z 1888 roku oraz kaplica pod wezwaniem Matki Boskiej Trzykróć Przedziwnej. Autobus należy pozostawić na parkingu przy szosie i pieszo wejść na wieżchołek wzniesienia.

Koszalin (200 km).

* * *

W opisie nowej trasy starano się krótko scharakteryzować szesnaście miejscowości i obiektów. Na szlaku tym znajduje się jeszcze wiele innych interesujących miejscowości oraz obiektów zabytkowych, przyrodniczych i współczesnych, opisanych w różnych ogólnie dostępnych przewodnikach turystycznych. Można je także obejrzeć lub zwiedzić w zależności od zainteresowań uczestników i czasu pozostającego do dyspozycji. Przebycie zaproponowanej trasy wymaga około 10-12 godzin wraz z ewentualnym postojem w którymś z miasteczek lub odpoczynkiem na przydrożnym parkingu.

Opisana trasa jest wyjątkowo urozmaicona, stwarzająca zarówno duże możliwości poznawcze, jak i wypoczynkowe. Godna jest polecenia szczególnie tym, którym „znudziło się morze” oraz uczniom szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Wymaga jednak lepszego oznakowania, przynajmniej w odniesieniu do niektórych miejscowości i obiektów, na przykład Krągu, Borkowa i arboretum w Karnieszewicach.



***Gdy chcemy pokazać piękno krajobrazu,
nie zmuszajmy do pamiętania wysokości szczytu***

/Ludwik Hirszfeld/

Kajakiem przez Ziemię Pucką

W północnej części województwa gdańskiego, od południa ku otwartemu morzu przecina Ziemię Pucką niewielka rzeka Czarna Wda, zwana także Czarną Wodą lub Czarną, a od mostu drogowego pod Kłaninem, łączącego Puck z Krokową, nazywana również Kanałem Karnel. Czarna Wda przepływa przez wschodnie części Wysoczyzny Żarnowieckiej i Wybrzeża Słowińskiego.

Jej źródła znajdują się w odległości 1 km na południowy zachód od Świecina, skąd podąża na północ i przepływa na wschodnią stronę drogi wiodącej z Wejherowa do Krokowej. Przy moście na tej drodze - ze względu na kilkudziesięciocentymetrową szerokość - nie nadaje się jeszcze do spływu. Dalej płynie ona wzdłuż tej drogi do wsi Sapala, od której około 1 km na zachód położone jest Karlikowo, a na wschód Świecino. Płynąc dalej przy tej drodze wśród łąk, po 1,8 km od wspomnianego mostu, skręca na wschód i przepływa przez miejscowość Trzy Młyny, a następnie Lisewo i Lisewski Młyn, gdzie znajdują się stawy rybne (hodowla pstrągów i karpia). Przy wyższych stanach poniżej stawów można już rozpocząć

spływ.

Za mostem, na drodze do Lisewa, Czarna Wda płynie na północny zachód przez kępę leśną oddzieloną od niej pasem zmeliorowanych łąk z licznymi rowami. Po 2,2 km (7 km od źródła) osiąga drogę Puck - Krokowa pomiędzy Sulicicami i Kłaninem (ok. 1 km na zachód od przystanku PKS koło szkoły w Kłaninie). Od tego miejsca rzeka jest nazywana Kanałem Karnel, ponieważ odwadnia okoliczne łąki pocięte gęstą siecią rowów melioracyjnych. Płynie korytem o szerokości 2 do 3 m i stromych brzegach, około 2 m poniżej poziomu łąk, co faktycznie upodabnia ją do kanału melioracyjnego, natomiast o jej rzeczywistym charakterze świadczy jednak dość wyraźny nurt. Wyrównana głębokość (ok. 30-50 cm) w niemal całej szerokości koryta pozwala na swobodne płynięcie. Pewne utrudnienie stanowią jedynie rozrastające się nadbrzeżne krzaki i młode olchy. Są one ostoją ptaków związanych ze środowiskiem łąkowo-wodnym. Wiosną i wczesnym latem słychać ich śpiew, w tym bardzo licznych tutaj skowronków polnych, a i klangor żurawi także nie należy do rzadkości.

Po 1,1 km od szosy Puck - Krokowa jest most na nieczynnej obecnie linii kolejowej z Krokowej do Swarzewa, miejscami już zarastającej młodymi drzewkami. Pod mostem nurt przyspiesza, a tuż za nim na zwalonym drzewie powstał zator z gałęzi, przez który trzeba się przepychać. Rzeka stopniowo, choć nieznacznie się pogłębia i rozpoczyna się odcinek oczyszczony z nadbrzeżnych krzaków i drzew. Od mostu drogowego nosi on ślady dawnych regulacji w postaci podnieszonych już palików umacniających brzegi. Około 0,5 km w lewo są widoczne zabudowania Ameryki, w prawo zaś Parszkowa (były PGR).

Po minięciu drewnianej kładki, 3,5 km od mostu kolejowego, koryto przegradza dwuzasuwowy jaz betonowy służący do regulacji poziomu wody na kanale i spływających doń rowach. Jeśli zamknięte zasuwki uniemożliwiają spłynięcie, to należy przenieść lub przeciągnąć kajak kilka metrów po łące. Przed jazem rzeka się poszerza do 5-6 m i pojawiają się pływiny, natomiast tuż za nim jest umocniony bród.

Kilka metrów niżej z prawej strony uchodzi duży rów, który tuż powyżej ujściowej pływiny jest zarosnięty trzcinami na całej szerokości, podobnie jak uchodzący około 200 m dalej drugi rów, nieco mniejszy od pierwszego. Obydwa rowy prowadzą wody z okolic zalesionego pagórka wyłaniającego się spośród łąk, kilkaset metrów od prawego brzegu. Nie stanowią one, wbrew temu co pokazano na niektórych mniej dokładnych mapach (np. mapa pogładowa i mapa krajoznawczo-samochodowa województwa gdańskiego i słupskiego w skali 1:500000), połączenia bezpośredniego Kanału Karnel z Płutnicą. Podobnie struga przepływająca pod linią kolejową Krokowa - Swarzewo i kilkadziesiąt metrów niżej pod szosą Starzyno - Łebcz, okazała się niemal zupełnie suchym rowem, jedynie bujnie zarosniętym aniżeli okoliczne łąki.

Za jazem rzeka się pogłębia, prąd jest słaby, ale widoczny, a jej szerokość wzrasta do około 8 m. Po 0,6



km od jazu jest most na drodze gruntowej z Mieroszyna do Suliciec przez Amerykę, od którego około 1 km w prawo leży Mieroszyno.

Rzeka w dalszym ciągu, tak jak poprzednio, ma prosty skanalizowany bieg. Nie zawsze jednak musiało tak być, gdyż prąsłowiańskie *wud* lub *wid* oznacza 'wić się, skręcać' i rdzeń ten przetrwał w wielu nazwach wodnych, jak na przykład *Wda*, również ta z Borów Tucholskich.

Za brzoźowym zagajnikiem u brzegów rzeki znajdują się pozostałości po drewnianym moście (pale w wodzie). Mijamy drugi betonowy most z drogą gruntową, podobny do pierwszego, a tuż przed nim odległe o kilkaset metrów zabudowania po lewej stronie. Rzeka staje się większa, głębokość jej wzrasta i po 1,5 km od mostu koło Mieroszyna osiąga Kolonię Czarny Młyn, gdzie zmienia kierunek z dotychczasowego północno-wschodniego na północno-zachodni. Po prawej stronie, przed znajdującym się tutaj jazem oraz mostem (o przyczółkach umocnionych trylinką) z drogą gruntową, znajduje się ujście kanału, również zamknięte jazem. Jeżeli zasuwą głównego jazu jest zamknięta, to trzeba przenosić kajak kilkanaście metrów przez drogę. Pod mostem rozpoczyna się przyspieszenie nurtu, kończące się tuż za nim kamienistą pływizną z niewielkim bystrzem. Na lewym brzegu, przed i za jazem oraz mostem, jest kilka zabudowań.

W Czarnym Młynie, na zachód od Kanału Karnel, rozpoczyna się drugi kanał biegnący równolegle do pierwszego i skręcający na zachód przy moście na drodze do Ostrowa, odchodzącej od drogi z Jastrzębiej Góry do Karwi. Od tego miejsca płynie on równolegle do morskiego brzegu i osiąga południowo-zachodni kraniec Karwi.

Główny kanał natomiast po 6,5 km koło Ostrowa skręca na północ, by po 0,5 km ujść do morza. Nim jednak to nastąpi, płyniemy wśród łąk z kępami drzew, mijamy jeszcze jeden betonowy most z drogą gruntową i przyczółkach wzmocnionych trylinką. Przez cały czas coraz wyraźniej widoczna jest wyniosłość zachodniej części Kępy Swarzewskiej za zabudowaniami Jastrzębiej Góry. Szczególnie charakterystyczna i do-



Kanał Karnel w dolnym biegu

Fot. T. Walendziak

minująca w krajobrazie jest monumentalna sylwetka hotelu „Pallas”, potężnego białego bloku, który z dala jest trudny do zidentyfikowania i może zostać omyłkowo wzięty za jakiś silos lub nawet źle zamaskowaną wyrzutnię rakiet balistycznych.

Po około 3 km od ostatniego jazu dopływamy do betonowego mostu na skraju Jastrzębiej Góry z drogą gruntową prowadzącą do Ostrowa. Prąd jest niewielki, lecz pod mostem woda przyspiesza, tworząc na kamieniach i porzuconych tu trylinkach niewielkie bystrze z pływiznami. Można tutaj wylądować na lewym brzegu poniżej mostu i pójść w prawo pod górę do Jastrzębiej Góry. Około 50 m na lewo, na południowy zachód, jest kolejny most na tej samej drodze przechodzącej przez biegnący tu równolegle drugi kanał w kierunku Karwi (ten, który początek swój bierze w okolicy Czarnego Młyna).

Prawy brzeg kanału, po minięciu zabudowań Jastrzębiej Góry, porasta las, lewy zaś zajmują łąki. Po przepłynięciu pod stalową kładką i kolejnym betonowym mostem na drodze prowadzącej w kierunku Ostrowa, docieramy do betonowej przegrody wzdłuż lewego brzegu, jakby oddzielającej jakiś kanał, jednak bez widocznego przepustu. Na tym samym brzegu jest stacja pomp „Ostrowo”, od której rozpoczyna się kilkudziesięciometrowej długości, dość szeroki niby staw, czy też kanał o regularnym, prostokątnym kształcie. Jego przeciwny koniec

łączy się z opisanym wyżej równoległym kanałem, do którego uchodzą z obu stron liczne rowy z okolicznych łąk. Aby to obejrzeć, można wylądować na lewym brzegu za betonowym mostem z szosą odchodzącą od drogi Jastrzębia Góra - Karwia i prowadzącą do Ostrowa. Kilkadziesiąt metrów dalej jest drugi most na wspomnianym poprzecznie kanałem, który tutaj skręca w lewo i biegnie równolegle do morza i szosy karwieńskiej.

Czarna Wda natomiast płynie na północ i po minięciu mostu na szosie z Jastrzębiej Góry do Karwi, po około 0,5 km uchodzi poprzez nadmorskie wydmy do Bałtyku. Jej brzegi przy ujściu były niegdyś umocnione palami oraz narzuconymi pomiędzy palisadą i brzegiem kamieniami i głazami. Przy silniejszym wietrze woda morską wlewa się do płytkiego ujścia.

Pomiędzy szosą a brzegiem ciągną się w stronę Karwi resztki zabagnionego i zarośniętego kanału, absolutnie niedostępnego dla kajaka. Można natomiast, po wylądowaniu przy moście na lewym brzegu, przenieść kajak 100 m od niewielkiego kanału, przez szosę i utwardzony betonowymi płytami parking oraz łąkę zaraz za nim, ogrodzone drutem kolczastym na niskich palikach, łatwe więc do sforsowania. Łączkę między utwardzonym placem a kanałem można wykorzystać jako miejsce biwakowe. Szerokość tego kanału wynosi około 3 m, ponadto jest on zarośnięty trzcinami

i inną roślinnością wodną. Płynąc nim w kierunku Karwi, miejscami trzeba przedzierać się przez trzciny i przeciskać przy brzegu. Z prawej strony dochodzi inny kanał prowadzący w kierunku ujściowego odcinka rzeki, nie dochodzący jednak do niego. Kanał stopniowo zwęża się, by po około 400 m osiągnąć szerokość kajaka i wkrótce się zakończyć. Stąd należy przenieść się 5 m na lewo przez groblę do znacznie większego kanału o szerokości około 6 m i dostatecznej głębokości - tego samego, który obserwowaliśmy ostatnio z mostu na drodze do Ostrowa przy stacji pomp, a jeszcze wcześniej w Jastrzębiej Górze.

Po minięciu małej zatoczki z prawej strony lądujemy na lewym brzegu, aby przenieść kajak 5 m przez śródlądowy jaz z drewnianą zasuwą. Kanał jest wolny od roślinności, można więc swobodnie nim płynąć do pierwszych budynków Karwi, oddalonych o około 100 m od prawego brzegu. Tu skręca on w lewo, na południe. Dalej, opływając Karwie od południowego zachodu, w pewnej odległości od zabudowań, docieramy zwężającym się do 3-4 m kanałem do kończącej go grobli z drogą gruntową i podziemnym przepustem do prostopadłego do niego niewielkiego kanału, którego prawa odnoga (z zasuwą na przepuscie od strony małego kanału) prowadzi na zachód w kierunku szosy Karwia - Sławoszyno. Są to kilkudziesięciometrowej długości odcinki coraz gęściej pociętego poprzecznymi groblami kanału, coraz bardziej też zarastającego i węższego, przeprowadzonego potem rurą pod wspomnianą szosą do poprzecznego rowu melioracyjnego, po czym kończącego się siecią małych rowów i niewielkim, prostokątnym stawem wśród ogrodzonych pastwisk i łąk. Natomiast lewa odnoga po 30 m skręca w prawo pod kątem prostym na południe, prowadząc w kierunku widocznych w oddali zabudowań. Jest ona również całkowicie niespławna - stopniowo się zwęża i zarasta roślinnością wodną oraz nadbrzeżnymi krzakami. Stąd można pójść około 300 m do Karwi drogą gruntową wzdłuż prawej odnogi kanału do szosy i skręcić w prawo do centrum wsi.

Nie chcąc jednak kończyć tu spływu, można wrócić tym samym kanałem 6 km do Jastrzębiej Góry. Początkowo płyniemy znaną już trasą. Ponownie trzeba więc obejść jaz, by po kilkuset metrach, nieco powyżej mostu na drodze Karwia - Jastrzębia Góra na Karnelu, trafić na następny jaz regulacyjny. Po prawej stronie rozpoczyna się Kępa Ostrowska, z początku zalesiona, dalej pojawiają się zabudowania, gdzieś tam urozmaicone kępami drzew.

Dopływamy do betonowego mostu na drodze do Ostrowa, przed którym z lewej odchodzi połączenie z mniejszym kanałem. Jego zarośnięty fragment prowadził do miejsca biwakowego przy drodze w kierunku Karwi i kończył się przy głównym kanale, od którego dzieliła go grobla. Natomiast za mostem w lewo, do stacji pomp, odgałęzia się szeroka odnoga (około 20 m). Możliwe, iż są to pozostałości po istniejącym tu niegdyś, przed zmeliorowaniem okolicznych terenów, jeziorze Ostrowo.

Z lewej strony odchodzi kanalik na szerokość wiośła, prowadzący do wału biegnącego wzdłuż Czarnej Wdy. Dalej niski, drewniany mostek na stalowych dźwigarach - przenoska prawą stroną 5 m po łące. Za nim kolejny kanalik do wału biegnącego wzdłuż rzeki. Po prawej stronie kończy się Kępa Ostrowska zalesionym krańcem z kilkoma budynkami.

Kolejny jaz z drogą utwardzoną płytami, prowadzącą w kierunku kilku budynków po prawej stronie. Ładowanie tuż przy jazu, za rowem melioracyjnym i przenoską przez drogę 5 m. Po około 300 m kolejny jaz i betonowy mostek z drogą gruntową prowadzącą do widocznego po prawej stronie zabudowania wśród drzew. Przenosić 5 m prawą stroną, ponieważ z lewej, tuż za mostkiem, uchodzi rów z wodą.

Za przenoską szerokość kanału z 6 m zmniejszyła się do około 4 m, jest też bardziej zarośnięty roślinnością wodną i krzakami rozrastającymi się z brzegów. Z lewej strony, nieco z przodu, niczym „latarnia morska”, wznosi się na krawędzi kępy owo hotelowe gmaszysko. Dopływamy do jazu i mostu

na południowo-zachodnim krańcu Jastrzębiej Góry, przez który wiedzie wymieniona już przy płynieciu z prądem droga gruntowa do Ostrowa, a w przeciwną stronę, pod górę, do centrum Jastrzębiej Góry. W tym miejscu kończy się szlak zbudowany przez autorów, mimo iż kanał za jazem jeszcze prowadzi w górę, w kierunku Kolonii Czarny Młyn, i choć jest mniejszy, to nadal wygląda na dostępny dla kajaka.

* * *

Dotąd nie opisany w żadnym znanym nam przewodniku kajakowym szlak Czarnej Wdy (Kanału Karnel) jest łatwą, malowniczą, ciekawą i nieuciążliwą trasą kajakową. Przy odrobinie szczęścia na niemal 14. km trasie, pomiędzy mostem drogowym pod Klaninem a ujściem do morza, nie natrafimy na przeszkody wymagające przenoszenia kajaka, a jeśli nawet któryś z jazów uniemożliwiałby przepłynięcie, to są to łatwe, zaledwie kilkumetrowe przenoski lub przeciągania po łące. Szlak jest dostępny przy niższych stanach wody, a na jego przebycie wystarczy 1-2 dni, zależnie od przyjętego wariantu.

Ze zmeliorowanego dna Pradoliny Płutnicy oddzielającej Kępę Żarnowiecką i Ostrowską na zachodzie od Kępy Puckiej i Swarzewskiej na wschodzie, rozciągają się wspaniałe i rozległe widoki na okoliczne łąki oraz wysoczyznowe kępy. Zachodnią część pradoliny zajmują interesujące przyrodniczo rozległe obszary torfowiskowe Bielawskiego Błota, a w odcinku ujściowym także Karwieńskiego Błota. W celu ochrony roślinności wrzosowiskowej typu atlantyckiego utworzono tam dwa rezerваты przyrody: *Moroszka Bielawskiego Błota* ze stanowiskiem reliktovej maliny moroszki i *Woskownica Bielawskiego Błota* ze stanowiskiem woskownicy europejskiej. Do niewątpliwych zalet tego szlaku trzeba zaliczyć również czystą wodę, oddalenie od ludzkich siedzib na odcinku od Klanina oraz ciekawą i stwarzającą wrażenie nieskażonej przyrodę, choć miejscami już znacznie przetworzoną ludzką ręką.

Spływ na opisaną trasę odbył się 26-27 maja 1996 roku przy wysokim stanie wody.

Ryszard Kotla (Szczecin)

Wojciech Tomasz Lipniacki

Panie, panie - zwykł mawiać z kpiarskim uśmiechem, gdy nie mógł zgodzić się z racjami swego rozmówcy. W tym momencie rozmówca zmuszony był ważyć każde słowo, aby nie rozpętać dysputy mogącej trwać długi czas, a kończącej się zazwyczaj przyznaniem racji Panu Wojciechowi. Stawiał sobie olbrzymie wymagania, ale od innych także wymagał wiele i trzeba dodać, że było tak - jak można sądzić - niemal od urodzenia. Od dzieciństwa był człowiekiem o niespokojnym charakterze, a przyświecały mu przez cały okres niezwykle bogatego i intensywnego życia mądre słowa Henri Bergsona:

Jeśli więc, we wszystkich dziedzinach, triumfem życia jest twórczość, czyż nie mamy powodu przypuszczać, że życie ludzkie ma swoją rację istnienia w takich procesach twórczych, które mogą, w odróżnieniu od twórczości artysty i uczonego, dokonywać się w każdym momencie i u wszystkich ludzi: tworzeniu siebie przez samego siebie, powiększaniu osobowości dzięki wysiłkowi, który wytwarza wiele z małego, coś z niczego i nieustannie pomnaża istniejące bogactwa w świecie?

Był człowiekiem o dużym uporze w dążeniu do zamierzonych celów i „człowiekiem z charakterem”. Być może takie cechy charakteru wykształcone zostały w wyniku miejsca, a może głównie okresu przyjscia na świat, co stało się w marcu 1918 roku w Mławie. Ojciec Walery i matka Aurelia z domu Mączkiewiczów niezwłocznie po jego urodzeniu opuścili Mławę i zamieszkali w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 26 (w miejscu tym stoi obecnie hotel „Forum”).

Ojciec podjął w Warszawie pracę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a po przewrocie majowym w 1926 roku w sądownictwie. Młody Wojtek umiejętność czytania i pisanie opanował w domu, natomiast szerszą wiedzę zaczął zdobywać w Gimnazjum Państwowym im. Adama Mickiewicza.

W 1933 roku rodzina Lipniackich przeprowadziła się do zbudowanej przez ojca willi w Miedzeszynie, miejscowości letniskowej pod Warszawą i w tym roku Wojtek został przypuszczalnie także przeniesiony do gimnazjum przy ul. Polnej. W tym też roku podjął pierwsze penetracje krajoznawcze najbliższego miejsca zamieszkania. Tu w okolicach Miedzeszyna odkrywał ślady bitwy polsko-bolszewickiej w 1920 roku w postaci tranzei armatnich artylerii polskiej broniącej Warszawy. Spenetrował także okolice Kołbieli, Szufczyzna, Glinianek i Sempochowa. Prowadził rozmowy ze świadkami tamtych wydarzeń, robił notatki, fotografował przygotowując swoje pierwsze reportaże krajoznawcze. Podczas tej penetracji przypomniał sobie chwile spędzone jako dwulatek na balkonie domu przy

ul. Nowogrodzkiej 26. W pamięci utkwily mu przeobrażone twarze rodziców komentujących tamte wydarzenia i odgłosy salw armatnich. Te skojarzenia dwulatek i piętnastolatka zapadły głęboko w jego pamięci. Pomimo choroby, gimnazjum ukończył w 1935 roku.

Jeszcze w latach szkolnych z olbrzymimi zapałem poświęcał się poznawaniu tajników języka polskiego, literatury, geografii, historii i kultury narodowej. Jako wnikliwy badacz i obserwator dał się poznać, kiedy to będąc uczniem szóstej klasy przygotowywał dokumentację krajoznawczą w związku z wycieczką do Krakowa, na Śląsk i w góry. Do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wstąpił w 1938 roku i kto wie, czy nie miał w tym udziału Aleksander Janowski, który często gościł u Lipniackich.

Satysfakcji dostarczało mu pokonywanie przeciwności, które lubił sam przed sobą piętrzyć z uwagi na swój kontrowersyjny charakter, którego wcale się nie wstydził. Ta cecha zresztą przysparzała mu wiele wrogów, a przyjaciół zyskiwał jedynie wśród ludzi wielkiego formatu. Do takich należy zaliczyć niewątpliwie



Fot. K. R. Mazurski

wykładowcę i krytyka literatury Leona Pomirowskiego, z którym serdeczna przyjaźń rozpoczęła się od sporu o to, który z naszych poetów epoki romantyzmu zasługuje na większe uznanie, Adam Mickiewicz, którego wielkość preferował L. Pomirowski, czy Juliusz Słowacki którego zwolennikiem był młody Wojtek. Udokumentowany wywód ucznia sprawił, że L. Pomirowski przyjął wiele uzasadnionych argumentów i tak dalece polubił swego „przeciwnika”, że stali się przyjaciółmi. Wielokrotnie później uznany krytyk wyrażał swoje pochlebne opinie o młodzieńczej poetyckiej twórczości Wojciecha Lipniackiego, inspirował także do podjętej przez młodego publicystę pracy nad słownictwem. L. Pomirowski skontaktował go między innymi z Władysławem Broniewskim, Julianem Tuwimem, prof. Stanisławem Szoberem i prof. Witoldem Doroszewskim. Znajomość z takimi sławami, ich życzliwe rady i słowa zachęty dopingowały Wojciecha Lipniackiego do doskonalenia warsztatu pisarskiego, a także stały się inspiracją do pracy nad słownikiem wyrazów bliskoznacznych. Do chwili wybuchu wojny kartoteka synonimów licząca 12 tysięcy opracowanych haseł była gotowa do maszynopisania. Przekazana została ona maszynistce, będącej dawną sąsiadką Lipniackich z ul. Nowogrodzkiej 26. Podczas nalotu hitlerowskiej Luftwaffe na Warszawę we wrześniu 1939 roku dom ten, jako jeden z pierwszych, został zniszczony, toteż po kartotece pozostał jedynie popiół.

Pierwsze spotkanie z żołnierzem wermachtu wspominał z mieszanym uczuciem. Było to w Miedzeszynie. Do mieszkania wszedł żołnierz, wyglądało to śmiesznie: w drzwiach wynurzył się karabin, potem hełm, a następnie wystraszony żołnierz. Zresztą często wspominał, jak hitlerowscy żołnierze na huk wystrzałów „trzęśli portkami”. Złe to wywarło na nim wrażenie. Dnia 19 września 1939 roku - jako cywil - dostał się w Falenicy do niewoli. Osadzony został w obozie przejściowym w Ostrołęce, w zabytkowym klasztorze bernardynów, którego pilnowali Mazurzy w służbie wermachtu. Chodząc po zakupy z obstawą udało mu się upieć pilnujących żołnierzy i zbiec zaledwie po dwóch tygodniach aresztu. W 1940 roku ożenił się z Zofią Bartoszewicz i rozpoczął pracę w Sądzie Powiatowym w Piasecznie. Podjął zaprzepaszczoną pracę nad słownikiem synonimów. Został redaktorem i szyfrantem podziemnej radiostacji. W 1941 roku podjął studia na „latającym uniwersytecie”, podczas których kilkakrotnie spotykał się z prof. Władysławem Tatarkiewiczem. Autorytet wykładowcy wywarł olbrzymi wpływ na rozwój osobowości młodego studenta polonistyki. Wskutek dekonspiracji wiosną 1942 roku powrócił do Miedzeszyna i rozpoczął pracę w urzędzie hipotecznym w Otwocku. Pracę magisterską pt. „Anatomia rymu polskiego” napisał i egzamin magisterski złożył na trzy dni przed wybuchem Powstania Warszawskiego.

Po wkroczeniu wojsk radzieckich do Miedzeszyna wstrząsem dla niego był fakt, że gdy 30 lipca 1944 roku ujawnili się koledzy z AK, to tej samej nocy wywiezieni zostali przez NKWD do zamku lubelskiego, skąd nie powrócili.

Dnia 10 sierpnia 1944 roku Wojciech Lipniacki uległ kontuzji od zawałonej pociskiem armatnim ściany sąsiedniego domu. Za sprawą radzieckiego generała

wojsk pancernych przygotowujących się do szturm Pragi umieszczony został w polowym szpitalu, gdzie przeszedł dwie poważne operacje i po pięciu miesiącach powrócił do domu z powypadkową wadą serca. Tu doznał szoku dowiadując się, że oficerowie radzieccy, kwaterujący w jego domu, użyli kartotekę słownika synonimów na podpałkę do pieca. Po raz drugi jego żmudna praca poszła na marne.

Po przetoczeniu się frontu był represjonowany za działalność w podziemiu i z tego powodu nie mógł zweryfikować swoich studiów. Pod koniec 1946 roku, podjął pracę w redakcji sportowej pod opieką red. Kazimierza Muszałówny. W wolnych chwilach penetrował okolice Otwocka wyszukując śladów minionej wojny i zbrodni hitlerowskich. Powrócił także do poezji, a jego wiersze ukazywały się w prasie i radiu. W 1948 roku w przedolimpijskim konkursie poezji o tematyce sportowej zajął drugie miejsce za Jarosławem Iwaszkiewiczem i Romanem Sadowskim. Zajął się także pisanie tekstów piosenek, z których wiele prezentowano w radiu, telewizji, a także nagrano na płyty. Wielokrotnie uczestnicząc w konkursach zdobył nagrody i wyróżnienia, w tym dwukrotnie pierwszą nagrodę za teksty piosenek turystycznych.

W 1949 roku rozpoczął się nowy epizod w życiu Wojciecha Lipniackiego, bowiem podjął pracę w Departamencie Propagandy i Wydawnictw GKKFiT. Stał się w 1953 roku współzałożycielem Wydawnictwa „Sport i Turystyka”, a później także tygodnika „Sportowiec” i miesięcznika „Sport dla Wszystkich”. Jego pasja językoznawcza została doceniona przez prof. Witolda Doroszewskiego, który zaprosił go w 1955 roku do współpracy w Redakcji Słownika Języka Polskiego w tematyce sportowej, turystycznej i marynistycznej. Tu miał okazję wykazać się fachowością, terminowością i sumiennością realizacji powierzonych zadań.

W 1958 roku wstąpił do PTTK, przy czym dopiero w dziesięć lat później, po śmierci żony, zajął się z pasją działalnością krajoznawczą. Został także członkiem Mazowieckiej Komisji Krajoznawczej, pozyskując nowych oddanych przyjaciół, z którymi utrzymywał bliski kontakt do ostatnich dni swojego życia. W 1971 roku wydał słownik krajoznawczy powiatu otwockiego, który miał stać się początkiem niezrealizowanego „Słownika krajoznawczego województwa warszawskiego”. W tym samym roku Wojciech Lipniacki został kierownikiem Mazowieckiej Pracowni Krajoznawczej, a w rok później został członkiem Komisji Krajoznawczej ZG PTTK. Nowa funkcja pozwoliła na bliższe zajęcie się inwentaryzacją i kolekcjonerstwem krajoznawczym.

W tym też okresie odbywał częste podróże do Szczecina, gdzie uległ urokowi Kniei Bukowej i Małgorzaty Synowiec, z którą w 1973 roku wziął ślub. Za sprawą żony przeprowadził się do Szczecina i tu z niespożytą energią podjął bliską jego sercu działalność krajoznawczą. Pracując w gospodarce komunalnej mógł czynności zawodowe godzić z penetracją terenu. Swoją miłość do Kniei Bukowej wyrażał w artykułach publikowanych w „Jantarowych Szlakach” i wielu folderach. Podjął się także popularyzacji problematyki morskiej organizując w 1979 roku w Szczecinie Morski Sejmik Krajoznawczy, a w 1982 roku XII CZAK, także o te-

matyce morskiej. W owym czasie spełniło się jego marzenie, bowiem po wieloletnich zabiegach Komisja Krajoznawcza ZG PTTK podjęła uchwałę na temat kompleksowej inwentaryzacji krajoznawczej Polski. Z jego inicjatywy powołano Regionalną Pracownię Krajoznawczą w Szczecinie, która szybko uplasowała się w czołówce krajowej tego typu placówek PTTK.

Po przejściu na emeryturę w 1979 roku napisał pionierską pracę pt. „Elementy teorii krajoznawstwa” w wydaniu dwutomowym. Praca ta stała się ukoronowaniem jego wieloletniej działalności krajoznawczej. W połowie lat 80., wskutek pourazowej choroby serca, musiał zrezygnować z czynnej działalności w komisjach ZG i ZW PTTK. Nie zaprzestał jednak działalności inwentaryzacyjnej i publicystycznej. Odbывał także wiele spotkań z kolegami krajoznawcami do ostatnich chwil życia. W środowisku turystycznym cieszył się niebywałym autorytetem. Był skromny i małomówny. Jeśli już musiał coś powiedzieć, było to precyzyjnie wyważone. Jego pasją była praca, która nadawała sens jego życiu. Pisał jedynie wtedy, gdy miał coś do prze-

kazania, coś odkrywczego, coś frapującego. Należał do najlepszych krajoznawców polskich. I takim pozostał w pamięci wielu kolegów i współpracowników.

Odszedł od nas 19 maja 1996 roku po długiej i uciążliwej chorobie, lecz nie odszedł z naszej pamięci, bowiem pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką i poetycką. Pozostawił też wielu adeptów krajoznawstwa, którzy po nim przejęli pałeczkę, a do których ze swoimi skromnymi możliwościami, dalekimi do umiejętności Mistrza, zalicza się także niżej podpisany.

Od Redakcji: Wojciech Tomasz Lipniacki należał do najaktywniejszych współpracowników „Jantarowych Szlaków”. W latach 1976-1992 był członkiem Kolegium Redakcyjnego naszego kwartalnika. Na jego łamach w okresie 1971-1989 opublikował 50 artykułów. Przedstawiał w nich przede wszystkim zagadnienia teoretyczne z dziedziny krajoznawstwa oraz opisy krajoznawcze. Ponadto poruszał problemy wydawnictw turystycznych i PTTK, jak również pisał recenzje. Cześć Jego pamięci!

NAZEWNICTWO

Edward Breza (Sopot)

Nazwy wybranych miejscowości gminy Przodkowo w Kartuskiem

(część pierwsza)

Bagniewo

Ta osada ma zaświadczenia źródłowe dopiero z początku XIX wieku. Zapis jej wygląda (ma postać) *Divelsbrok*. Jest to forma dolnoniemiecka od rzeczownika *Divel* 'diabeł' i *Brok* 'bagno'. Dlatego w górnoniemieckiej postaci nazwa brzmiała *Teufelsbruch*, jako że w górnoniemieckim 'diabeł' to *Teufel*, 'bagno' zaś *Bruch*.

Nazwa osady na pewno od początku była polska i brzmiała wśród okolicznej ludności kaszubskiej *Diab-le Błoto*, jak dziś miejscowi Kaszubi jeszcze mówią, tylko że źródła powstawały pod zaborem pruskim w języku niemieckim, dlatego i poświadczenia źródłowe po niemiecku.

I polskie określenie *diabła* (ostatecznie z greckiego *diabolos* 'oczerniciel' poprzez łacińskie *diabolus*) i dolnoniemieckie *Divel* czy górnoniemieckie *Teufel*, zostały poświadczone w kaszubskim i pomorskim nazewnictwie oraz w wyrazach pospolitych. Jest pomorskie nazwisko *Mandywel* (i podobnie pisane) zaświadczone od XIII wieku na Pomorzu Zachodnim, potem stało się ono przydomkiem szlacheckim Kiełpińskich z Kiełpina w Człuchowskim i Popielewskich z Popielewa

w Chojnickiem. Pisała się ta rodzina też z górnoniemieckiego *Mannteufel*. Było lekarstwo, dziś wycofane z lecznictwa, zwane po łacinie *assa foetida*, po polsku 'czarcie łajno', po kaszubsku *diwelsdrek* (oczywiście pożyczka z dolnoniemieckiego), o którym pisał A. Majkowski w utworze „Jak w Koscerznie koscielnygo obrele abo pięć kawalerów a jedna jedino brutka”. Właśnie lek ten, podawany choremu kościelnemu, okazał się nieskuteczny i chory zmarł. Lecz niegdyś zawieszany był przez matki na szyi dorastającym córkom, by fetorem odpędzał napastników. Był więc *diwelsdrek* stróżem cnoty dorastających dziewcząt.

Polska nazwa *Bagniewo* wchodzi do źródeł w okresie międzywojennym. Pochodzi od rzeczownika *bagno* z rozszerzającym przyrostkiem *-ewo*. Jest też na Kociewiu w parafii Gruczno wieś *Bagniewo*, a wybudowań o nazwach *Błoto*, *Błota* czy *Bagna* jest na Pomorzu bardzo dużo.

Bursztynik

Bursztyn, czyli jantar był i jest poszukiwanym bogactwem przez kupców i zbieraczy. Nic dziwnego, że

utrwalił się także w nazewnictwie. Jest więc osada *Bursztynik* pod Kczewem, zapisywana niekiedy jako *Bursztynek*, choć urzędowo nazwa określona została (i słusznie) jako *Bursztynnik*. F. Lorentz podaje mianowicie z roku 1816 z ksiąg metrykalnych kościelnych parafii Przodkowo formę *Bursztynne Kule*. Z zestawienia *Bursztynne Kule* utworzono nazwę pojedynczą *Bursztynnik*, jak *Bukowy Las* - *Bukowiec*, *Dębowy Las* - *Dębowiec*, w wyrazach pospolitych z zestawienia *zupa grochowa* - *grochówka*, w kaszubszczyźnie z *biała góra* - *białka* itd. (Zaszedł tu tzw. proces uniwerbizacji, czyli struktura dwuwyrazowa przeszła w jednowyrasową). Są legendy, że w Kartuskim wykopywano bursztyn. Ks. B. Sychta w swoim „Słowniku” (t. I, s. 94) podaje nazwę pola *Bursztyniak*, kaszubskie *Bursztyniôk* pod Przodkowem, na którym według miejscowej tradycji znaleziono dużo bursztynu oraz nazwę pogórka *Bursztynica* nad Jeziorem Raduńskim, „gdzie według miejscowej legendy stał przed wiekami bursztynowy zamek króla kaszubskich jezior i rzek”.

Tak więc nazwa zestawieniowa *Bursztynne Kule* przeszła w strukturę jednowyrasową *Bursztynnik*, a potem podjęta została jako zdrobnienie od wyrazu *bursztyn*, utworzone za pomocą przyrostka *-ik*, czyli *Bursztynik* (jak *wózik*, *drucik* od *wóz* i *drut*), bądź *-ek*, to jest *Bursztynek* (jak *wózek*, *włosek* od *wóz* i *włos*). Pierwszeństwo trzeba dać zatem urzędowo określonej formie *Bursztynnik*. Człon *Kule*, czyli 'doły' w pierwotnej nazwie sygnalizuje, iż kopano tu doły, by znaleźć bursztyn.

F. Ceynowa, a za nim F. Lorentz podawali, że omawiana osada nazywała się obocznie *Belan*. Nazwa ta wskazuje na nazwisko *Belan*, pochodne od przymiotnika *biały*. Na pewno charakteryzowało ono pierwotnie blondyna (porównaj nazwisko *Bela*, pochodne od kaszubskiego rzeczownika *biela* 'blondyn', *Bielawa*, *Belakowicz*. Por. też kaszubski rzeczownik *bielón* 'zły duch, czart').

Czarna Huta

Kaszuby i Kociewie są regionami, gdzie szczególnie obficie występują nazwy z członem *Huta*. Pojawiają się one w okresie XVI-XVIII wieku. Tworzyły się je od produkowanych dóbr, najczęściej szkła i stąd *Szklana Huta*, od nazwisk właścicieli hut, na przykład *Klukowa Huta*, *Starkowa Huta* i najczęściej od pobliskich wsi, gdzie hutę, to jest zakład produkujący najczęściej smołę, węgiel drzewny, dziegieć, założono, a więc *Bączka Huta* pod Bączem, *Borzestowska Huta* pod Borzestowem, *Łącznińska Huta* pod Łączynem, *Pomiecznińska Huta* pod Pomieczynem i wiele innych.

Nie mamy więc nazw *Huta* od kolorów (jest *Górna Huta* pod Przywidzem oraz *Sucha Huta* pod Trzepowem). Sądzę zatem, że człon *Czarna* nie charakteryzuje miejscowości, choć wykluczyć tego nie można. Nazwy *Zielony Dwór* wzięły się stąd, że na zielono pomalowano drzwi i okna, a w wypadku *Czarnej Huty* w gminie Przodkowo mogłoby ewentualnie chodzić o czarne drzwi i okiennice w domu. Poświadcza hutę ks. P. Czaplewski w „Kartuzji kaszubskiej” (s. 17, 159), gdy podaje, że Krzyżacy podarowali kartuzom w roku 1413 jezioro Ostrowite, zwane potem *Czarne*, leżące

w granicach wsi Czarna Huta. Człon nazwy *Czarna* mógł być zatem przeniesiony od nazwy jeziora *Czarne*.

Interesująca nas osada wymieniona została jako *Czarna Huta* w roku 1749 przez J. Schwengla, przeora kartuzów. Późniejsze zapisy niemieckie to *Schwarzhütte* na mapie Schrötera z końca XVIII wieku, bądź części *Schwarzhütte*. Warto zwrócić uwagę na nazwę mieszkańca (po kaszubsku) *czornohëtnik*. Gdyby pierwotny był zapis niemiecki *Schwarzhütte*, można by myśleć o nazwisku *Schwarz* tkwiącym w pierwszym członie. Tak jednak nie jest. Pierwotną postacią nazwy była forma polska *Czarna Huta*, zatem najlepiej tłumaczyć ten człon od nazwy jeziora *Czarne*.

Czczewo

Ta wieś parafialna trafiła do źródeł historycznych pod koniec XIII wieku. Pierwszy jej zapis *Czczewno* wygląda na zdefektowany, następny z „Wielkiej księgi czynszowej” Krzyżaków z pierwszej połowy XV wieku w formie *Czetischow*, a tym, bardziej zapis ze źródeł polskich z roku 1534 *Cziecieszewo* oddaje pierwotną formę nazwy. Następne zapisy, poczynawszy od roku 1570 w postaci *Czczewo* oddają już dzisiejszą postać nazwy. Niemcy też ją podtrzymali w formie *Czetschau*.

Formą pierwotną, etymologiczną było zatem *Ciecieszewo* albo *Cieciszewo*. Jest to nazwa dzierżawcza od imienia *Ciecisz*. Imię to jest zdrobnieniem od pełnego dwuczłonowego imienia staropolskiego *Ciecierada*. Jest to imię z tak zwanego kręgu rodzinnego, mówiące o tym, że ktoś 'się cieszy (jest rad) swojej cioci'. Podobnymi imionami z kręgu rodzinnego są *Dziadumił* 'miły dziadkowi', *Siestrzewił* 'obrońca siostry', *Bratumił* 'miły bratu' itd.

W dzisiejszej postaci nazwy *Czczewo* oddano pod wpływem niemieckim polskie *ć*, kaszubskie *c* przez niemieckie *cz*. Poza tym wpływem inicjalnego (tzn. na pierwszą sylabę padającego) akcentu wypadła sylaba *-sze-*. Tak tedy z formy *Cieciszewo* doszło do dzisiejszej *Czczewo*.

Była to wieś szlachecka, nie dała jednak podstawy żadnemu nazwisku pomorskiemu i kaszubskiemu.

Hejtus

Jest to nazwa dolnoniemiecka odpowiadająca górnoniemieckiej *Heuhaus*, czyli 'dom na siano', jako że górnoniemieckie *Heu* i dolnoniemieckie *Hey* to 'siano', a górnoniemieckie *Haus* to 'dom'. Chodziło tu więc pierwotnie o jakąś budę na siano. Dodać trzeba, że w „Inwentarzach starostwa kościarskiego” z roku 1686 wspomniana została *Hajbuda* pod Szymbarkiem. Chodziło tu więc także o budę na siano. Na miejscu budy na siano wybudowano gospodarstwo i nazwa *Heyhus*, potem *Heytus* przeszła na nowe wybudowanie.

Z innych genetycznie niemieckich nazw w Kartuskim wspomnieć można *Szymbark* od niemieckiego *Schönberg*, czyli 'piękna góra' i *Firoga* z niemieckiej *Viereck*, czyli 'czworokąt'.

Miejscowi Kaszubi odmieniają do *Hejtuza*, w *Hejtu- zu*. Z tego wynikać by mogło, że trzeba pisać przez z na końcu nazwy: *Hejtuz*. Jednak inne wyrazy kaszubskie przyjęte z dolnoniemieckiego z członem 'dom'

przejęli Kaszubi z wygłosowym -s, które pozostaje w odmianie, na przykład *dėgus*, *dėgusa*, *kornus*, *kornusa*, też nazwisko *Blokus*, *Blokusa*, dlatego piszemy także *Hejtus*, co już poniekąd usankcjonowały zapisy w gminie (nazwa nie znalazła się w urzędowym wykazie wojewódzkim).

Hopy

Wieś pod Szarlątą, dlatego nazywane w źródłach niekiedy *Hopowo Szarlackie*, w parafii Pomieczyno, gmina Przodkowo. Utrwalona została po raz pierwszy na mapie Schröttera pod koniec XVIII wieku w postaci niemieckiej *Hoppen*. Tak też i później pisali nazwę Niemcy, niekiedy pojawia się niemiecka nazwa *Hoppezellen*, co oznacza po polsku 'zagroda, gospodarstwo Hoppego'. Polska forma to *Hopy* (r. 1879), po kaszubsku *Hopë*, przymiotnik *hopowski*. F. Lorentz podawał z roku 1731 formę polską *Hopowo*, z roku 1822 *Hopowa Huta* lub też *Hopowskie Pustki*. „Słownik geograficzny” z końca XIX wieku (t. III, s. 120-121) informuje, że osada powstała prawdopodobnie w roku 1639 na wyrzebionych lasach.

Wszystkie wyżej podane warianty nazwy wskazują na nazwisko *Hoppe* jako źródło nazwy wsi. Wariant *Hopy* jest zbiorowym określeniem rodziny państwa *Hopów*, tak jak *Kujaty* to państwo *Kujatowie*, *Czerniki* to państwo *Czernikowie*, *Plachty* to państwo *Plachtowie*, mówiąc współczesnym językiem polskim. Dawniej te rodziny określano zbiorowo *Hopy*, *Kujaty*, *Czerniki*, *Plachty*. Z czasem określenie rodziny przeszło na miejscowość przez nią zamieszkiwaną. Jest to zatem typ nazwy tak zwanej rodzinnej (w wypadku wielkich rodów mówi się o nazwie rodowej). Po niemiecku oczywiście na rodzinę, a potem wieś mówiło się *Hoppen*. *Hopowo* to wariant nazwy dzierżawczej od owego *Hopy* (tak bowiem Kaszubi mówili na człowieka noszącego nazwisko *Hoppe*). *Hopowskie Pustki* potwierdza przymiotnik *Hopowski* od nazwiska *Hopa* (urzędowo *Hoppe*), por. odpowiednio *Kopernikowski* od *Kopernik*, *Norwidowski* od *Norwid* itd.). Człon *Huta* w wariancie historycznym *Hopowa Huta* pokazuje, że w tym miejscu z karczowanego lasu wypalano smołę ze smolnych pni drzew (por. analogicznie *Klukowa Huta*, *Starkowa Huta*, *Jasiowa Huta*, *Sycowa Huta*, *Sztofrowa Huta* od nazwisk *Kluk*, *Stark*, *Jaś*, *Sietz*, *Stoffer*).

Dodać na koniec trzeba, że wieś parafialna *Hopowo* w gminie Somonino wzięła nazwę od częstego na Pomorzu nazwiska *Hoppe* z pierwotnego zestawienia *Hoppendorf*, w dolnoniemieckim *Hoppendorp*. Nazwisko *Hoppe* pochodzi od dolnoniemieckiego wyrazu *Hoppe*, odpowiednika górnoniemieckiego *Hopfen* o znaczeniu 'chmiel'. Nazwisko to dokumentuje uprawy chmielu na Pomorzu i na Kaszubach, podobnie jak nazwa wsi *Chmielno* i *Chmieleniec* w powiecie łęborskim czy nazwisko *Chmielewski*.

Kawle Górne i Kawle Dolne

Jest kaszubski wyraz *kawel*, który oznaczał pierwotnie: 1. 'patyk służący za los do wyciągania', 2. 'los przeznaczenia'. Ponieważ za pomocą owego patyka losowano pola przy parcelacji gruntów dworskich i pań-

stwowych (po uwłaszczeniu chłopów), wyraz *kawel* zaczął oznaczać 3. 'wylosowany kawał pola, zwykle 250 m długiego i 10 m szerokiego, i wreszcie 4. 'jakikolwiek wąski pas pola'. Wyraz *kawel* zapożyczaliśmy z dolnoniemieckiego, gdzie oznaczał on: 1. 'los', 2. 'patyk, za pomocą którego losowano pole' i wreszcie 3. 'wylosowane pole'. Znaczenia kaszubskiego wyrazu *kawel* ułożyły się równolegle do dolnoniemieckiego.

Mamy więc na Pomorzu, zwłaszcza w Kartuskim i w Kościerskim przede wszystkim nazwy pól, niekiedy też łąk i ogrodów o nazwie *Kawel* lub *Kawle* czy zdrobniale *Kawelki*. Ks. B. Sychta notował takie nazwy terenowe pod Gowidlinem, Przodkowem, Chwaszczynem, Kętrzynem, Gliśnem, Lubkowem, Dziemianami, Mirachowem, Raduniem (por. t. II „Słownika”, s. 151). Najwyższą rangę, jeśli tak można powiedzieć, zyskały sobie właśnie *Kawle* pod Przodkowem, które stały się nazwami osad ludzkich. Pierwotnie na pewno też oznaczały pola, były więc nazwami terenowymi. Jako osady ludzkie notowane są pod koniec XIX wieku.

Dodać na koniec można, że dolnoniemiecki wyraz *Kawel* (dialektalnie też *Kabel*) Polacy przyjęli jako *kawał*, dawniej też *kawalec*. Utworzyliśmy od niego zdrobnienie *kawalek*. *Kawalec* jest dziś nazwiskiem polskim.

Kczewo i Kczewscy

Wieś *Kczewo* weszła do źródeł pisanych za czasów krzyżackich. Najwcześniejsze zapisy mają postać *Exsow*, *Exaw*, *Exow* i pochodzą z XIV wieku. Możemy je odczytać jako *Jeksowo*. Widać z tej postaci, że to nazwa dzierżawcza wskazująca na pierwotnego założyciela i właściciela wsi. Był nim *Jeksa*; do imienia tego dodany przyrostek dzierżawczy -owo tworzy nazwę *Jeksowo*. Imię *Jeksa* jest zdrobnieniem od pełnego imienia *Jakub*. Przypomnijmy, że jest przydomek Bykowskich *Jaksa*, tworzący zestawione nazwisko podwójne *Jaksa-Bykowski*. Na Pomorzu wystąpił wariant *Jeksa* tego imienia na skutek fonetycznego procesu przejścia początkowego *ja-* w *je-*, jaki obserwujemy na przykład w wyrazach *jerzmo*, *jeszczeńka*, wahania *jesion* czy *jasion*, *jechać* czy *jachać*.

W XVI wieku wieś zapisywana jest już w rodzaju męskim *Kczew* lub jakimś *Kczewo*, pojawia się już wtedy nazwisko *Kczewski*, utworzone od nazwy wsi. Przejście od postaci *Jeksowo* do *Kczewo* polega na zanikaniu początkowej sylaby *Je-* i wymianie głosowej -ks na -kcz-. Zanik początkowego *Je-* mógł się dokonać z form dopełniacza z *Jeksowa* lub miejscownika w *Jeksowie*, gdzie *Je-* rozumiano jako część przymyka *ze* i *we*.

Kczewo było własnością szlachecką. W roku 1570 podani zostali jako właściciele dwaj Kczewscy. Jednakże trzeba dodać, że nazwiska te, jak też nazwa wsi podane zostały według pierwotnej formy *Exau*. Spośród pomorskiej rodziny Kczewskich najbardziej znany był Piotr Kczewski, wojewoda malborski i starosta dzierzgoński (1703-1722). W okresie pruskim Kczewscy, ulegając modzie na przydomki szlacheckie, przyjęli przydomek *Exau* od dawnej formy nazwy wsi i pisali się *Exau-Kczewski*. Innych przydomków ta rodzina nie miała. Podobnie postąpili Klińscy z Klińcza

pod Kościerzyną, którzy nabywszy w XVI wieku wieś Radziejewo pod Zblewem na Kociewiu, pisali się Rautenberg-Klinski lub Rutenberg-Klinski od nazwy wsi Rautenberg, w dolnoniemieckim Rutenberg na Radziejewo w XIV wieku i Albeccy z Albeki, dziś Węgornia w Łębskim pisali się Albeck-Albecki

oraz wiele innych rodzin. Był to poręczny sposób niemczenia polskich rodzin pomorskich.

Rodzina Kczewskich wymarła, przynajmniej w linii męskiej, nazwiska tego nie notuje „Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych” prof. K. Rymuta.

RECENZJE

Mazurski Park Krajobrazowy, Mapa turystyczno-krajoznawcza 1:70 000. Wydawnictwo GEA, Warszawa 1996.

Na zlecenie Zarządu Mazurskiego Parku Krajobrazowego w Krutyni oraz przy pomocy finansowej Wojewódzkich Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie i Suwałkach, wydana została kolejna mapa turystyczno-krajoznawcza w serii zatytułowanej *Parki Narodowe i Krajobrazowe*. Przedstawiony barwnie obraz kartograficzny jednego z najpiękniejszych zakątków pojeziernej krainy zwanej Wielkimi Jeziorami Mazurskimi jest sam w sobie na tyle urzekający, że niezależnie od przedstawionej nań treści budzi zainteresowanie użytkownika. A jeżeli dodać do tego bogatą treść obejmującą lasy i wody, sieć dróg kołowych i kolejowych, granice zasięgu parku krajobrazowego i jego otuliny oraz rezerwatów przyrody, szlaki turystyczne lądowe i wodne, ścieżki przyrodnicze, zabytki kultury materialnej oraz infrastrukturę turystyczną, to można śmiało stwierdzić, że turysta odwiedzający tę część Mazur otrzymał bardzo dobrą mapę w skali pozwalającej na swobodne poruszanie się w terenie i dotarcie do wszystkich uwidoczniionych na niej obiektów. Nie ma na mapie tej co prawda podkładu poziomicowego, ani batymetrii dużych jezior, ale są za to liczne punkty wysokościowe i głębokościowe umożliwiające zorientowanie się w topografii terenu i stosunkach głębokościowych nieck jeziornych. Zastosowane znaki konwencjonalne oraz oznaczenia granic zasięgu jednostek administracyjnych i obszarów chronionych są bardzo wyraźne. Są one również wyczerpująco objaśnione w języku polskim, angielskim i niemieckim. Drobne potknięcia znajdują się w

objaśnieniach niemieckojęzycznych, bo pensjonaty nazywają się po niemiecku Pensionen lub Fremdenheime, a nie „Pensjonate”, grodziska to Burgstetten, a nie „Burgstetlen”, granice strefy ochronnej parku to Park-Schutzzone, a nie „Park-Schutzstreifen” i wreszcie szlaki turystyczne to Touristenpfaden, a nie „Touristenpfade”.

Podobnie jak na innych mapach turystyczno-krajoznawczych na odwrocie obrazu kartograficznego zamieszczony jest tekst obejmujący opis Mazurskiego Parku Krajobrazowego, rezerwatów przyrody i miejscowości oraz informacje praktyczne. W języku angielskim i niemieckim, zapewne z braku miejsca, opis miejscowości został pominięty. Zawarte w tekście informacje ujęte są krótko i wyczerpująco, a tłumaczenie w języku niemieckim jest po prostu dobre, mimo iż zawiera kilka błędów z zakresu terminologii geograficznej. Pragnę na nie zwrócić uwagę głównie z tego względu, że ostatnio ukazuje się wiele publikacji turystyczno-krajoznawczych w języku niemieckim, bądź ze streszczeniami niemieckojęzycznymi, gdzie błędy tego rodzaju są bardzo częste i niestety powielają się. Wynika to głównie z winy nie przygotowanego do tego rodzaju tematyki tłumacza lub autora o humanistycznym wykształceniu. Niezbędne są zatem konsultacje poprzedzające wydanie publikacji.

Wróćmy jednak na chwilę do polskiego tekstu, gdzie napisano błędnie, że Mazurski Park Krajobrazowy jest „położony na pograniczu dwóch odmiennych form geologicznych - moreny czołowej i sandrów”, a chodzi tu przecież o dwie odmienne jednostki geomorfologiczne, w obrębie których mieszczą się liczne formy rzeźby terenu, no chociażby charakterystyczne rynny polodow-

cowe wypełnione wydłużonego kształtu jeziorami. W ogóle wyliczając elementy składowe przyrody Parku zapomniano o rzeźbie terenu.

A teraz błędy w tekście niemieckim. Zamiast „zwei geologische Formationen” należało napisać: zwei geomorphologische Einheiten, zamiast „fließende Gewässer” - po prostu Flüsse, nie „Unterer Krutyniafluss”, lecz untere Krutynia, bo rezerwat przyrody nazywa się Krutynia Dolna, nie „Mündung der Krutynia”, lecz Krutyniamündung oraz nie „abreißblende Torffragmente”, lecz abgerissene Torffragmente. Pisząc o strefie ochronnej Parku należało zastosować określenie: Parkschutzzone albo Schutzzone des Parks, a nie „geschützte Gebiet...” i nie podawać błędnie, że powierzchnia Parku wynosi 53 566 ha, „wovon (czyli z czego) 18 608 ha zum geschützten Gebiet gehören”, bo to nie jest prawda, ponieważ sama strefa ochronna niezależnie od podanej wielkości Parku ma powierzchnię 18 608 ha. Jezioro Nidzkie jest rynnowe, a więc jest to Rinnensee, a nie „Rinnsee”, w rezerwacie Królewska Sosna znajdują się jeziora dystroficzne z reliktową florą torfowisk, a więc powinno być: mit Reliktenflora, a nie „mit Reliktenfauna”, bo to przecież zupełnie co innego oznacza. W tymże rezerwacie rośnie też okazały dąb zwany Dębem Karola Małka, a więc nie „Karol-Malik-Eiche” (!). Jezioro Krutyńskie nie wolno tłumaczyć na „Krutynski-See”, bo nie jest to przecież jezioro Krutyńskiego, a więc trzeba je nazwać Krutyńskie-See. A w ogóle jeziora lepiej jest nazywać na przykład Łuknajno-See aniżeli „See-Łuknajno”, podobnie jak Krutynia-Fluss zamiast „Fluss-Krutynia”. A poza tym stałe dodawanie do nazwy rzeki słowa 'rzeka' zarówno w języku polskim, jak i niemie-

kim jest nonsensem. Pokrój drzewa to pod względem botanicznym po niemiecku nazywa się Form lub Gestalt. Powinno się więc napisać: Kiefern (czyli sosny) in schöner Form, a nie „gut gewachsene Kiefern”, bo to nie jest odpowiednie określenie. Lepiej jest też nazwę rezerwy przyrody tłumaczyć na Naturschutzgebiete, aniżeli na „Reservate” i stosować określenie Kajakrouten zamiast „Kajaktrassen”. Wreszcie słowo osobliwości zastosowane w stosunku do występowania rzadkiej rośliny w rezerwacie przyrody, to jest eine Seltsamkeit, a nie „Einzelheit”, bo to oznacza przecież nie osobliwość, lecz szczegół. Te ostatnie to jednak drobiazgi na tle potknięć wymienionych wyżej. I jeszcze jedna drobna uwaga: na mapach stosuje się powszechnie określenie Maßstab, a nie „Skala”, jak uczyniono to w główce tabeli ukazującej dotychczas wydane mapy przez Wydawnictwo GEA.

W konkluzji należy stwierdzić, że byłoby dobrze, gdyby w następnym wydaniu tej wartościowej mapy, na którą zapotrzebowanie zawsze będzie duże, wydawca uwzględnił przedstawione w niniejszej recenzji uwagi krytyczne, zwłaszcza w odniesieniu do niemieckojęzycznego tekstu. Warto to zrobić, ponieważ turystów niemieckich jest przecież na Mazurach najwięcej, a więc oni są, jeśli chodzi o cudzoziemców, najczęstszymi nabywcami wydawnictw turystyczno-krajoznawczych.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Gmina Osie. Informator turystyczny. Towarzystwo Miłośników Borów Tucholskich - Koło Terenowe nr 1 w Osiu, brak miejsca i roku wydania.

Wśród licznie wydawanych folde-rów i informatorów turystycznych ukazujących walory krajoznawcze i rekreacyjne gmin pomorskich, recenzowany informator o gminie Osie położonej w województwie bydgoskim wyraźnie wyróżnia się pod względem treści, objętości i poziomu wydawniczego. Jest to 63-stronice licząca publikacja, wydana na kredowym papierze, bogato ilustrowana 24 barwnymi fotografiami, dwiema mapkami w tekście i dwo-

ma planami Osia i Tlenia. Mapa gminy stanowi załącznik do informatora.

Treść opracowania podzielona została na 14 rozdziałów. Pierwszy z nich obejmuje charakterystykę geograficzną gminy Osie, uwzględniającą prócz położenia, skały i gleby, rzeźbę terenu, wody, klimat oraz roślinność i zwierzęta. Rozdział drugi przedstawia w krótkim zarysie Wdecki Park Krajobrazowy, który swymi granicami obejmuje prawie całą gminę, Śliwicki Obszar Chronionego Krajobrazu oraz szeroką analizę osobliwości flory i fauny. W rozdziale trzecim omówiono sprawy związane z osadnictwem, a w czwartym - pochodzenie nazw miejscowości gminy. W kolejnym rozdziale zaprezentowano dzieje gminy dzieląc je na cztery okresy: do pierwszego rozbioru, pod pruskim zaborem, dwudziestolecia międzywojennego, drugiej wojny światowej i po wojnie. W następnych dwóch rozdziałach określona została przynależność etniczna i sztuka ludowa. W rozdziale ósmym umieszczono krótkie biografie zasłużonych i wybitnych ludzi: Jana Bruskiego, Alfonsa Hoffmanna, Józefa Semraua i Bernarda Sychty, a w dziewiątym - opisy miejscowości wraz z informacją użytkową dla każdej z nich. Bardzo interesujący jest rozdział dziesiąty zatytułowany „To warto zobaczyć”. Zawiera on krótką charakterystykę 27 godnych obejrzenia obiektów krajoznawczych zarówno przyrodniczych, jak i kultury materialnej. Zestawienie pomników przyrody w gminie stanowi treść rozdziału jedenastego, a w dwunastym wymieniono i pokrótce scharakteryzowano 10 pieszych szlaków turystycznych, w tym jeden kolarski. Osiem z nich to szlaki znakowane. Całość zamyka krótki rozdział poświęcony warunkom komunikacyjnym gminy i rozdział ostatni przypominający przepisy obowiązujące w lasach i we Wdeckim Parku Krajobrazowym.

Jak z powyższego wynika, treść informatora w sposób wyczerpujący charakteryzuje gminę Osie, uwzględniając wszystkie cechy składające się na jej dzieje oraz specyficzny krajobraz i wskazujące na możliwości jej poznania. Szczególnie dużą wartość przedstawia analiza osobliwości flory i fauny, opis miejscowości oraz

zestawienie wartych obejrzenia obiektów krajoznawczych. Część tekstu poświęcona florze i faunie, nie- zwykłe ważna dla tej leśnej krainy, napisana jest z dużym znanstwem. W ogóle cały tekst wskazuje na profesjonalne przygotowanie siedmiu, jak można się domyślić autorów, których nazwiska umieszczone zostały w tak zwanej stopce pod mianem „Skład redakcyjny”.

W recenzowanej publikacji można też znaleźć drobne niedociągnięcia. Są to nie tyle błędy, co pewne niezręczności, zwłaszcza terminologiczne. Nie wolno bowiem pisać, że zagłębienia wytopiskowe „niekiedy są wypełnione wodą (tzw. „oczka)”, bo zagłębienia tego rodzaju są też dużych rozmiarów i wtedy nie nazywamy je „oczkami” (str. 4). Nie powinno się też podawać powierzchni jezior „według różnych źródeł” w tak uproszczonej formie, że umieszcza się tę wartość w granicach od - do, a jeśli powierzchnię jeziora Miedzno podaje się jako „(12,5 - 24 ha)”, to jest to nonsensem. Oczka wodne są też pochodzenia lodowcowego, a więc nie można pisać: „oczka wodne i jeziora pochodzenia polodowcowego” (str. 6). Złe też sklasyfikowano „jeziora i stawy”, bo staw to niewielkie, sztucznie utworzone jezioro najczęściej w celu hodowli ryb (str. 10), a „parów polodowcowy” i w dodatku „trawiasty” (str. 12) trudno sobie wyobrazić. Chodzi tu zapewne o znacznie młodszą formę erozyjną. Na tejże stronie wymieniono też „piaskową wydmy”, jakby dla podkreślenia, że mogą być też wydmy nie z piasku. Zwracam wreszcie uwagę, że nie ma „środowiska geograficzno-przyrodniczego”, że pisze się Stutthof, a nie „Stuthof”, że harcerze i skauci to przecież to samo (str. 29), i że osada czy wieś jest zamieszkała, a nie „zamieszkała”. Niedopatrzaniem jest zapewne fakt, że na stronie 34 pod tytułem „Urzędy” we wsi Łązek umieszczono sołtysa, szkołę i parafię rzymskokatolicką.

Barwna mapa będąca bardzo ważnym załącznikiem do informatora zawiera też niestety kilka niedociągnięć. Niektóre miejscowości zaznaczono na mapie tylko napisem bez ich lokalizacji, choćby kółkiem czy punktem, projektowane rezerwy przyrody nie różnią się na ma-

pie od istniejących, nie umieszczono kilku osad ujętych w tekście: Grabowa Buchta, Grzybek, Szarlata. Można też było umieścić na mapie nazwy leśniczówek - miejsce na to przecież było. Granice gminy i parku krajobrazowego są zbyt słabo zaznaczone, a szlaki turystyczne są też niezbyt wyraźne. Za to barwne plany miejscowości Osie i Tleń, umieszczone na wewnętrznych stronach okładki, są bardzo starannie wykonane, podobnie jak czarno-biała mapka okolic Tlenia znajdująca się na stronie 61.

Drobne niedociągnięcia trafiające się w każdym wydawnictwie o tematyce krajoznawczej, gdzie znajdują się informacje z różnych dziedzin wiedzy, nie mogą przesłonić dużej wartości tego świetnie opracowanego informatora turystycznego. Warto więc go polecić wszystkim odwiedzającym tę leśną gminę położoną na pograniczu Borów Tucholskich i Wysoczyzny Świeckiej.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Park Krajobrazowy Dolina Słupi. Zarząd Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”, Słupsk, brak roku wydania, ss.42.

Nakładem Zarządu Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”, przy finansowym wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Słupsku oraz Nadleśnictw Państwowych Bytów i Leśny Dwór, wydana została ostatnio interesująco napisana, ciekawie zredagowana i bogato zilustrowana publikacja pt. „Park Krajobrazowy Dolina Słupi”. Tekst opracowania napisany przez Piotra Konarskiego, Bożenę Sikorę i Marcina Millera poprzedza wstęp pióra mgr. inż. Stanisława Januchty - dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku. Obejmuje on prócz charakterystyki środowiska przyrodniczego Parku uwagi na temat krajowego systemu ochrony przyrody i organizacji ochrony przyrody w województwie słupskim oraz krótką prezentację rezerwatów i pomników przyrody znajdujących się w granicach Parku. Na tym tle ukazane zostały możliwości uprawiania

turystyki w Parku ze wskazaniem istniejących w jego obrębie znakowanych szlaków turystycznych i ścieżek przyrodniczych. Zaproponowano też ścieżkę rowerową i szlak kajakowy na Słupi. Tekst kończą informacje o zabytkach kultury materialnej i realizowanej od kilku lat przez Zarząd Parku szeroko pojętej edukacji ekologicznej mającej na celu przewartościowanie postaw człowieka wobec przyrody, rozbudzenie wrażliwości i świadomości ekologicznej. Park Krajobrazowy „Dolina Słupi” został przez autorów określony mianem naturalnej sali wykładowej.

Popularnonaukowy tekst napisany jest profesjonalnie, choć jak mi się wydaje, jest on nieco „obciążony” informacjami dotyczącymi roślinności. Innym komponentem krajobrazu poświęcono bowiem znacznie mniej miejsca, a w ich opisie popełniono kilka błędów, bo „pagóry moren” powinno się określić jako moreny czołowe, a „rynny” - nazwać jako jeziorne lub polodowcowe (str. 8). Do jezior wytopiskowych zalicza się nie tylko „oczka” (str. 9), bo nawet duże jezioro rynnowe Jasień było niewątpliwie w końcowym etapie swego rozwoju wypełnione martwym lodem, który wytopił się ostatecznie w jego niecce. Co to znaczy „obszar skarpy rzeki Słupi” (str. 18), albo „wzniesienia orenowe”, czy „piękne jeziora województwa”? (str. 23). Na tejże stronie oddzielono jeziora rynnowe od „zbiorników wodnych”, a formy rzeźby terenu nazwano „formami morfologicznymi”, zapominając, że *morphos* znaczy forma. Trudno też będzie czytelnikowi zrozumieć jak wygląda grodzisko Krępa „na wyerodowanych ze zboczy cyplach”. I jeszcze jedno: na zdjęciu (str. 4) urokliwe jezioro koło Łysomic zostało nazwane „stawem śródleśnym”, a przecież wiadomo, że staw to niewielkie, sztucznie utworzone jezioro najczęściej w celu hodowli ryb lub dla sportów wodnych. Jedynie w Tatrach i Karkonoszach stawami ludność nazywa jeziora polodowcowe.

Drugą niejako częścią recenzowanej publikacji są mapy opracowane przez Andrzeja Grzybowskiego, które znakomicie uzupełniają tekst zarówno w odniesieniu do części ogólnej, jak i szczegółowej. W pierwszym przypadku na obrazie karto-

graficznym przedstawiono system ochrony przyrody w województwie słupskim oraz na tak zwanej rozkładówce - Park Krajobrazowy Dolina Słupi. Obie mapy są barwne, wykonane schematycznie, ale przejrzyste. Na mapie Parku brak jedynie jego granicy. Umieszczono ją tylko w objaśnieniach. W drugim przypadku na 10 mapkach zaprezentowano ścieżki przyrodnicze, w tym jedną rowerową, na tle najbliższej okolicy. Zawierają one dodatkowe szkice ukazujące przebieg ścieżek w obrębie Parku. Zastosowane znaki konwencjonalne są wyraźne i komunikatywne, razi jedynie nieco uciążliwa podziałka liniowa zastosowana na niektórych mapach.

Słupską publikację wydano na dobrym kredowym papierze, ilustrując tekst licznymi i celowo dobranymi, barwnymi fotografiami. Kolorowe obrazy znajdują się też w tle tekstu, co może trochę utrudniać jego czytanie, ale za to całość dzieła niezwykle uboga.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Jan Zduniak: Masuren und Umgebung. Wydawnictwo „Decora”, Olsztyn, brak roku wydania, ss. 110 + mapa.

Równy rok po wydanej w Niemczech książce polskiego autora Jana Bałdowskiego pt. „Ermland und Masuren” („Warmia i Mazury”), ukazał się na półkach księgarskich opracowany w języku niemieckim i wydany w Polsce informator turystyczny pióra Jana Zduniaka pt. „Masuren und Umgebung” czyli „Mazury i okolice”. Nie jest to przewodnik podróży, jak sugeruje wydawca w zarysie treści zamieszczonym na czwartej stronie okładki, lecz po prostu informator o przepięknej krainie jezior i lasów jaką jest Pojezierze Mazurskie oraz jej bogatej przeszłości historycznej, ludności i obiektach kultury materialnej. Luksusowo wydana książka liczy 110 stron, ilustrowana jest 62 barwnymi fotografiami i uzupełniona wklejoną na końcu dzieła kolorową mapą w skali 1:500 000 zatytułowaną „Masuren und Ermland - Mazury i Warmia”, na której oprócz lasów, sieci wodnej, sieci dróg i kolei, zaznaczono miejsco-

wości zaopatrując główne z nich dodatkowo w nazwy niemieckojęzyczne. Niewątpliwą zasługą tłumacza, którego nazwiska nie ujawniono i korektorek (A. Zduniak, B. Matthieß) jest poprawny język niemiecki. Trzeba to podkreślić, ponieważ w ukazujących się coraz częściej folderach czy przewodnikach teksty niemieckie, a zwłaszcza nazewnictwo przyrodnicze i geograficzne wyraźnie kuleją.

Na treść recenzowanej książki składa się stosunkowo krótki wstęp zatytułowany Kraj i ludzie, obszerny rozdział obejmujący opis 53 miejscowości oraz uzupełniające go krótkie informacje o godnych zwiedzenia dziewięciu miejscowościach położonych w dalszej odległości od ziemi mazurskiej. Całość zamyka spis literatury (15 pozycji) i bardzo potrzebny alfabetyczny spis nazw miejscowości, jezior i rzek opracowany w wersji polsko-niemieckiej i niemiecko-polskiej. Obejmuje on w sumie 251 haseł z podaniem strony, gdzie one w tekście występują.

W rozdziale wstępnym najszerzej potraktowana została tematyka historyczna i zagadnienia ludnościowe, przy bardzo skromnym uwzględnieniu zagadnień przyrodniczych, mimo iż te ostatnie podzielono aż na siedem podrozdziałów. Jest to niestety niedociągnięcie powtarzające się w ogromnej większości tego rodzaju opracowań. Dziwne to zjawisko, bo przecież ich autorzy podkreślają walory przyrodnicze opisywanej krainy geograficznej, a o tym można, czy nawet trzeba przekonać czytelnika podając konkretne fakty. Zastosowanie określenia „Struktur der Erdoberfläche” („Struktura powierzchni ziemi”) w tej części książki nie jest właściwe, ponieważ ogranicza się jedynie do opisu rzeźby terenu, a pozostałe elementy tej „struktury” potraktowane zostały odrębnie. Opis jezior ograniczono tylko do trzech największych: Śniardwy, Mamry i Niegocin, bez uwzględnienia choćby jednego przykładu jeziora rynnowego, a opis szaty roślinnej – wyłącznie do obszarów leśnych. Podobnie przedstawiony został świat zwierząt, gdzie całą stronę tekstu poświęcono wyłącznie bocianom, przy bardzo ogólnym potraktowaniu pozostałych jego elementów składowych. Zbyt pobieżnie potraktowane zostały rów-

nież rezerwy przyrody. Z nazwy wymieniono jedynie trzy rezerwy: „Jezioro Łuknajno”, „Zakręt” i „Królewska Sosna”, gdy tymczasem tylko w Mazurskim Parku Krajobrazowym jest ich aż 13, a wśród nich zasługujący na konieczną wzmiankę rezerwat krajobrazowo-florystyczno-faunistyczny „Krutynia Dolna” i znajdujący się tuż poza południową granicą Parku rezerwat krajobrazowy „Jezioro Nidzkie”. Niepotrzebnie natomiast siłił się autor na stwierdzenie, że pierwsi osadnicy przybyli na Mazury w czasie epoki lodowcowej „około 8000-5000 lat przed Chr.” (str. 15), bo było to już dawno po ustąpieniu lodolodu, który zanikł tu jak wynika z najnowszych badań 18 600 lat temu. Podobnie rzecz się ma z faktem stwierdzającym, że od czasów średniowiecza ląd podniósł się tu o 2 m, dźwigając się rocznie o 4 cm. Byłoby to zbyt proste. Z innych drobnych błędów znajdujących się w tym rozdziale warto wymienić następujące: zamiast „Grenzen dieser Landschaft” (str. 7) powinno być Grenzen dieser Region; „steile Berghängen” u wzgórz morenowych (str. 7) to spora przesada, podobnie jak zastosowanie w stosunku do Puszczy Piskiej i Boreckiej określenia „Urwald” (str. 12), bo wiadomo, że są to nazwy zwyczajowe, mocno przesadzone. W tym wypadku puszcze należało nazwać: sogenannter Urwald. Głazy narzutowe nazywa się w literaturze geograficznej po prostu Findlinge, a nie „Felsblöcke” (str. 8), ani też „Findlingsblöcke” (str. 64 i 100). Szlak Krutyni to Flußstrecke lub Wasserstrecke, a nie „Wegstrecke” (str. 15). Strefa ochronna parku krajobrazowego to jest tak zwana otulina, a nie strefa podlegająca szczególnej ochronie (str. 15).

Rozdział drugi stanowi najobszerniejszą część książki (str. 22-99). Zawiera on krótkie opisy miejscowości położonych na Mazurach i ich pobliskiej okolicy, obejmujące prawie wyłącznie wiadomości historyczne i informacje o godnych obejrzenia zabytkach architektonicznych. Jest to najbardziej wartościowa część książki, obfitująca w cenny materiał krajoznawczy. Szkoda jedynie, że tak mało miejsca poświęcono walorom krajobrazowym ograniczając się co najwyżej do

jednego zdania określającego położenie miejscowości, na przykład nad rzeką czy jeziorem, pomiędzy jeziorami, w południowej części Mazur, na trasie, w środku pojezierza itp., a to trochę za mało. Turysta chciałby zapewne wiedzieć nieco więcej o tych jeziorach, rzekach, czy lasach, w sąsiedztwie których miejscowości te leżą. Niektóre informacje zawierają natomiast celowo dobrane legendy (Mikołajki, Święta Lipka, Mrągowo, Nidzica). Warto też podkreślić celowość zastosowania podwójnych nazw miejscowości i innych obiektów terenowych w języku polskim i niemieckim. To jest niezwykle ważne dla niemieckich turystów tak licznie odwiedzających Mazury.

W tekście tego rozdziału znalazłem też kilka nieścisłości. Region fizycznogeograficzny, o którym mowa na stronie 53, to nie „Land der Großen Masurischen Seen” lecz Region der Großen Masurischen Seen. Przy nazwie „Sensburger Seenplatte” powinna być znaleźć się nazwa polska Pojezierze Mrągowskie. Niepotrzebnie przy nazwach rzek umieszczono dodatkowe określenie „Fluss” czyli rzeka. Jest to efekt beznadziejnego tłumaczenia błędu tak powszechnie stosowanego w polszczyźnie. Po co bowiem pisać rzeka Wisła, czy rzeka Odra, kiedy wiadomo, że jest to rzeka. Kanał Elbląski nazywa się po niemiecku Oberländische Kanal, a nie „Oberlandkanal” (str. 71), natomiast zamek w Malborku, czy Lidzbarku Warmińskim (str. 100), a także w Olsztynie (str. 101), to nie „Schloß” lecz Burg, bo po niemiecku określenie Schloß stosuje się raczej do pałacu, a nie zamku.

Ponadto na załączonej do książki mapie znalazłem powszechnie nieścisły popełniany błąd w nazwie jeziora „Drużno” zamiast Druzno. Na niektórych zdjęciach nie podano miejsc lokalizacji przedstawionego obiektu lub polskich nazw miejscowości i jezior. Znajdujący się na zdjęciu nr 20 okazały dom wiejski, bez podania miejsca jego znajdowania się, to jest nie tylko „Bauernhaus”, ale bardzo charakterystyczny dla Żuław Wiślanych i ich obrzeży Vorlaubenhaus.

Kilka wymienionych błędów, które wytknąłem z obowiązku recenzenta, w żadnym wypadku nie pod-

waża wartości książki o Mazurach i ich okolicy. Jest to bardzo dobra publikacja o cechach turystycznego informatora, ale nie turystycznego przewodnika, ponieważ nie uwzględniła ona opisu szlaków turystycznych. Zarówno strona edytorska, jak i translatorska książki, no bo przecież ktoś w końcu jej tekst tłumaczył, zasługuje na wysoką ocenę.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Jadwiga Wilga-Steyer: Kalwaria Wejherowska. Przewodnik. Rumia 1996, ss. 46 + 27 zdjęć i plany.

Kalwaria Wejherowska doczekała się już kilku opracowań i przewodników skreślonych przez J. Więckowiaka (J.W.) pt. „Kalwaria Wejherowska” (Gdynia 1994, s. 230), G. Kustusza (G.K.) pt. „Święte Góry Wejherowskie” (Gdynia 1991, s. 148), S. Kleinę (S.K.) pt. „Przewodnik po Kalwarii Wejherowskiej” (Wejherowo 1994, s. 56) i M. Etmańską (M.E.) z opisem trasy Z. Łukowskiego pt. „Przewodnik po Kalwarii Wejherowskiej” (Wejherowo 1994, s. 12). Ostatnio doszedł do nich przewodnik historyka sztuki J. Wilgi-Steyer (J.W.S.). Zajęła się w nim pokrótce historią kalwarii i pielgrzymek w Europie, w tym także wejherowskiej. Dla lepszego zrozumienia ujęto przeszłość wejherowskiego sanktuarium w formie kalendarium. Autorka wprowadziła bardzo praktyczny schemat do przewodnika po poszczególnych obiektach, podając fundatora, datę budowy, krótką charakterystykę architektoniczną i plastyczną zabytku.

Całość budowy 25 kaplic JWS zamyka w latach 1649-1665, z tych w latach 1649-1654 powstało 18, i rozpoczęto 19, kaplice 20-21 zbudowano do 1657 roku, to jest do śmierci J. Wejhera. Ostatnie 4 kaplice datuje się na lata 1664-1665. Obiektu Brama Oliwska autorka nie zalicza do terenu kalwarii i zamieściła ją na końcu swego omówienia. Nowością w jej opracowaniu jest praktyczny podział Kalwarii na trzy wzgórza: Górę Oliwną z czterema kaplicami (początek od kaplicy Wniebowstąpienia), Górę Syjon - kaplica Domu Annasza, Wieczernika i dalszą oraz wreszcie Górę Gol-

gotę nazywaną także Górą Kalwarii z najbardziej reprezentacyjnym kościołem Trzech Krzyży. Podział na trzy góry u JWS po 1945 roku jest najbardziej wyraźny.

A teraz pora na omówienie szczegółów przy poszczególnych kaplicach. Fundację kaplicy Wniebowstąpienia powojenna literatura przypisywała J.K. Radziwiłłównie, tymczasem autorka stawia przy tym nazwisku znak zapytania. Przy kaplicy Ogrójca wyżej wspomniani autorzy, podobnie jak JWS są zgodni za O. Grzegorzem, że A. Kęsowski budując ją motywował swój wybór podobieństwem Góry Oliwnej w Jerozolimie do miejscowości Oliwa koło Gdańska. Kaplicę Judasza lub Pojmania Pana Jezusa JWS określiła trafnie jako kaplicę Pocałunku Judasza. Również przy kaplicy Bramy Jerozolimskiej uwzględniła inne nazwy, jak Brama Wód lub Brama Wschodnia. Ta pierwsza nazwa jest oznaczona na frontonie obiektu. Podobnie do kaplicy Domu Annasza dołączyła jeszcze nazwa Plac Piwniczny - Kellerplatz, czego nie ma u SK, ME, GK, a JW wspomina tylko o Piwnicy (Kellerberg). Początek budowy kaplicy Pałacu Heroda SK, ME, GK i JW datują na rok 1654. Jednak JWS w tym zakresie stawia pewne wątpliwości i dlatego znajdujemy u niej znak zapytania (s. 22). Kaplica Spotkanie z Matką należy do najpiękniejszych, co podkreślają wszyscy piszący na ten temat. Wydaje się, że u JWS jest błąd drukarski, bo pisze ona o obudowie kaplicy Cyrenejczyka w drugiej połowie XIX wieku podczas, gdy ME i SK wspominają o wieku XIX.

Do obrazu w kaplicy Bramy Łez malowanym na blasze cynkowej GK jako jedyny dodał notatkę, że został on odnaleziony po drugiej wojnie światowej w stodole proboszcza parafii św. Trójcy.

Przy kaplicy Obnażenia Chrystusa JWS zwróciła uwagę na kilka szczegółów, których nie ma u cytowanych autorów. Należy tu wymienić skromny wystrój obiektu, co miało zwrócić uwagę zbliżenia pątników do najważniejszego miejsca Ukrzyżowania. Co więcej - naturalnej wielkości postacie miały ułatwić kontemplację widzowi w przeżywaniu dramatycznej sceny. Autorka potrafiła dostrzec w obrazie wśród

wielu jedyne go mężczyznę w XVII-wiecznym stroju z czarnym kapeluszem kryzą (s. 30). Świadczy to o oryginalności spostrzeżeń JWS.

W kaplicy Przybicia do Krzyża najwięcej szczegółów z malowidła wyczytał GK, a JWS zwróciła uwagę na zapożyczenia z dzieła A. van Dycka znajdującego się w Gandawie.

Kościół Trzech Krzyży u JW, GK i JWS doczekał się dokładniejszego omówienia z racji swego tytułu i okazałej budowy. Kaplicę Brama Oliwska jako ostatnią odnotowali JWS, GK i SK, natomiast JW jako pierwszą.

Autorka zachęca do odwiedzania Kalwarii Wejherowskiej o różnych porach roku, by w każdej z nich dostrzec coś nowego do przeżycia i w tym ma rację. Jako osoba wierząca dodaje, że kaplice na wierzchołkach wzniesień są jakby bliżej Boga. Pobyt na nich skłania nieustannie do skupienia i powagi. Motyw przyrodniczy - niezwykle krajo-brazy i biblijny temat Ukrzyżowania ze Zmartwychwstaniem towarzyszy nam wzdłuż całej Jego Drogi.

Jadwidze Wilga-Steyer należy się wdzięczność, że obdarzyła nas innym przewodnikiem od dotychczasowych i dobrze się dzieje, że każdy jest inny, a Wydawnictwu „Rumina” - za jego wydanie.

Władysław Szulist (Lipusz)

Gołdap i okolice. Praca zbiorowa pod redakcją Janusza Kopciała. Wydawnictwo „Hańcza”, Suwałki 1995.

Publikacja jest w pewnym sensie monografią przyszłego powiatu gołdapskiego. Wydano ją na zlecenie Urzędu Miasta w Gołdapi. Dawny powiat, który przestał istnieć po reformie administracyjnej kraju w 1975 roku miał swoją monografię wydaną przez olsztyńskie wydawnictwo „Pojezierze” w roku 1971. Obecna monografia zawiera w zasadzie typowy dla tego rodzaju publikacji układ treści (charakterystyka geograficzno-przyrodnicza, część historyczna itd.). Tekst główny uzupełniają biografie, wybór ciekawych fragmentów publikacji i dokumentów, charakterystyka wsi, aneks, bibliografia oraz skorowidze nazw geograficznych i osobowych. Autorzy: Maciej

Ambrosiewicz (zabytki), Jerzy Brzozowski i Jerzy Siemiaszko (pradzieje), Zbigniew Fałtynowicz (życie literackie), Mieczysław Ratasiewicz (środowisko geograficzno-przyrodnicze), Mirosław Ślapiak i Janusz Kopciał (kultura po 1945 r.), Jarosław Słoma (osadnictwo, powstanie i rozwój Gołdapi do XVIII w.) oraz Janusz Kopciał (pozostałe części tekstu głównego i materiały

uzupełniające). Ponadto w monografii wykorzystano materiały przygotowane przez Ryszarda F. Dutkiewicza (turystyka), Janusza Oleksiaka (rolnictwo) i Aleksandrę Ratasiewiczową (oświata i szkolnictwo). Wymieniony zespół autorski pochodzi z Gołdapi i Suwałk. Wydana monografia w porównaniu z poprzednią jest pełniejsza, bo szerzej omówiono między innymi pier-

wsze lata powojenne, zabytki i życie religijne. Należy wyrazić w tym miejscu słowa uznania Radzie Miasta i Gminy Gołdap, że podjęła decyzję o wydaniu tej monografii, choć w regionie jest wiele innych, bardziej palących potrzeb.

R.W. Pawlicki (Pisz)

RÓŻNE INFORMACJE

Światowy Dzień Turystyki w województwie gdańskim

Z inicjatywy wojewody gdańskiego w dniu 30 września 1996 roku odbyło się w pensjonacie „U Stolema” w Ostrzycach okolicznościowe spotkanie z okazji Światowego Dnia Turystyki, na które przybyło około 100 zaproszonych działaczy turystycznych oraz przedstawicieli miast i gmin województwa gdańskiego.

Spotkanie otworzył wójt gminy Somonino Mirosław Szalewski, następnie powitał zebranych dyrektor Wydziału Kultury, Nauki i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku Wojciech Bonisławski, a wojewoda gdański Henryk Wojciechowski wygłosił krótki odczyt o znaczeniu i rozwoju turystyki w województwie gdańskim.

Z okazji tej uroczystości wręczono przyznane odznaczenia, dyplomy i nagrody. Odznakę Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej otrzymali: w stopniu złotym - Maria Młynarska i Elżbieta Świerk, w stopniu srebrnym - Alojzy Bleja, Stanisława Holeksa, Jan Martyński, Włodzimierz Rąbca i Halina Śliwa-Wieleśiuk, a w stopniu brązowym - Jędrzej Naczek. Odznakę Zasłużony Działacz Turystyki otrzymali: w stopniu srebrnym - Danuta Kledzik i Jerzy Ochotny, a w stopniu brązowym - Waldemar Nocny. Nagrody Wojewody Gdańskiego za działalność w zakresie popularyzacji i rozwoju turystyki w województwie gdańskim otrzymali: Roman Klim, Edmund Matowski, Stowarzyszenie „Turystyczne Kaszuby” i Stowarzyszenie Gmin Kociewsko-Borowiackich „Bór”.

Po wręczeniu wszystkich wyróżnień uczestnicy spotkania przeszli do sali bankietowej, gdzie był przygotowany poczęstunek. Spotkanie urozmaiciły występy Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca z Hopowa i orkiestry tanecznej.

WKW

Sesja popularnonaukowa w Sikorzynie

W Sikorzynie (woj. gdańskie) zachował się zabytkowy dworek, którego historia związana jest z rodzicami Józefa Wybickiego - twórcy „Mazurka Dąbrowskiego”. Dworek jest co prawda w złym stanie, jednak zabytek ten i park go otaczający stanowią inspirację do różnych inicjatyw nawiązujących do osoby J. Wybickiego.

W dniach 27-30 czerwca 1996 roku w miejscowej szkole, noszącej imię Józefa Wybickiego, Towarzystwo Miłośników Sikorzyna i Stowarzyszenie Miłośników Tradycji „Mazurka Dąbrowskiego” zorganizowały sesję popularnonaukową. Podczas jej uroczystego otwarcia, dokonanego przez dyrektorkę Szkoły Podstawowej w Sikorzynie mgr Marię Konkel, wręczony został dar artystki-grafiki Elżbiety Kowalskiej-Matuszewskiej dla Izby Pamięci Józefa Wybickiego w Sikorzynie w postaci grafiki przedstawiającej pałac w Margoninie (woj. piłskie), gdzie J. Wybicki zawarł związek małżeński i gdzie znajduje się sala poświęcona jego pamięci. Wygłoszono kilka ciekawych prelekcji oraz rozważano sprawy związane ze statusem Towarzystwa Miłośników Si-

korzyna. Zapoznano uczestników sesji z planem działalności Stowarzyszenia i ważniejszymi przedsięwzięciami, jak udział w pracach dotyczących budowy Kopca Dąbrowskiego w Pierzchowie oraz zlot drużyn szkół noszących imię gen. J. Wybickiego i gen. J.H. Dąbrowskiego w województwie gdańskim. Omówiono także najnowszy numer „Pieśni Skrzydlatej”, poświęcony dziejom i tradycjom Mazurka Dąbrowskiego w Niemczech. Uczestnicy sesji wzięli też udział w wykładzie pod hasłem „Śladami Józefa Wybickiego”.

Ponadto odbył się plener malarski zorganizowany przez Stowarzyszenie Plastyków Nieprofesjonalnych. Za najlepsze prace przyznane zostaną nagrody i wyróżnienia. Na zbliżające się obchody 200-lecia narodzin „Mazurka Dąbrowskiego” konieczne jest wykonanie różnych prac plastycznych w szczególności dla izb pamięci w szkołach. Uczestnicy szkicowali obiekty związane z J. Wybickim znajdujące się w Będzinie, Skarszewach, Kościerzynie i Sikorzynie, na podstawie których wykonają odpowiednie obrazy i grafiki.

Zapowiedziano nadesłanie siedmiu prac twórców z Krakowa, Łodzi, Kutna, Braniewa i Gdańska.

Impreza odbyła się pod patronatem Rady Zarządu Gminy Stężyca, a jej współorganizatorem była Szkoła Podstawowa w Sikorzynie, w której mieści się Izba Pamięci J. Wybickiego. Uczestniczyli w niej mieszkańcy wsi, a także uczniowie szkół Trójmiasta, którzy podpatrując dorosłych plastyków uczyli się szkicowania zabytkowych obiektów. Na

otwarcie sesji przybył **Wiesław Karger** - członek Zarządu Głównego PTTK, który wręczył zaproszonym gościom znaczki krajoznawcze „Szlakami Mazurka Dąbrowskiego” oraz dyrektor Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie **Henryk Wawrzyk**, a także przedstawiciele władz gminy Steżycza: wiceprzewodniczący Rady Gminy **Tadeusz Wyk** oraz wójt **Józef Drzewiecki** i zastępca wójta **Jadwiga Dułak**.

Wiesław Karger (Gdańsk)

Zamek w Połczynie-Zdroju

Z bardzo skąpych, fragmentarycznych danych źródłowych wynika, że w Połczynie-Zdroju znajdował się średniowieczny zamek książęcy, który z biegiem wieków stał się rycerskim. Brak jest ścisłych danych co do jego lokalizacji, ale dość zgodnie przyjmuje się, że znajdował się on w miejscu obecnego zamku.

Wzgórze, na którym znajduje się połczyński zamek, ma kształt owalnego stożka położonego około 9 m nad poziom rzeki Wogry, dopływu Dębnicy, uchodzącej do Parsęty. Łączyło się ono z miastem poprzez niewielki przesmyk. Stromo opadające stoki wzgórza zamkowego świadczą o jego częściowo sztucznym ukształtowaniu.

Zamek zbudowano na polecenie księcia Bogusława IV władcy Pomorza Zachodniego, celem obrony granic księstwa przed zakusami Brandenburgii. Budowę rozpoczęto w

1290 roku. Zamek był wtedy niewielki, miał zaledwie kilka miejsc na pomieszczenie ludzi i koni. Załoga po części mieszkała poza obrębem zamku, w miejscu specjalnie wydzielonym dla niej na podgrodziu, które z czasem dało początek miastu.

Zamek w Połczynie stanowił przez krótki okres lenno rodu Wedlów, a w 1389 roku został przekazany rodzinie rycerskiej - Manteufflów, w której posiadaniu znajdował się około 250 lat. Doprowadzili oni do jego rozbudowy. Około 1515 roku wzniesli zamkową wieżę obronną. W połowie XVII wieku zamek i miasto nabyła rodzina von Krockow, niegdyś pomorskich Krockowskich. Gen. Antoni von Krockow w latach 1770-1772 dokonał generalnej przebudowy połczyńskiego zamku, rozbudowując go na rezydencję pałacową w stylu barokowym, której kształty przetrwały do dnia dzisiejszego. Jego syn Chrystian Ludwik dokończył dzieło ojca, dokonując nowego wystroju wnętrza i wyposażając przebudowany pałac w stylowe meble barokowe.

W połowie XIX wieku połczyński zamek zostaje wykupiony przez miasto i przekształcony na urząd pocztowy. Pierwsza wzmianka o istnieniu poczty pochodzi z 1854 roku, a w 1861 roku została tam zainstalowana aparatura telegraficzna.

Pod koniec XIX wieku zamek przeznaczono na mieszkania i takim celem służył aż do 1971 roku. W latach 1972-1983 połczyński za-

mek doczekał się całkowitej rewolucyjacji i gruntownego remontu. W październiku 1983 roku został przekazany w użytkowanie Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Juliana Tuwima mającej bogaty księgozbiór, duży dział dziecięcy i czytelną. Doskonale służy ona mieszkańcom Połczyna-Zdroju, kuracjuszom i wczasowiczom.

Bernard Konarski (Koszalin)

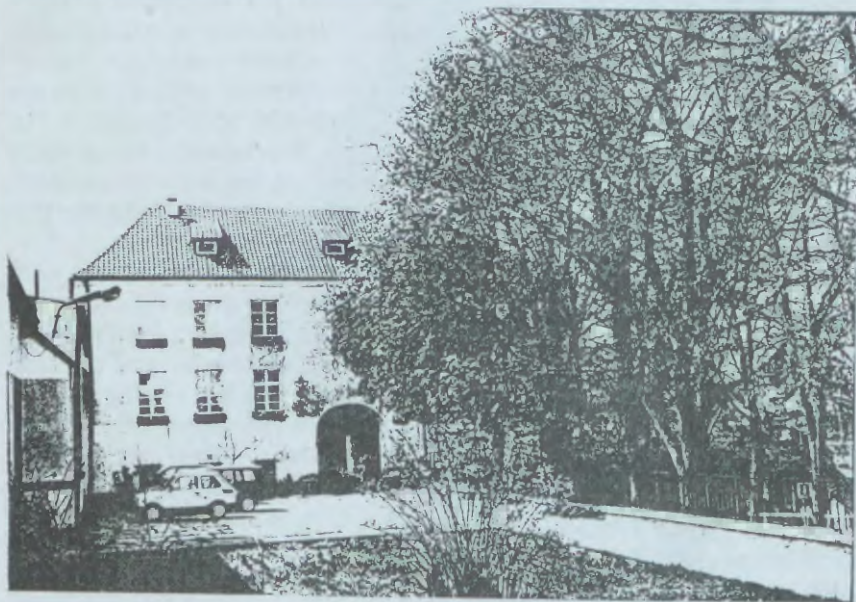
W Kołobrzegu powstanie warzelnia soli „Bolesław Chrobry”

W Kołobrzegu przy ul. Solnej, w pobliżu mostów - kołowego i kolejowego - na Parsęcie, istnieje źródło solankowe, pięknie obudowane brązem i kamieniem. Wypływa z niego bez przerwy solanka o stężeniu soli 5,25% i zawierająca 25 różnych składników. Często trafiają tu wycieczki, indywidualni turyści, wczasowicze i kuracjusze, a przewodnicy opowiadają o prawdziwych i legendarnych właściwościach słonej wody, która odmładza, przywraca urodę, dodaje sił i ma wyłącznie same zalety. Obok źródła jest obszerny plac, obecnie nie użytkowany i bardzo zaniedbany.

Stanisław Potocki, znany działacz społeczny, doprowadził do zawiązania się Społecznego Komitetu Budowy Warzelni, który ma czasową siedzibę przy ul. Lubelskiej 53/7. Do Komitetu weszło 15 osób, znanych z działalności na rzecz miasta. Projekt warzelni został niedawno zaprezentowany na sesji Rady Miejskiej.

Warzelnia miałaby mieć sadzawkę o powierzchni około 400 m². Solanka byłaby w niej „wzburzana”, co dawałoby wyjątkowo skuteczną inhalację. Obok miałaby stać słowiańska, średniowieczna chata z trzcinową strzechą, a w niej zainstalowana warzelnia. Wyrabiana tu sól miałaby być sprzedawana w ładnych opakowaniach o charakterze pamiątkowym. W załączonych ulotkach podana byłaby obszerna informacja o walorach zdrowotnych i leczniczych tego produktu. Cały obiekt byłby zabudowany szkłem oraz bogaty w zieleń krajową i egzotyczną.

Koszt budowy - według ustaleń - kształtuje się na wysokości około 500 tys. zł. Inicjator i wspierający go



Zamek w Połczynie-Zdroju

Fot. arch. aut. artykułu

pasjonaci bardzo liczą na ofiarność nie tylko kołobrzeżan, ale również na wczasowiczów, kuracjuszy i turystów.

Makieta warzelni będzie wystawiona w miejscu publicznym. Komitet chciałby, aby warzelnia była gotowa w marcu 2000 roku, kiedy to przypadnie 1000 lat, gdy Bolesław Chrobry przyłączył Kołobrzeg i całe Pomorze do Polski, a w samym Kołobrzegu - z jego inicjatywy - ustanowiono polskie biskupstwo podległe pod Metropolię w Gnieźnie.

Warto jeszcze dodać, że solankowe źródło w Kołobrzegu jest jedynym na całym polskim wybrzeżu Bałtyku!

Bernard Konarski (Koszalin)

Okręt wojenny w zbiorach kołobrzeskiego muzeum

W końcu czerwca 1996 roku okręt Straży Granicznej SG-321 ORP „Fala” został, po ponad 30 latach morskiej służby, przekazany Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu. Początkowo zamierzano zacumować go na Parsęcie w pobliżu siedziby Muzeum, ale nie było to możliwe ze względu na zbyt małą głębokość rzeki i za niskie mosty. Miejsce dla okrętu udostępnił dzierżawcy portu jachtowego. Oni też przejęli opiekę nad nim i przyjęli na siebie utrzymanie jego stanu. Przekazany okręt jest pierwszym z serii pięciu typu 912 zbudowanych w polskich stocznich w latach 1955-1968 dla Wojsk Ochrony Pogranicza. Banderę na nim podniesiono w 1965 roku, a od 1971 roku służył w Morskiej Brygadzie Okrętów Pogranicza, wchodzącej wówczas w skład Marynarki Wojennej. W 1991 roku przeszedł na służbę do Straży Granicznej. Okręt ten był wielokrotnie wyróżniany i został odznaczony Medalem Marynarki Wojennej. Okręt wraz z dzwonem okrętowym i licznymi pamiątkami przekazał kmdr **Mirosław Kursa** - zastępca komendanta Straży Granicznej w Gdańsku dr. **Hieronimowi Kroczyńskiemu** - dyrektorowi Muzeum Oręża Polskiego. ORP „Fala” jest już udostępniony do zwiedzania, a w niedalekiej przyszłości będą na nim organizowane wystawy na temat morskiej przeszłości Kołob-

rzegu, historii portu, latarni morskiej i Straży Granicznej.

Bernard Konarski (Koszalin)

Miłoradz - mało znany zakątek Dolnego Powiśla

Atrakcyjność turystyczna malborskiego zamku sprawia, że wiele interesujących pod względem krajoznawczym miejscowości położonych w pobliżu Malborka jest dotychczas mało znanych. Należą do nich między innymi wieś gminy Miłoradz. Prócz Miłoradza, gdzie znajduje się godny obejrzenia gotycki kościół z 1321 roku z bogatym wyposażeniem wnętrza i kilka żuławskich domów podcieniowych, na uwagę zasługuje wieś Piekło z zabytkowym kościołem i izbą pamięci z licznymi eksponatami z okresu plebiscytu w 1919 roku oraz Biała Góra - miejsce, gdzie Wisła dzieli się na Leniwkę i Nogat. W celu promocji turystycznej gminy Miłoradz, Komisja Krajoznawcza Oddziału Ziemi Elbląskiej PTTK zorganizowała specjalne posiedzenie. Odbyło się ono w dniu 3 sierpnia 1996 roku w Gminnym Ośrodku Kultury w Miłoradzu. Prócz członków Komisji i przedstawicieli władz Gminy, w posiedzeniu uczestniczyli: senator **Józef Kuczyński**, dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Parków Krajobrazowych w Elblągu **Andrzej Kotliński**, dziennikarze „Gazety Żuławskiej” i Radia Gdańsk, a także członkowie Klubu Turystycznego „Trsov” przy Muzeum Wisły w Tczewie. Zarówno w części referatowej, jak i w dyskusji zwrócono uwagę również na walory przyrodnicze gminy. Rangę tych walorów wyznaczają dwa duże wartości leśne rezerваты przyrody: „Matawy” (56,89 ha), gdzie ochronie podlega naturalny las łęgowy jesionowo-wiązowy z fragmentem lasu łęgowego wierzbowo-topolowego i „Las Łęgowy nad Nogatem” (32,31 ha), gdzie chroni się wielogatunkowy starodrzew o cechach naturalnych, w skład którego wchodzi dęby, jesiony i wiąz, a w mniejszych skupiskach lipa drobnolistna, klon, grab, topola czarna i wierzba biała. Wysokość drzew liczących 170-180 lat dochodzi do 30 m. Są też w gminie pojedyncze okazy starych drzew uznane za pomniki przyrody: dąb, je-

sion i lipa w Kończewicach, sześć dorodnych dębów w Matawach Małych i topola w Starej Wiśle.

Uczestnicy spotkania uznali dotychczasowy stan ochrony rezerwatów przyrody za niewystarczający i wnioskowali o utworzenie w widłach Leniwki i Nogatu parku krajozabrazowego, który obejmowałby obok wymienionych rezerwatów również Las Sztumski oraz zespół zabytkowych budowli hydrotechnicznych i szlak wąskotorowej kolejki.

Wiesław Karger (Gdańsk)

Koszalińskim Szlakiem Nadmorskim

Turystom rowerowym i pieszym warto zaproponować wędrowkę nadmorskim szlakiem z Dźwizyna - do Darłowa. Trasa ma około 115 km długości i prowadzi przez tereny wyjątkowo ciekawe pod względem przyrodniczym, historycznym i zabytkowym.

Podczas wędrowki można zapoznać się ze zróżnicowaniem polskiego wybrzeża morskiego. Są tu przede wszystkim szerokie plaże oraz wydmy z unikatową roślinnością, na przykład z przepięknym, podlegającym stałej ochronie mikołajkiem nadmorskim, a także obszerne połacie nadmorskiego boru. Koło Ustronia Morskiego występuje klif, bardzo podatny na niszczące działania morza. Pobliskie jeziora przybrzeżne Jamno i Bukowo, które razem mają ponad 40 km² powierzchni stanowią ostoję licznych gatunków ptaków morskich, zwłaszcza w okresach przelotów.

Z ciekawych zabytków na trasie warto zwiedzić w Kołobrzegu gotycką pięcionawową bazylikę NMP, fragmenty dawnej twierdzy, neogotycki ratusz, pomnik Zaślubin Polski z Bałtykiem, w Śmiechowie - kościół neogotycki z XIX wieku, w Gąskach - latarnię morską z 1876 roku, mającą ponad 50 m wysokości, w Mielnie - kościół gotycki z XV wieku, w Bukowie Morskim - kościół gotycki z XIII wieku, jedyną w województwie koszalińskim parafię Kościoła Polsko-Katolickiego, a w Darłowie - kościoły Mariacki i św. Gertrudy, zamek książąt pomorskich, obecnie Muzeum Regionalne (bardzo bogate zbiory, sarkofag Eryka I - króla Skandynawii

i księcia pomorskiego z XV wieku).

W miejscowościach na trasie jest wiele ośrodków wypoczynkowych, campingów, jadalni, barów i sklepów. Zachęcamy do wędrówek.

Bernard Konarski (Koszalin)

Rezerwat cisów w Czarnem

W Nadleśnictwie Czarne Czułchowskie, na powierzchni 25,20 ha, znajduje się rezerwat przyrody „Cisy w Czarnem”. Powstał on dnia 14 lutego 1957 roku i chroni kilkadziesiąt cisów w wieku od kilku do ponad 300 lat. Cisy są unikatowymi drzewami, wyniszczonymi w Europie w wyniku rabunkowej gospodarki człowieka. Ich drewno ma barwę wiśniowo-brunatną, jest bardzo elastyczne, trwałe i bezżywicze. Cisy bardzo trudno jest odnowić, bo młode drzewka są bardzo chętnie zjadane przez zwierzynę płową. Korony starszych egzemplarzy w rezerwacie, do wysokości około 1,5 m, są pozbawione zielonego igliwia na skutek ogryzienia przez zwierzęta. W 1965 roku rezerwat został całkowicie ogrodzony, co zdecydowanie zapobiegło dalszej dewastacji.

Rezerwat cisów koło Czarnego jest drugim co do wielkości naturalnym stanowiskiem tych drzew w Polsce. Jest obiektem wyjątkowym na skalę europejską. Znajduje się w obrębie leśnym Międzybórz w odległości kilka kilometrów od Czarnego, przy szosie w kierunku Sporysza.

Bernard Konarski (Koszalin)

Odwiedzamy Zoo

W marcu 1996 roku, gdy odwiedziłem dyrektora Targowskiego Oliwskie Zoo było zasypane śniegiem. Trwała nadal zima i wszyscy czekali z utęsknieniem na wiosnę. Okazało się jednak, że i lato nie było dla Ogródu sprzyjające. Deszczowy lipiec na Wybrzeżu wystraszył turystów. Odwiedzających Zoo w 1996

roku było mniej niż w roku ubiegłym, ale mimo tego roczny plan sprzedaży biletów (8,5 miliarda starych złotych) został wykonany we wrześniu.

Nadal trwa budowa małpiarni. Przerobiono w tym roku 3,5 miliarda złotych. Zakończenie budowy tej części małpiarni nastąpi w połowie 1997 roku i wtedy przeprowadzą się tam szympansy i orangutany.

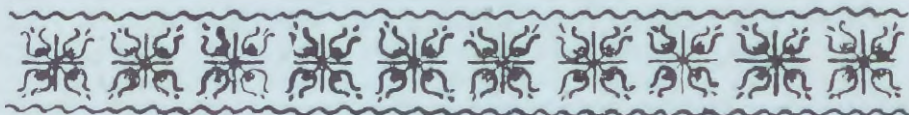
W tym roku Ogród otrzymał z Amsterdamu 10 sztuk pingwinów - toniec. Obecnie jest tych pingwinów już 16. Są one drogie, jedna sztuka kosztuje średnio 800 funtów, dlatego nie każdy ogród może sobie na nie pozwolić. Grupa hodowlana oliwskich tońców jest jedyną w Polsce. Z Belgii otrzymano parę strusi afrykańskich, a z Bristolu nadeszły w końcu małpki langury, jeden samiec i cztery samice. Jest to obecnie również jedyna grupa hodowlana tych małp w Polsce. Otrzymano samicę antylopy kob-lieci, teraz grupa tych antylop składa się z jednego samca i trzech samic.

Chodząc często po Ogrórze i przysłuchując się temu, co opowiadają zwiedzający o oglądanych zwierzętach, trzeba stwierdzić, że wiedza naszych rodaków z zoologii i ornitologii jest żenująco niska. Kiedyś słyszałem jak tygrysa syberyjskiego nazwano lampartem, a rekordy nieuctwa pobił chyba przewodnik jednej z wycieczek, który mówiąc o kondorze nazwał go największym indorem na świecie. Pisząc o tym nie mam na celu uczenia kogokolwiek zoologii, ale chcę zwrócić uwagę na to, co szczególnie ważne jest obejrzenia w naszym Zoo. W pierwszym rzędzie właśnie kondory wielkie. Są w Ogrórze dwie pary oraz pięć sztuk przychowku. Ptaki te są zagrożone całkowitym wyginięciem. Na wolności resztki ich żyją w Andach. Boliwia i Chile objęły te ptaki całkowitym zakazem wywozu. Wielką rzadkością w ogrodach jest aligator chiński. Egzemplarz oliwski jest jedynym z tego gatunku w Polsce. Na wolności jest to gatunek ginący. Warta obejrzenia

jest grupa szympanсів gambijskich z trójką przychowku. Są to piękne okazy tych małp. Doskonałym nabytkiem dla naszego ogrodu jest para panter śnieżnych - lampartów. Prezentują się naprawdę wspaniale. Na wolności w Himalajach żyje ich tylko około 2 000 sztuk. Objęte są całkowitą ochroną. Warto tu jeszcze wymienić grupę hipopotamów karłowatych, jednego samca i trzy samice (w tym dwa przychowki). Chcę zwrócić zwiedzającym uwagę na naszego rodzimego żbika. Ogród ma jednego czystej rasy pięknego samca i czeka na samicę z Krakowa. Jest to bardzo cenne zwierzę, bowiem w Polsce na wolności już prawie nie występuje. Nieliczne osobniki można jeszcze spotkać w Karpatach. Głównymi przyczynami wymierania żbików jest silna degradacja środowiska leśnego i możliwość krzyżowania się z kotem domowym. Wszystkie wymienione tu zwierzęta umieszczone są w Czerwonej Księdze zwierząt zagrożonych wyginięciem.

Na zakończenie chcę jeszcze zwrócić uwagę na dwa gatunki zwierząt, które są w oliwskim Zoo, a mianowicie na kułany i na konie Przewalskiego. Są to gatunki ginące, objęte całkowitą ochroną, na wolności są już rzadkością, ale za to bardzo się rozmnożyły w ogrodach zoologicznych. Prawie każdy Ogród na świecie ma te zwierzęta i z tego powodu bardzo trudno je sprzedać. Jest to sytuacja paradoksalna. Zwierząt tych jest dużo w Ogródach, a prawie nie ma na wolności. Otóż te egzemplarze odchowane w Zoo nie potrafią już przystosować się do życia na wolności w trudnych warunkach klimatycznych na tych terenach, na których kiedyś żyły na przykład konie Przewalskiego w Mongolii. Tak więc jak widzimy gatunki te mogą się zachować wyłącznie dzięki ogrodom zoologicznym.

WKW



Pół wieku PTK - PTTK w Szczecinie

W dniu 23 VIII 1946 roku w Wydziale Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego odbyło się zebranie organizacyjne Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Szczecinie, podczas którego wybrano jego Zarząd spośród przedstawicieli różnych urzędów i instytucji w następującym składzie: prezes - **Stanisław Twardo** (komisarz rządowy d/s Uzdrowisk Pomorza Zachodniego), wiceprezes - **Czesław Piskorski** (prezes Polskiego Związku Zachodniego), wiceprezes: - **Bolesław Preiss** (inspektor szkolny), sekretarz - **Zbigniew Malicki** (Biuro Podróży „Orbis”) i skarbnik - **Czajczyński** (ZWM). Wybrano też Komisję Rewizyjną w składzie: **Rakowski** (Fundusz Wezasów) i **Sobański** (Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego). Siedzibą Oddziału, która mieściła się tymczasowo w Wydziale Komunikacji UW, miały być pomieszczenia BP „Orbis”, a delegatami na zjazd PTK w Gdańsku - **Wosińska** lub **C. Piskorski**.

W dniu 20 VI 1947 roku powołano nową komisję organizacyjną Oddziału w składzie: przewodniczący **Bolesław Czwojdziniński**, sekretarz **Bolesław Harmel**, skarbnik **Anna Michałowska** oraz członkowie: **Tadeusz Zamajski** i **Izabella Szaniawska**.

Ze sprawozdania złożonego przez B. Czwojdzinińskiego na walnym zebraniu Oddziału 11 IV 1948 roku wynika, że od lipca 1947 roku odbyło się 19 zebrań Zarządu, zorganizowano dwa kursy przewodnickie po Szczecinie oraz urządzono 16 wycieczek (356 uczestników) i przyjęto 51 wycieczek (5784 uczestników). Pod koniec kwietnia Oddział zajął szóste miejsce w kraju pod względem wycieczek własnych i pierwsze miejsce w zakresie wycieczek przyjętych. Na tym zebraniu wybrano nowe władze, ale już 16 VIII B. Czwojdziniński zrezygnował z funkcji prezesa i został kierownikiem Schroniska Turystycznego.

W dniu 13 I 1949 roku wystąpił z Oddziału **Stanisław Groński**, a 12 VII jego prezesem został **Rudolf Wirth**. W tym czasie Oddział pełnił wiodącą rolę dla całego Pomorza Zachodniego w zakresie gromadzenia dokumentacji krajoznawczej, nawiązywania współpracy z Ośrodkiem Prasowo-Radiowym w Szczecinie oraz opracowywania dokumentacji oznakowania szlaków turystycznych i zabytków. W sprzedaży ukazały się pierwsze przewodniki, pocztówki i inne wydawnictwa regionalne.

Decyzją Zarządu Głównego PTTK z 2 II 1951 roku zlikwidowano Oddział Szczeciński PTK i w to miejsce powołano agendę PTTK, która przyjęła 40 członków. Na wniosek B. Czwojdzinińskiego przy Oddziale PTTK w Szczecinie powołano Komisję Historyczną i połączono ją z Komisją Opiekunów Społecznych (Zabytków). W tym roku obsłużono 309 wycieczek (ok. 30 tys. uczestników) i zorganizowano 109 własnych wycieczek (ok. 5600 uczestników). Urządzono również wczasu ruchome na Szlaku Wolińskim (przez dwa tygodnie w czterech kolejnych schroniskach: Szczecin, Świnoujście, Międzyzdroje i Dziwnów). Z wycieczek organizowanych przez PTTK korzystali również uczestnicy Fundu-

szu Wezasów Pracowniczych (ok. 800 osób). Dom Wycieczkowy PTTK przy placu Batorego w Szczecinie, siedziba Okręgu PTTK, udzielił 46 tysięcy noclegów i wydał 42 tysiące posiłków. Zorganizowano stałe przewodnictwo po Zamku Książęcym i wykopaliskach na jego dziedzińcu, uruchomiono ośrodek informacji turystycznej oraz punkt sprzedaży przewodników, pocztówek i pamiątek w Pawilonie Turystycznym, który mieścił się w Bramie Portowej. Były już wyznakowane następujące szlaki turystyczne: wzdłuż Odry do Trzebieży, przez Puszcę Wkrzańską, między Odrą i Puszczą Wkrzańską, port Dąbie, Puszcza Goleniowska i Knieja Bukowa.

W 1952 roku starano się o przydział Nabrzeża Kołobrzesckiego i działki na przystań kajakową PTTK. Na statkach Żeglugi Przybrzeżnej organizowano wycieczki po porcie szczecińskim i jeziorze Dąbie. Istniała już Komisja Turystyki Nizinnej (później - Turystyki Pieszej), organizująca wycieczki w celu zdobywania punktów na Pieszą Oznakę Turystyczną. Wyznakowano według projektu **Stanisława Grońskiego** nowe szlaki turystyczne od Mścicińska do dębu Bogusława X, od Goławia do Wzgórza Pokoju, na Wzgórzu Pokoju, po Kniei Bukowej i grodzisku na jeziorze Glinno. Powstały kolejne komisje: Turystyki Górskiej i Turystyki Wodnej. Zorganizowano kurs dla przewodników, który ukończyło 27 osób. Po kursie założono Koło Przewodników PTTK, którego prezesem został **Andrzej Kulig**. Odbył się również kurs dla organizatorów wycieczek w zakładach pracy. Działacze PTTK uczestniczyli w spotkaniu u konserwatora zabytków, którego celem było ustalenie polskich nazw Starego Miasta w Szczecinie. Pod koniec tego roku istniały cztery koła PTTK liczące 457 członków. Z tego 300 uczestniczyło w wycieczkach pieszych, 83 - narciarskich, 29 - kajakowych i 14 - kolarskich. Przewodników turystyki różnych dyscyplin było 13, a przewodników 39. Ośrodek Turystyczny PTTK zorganizował 28 wycieczek turystyki kwalifikowanej, w tym 26 pieszych (654 uczestników), motorową (220) i kolarską (27).

W 1953 roku było w Szczecinie 7 oddziałów PTTK (1026 członków), odbyło się 170 wycieczek turystyki kwalifikowanej (3222 uczestników). Wszystkie wycieczki piesze były krajoznawcze i ludzie chętnie brali w nich udział. Jednak niewiele osób chciało zdobywać odznaki turystyki kwalifikowanej, których w ciągu roku zweryfikowano zaledwie około 300. PTTK-owcy zorganizowali Dni Morza, wnioskowali o otoczenie opieką Wieży Goławskiej (punkt widokowy) i o uruchomienie latem pociągów turystycznych przez Knieję Bukową do Sobieradza. Podjęto inicjatywę opracowania planu Starego Miasta, mapy Pomorza Zachodniego z zaznaczeniem obiektów turystycznych oraz szkiców Kniei Bukowej i Puszczy Wkrzańskiej.

W 1954 roku Zarząd Główny PTTK narucił Okręgom szczegółowe plany pracy. Zaprojektowano wyznakowanie „górskiego” szlaku turystycznego w Szczecińskim, za przykładem Gdańska. Powstał szlak „Zachodnim brzegiem polskiego Bałtyku”, od Szczecina - przez Goleniów, Wolin, Międzyzdroje, Dziwnów, Niechorze, Kołobrzeg,

Ustronie Morskie, Mielno - do Darłowa. Jednak jeszcze trzy lata później WOP nie zgadzał się na rozbijanie namiotów na plaży, ani na nocowanie turystów u miejscowej ludności. Nie było też na tym szlaku schronisk turystycznych. W Szczecinie były wtedy tylko 3 oddziały PTTK: Szczecin-Miasto, w DOKP, w Zarządzie Portu Szczecin. W ciągu roku odbyło się 256 wycieczek turystyki kwalifikowanej (8464 uczestników). W Kniei Bukowej zorganizowano Festiwal Turystyczny (ok. 1300 osób) oraz 2 rajdy kolarskie i rajd motorowy. Ponadto odbył się II Ogólnopolski Rajd Pieszy na 10 trasach przebiegających przez prawie wszystkie powiaty, którego uczestnicy (1035 osób) pomagali rolnikom w żniwach, organizowali wieczornice, naprawiali maszyny rolnicze i przeprowadzali badania lekarskie. W związku z tym rajdem wyznakowano w województwie 488 km nowych ścieżek turystycznych. Siedziba Okręgu przeniesiona została do pomieszczeń zastępczych, gdzie powstał Klub Turysty i Klub Krajoznawczy.

W 1956 roku obchodzono 10-lecie Oddziału PTK/PTTK, z okazji którego zorganizowano I Ogólnopolski Turniej Turystyczno-Krajoznawczy, Wielki Kolarski Rajd Pokoju z Wrocławia do Szczecina i Wielki Festiwal Turystyczny dla wszystkich dyscyplin turystyki kwalifikowanej. Za ostatnią imprezę Oddział został wyróżniony przez ZG PTTK. Nadano uprawnienia pierwszym siedmiu przewodnikom GOT (**Aleksander Dydo**, **Helena Dobrowolska**, **Izydor Gerber**, **Edward Grodd**, **Zdzisław Łoziński**, **Adam Szałaśny**, **Wincenty Zając**). Oddział był w trudnej sytuacji finansowej, więc wprowadzono przedpłatę biletów na rejsy turystyczne statkiem, pobierano opłaty za przewodnictwo na tych rejsach i za zdjęcia turystyczne, urządzano wycieczki sobotnio-niedzielne na trasach ubiegłorocznego II Ogólnopolskiego Rajdu Pieszego (12 wycieczek), zorganizowano też Rajd Przyjaźni (pieszy i kolarski) oraz Rajd Młodości (kajakowy, pieszy i kolarski). Z okazji 5. rocznicy powstania PTTK nagrodzono 44 osoby i 5 kół PTTK, w tym 4 zakładowe: przy Pomorskiej Akademii Medycznej, Baltonie, Klinice Psychiatrycznej (późniejsze „Wiercipięty”) i Zarządzie Portu Szczecin. Prezesem Oddziału był wtedy **Leszek Marciniowski**.

W otrzymanym w 1956 roku nowym lokalu urządzono Klub Turysty, a Oddział otrzymał bibliotekę krajoznawczą (72 pozycje, w tym przewodniki i mapy Pomorza Zachodniego). Działało wówczas 38 kół PTTK, w tym 30 zakładowych, z których najbardziej aktywnych było 8 (oprócz wyżej wymienionych doszły koło PTTK przy „Domu Książki”, **Szczecińskich Zakładach Tworzyw Sztucznych**, **Spółdzielni „Osadnik Wojskowy”** i **Estradzie Szczecińskiej**). Zorganizowano bezpłatne wycieczki piesze do Kniei Bukowej, Szlakiem Pokoju i sarkofagów w zamku szczecińskim oraz wycieczkę kolarską do Szczecina-Zdrojów i Festiwal Turystyczny nad Jeziorem Binowskim dla około 1000 osób. Dobrze układała się współpraca z Polskim Radiem i redakcją „Głosu Szczecińskiego”, które ogłaszały informacje o imprezach turystycznych.

W marcu 1956 roku odbyło się walne zebranie Oddziału, na którym stwierdzono zły

stan finansowy i kadrowy. Odszedł kierownik Biura Leszek Marciniowski i pracownik odpowiedzialny za współpracę z kołami oraz zwolniono księgową. Oddział Biuro prowadziła Halina Niemierowska, której dorywczo pomagały osoby nie znające zagadnień PTTK. Wycieczki turystyki kwalifikowanej lepiej udawały się w Szczecinie, niż w terenie. Liczące wówczas 50 członków Koło Przewodników obsługiwało 572 wycieczki. Na Walnym Zjeździe Okręgu PTTK 30 delegatów reprezentowało Oddział Szczeciński.

W 1957 roku uczczono następujące rocznice historyczne: 150-lecie przemarszu przez Pomorze Legii Północnej gen. J.H. Dąbrowskiego, 300-lecie walk hetmana Stefana Czarnieckiego ze Szwedami i 1000-lecie założenia Mieszkowic. Zaplanowano szkolenie nauczycieli i opiekunów SKKT. W Szczecinie powstało schronisko turystyczne, najpierw przy Al. Piastów, potem przy ul. Piotra Wawrzyńskiego. Okręgowa Komisja Turystyki Podwodnej przekształciła się w Klub Pletwonurków PTTK. W Oddziale było 47 kół (3159 członków), powstał Klub Podwodny „Wodolazy” i Klub Narciarski. Za pośrednictwem ORT wysłano poza województwo 34 wycieczki i obsłużyło 281 przybyłych wycieczek (9964 uczestników) i 17215 wczasowiczów. Zorganizowano ośrodek campingowy w Międzyzdrojach z 10. domkami 2-osobowymi. Turystykę krajoznawczą uprawiało tylko Koło „Wiercipięty”, które zorganizowało między innymi Rajd Pieszy po Ziemi Choszczeńskiej. Oddział nie prowadził już wycieczek niedzielnych i czwartkowych, nie było festynów turystycznych i nie obsługiwało wycieczek po porcie. Organizowano wczasy turystyczne.

W 1958 roku zorganizowano korespondencyjny kurs przewodników turystyki pieszej, a niedzielne wycieczki w okolicy Szczecina prowadziło Koło „Wiercipięty”. W październiku Oddział uzyskał osobowość prawną. Komisja Krajoznawcza urządziła spotkanie z Mieczysławem Orłowiczem oraz przyczyniła się do wydawania turystycznego miesięcznika „Szczecin”. Nie organizowano rajdów, ani spływów kajakowych.

W 1959 roku prezesem Oddziału była krótko Buczyńska, a potem W. Budziński. Trwał konflikt z Zarządem Okręgu. Przygotowywano się do obchodów 10-lecia Towarzystwa. W dniu 23 VIII przy niebieskim szlaku w Kniei Bukowej odsłonięto na tak zwanym „Kamieniu Bołkowym” tablicę pamiątkową ku czci S. Grońskiego, który rok wcześniej zginął w Alpach. Powstało Koło Zakładowe nr 46 przy Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej z prezesem Alojzym Kujawą (kolarz) i SKKT PTTK przy Szkole Podstawowej nr 35 z opiekunem Olgierdem Wackawikiem.

W 1960 roku na I Okręgowej Konferencji Delegatów PTTK wyróżniono Koło „Wiercipięty” i trzy komisje turystyki kwalifikowanej: pieszą, kajakową i motorową. Kluby - żeglarski i pletwonurków - zostały wyłączone ze struktury Okręgu i przeszły do Oddziału. Zaznaczył się napływ turystów zagranicznych z ZSRR i Bulgarii.

W styczniu 1961 roku dotychczasowi przewodnicy zostali poddani weryfikacji przez kontrowersyjny Zespół Partijny PTTK, który odmówił przedłużenia uprawnień niektórym osobom „wrogo ustosunkowanym do aktualnej rzeczywistości”. Uznano wówczas, że koła szkolne istnieją niezgodnie ze Statutem PTTK. Postanowiono również „poprzerzu-

cać” członków PTTK do kół przyzakładowych w celu ich wzmocnienia. Już w lutym stwierdzono, że liczba tych kół maleje.

W kwietniu 1962 roku podjęto inicjatywę w celu uzyskania zgody na zwiedzenie Huty, Papierni i Fabryki Motocykli „Junak”. Oddział dysponował Klubem Turysty (z bufetem), wyposażalną sprzętu turystycznego i punktem sprzedaży pamiątek. Zatrudnionych było 13 pracowników, działały cztery komisje oddziałowe: Górską, Kajakową, Żeglarską i Kół Zakładowych oraz trzy kluby specjalistyczne: Żeglarski, Narciarski i Pletwonurków, ponadto 31 kół (1164 członków), które zorganizowały 85 wycieczek, 31 rajdów i spływ łącznie dla 1622 osób. Obsługa Ruchu Turystycznego zorganizowała 12 wycieczek (501 uczestników), a przewodnicy, w tym pierwszej klasy - 22, drugiej - 11 i trzeciej - 59, obsłużyli 850 wycieczek (41267 uczestników). Do inwentaryzacji krajoznawczej przystąpiło Koło „Wiercipięty”. Prezesem Zarządu Oddziału był H. Ciechanowski.

W 1963 roku przy Oddziale powołano Komisję Turystyki Kolarskiej. W Bramie Portowej powstał natomiast punkt informacyjny połączony ze sprzedażą biletów Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, po uprzednim usunięciu kina. Zlikwidowano jednak stanicę kajakową w Szczecinie, natomiast jakimi przekazano do PTTK-owskich kół zakładowych. Na 400 zakładów w Szczecinie było wówczas 40 kół zrzeszających około 1600 członków PTTK. Jako nieudolność organizacyjną Oddziału oceniono fakt, że istniejące koła zakładowe powstawały samorzutnie, a zorganizowane przez Oddział - rozpadły się. Był to niestety okres zastraszający się walki ideologicznej inspirowanej przez byłą PZPR.

W 1964 roku oceniono, że ustabilizowała się sytuacja ekonomiczna (spłacono długi) i programowa Oddziału, który utrzymywał regularne kontakty z kołami i organizatorami turystyki (167). W kołach i klubach zorganizowano 294 wycieczki (6015 uczestników) oraz 29 rajdów i spływów (4086 osób) przy pomocy komisji oddziałowych, które ponadto urządziły odczyty i wystawy. ORT zorganizowała 209 wycieczek (8766 uczestników) przy udziale 146 przewodników. Było 45 kół zakładowych, 3 terenowe i 4 wojskowe. Wiele z nich wyróżniano. Organizatorów turystyki było w 1963 roku 88, a w 1964 roku już 106, którzy dzielili się na zakładowych, młodzieżowych i wojskowych. Koło Przewodników liczyło 190 osób, w tym ponad 30 znających biegle języki obce oraz mających pierwszą klasę - 19, drugą klasę - 15 i trzecią klasę - 114. Każdy z nich obsłużył średnio 12 wycieczek, a ponadto obsłużono społecznie 55 wycieczek.

W okresie od maja 1963 roku do lutego 1965 roku działały komisje: Turystyki Kwalifikowanej, Turystyki Pieszej (Koło „Wiercipięty”), Kolarska (także Koło „Wiercipięty”), Motorowa i Górską oraz kluby: Pletwonurków, Wysokogórski, Narciarski, Żeglarski (potem „Wodniaków”) i Kolarski „88” (powstał 25 VI 1964 r.).

W 1965 roku powołano przedstawicielstwo Biura Turystyki Zagranicznej PTTK i na tej podstawie Oddział prowadził akwizycję na zbiorowe i indywidualne wyjazdy do ówczesnych krajów demokracji ludowej.

W latach 1965-1967 działało 77 kół (8038 członków), w tym 41 zakładowych oraz 56 SKKT, 5 drużyn ZHP, 6 klubów turystyki kwalifikowanej i 206 przewodników. Zor-

ganizowano łącznie 672 wycieczki i imprezy turystyki kwalifikowanej. W 1966 roku Oddział zorganizował Ogólnopolski Zlot Przewodników Turystyki Pieszej.

W dniu 12 I 1968 roku przy Oddziale powołano Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego, a 3 VI Międzynarodowe BORT z ekspozytami przy poszczególnych Oddziałach. Zorganizowano wówczas konkurs na najlepsze SKKT. Były 52 koła, 190 przewodników, z których aż 50 miało niestety zawieszono uprawnienia. Najaktywniejsze kluby, jak „Wiercipięty”, Kolarski „88” i Pletwonurków pełniły funkcje oddziałowych komisji turystyki kwalifikowanej. Zorganizowano 33 imprezy turystyki kwalifikowanej, ale przy Oddziale nie było komisji do spraw weryfikacji zdobytych odznak (!).

W 1971 roku Klub Tatrzański przestał pełnić funkcję Oddziałowej Komisji Turystyki Górskiej, a 6 IV 1972 roku rozwiązano Międzyoddziałowe BORT. W tym miejscu warto podkreślić, że w latach 1970-1974 ukazało się w czasopiśmie „Jantarowe Szlaki” aż 67 artykułów o regionie szczecińskim, w tym 35 autorów ze Szczecina. Najczęściej pisali: Czesław Piskorski i Lech Sarosiak.

W latach 1974-1975 przebudowano i zmodernizowano ośrodek campingowy w Szczecinie-Dąbiu. Zainicjowano kampanie: „Polska naszych dni”, „Zamość wczoraj, dziś, jutro” i „Turystyka a środowisko przyrodnicze”.

W dniu 17 I 1976 roku - podczas obchodów 25-lecia Oddziału Miejskiego PTTK - w salach Zamku Książąt Pomorskich wiceprezydent Szczecina Czesław Aszkiewicz wręczył Oddziałowi sztandar ufundowany przez członków szczecińskich kół i klubów PTTK oraz społeczeństwo Szczecina i udekorował go odznaką „Gryf Pomorski”, a sekretarz generalny Zarządu Głównego PTTK Jacek Węgrzynowicz - Złotą Odznaką PTTK. W czasie obchodów tej rocznicy odbyło się wiele imprez nie tylko o charakterze turystyczno-krajoznawczym, a ich ukoronowaniem był XIII Zjazd Oddziału Szczecińskiego PTTK 12 XII 1976 roku.

W 1977 roku usamodzielnili się oddziały: Wojskowy i przy Pomorskiej DOKP. Na lata 1977-1979 zaplanowano budowę nowego Domu Turysty na 360 miejsc nad Jeziorem Głębokim.

W 1981 roku należało do Oddziału 140 jednostek, w tym 62 koła zakładowe, 68 SKKT i 10 klubów turystyki kwalifikowanej. Podczas XX Ogólnopolskiego Rajdu Szlakiem Wyzwolenia Szczecina odsłonięto w Chlebowie tablicę upamiętniającą walki 2 Łużyckiej Dywizji Artylerii Wojska Polskiego przy forsowaniu Odry obok Szczecina. Do jej ufundowania przyczyniła się młodzież z Pracowni Krajoznawczej Pałacu Młodzieży w Szczecinie pod opieką Antoniego Adamczaka oraz dzieci zrzeszone w SKKT przy Szkołach Podstawowych nr 2, 20, 21 i 34, organizując zbiórkę złomu metali kolorowych. Zweryfikowano 375 brązowych i srebrnych odznak „Znam Szczecin”.

Podczas stanu wojennego w 1982 roku połączono biuro Oddziału z BORT-em, ale liczba członków PTTK zmalała do około 6000 osób, natomiast liczna kół i klubów do 120. Mimo szczególnej wówczas sytuacji odbył się Rajd Szlakiem Wyzwolenia Szczecina (ok. 1600 uczestników) i kilka wycieczek krajoznawczych na terenie województwa, oraz odbył się XIV Wojewódzki Zlot Kół Zakładowych nad jeziorem Stekino (40 osób) i wrześniowe Szczecińskie Dni Turystyki (ok.

300 osób). Podczas tej ostatniej imprezy liczne nagrody zdobyli podopieczni **Olgerda Wacławika** z SKKT przy Szkole Podstawowej nr 34. Ponadto impreza „Jesień 82” zgromadziła 650 uczestników, natomiast XVII Zjazd na Uciek Turystyczną - 390 uczestników. Koło Przewodników liczyło 210 osób i obchodziło 30-lecie swojej działalności.

Do 1984 roku nie przybyło kół i klubów, ale wzrosła ich liczebność. Uaktywnił się Klub Tatrzański oraz SKKT nr 71 przy Szkole Podstawowej nr 43 i SKKT nr 60 przy Technikum Mechanicznym. Klub Kolarski „88” zorganizował rowerową wyprawę do Włoch na 40-lecie bitwy pod Monte Cassino, a Klub „Kompas” odniósł liczne sukcesy w imprezach na orientację rangi wojewódzkiej i ogólnopolskiej. Oddział zorganizował siedem dużych imprez, a koła i kluby około 40.

W dniu 16 II 1985 roku odbył się XV Zjazd Oddziału, podczas którego Klub Kolarski „88” otrzymał Złotą, a Koło PTTK nr 17 przy Polskim Związku Głuchych - Srebrną Honorową Odznakę PTTK, natomiast Klub Turystyki Pieszej „Wierciپی” z okazji 30-lecia działalności otrzymał od Oddziału puchar okolicznościowy. **Jerzy Winsze** założył 3-osobową Komisję Kół Zakładowych przy Zarządzie Oddziału, ale efekt jej działania był taki, że przybyły tylko dwa koła zakładowe. Oddział liczył 7348 członków, co stawiało go wśród najliczniejszych w kraju. Z jego środków sfinansowano budowę bazy i zakup sprzętu dla żeglarzy, kajakarzy i pletwonurków (2 jachty, autokar i samochód dostawczo-osobowy), natomiast turyści piesi (nizinni i górscy) otrzymali tylko - co spotkało się z pewnym niezadowolaniem - dopłaty do wyjazdów na ogólnopolskie zloty, kolarze - dofinansowanie wyjazdów zagranicznych, turyści motorowi zaś - paliwo. Ponadto Oddział urządził dla 20 swoich pracowników i około 20 działaczy wycieczkę szkoleniową do Wrocławia w celu zwiedzenia „Panoramy Racławickiej”, Klub Pletwonurków „Wodolazy” urządził wyprawę „Włochy '85”, a Klub Wodniaków na Morze Egejskie. Klub „Wkrzanie” przeżywał pewien kryzys. Z inicjatywy **B. Wiśniewskiego** powstała przy Osiedlowym Domu Kultury w Osiedlu Stoenecznym kolejna grupa PTTK-owska.

W 1986 roku przybyło 7 kół zakładowych, których było łącznie 34 oraz Klub „Natura”. Wyróżniono z nich koła przy CTWPO „Promor”, Hucie Szczecin i Zrzeszeniu Transportu Prywatnego. Trwała budowa przystani kajakowej na Dziwokięciu i bazy wodnej nad jeziorem Dąbie. Oddział dysponował dziewięcioma autokarami i samochodami przeznaczone do obsługi wycieczek zagranicznych; powstał nawet Klub Miłośników Turystyki Zagranicznej. SKKT nr 3 „Wygi Północnego Zachodu” przy Szkole Podstawowej nr 34 zajęło szóstą lokatę na Ogólnopolskim Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym. Na 35-lecie Oddziału wydano okolicznościowy medal.

W 1987 roku nastąpił dalszy wzrost liczby członków PTTK, powstał Klub Turystyki Trampingowej, a Klub Pletwonurków „Wodolazy” obchodził 30-lecie, Koło Zakładowe PTTK przy Hucie Szczecin - 25-lecie i SKKT „Jedź i łaź” przy ZSZ Stoczni Remontowej „Gryfia” - 15-lecie. Liczba SKKT PTTK wzrosła do 77, których poczynaniom sprzyjała od wielu lat **Maria Syrek**. Koło Przewodników (203 osoby) przewodził **Stanisław Poleszczuk**. Zakończono budowę obiektów Bazy Turystyki Wodnej w Szczecinie-Dąbiu. Odbyła się wycieczka zagraniczna do miast

hanzeatyckich.

W 1988 roku liczba członków PTTK przekroczyła 10 tysięcy przy znikomym przyroście liczby kół i klubów, a tych ostatnich było 14. W Oddziale pracowało 39 osób, który dysponował 11 pojazdami. Powołano wreszcie spółkę z o.o., której zadaniem miało być „szeroko rozumiana promocja i sprzedaż wysokokwalifikowanych imprez turystycznych”.

W 1989 roku SKKT „Jedź i łaź” zajęło pierwsze miejsce w Ogólnopolskim Młodzieżowym Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym dla szkół ponadpodstawowych, a SKKT przy Szkole Podstawowej nr 55 - trzecie miejsce dla szkół podstawowych. Nastąpiło zmniejszenie zapotrzebowania na zorganizowane imprezy turystyczne, do czego przyczyniła się inflacja i inne czynniki z nią związane, ale podejmowano szereg działań zaradczych i nowych inicjatyw. Oddano do dyspozycji klubom i Regionalnej Pracowni Krajoznawczej pomieszczenia w budynku przy ul. Dworcowej.

Dalsza recesja gospodarcza w 1990 roku spowodowała zmniejszenie zapotrzebowania na wycieczki zagraniczne, trzeba było więc ograniczyć wydatki na działalność programową. Nadal działa Rada Opiekunów SKKT przy aktywnej pomocy Wydziału Oświaty i Wychowania, Koło Przewodników, kluby turystyki kwalifikowanej, ale koła zakładowe przeżywały trudności. Uzyskanie osobowości prawnej dawało Oddziałowi Miejskiemu PTTK w Szczecinie samowystarczalność finansową. Decyzją ZG PTTK lokal Regionalnej Pracowni Krajoznawczej przekazano Oddziałowi Zachodniopomorskiemu PTTK, a camping w Szczecinie-Dąbiu - Okręgowemu Zarządowi Gospodarki Turystycznej w Szczecinie bez możliwości z jego korzystania klubom wodniackim. Dobrze układała się współpraca z prasą, radiem i telewizją.

W dniu 16 II 1991 roku odbył się nadzwyczajny XVII Zjazd Oddziału w związku ze zmianą statutu PTTK, likwidacją zarządów wojewódzkich i nadaniem oddziałom PTTK osobowości prawnej. Prezydent Zarządu z prezesem **Janem Kiełczewskim** podało się do dymisji. Nowym prezesem został **Jerzy Wiszne**, a skład Zarządu uzupełniono. Od 18 IX w części lokalu Oddziału funkcjonuje spółka z o.o. „Eurokontakt”, do której Oddział wniósł 40 % udziałów. Realizuje ona reklamę, promocję, pośrednictwo, usługi wydawnicze i handel. W Ośrodku Turystyki Wodnej w Szczecinie-Dąbiu działa inna spółka „Polaris” wywodząca się z Klubu Wodniaków. Na koniec roku było 2529 członków PTTK (jedna trzecia z 1989 r.) w 12 klubach i kołach środowiskowych, 5 kołach zakładowych, 1 terenowym i 35 SKKT. Do ubytku liczby członków przyczyniły się przede wszystkim: prywatyzacja licznych zakładów pracy, podwyżka składek członkowskich, zmniejszenie ulg dla nauczycieli-opiekunów SKKT PTTK. Oddział powołał następujące komisje turystyki kwalifikowanej z referatami odznak i kadr przewodników: Komisję Turystyki Pieszej z sekcją nizinną i górską, Komisję Turystyki Kolarskiej, Komisję Krajoznawczą, Radę Turystyki Wodnej i Radę Opiekunów SKKT.

W dniu 15 II 1992 roku Oddział powołał wraz z czterema klubami turystyki kwalifikowanej („Wierciپی”, „88”, „Tatrzański”, „INO „Kompas”) oraz klubami rekreacyjnymi i Polską Federacją Popularyzacji Turystyki,

której siedziba i władze centralne znajdują się w Szczecinie, a w skład jej zarządu wchodzi osiem przedstawicieli Oddziału. Pomyślnie układa się współpraca między innymi z Zarządem Parku Krajobrazowego „Dolina Dolnej Odry”, Zarządem Parków Krajobrazowych w Szczecinie i Zarządem Miasta Szczecina.

Aktualnie działają następujące kluby turystyki kwalifikowanej: Szczeciński Turystyczny Klub Kolarski „88” (obchodził 30-lecie 24 VI 1994 r.), Klub Turystów Pieszych „Wierciپی” (obchodził 40-lecie 14 I 1995 r.), Klub Turystów Prawobrzeża „Solatrakt” (obchodził 10-lecie 13 I 1996 r.), Klub Tatrzański (obchodził 30-lecie 13 IV 1996 r.), Szczeciński Klub Pletwonurków „Wodolazy”, Szczeciński Klub Wodniaków, Szczeciński Klub Turystyki Kajakowej „Plonia” i Klub Imprez na Orientację „Kompas” oraz Koło Przewodników.

Na ostatnim Zjeździe Oddziału wybrano nowe władze, w skład których weszli: prezes - **Jerzy Winsze**, wiceprezesi - **Danuta Borkowska** i **Andrzej Szach**, członkowie Zarządu - **Olgerd Wacławik**, **Zbigniew Borysewicz**, **Marek Stepiak**, **Zdzisław Steć**, **Krzyszyna Wolniak**, **Adam Załuski**, **Elżbieta Grycewicz**, **Edward Makowski**, **Zbigniew Tomala**, **Michał Romanowski**, **Bronisława Mańkowska** i **Janusz Kowalski**, członkowie Oddziałowej Komisji Rewizyjnej - **Janina Giernakowska**, **Sławomir Bosiak**, **Katarzyna Waląg**, **Marek Dzikowski** i **Bogusław Wiśniewski** oraz Oddziałowego Sądu Koleżeńskiego - **Henryk Ciechanowski**, **Janusz Biegajło**, **Janusz Biranowski**, **Jan Kisielewicz**, **Tadeusz Koralewski**, **Janusz Targowski** i **Michał Zachmann**.

Zofia Zachmann (Szczecin)

Pięćdziesięciolecie PTTK na Warmii i Mazurach

Już po upływie jednego roku od zakończenia działań wojennych, dnia 20 maja 1946 roku, grono zapaleńców w Olsztynie powołało Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Głównym inicjatorem był zasłużony działacz turystyczny i krajoznawczy inż. **Aleksander Zubelewicz**, którego imię nosi dziś Dom Wycieczkowy PTTK w Wysokiej Bramie. Pierwszym prezesem Oddziału został **Jan Bohucki**, a do najaktywniejszych działaczy należeli, oprócz A. Zubelewicza, **Edward Lisiewicz**, **Witold Korzynek**, **Jerzy Hłasko**, **Ferdynand Tabak**, **Stanisław Wiśniewski**, **Józef Targoński**, **Edward Tworowski**, **Władysław Muzolf**, **Antoni Sarol**, **Emilia Sukertowa-Biedrawina**, **Janina Korwin-Piotrowska**, **Wiktor Piotrowski**, **Władysław Sienkiewicz** i **Zofia Kolendo**.

Jeszcze jesienią 1947 roku dokonano otwarcia pierwszego schroniska turystycznego w baraku przy ul. Bałtyckiej. Dwa lata później było już czynnych na Warmii i Mazurach 16 schronisk. Powstała powoli skromna baza noclegowo-gastronomiczna, tworzone nowe oddziały, werbowano nowych członków i sympatyków Towarzystwa.

Wynikiem uznania dla poczynąń środowiska olsztyńskich działaczy turystyczno-krajoznawczych było powierzenie im organizacji Walnego Zjazdu Delegatów PTK w 1949 roku. Właśnie na tym zjeździe padła myśl połączenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. W roku 1951 powołano do

życia jednostki okręgowe Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

PTTK na Warmii i Mazurach w latach 1950-1995

Oddział Warmińsko-Mazurski PTTK od początku swej działalności organizował „ruchome wczasy krajoznawcze” na trasach Ruciane-Mikołajki i Piławki-Elbląg-Frombork. Z tej formy wypoczynku czynnego skorzystało około 2 tysiące osób. Praca aktywu krajoznawczego polegała głównie na poznawaniu i popularyzacji Warmii i Mazur. Jednocześnie organizowano wycieczki po Polsce. Z roku na rok powiększały się szeregi krajoznawców, do których - oprócz wymienionych wyżej - doszli: Wiesław Gozdek, Wacław Kłoczek, Alfred Rutkiewicz, Mirosław Tomaszewski, Zofia Biedrzycka, Aleksander Górski, Halina i Czesław Hermanowie, Jadwiga Jabłońska, Wacław Minakowski, Michał Skrodzki, Wacław Ogrodziński, Marian Rząsa, Jerzy Rzepkowski, Piotr Meledyn, Stanisław Biedkiewicz.

W pierwszym dziesięcioleciu przesami Oddziału byli: Stanisław Piaskowski i Juliusz Malewski, a wiceprezesem Aleksander Zubelewicz. Kolejnymi przesami byli zaś: Władysław Ogrodziński, Krzysztof Wysocki, Andrzej Flis, Andrzej Bielnicki, Adam Lisowski i Barbara Wałkowska. Na koniec 1995 roku liczba członków Oddziału wynosiła 961 osób, którzy byli zrzeszeni w dziewięciu kołach. Najliczniejsze i najaktywniejsze Koło Grodzkie skupia około 120 osób i działa pod przewodnictwem Krystyny Masztalerz, drugie zaś Koło Rodzinne, działające od 1990 roku pod kierownictwem B. Wałkowskiej, liczy obecnie 73 osoby.

Komisja Turystyki Pieszej

Istnieje od roku 1954. Jej pierwszym przewodniczącym był Edward Lisiewicz, a członkami Stanisław Wiśniewski, Józef Targoński, Witold Korzynek, Zofia Biedrzycka i Edward Tworkowski. Już w 1953 roku zorganizowano I Ogólnopolski Rajd Pieszy na Mazurach z udziałem 865 osób. Pod koniec lat 50. do Komisji wszedł ofiarny działacz Alfred Rutkiewicz, który z zaangażowaniem pracował w niej do swej przedwczesnej śmierci w roku 1980. W latach 60. ożywiono akcje szkoleniowe, współpracę ze środowiskiem młodzieżowym oraz znakowanie i konserwację szlaków pieszych. W ostatniej akcji wyróżnił się Jerzy Sobczak, późniejszy sekretarz Koła Zakładowego PTTK przy OZOS Stomil w Olsztynie.

Funkcje przewodniczących Komisji pełnili kolejno: Zbigniew Miesojed, A. Rutkiewicz, Bruno Freitag, E. Tworkowski, Anna Andrusikiewicz i Krzysztof Wysocki. W ostatnich latach funkcje tej Komisji przejęło Koło Grodzkie, w którym aktywnie działają: Krystyna Masztalerz, Wiesława Koreywo, Janina Tatar, Elżbieta Pecura i inni. W skład Komisji, działającej obecnie pod kierunkiem A. Andrusikiewicz, wchodzi 11 osób, a w całym Oddziale działa 53 przewodników TP, w tym czterech honorowych.

Do najważniejszych zadań i zarazem osiągnięć Komisji należą:

- organizacja dwa razy w roku sejmików szkoleniowych (do tej pory 23);
- wytyczenie, znakowanie i konserwacja 542 km pieszych szlaków turystycznych na

terenie województwa olsztyńskiego, w tym część szlaku Kopernikowskiego (85 km) oraz cały szlak Grunwaldzki (68 km). W samym tylko roku 1995 wyznaczono 97 km nowych szlaków, w tym 85 km szlak im. gen. H. Dąbrowskiego. Jednocześnie dokonano renowacji szlaków o długości 78 km;

- udział przewodników TP w imprezach centralnych i innych.

W organizacji poważniejszych imprez i w znakowaniu szlaków pomagają Komisji: Urząd Wojewódzki, Urząd Miejski i Kuratorium Oświaty. W szkoleniu kadr i imprezach związanych z ochroną przyrody służy pomocą od wielu lat wojewódzki konserwator przyrody inż. S. Dąbrowski.

Działalność programowa Oddziału Warmińsko-Mazurskiego PTTK

Opiera się ona aktualnie na pracy społecznej jego członków, zrzeszonych w ośmiu komisjach problemowych i turystyki kwalifikowanej oraz w pięciu klubach.

W okresach dobrych dla PTTK, to jest mniej więcej do roku 1985, działało w Olsztynie 40 szkolnych kół turystyczno-krajoznawczych, którymi kierowali doświadczeni pedagodzy; istniały również kluby turystyki kwalifikowanej w szkołach średnich. Działał skutecznie Klub Turystyki Pieszej „Oltupie”, Klub Turystyki Kolarskiej „Centerko” i Wiedzysejpinowy Klub „Kłobuk”. Turystykę narciarską realizowano spontanicznie, organizowano również spływy międzynarodowe na rzekach i jeziorach Warmii i Mazur (Krutynia, Drwęca). Cały ten 46-letni dorobek poszczególnych komisji nie zawsze wynikał z inicjatywy Oddziału, tylko nieliczni z animatorów ruchu krajoznawczego byli członkami Koła Grodzkiego PTTK. Wielu członków naszej organizacji w Olsztynie działało dla dobra i na rzecz miasta, głównie wśród młodzieży szkolnej, a nawet i przedszkolnej (np. Koło „Rodzinne” i „Laurencia”). Zintegrowana kadra sięgała sama do sił społecznych, aby realizować ambitne zamierzenia i plany krzewienia turystyki i krajoznawstwa w środowisku olsztyńskim.

Koło Grodzkie i Rodzinne

Podobnie jak inne komisje i kluby, Koła te mają zebrania raz w miesiącu w Klubie Turysty w Wysokiej Bramie. W czasie zebrań organizowane są prelekcje, uzupełniane wyświetlaniem przeźroczy z przeprowadzonych imprez i wycieczek krajoznawczych. Koło Grodzkie i Rodzinne wspólnie z komisjami i klubami organizują wycieczki, rajdy i inne imprezy połączone ze zwiedzaniem ciekawych obiektów krajoznawczych regionu, kraju i zagranicznych. W roku 1995 zorganizowano 169 takich imprez, w których wzięło udział 3668 osób. Do imprez organizowanych cyklicznie co roku należą między innymi: zloty rodzinne turystyki pieszej, sejmiki szkoleniowe turystyki pieszej, zloty szkolnych kół krajoznawczych, rajdy młodzieży szkolnej (piesze i rowerowe), rodzinne spływy kajakowe, spływy młodzieżowe, np. „Poznajemy rzeki polskie”, wyprawy rodzinne w Polskę, obozy wędrownie górskie oraz wycieczki piesze w okolicę Olsztyna w dni wolne od pracy.

W „Kalendarzu Imprez Krajoznawczych” na rok 1996 przewidziano ogółem 95 imprez,

z których do najważniejszych należy zaliczyć: obchody 50-lecia istnienia Oddziału, wielodyscyplinowy rajd 50-lecia nad jeziorem Košno (24-26 VI), zlot rodzinny przewodników turystyki pieszej „Wolin 1996”, rodzinny spływ kajakowy, spływ młodzieżowy „Poznajemy rzeki Polski”, obóz wędrowny Klubu „Graż” (Beskid Niski - VIII 96), sejmik szkoleniowy przewodników turystyki pieszej (XI) i sesja krajoznawcza z okazji 90-lecia PTK (XII) Przewidziany jest również udział naszych przedstawicieli w imprezach centralnych, jak w XXVI Centralnym Zlocie Krajoznawców na Polesiu Lubelskim (VIII), Ogólnopolskim Wysokokwalifikowanym Rajdzie Pieszym „Suwalszczyzna” (VII) i Ogólnopolskim Zlocie Przewodników Turystyki Pieszej (Kwidzyn IX).

Regionalna Komisja Opieki nad Zabytkami

Działa nieprzerwanie od roku 1956 i liczy obecnie 179 członków. Jej przewodniczącą jest Anna Jankowska, która kontynuuje tradycje i osiągnięcia swoich poprzedników z lat 1956-1986. Pierwszym przewodniczącym Komisji Był Stanisław Wiśniewski, a do najbardziej zasłużonych jej członków należeli: Edward Lisiewicz (już w latach 50. zajął się umieszczaniem tablic na obiektach zabytkowych oraz tworzeniem tzw. kącików krajoznawczych w obiektach PTTK), Zofia Licharowa, Alfred Klonowski, Kazimierz Raczyński, Roman Odó i Jerzy Golanowski. Komisja współpracuje ściśle z wojewódzkim konserwatorem zabytków, nawiązała kontakty z Kurią Biskupią i Diecezją Mazurskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz Zarządem b. PGR w Olsztynie. Po S. Wiśniewskim od 1966 roku Komisję kierował E. Lisiewicz, a w latach 1967-1969 Marian Krykiewicz, który organizował coroczne zjazdy opiekunów zabytków połączone ze szkoleniem i zwiedzaniem najważniejszych zabytków Warmii i Mazur. Pozostawił on po sobie liczne rysunki tych obiektów, które były tematem wystawy zorganizowanej w 1969 roku wspólnie z Biurem Wystaw Artystycznych.

Od tamtej pory są organizowane coroczne sesje opiekunów zabytków, połączone ze sprawozdaniami z działalności oraz informacjami bieżącymi wojewódzkiego konserwatora zabytków na temat konserwacji i rewalizacji zabytków. Jesienią 1979 roku powołano przy Komisji Zespół d/s Zabytkowych Cmentarzy. Od roku 1980 nawiązano współpracę z Towarzystwem Przyjaciół Muzeum Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. W okresie jesiennym przeprowadzane są szkolenia związane z zagadnieniami historii sztuki i opieki nad zabytkami. Na przełomie lat 1982/83 zorganizowano kurs instruktorów opieki nad zabytkami, który ukończyło 9 osób. Co roku Komisja wysyła do opiekunów ankietę o stanie poszczególnych zabytków powierzonych ich kuratelii, które po przeanalizowaniu przesyłane są w formie informacji do wojewódzkiego konserwatora zabytków.

Do najważniejszych zadań Komisji należą:

- ochrona i opieka nad zabytkami na terenie miasta i regionu, w tym nad cmentarzami wojennymi i cywilnymi;
- renowacja, konserwacja i odbudowa zabytkowych pomników i kapliczek na terenie miasta i okolic;
- szkolenie społecznych opiekunów zabytków, organizacja zebrania, sejmików szko-

leniowych w mieście i terenie, połączonych z prelekcjami;

- organizacja wycieczek terenowych, połączonych ze zwiedzaniem zabytkowych obiektów na terenie Warmii i Mazur;
- współpraca z miejskim i wojewódzkim konserwatorem zabytków oraz innymi instytucjami;
- tworzenie i opieka nad izbami pamięci (np. Marii Zientary-Malewskiej w Brasławdzie, Karola Małka w Krutyni);
- utworzenie Komitetu Ochrony Dóbr Kultury.

Regionalna Komisja Turystyki Wodnej

Komisja działa od grudnia 1995 roku i powstała ze zjednoczenia trzech klubów: kajakowego, żeglarskich (dwa) i Klubu Pletwonurków „Koral”.

Jej poprzedniczka - Komisja Turystyki Kajakowej - została powołana już w 1949 roku przez ofiarnych i zasłużonych obecnie działaczy, jak Józef Targoński, bracia Rząsowie, małżeństwo Bernhard, Zbigniew Brzeski, Władysław Herman i wielu innych. Z biegiem lat do najbardziej oddanych turystów kajakowej dołączyli: Leon Wiśniewski, Jerzy Rzepkowski, bracia Zajacowie, Andrzej Wagner, Zofia Kolendo i Jerzy Sobczak. W lipcu 1954 roku ruszył dzięki nim I Wędrowny Splyw Kajakowy na szlaku rzeki Krutyni od Pupa (Spychowa) do Pizsa. Olsztyńscy działacze kajakowi z Z. Kolendo, J. Sobczakiem i Bronisławem Jastrzębskim z Warszawy nadzorują budowę stanic wodnych. Splywy na szlaku krutyńskim przekształciły się niebawem w tzw. „tramwaje”, wyruszające codziennie w sezonie letnim z Sorkwita do Rucianego-Nidy, cieszące się niesłabnącym powodzeniem wodniaków z całego kraju. Dużym osiągnięciem Komisji była organizacja Międzynarodowych Splywów Kajakowych im. Melchiora Wańkowicza, z których pierwszy odbył się w 1965 roku, a ostatni - jubileuszowy - w 1995 roku. W latach 1960-1965 organizowano również tzw. „szóstkę kajakową” dla początkujących kajakarzy w Zgonie, Starych Jabłonkach i Piławkach.

Trzeba podkreślić, że zasadniczą działalność w zakresie olsztyńskiej turystyki kajakowej odbywa się w ramach utworzonego w 1968 roku Klubu Turystyki Kajakowej „Wodniak”, który w 1993 roku obchodził swoje 25-lecie istnienia. Klub współpracował z Komisją Turystyki Kajakowej w zakresie organizacji splywów międzynarodowych i kajakowych oraz urządził splywy własne. Dużym powodzeniem cieszył się w kraju coroczny splyw pn. „Mazurska Jesień”, w którym brali udział wodniacy z całej Polski. Klub organizował również wiele wypraw zagranicznych, między innymi na wody Turcji, Grecji, Węgier, Słowacji, Austrii, Francji i Norwegii. Klub „Wodniak” liczy obecnie 15 członków i działa pod przewodnictwem Sławomira Zawadzkiego. Do głównych jego zadań należą: naprawa sprzętu wodnego przy współudziale członków Klubu, organizacja splywów o charakterze regionalnym i sobotnio-niedzielnym dla mieszkańców miasta, udział w imprezach organizowanych przez Oddział oraz splywach krajowych i zagranicznych, a także szkolenie przyszłych przewodników turystyki kajakowej.

Kluby turystyki żeglarskiej „Hals” i „Horyzont”

Rozwój żeglarstwa w ramach PTTK datuje się od roku 1961, kiedy to grupa tego rodzaju turystyki zorganizowała w Olsztynie Klub Żeglarski „Fregata” i wyruszyła na pierwszy rejs morski na jachcie „Bolko”. W 1964 roku dzięki inicjatywie kilku entuzjastów żeglarstwa, między innymi Antoniego Maćkowiaka i Tadeusza Wolbeka powstała Komisja Turystyki Żeglarskiej przy Zarządzie Okręgu PTTK w Olsztynie. W tym samym roku Komisja urządziła I Okręgowy Rejs Żeglarski na Wielkich Jeziorach Mazurskich. Dzięki inicjatywie grona miłośników żeglarstwa, między innymi Mariana Gluchowskiego, małżeństwa B. i Z. Brzeskich, Piotra Szczygła i Ireneusza Sidorowicza, rejsy te organizowano co roku. Od roku 1965 urządzano Centralne Rejsy Żeglarskie PTTK „Mazury”, w których brali udział żeglarze z całego kraju. Rekordowy rejs miał miejsce w 1969 roku, kiedy brało w nim udział 65 jachtów i 300 uczestników.

Kluby Turystyki Żeglarskiej „Hals” i „Horyzont” działają obecnie pod kierunkiem Pawła Malinowskiego i Juliana Konojadzkiego. Podobnie jak pozostałe agendy Oddziału, kluby te napotykały na poważne trudności związane z cofnięciem dotacji od władz centralnych i wojewódzkich, drożyzną sprzętu kajakowego itd. Mimo to, z zapałem realizują swoje zadania, do których w pierwszym rzędzie należą: szkolenie nowego nabytku przez organizację kursów żeglarskich, urządzanie rejsów szkoleniowych i obozów żeglarskich, udział w regatach żeglarskich na wodach Warmii i Mazur oraz zdobywanie i weryfikacja odznak żeglarskich i uprawnień instruktorskich.

Klub Pletwonurków „Koral”

Klub działa na prawach koła PTTK w ramach Komisji Turystyki Wodnej i według stanu na dzień 31 XII 1995 roku liczył 17 członków. Jego prezesem jest obecnie Sławomir Szczepkowski. W sezonie 1995 roku Klub zorganizował 34 imprezy nurkowe, głównie na Jeziorze Krzymym z wykorzystaniem statku klubowego. W jego ramach działa aktywnie drużyna Wodnego Pogotowia Ratunkowego. W bazie nad Jeziorem Krzymym odbywały się spotkania z młodzieżą szkolną, podczas których omawiano zasady nurkowania, pływania i bezpieczeństwa na wodzie oraz szkolono w zakresie naprawy i konserwacji sprzętu do nurkowania. Do niewątpliwych atrakcji dla członków Klubu należy zaliczyć nurkowanie w klubowym domu podwodnym i nurkowanie nocne.

Członkowie Klubu, działający w ramach sekcji sportowej, brali udział w imprezach międzynarodowych orientacji podwodnej. Startowali między innymi w Pucharze Świata (Paryż) i mistrzostwach Czech. Tomasz Gabryśa zdobył w 1995 roku złoty i srebrny medal na mistrzostwach Polski oraz brał udział w mistrzostwach Europy (V miejsce).

Klub Turystyki Górskiej „Grań”

Liczy obecnie 51 osób i działa od roku 1969 na prawach koła PTTK, ostatnio pod przewodnictwem Zbigniewa Pietraszko.

Do upowszechnienia tej gałęzi turystyki w środowisku olsztyńskim przyczynili się tacy działacze, jak prof. Wacław Minakowski (zm.

1996), Marian Dziurawicz i Krzysztof Wysocki. Komisja Turystyki Górskiej powstała w roku 1958 i rozpoczęła działalność od zorganizowania kursu przewodników GOT. Już w 1954 roku urządzono I Rajd Bieszczadzki, prowadzony przez M. Dziurawicza.

Do najważniejszych zadań Klubu należy obecnie: szkolenie i podnoszenie kwalifikacji członków, organizacja wycieczek terenowych na Warmii i Mazurach i w innych regionach oraz letnich obozów wędrownych w górach polskich i zagranicą, zdobywanie odznak turystyki górskiej i uprawnień przewodnickich oraz udział w imprezach Koła Grodzkiego i innych komisji i klubów.

Regionalna Komisja Przewodnicka i Koło Przewodników PTTK

Komisja Przewodnicka działa od 1965 roku, a jej pierwszym przewodniczącym, był Henryk Langowski, w latach 1975-1985 Aleksander Górski, następnie Krzysztof Pietraszek, obecnie zaś Marian Jurak.

Koło Olsztyńskich Przewodników Turystycznych liczy 88 osób, w tym 16 ze znajomością języków obcych. W skład Zarządu Koła wchodzi 7 osób, któremu przewodniczy M. Jurak. W latach 1994-1995 przeprowadzono weryfikację członków Koła, natomiast wcześniej (1993-1994) zorganizowano kurs opłacany przez jego uczestników który ukończyło 15 osób. W roku 1995 rozpoczął się nowy kurs z udziałem 21 osób, lecz przed Komisją Kwalifikacyjną stanęło 18 osób. Warunkiem udziału w kursie było udokumentowanie znajomości języka obcego. W związku z kłopotami związanymi z rozwiązaniem BORT-PTTK przy Oddziale Warmińsko-Mazurskim, Koło Przewodników znalazło się w 1995 roku w trudnej sytuacji. Ze współpracy w akwizycji wycieczek wycofało się również Biuro OZGT-PTTK „Mazury”. W zaistniałej sytuacji Koło podjęło decyzję o związaniu się z firmą turystyczną „Warmia” prowadzoną przez Irenę Cybulską. Współpraca układała się pomyślnie, czego dowodem jest zatrudnienie 44 przewodników.

Koło korzysta z pomocy finansowej darczyńców: PP. „Orbis”, restauracja „Mazurska” w Giżycku i Spółka Przewodnicka „Warmia”, którzy dofinansowali wycieczki szkoleniowe w wysokości 905 zł. Zarząd Koła zorganizował wiosną 1994 roku jednodniową wycieczkę na trasie Lubawa-Nowe Miasto-Działdowo-Nidzica, jesienią tego roku dwudniową wycieczkę pn. „Panorama Mazur” na trasie Elbląg-Młynary-Górowo Iławskie oraz jesienią 1995 roku wycieczkę na Pomorze Gdańskie, w tym do Gdańska. W 1996 roku jest przewidziany wypad szlakiem południowych i środkowych Mazur. Poza wycieczkami szkoleniowymi przewodnicy biorą udział w cyklu wykładów dotyczących historii Olsztyna, odbywających się w Muzeum „Gazety Olsztyńskiej” przy Targu Rybnym. Prace Koła były przedstawione w audycjach Rozgłośni Radiowej oraz w wywiadzie na łamach „Pojezierza”.

Ważniejsze zadania Koła i Komisji w sezonie 1996 roku to: udział w obchodach 50-lecia Oddziału, uczestnictwo w imprezach regionalnych i ogólnopolskich PTTK, dalsze podnoszenie kwalifikacji, organizacja kursów itd.

Regionalna Komisja Ochrony Przyrody

Działa od roku 1957, a jej pierwszym przewodniczącym był inż. **Jan Panfil**, były wojewódzki konserwator przyrody. Obecnie Komisja liczy ośmiu członków i działa pod kierunkiem **Andrzeja Przybylskiego**. Kontynuuje bogaty dorobek swoich poprzedników, wśród których poza **J. Panfilem** wyróżnili się **Władysław Fuchs**, **Rudolf Klarowski**, **Tadeusz Ostrowski**, **Bolesław Połaniecki**, **Halina Herman**, **Zenobia Sadowska** i inni. Jej prace koncentrowały się głównie na odcinku organizacji Straży Ochrony Przyrody (74 strażników), wygłaszaniu referatów o tematyce przyrodniczej, wydawaniu folderów, ulotek itp. W 1989 roku członkowie Komisji wystąpili z cenną inicjatywą zorganizowania akcji porządkowej pn. „Czyste parki”. Natomiast w 1975 roku powołano tzw. „służbę kultury szlaku”, której zadaniem było podnoszenie kultury turystycznej społeczeństwa. Komisja współpracuje z wojewódzkim konserwatorem przyrody oraz z komisjami Krajoznawczą i Pieszą, wspólnie z którymi organizuje wycieczki szkoleniowe i różne imprezy krajoznawcze - regionalne i krajowe.

Regionalna Komisja Młodzieży

Komisja działa od 1978 roku, ostatnio pod przewodnictwem **A. Szeklickiego** i liczy 10 członków. W skład Komisji wchodzi przedstawiciele Kuratorium Oświaty, harcerstwa i kół młodzieżowych SKKT-PTTK.

Do głównych zadań Komisji należą:

- przygotowanie i przeprowadzenie eliminacji wojewódzkich do ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyki Krajoznawczej;
- organizacja konkursu plastycznego, na przykład na plakat turystyczny;
- urządzanie imprez oraz zdobywanie przez młodzież odznak turystyki kwalifikowanej - regionalnych, krajowych;
- współudział w organizacji zlotów ogólnopolskich, rajdów i innych imprez turystyki krajoznawczej;
- współpraca z Kuratorium Oświaty, harcerstwa oraz z komisjami i klubami PTTK w zakresie szkolenia organizatorów turystyki, przewodników, strażników ochrony przyrody itp.

Regionalna Komisja Krajoznawcza

Powołano ją do życia w 1957 roku, ale jej faktyczna działalność datuje się od 1962 roku. Obecnie Komisja liczy 8 członków i działa pod przewodnictwem **Andrzeja Wyszowskiego**. Przez ponad 15 lat funkcję tę pełnił **Jan Baldowski**. Do najważniejszych osiągnięć Komisji należy zaliczyć:

- popularyzację walorów krajoznawczych Warmii i Mazur na terenie kraju;
- organizowanie sesji krajoznawczych (w latach 1968-1987 było ich 12 oraz Ogólnopolska Narada Aktywu Krajoznawczego w 1965 roku);
- prowadzenie działalności wydawniczej i publicystycznej. Na przełomie lat 60. opracowano i wydano 40 opisów najważniejszych miejscowości regionu, nie licząc licznych publikacji w prasie regionalnej i krajowej. Członkowie Komisji są autorami 10 folderów i zestawów zagadek turystyczno-krajoznawczych;
- organizację regionalnych konkursów kra-

joznawczych, wygłaszanie pogadanek w szkołach i zakładach pracy;

- szkolenie instruktorów krajoznawstwa (w latach 70. dwa kursy);
- ustanowienie Regionalnej Odznaki Krajoznawczej „Warmia i Mazury ziemia serdecznie znajoma”;
- prowadzenie inwentaryzacji krajoznawczej na terenie województwa (wynik - ok. 70 %).

Z inicjatywy Komisji powołano Regionalną Pracownię Krajoznawczą przy Oddziale, która zgromadziła 4500 tomów przewodników, folderów i innych opracowań krajoznawczych, roczników pism oraz 1200 planów i map poszczególnych regionów kraju. Z usług Pracowni korzystają nie tylko członkowie PTTK, ale również inni mieszkańcy Olsztyna. W roku 1995 zakupiono książki i mapy o łącznej wartości 1200 zł. Pracownia prenumeruje pisma krajoznawcze, w tym „Jantarowe Szlaki”, „Poznaj Swoj Kraj”, „Na Szlaku”, „Spotkania z Zabytkami” itp.

Warto podkreślić w tym miejscu, że do najbardziej zasłużonych członków Oddziału należy **Jan Baldowski**. Jest on równocześnie najpłodniejszym autorem publikacji krajoznawczych. Ponadto nie można pominąć **Zofii Kolendo**, **Zofii Biedrzyckiej-Gozdek**, **Anny Andrusikiewicz**, **Andrzeja Łachacza**, **Stanisława Dąbrowskiego**, **Andrzeja Wyszowskiego** i **Mariana Szymkiewicza**, którzy poza opracowywaniem przewodników i folderów, zajmują się publicystyką krajoznawczą i współpracują z wieloma pismami turystyczno-krajoznawczymi. Nie brak wśród członków Komisji kolekcjonerów osobliwości archeologicznych, etnograficznych i przyrodniczych, którzy w ten sposób wzbogacają wiedzę w regionie. Niektórzy z nich są namiętnymi fotografami obiektów zabytkowych, a plony swych prac przedstawiają na prelekcjach wygłaszanych w Klubie Turysty. Do najaktywniejszych na tym polu należą **A. Andrusikiewicz**, **Krystyna Tarankiewicz**, **Wiesława Koreywo**, **Waldemar Zadrożny** i **Krystyna Masztalerz**.

* * *

Obecna działalność Oddziału Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie jest o niebo trudniejsza niż w 1989 roku. Przyczyną tego stanu jest przede wszystkim brak dotacji na działalność programową ze strony Zarządu Głównego PTTK i rozwiązanego Zarządu Wojewódzkiego PTTK w 1990 roku. Fundusz Oddziału przestał zasilać Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK i Okręgowego Zarządu Gospodarki Turystycznej w Olsztynie, z którego kupowano między innymi kajaki, organizowano wycieczki szkoleniowe, kursy, spływy itp. W obecnych - diametralnie odmiennych warunkach - wielu działaczy, którym zabrakło wytrwałości i hartu ducha, odchodzi od organizacji. Odczuwa się również brak nowych kadr, a zwłaszcza wśród młodszego pokolenia.

W związku z tym należy złożyć hołd i uznanie tym działaczom, którzy nadal z wielką ofiarnością i zaangażowaniem organizują imprezy krajoznawcze, kursy, szkolenia w umiłowanej dziedzinie pracy społecznej. Mam nadzieję wielką, że dzięki im przetrwamy trudne lata i doczekamy się dobrych lat dla turystyki i krajoznawstwa nie tylko w naszym regionie, ale również w kraju.

Andrzej Wyszowski (Olsztyn)

Jubileuszowy Centralny Zlot Aktywu Turystycznego Wojska Polskiego „Bałtyk '96”

W dniach 3-7 września 1996 roku odbył się w Darłowie XXV Centralny Zlot Aktywu Turystycznego Wojska Polskiego „Bałtyk '96”. Do garnizonu lotników morskich przybyło 7 grup zlotowych z okręgów wojskowych, instytucji centralnych MON, Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej oraz Marynarki Wojennej. Łącznie ponad 200 uczestników. Organizatorzy zadbali o urozmaicony program, który dostarczył uczestnikom wielu niezapomnianych wrażeń. Uroczyste otwarcie Zlotu odbyło się na płycie lotniska, na które przyleciał dowódca Marynarki Wojennej wiceadmiral **Ryszard Łukasik**. On to wraz z dowódcą garnizonu powitali uczestników Zlotu i gości, m.in. przedstawicieli: Departamentu Stosunków Społecznych MON z płk. **Zdzisławem Haręźlakiem**, wojewódzkich i lokalnych władz terenowych na czele z wicewojewodą koszański **Bolesławem Kilianem**, ZG PTTK z wiceprezsem **Gustawem Konopackim** oraz grono współorganizatorów.

Pierwszym punktem programu był pokaz statyczny sprzętu ratowniczego lotnictwa morskiego. Ubarwił go koncert w wykonaniu usteckiej orkiestry garnizonowej. Nieco później podziwiano nadmorskie parady i kunszt pilotażu zademonstrowany na śmigłowcu Mi-14 PS. Tuż po tych lotniczych wyczynach rozpoczął się w „miasteczku zlotowym” sejmik turystyczny. W plenerowym amfiteatrze Ośrodka Wypoczynkowego „Górnik” wytworzyła się wspaniała bezpośrednia atmosfera. Z nieukrywaniem zainteresowaniem uczestnicy wysłuchali prelekcji kmdr. dr. **Mariana Czyżewskiego** o gen. Mariuszu Zaruskim. Wręczone zostały nagrody ogólnowojskowych przeglądów „FOTO-TUR '96” i „FILM-TUR '96”. W pierwszym II miejsce przypadło **Kazimierzowi Majchrzakowi** z MW za zestaw „Lato pod żaglami”, a **Henrykowi Nagrodzkiemu** (MW) Grand Prix za filmy „Tramwaj wodny” i „Stanica wodna”. Następnie na deskach zlotowej sceny w amfiteatrze wystąpił zespół folklorystyczny „Wrzosey”.

Po obiedzie zwiedzono miasto i port w Darłowie. Ale największą atrakcją popołudnia był koncert Orkiestry Reprezentacyjnej MW połączony z pokazem musztry paradnej na darłowskim rynku, gdzie zebrali się uczestnicy zlotu i mieszkańcy miasta. Wirtuozeria naszych muzyków dostarczyła niezapomnianych wrażeń. Pierwszy dzień zamykał „Wieczór w tawernie”. Doskonałą oprawę i atmosferę kilkugodzinnego spotkania przeplatane konkursami zapewniła koszalińska kapela podwórkowa.

Drugiego dnia zlotowe grupy udały się na wycieczki. Organizatorzy przygotowali dwie trasy. Jedną, prowadzącą do Koszalina, Kołobrzegu, Gąsek i Mielna oraz drugą, do Ustki, Smołdzina, Słowińskiego Parku Narodowego i Słupska. Nawet kapryśnej pogodzie nie udało się przyćmić uroków Środkowego Wybrzeża. Wieczorem odbył się Morski Festyn i zmagania w wieloboju marynarskim. Widowiskowa sztafeta to pięć konkurencji: dwa biegi z różnymi odbijaczami i w worku marynarskim oraz rzuty na celność kołem ratunkowym i oryginalną rzutką okrętową. Po porywającej walce zwyciężyła drużyna KOW, przed WLiOP i IC MON. Nie zabrakło innej typowej konkurencji - przeciągania liny. W tej rywalizacji najsilniejsi okazali się turyści z Pomorskiego Okręgu Wojskowego, którzy w finale pokonali rywali z KOW. Złotowicze nie zdążyli ochłonąć po sportowych emocjach, a na kolejnym planie roz-

począł się „Wieczór z Neptunem”. Chrzt morski dostarczył neofitom i widzom wprost niezapomnianych wrażeń, a certyfikaty od Neptuna pozostaną trwałą pamiątką. Niezauważenie zapadł zmrok, a wraz z jego nadejściem zapłonęło ognisko. Pojawiły się kielbaski i kufelki piwa. Wspólne śpiewanie, konkursy i zabawy trwały do późnych godzin.

W trzecim dniu grupy wymieniły się trasami, a po powrocie swe podwoje otworzył tamtejszy Klub Garnizonowy, gdzie wystąpiły dwa zespoły estradowe. Jako pierwszy miejscowy Zespół Dziecięcy „DIO-MEDEO” z programem „Król Lew”. Młodociani artyści pokazali się z jak najlepszej strony, choć był to pierwszy spektakl po wakacjach. Tuż po nich na scenie pojawił się Zespół Estradowy Klubu MW „Nowa Flotylla”. Marynarski repertuar, uroczyste dziewczyny, barwne stroje i profesjonalne wykonanie stało się dopełnieniem wszystkich dotychczasowych przeżyć.

Kulminacyjny punkt wieczoru miał dopiero nastąpić. „Bal Morski” z okazji 25-lecia Koła PTTK „Albatros” otworzył jego długoletni prezes kmr ppor. **Tomasz Bobin**. Nastąpiło przekazanie insygniów złotych przedstawicielom WOW, wręczenie nagród i wyróżnień. Zamknięcia jubileuszowego Zlotu dokonał Szef Oddziału Oświatowo-Wychowawczego MW kmr dypl. **Bogdan Kurzyca**. W iście szampańskim nastroju najwytrwalsi dotrwali do białego rana. Nie zabrakło kolejnych konkursów, zabaw i niespo-

dzianek. Jak przystało na jubileusz, w loterii rozlosowano ćwierć setki nagród, a zlotowe grupy prześcigały się w biesiadowaniu i chóralnych śpiewach.

Z łezką w oku żegnano się z tą niezwykłą, godną jubileuszu imprezą i jej gospodarzami. Zapewne będzie co wspominać przez następny rok.

Andrzej Tokarski (Gdynia)

XXXVII Ogólnopolski Wysokokwalifikowany Rajd Pieszy

W dniach 6-12 VII 1996 roku - pod honorowym patronatem wojewody suwalskiego - odbył się XXXVII Ogólnopolski Wysokokwalifikowany Rajd Pieszy. Tradycyjna impreza Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK została zorganizowana tym razem na terenach Suwalszczyzny, Garbatych Mazur i Ziemi Augustowskiej siłami Oddziału PTTK „Jaćwież” w Suwałkach i Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Suwałkach. 460 uczestnikom rajdu dostarczono bogate materiały krajoznawcze, dwie dokładne mapy i znaczek z symbolem tych ziem - bobrem.

Wędrowano na pięciu trasach:

1. Węgorzewo - Sejny - Augustów, pod honorowym patronatem burmistrza Gołdapi;
2. Węgorzewo - Elk - Augustów, pod honorowym patronatem burmistrza Węgorzewa;
3. Suwałki - Błaskowizna - Augustów, pod honorowym patronatem prezydenta Suwałk;
4. Frącki - Rygól - Augustów, pod honorowym patronatem burmistrza Augustowa oraz
5. Elk - Augustów, pod honorowym patronatem władz miejskich Elka.

Poziom opracowań krajoznawczych uznano za wysokie. Trasy prowadzono atrakcyjnymi krajoznawczo terenami. Dla wygody uczestników zorganizowano sprawnie podwożenie ciężkiego sprzętu biwakowego. Mimo rekordowej liczby uczestników, obozowiska na poszczególnych etapach rajdu były znakomite. Z reguły były one urządzone w okolicach szkół i pól biwakowych. Zakończenie rajdu odbyło się w amfiteatrze w Augustowie nad jeziorem Necko.

Za udział w różnych konkursach uczestnicy otrzymali interesujące i wartościowe nagrody. Dla ponad



Orkiestra reprezentacyjna Marynarki Wojennej na darłowskim rynku

Fot. K. Majchrzak

stu chętnych zorganizowano wycieczkę do Wilna. Niestety nie dopisała pogoda. Nie przeszkodziło to jednak w umawianiu się uczestników na udział w kolejnych rajdach na ziemi toruńskiej i za dwa lata na Kaszubach i Kociewiu.

Organizatorom rajdu, a zwłaszcza niezmordowanej koleżance **Małgorzacie Pawłowskiej**, kierownikowi RPK PTTK w Suwałkach, należą się najwyższe słowa uznania.

Wiesław Karger (Gdańsk)

Gdański Klub Imprez na Orientację „Neptun” mistrzem Polski

Dwa lata temu, 15 października 1994 roku, powstał przy Oddziale Gdańskim PTTK Klub Imprez na Orientację „Neptun”. Prezesem Klubu i głównym jego założycielem jest Karol Kalsztein. Klub liczy obecnie 29 członków. Aktywność tego młodzieżowego klubu jest bardzo duża. Prawie co tydzień członkowie spotykają się na różnych imprezach i wycieczkach.

W dniach 20-22 września 1996 roku odbyły się w Przesieco koło Jeleniej Góry XIX Drużynowe Mistrzostwa Polski PTTK w Marszach na Orientację. W zawodach startowało ponad 280 zawodników z całej Polski. Zawody przeprowadzono w trzech kategoriach: seniorów (55 drużyn), juniorów (50 drużyn) i dziecięcej (40 drużyn). Każdy zespół startował podzielony na pary. Wyniki tych mistrzostw okazały się dużą niespodzianką, bowiem zdecydowanie wygrała drużyna Klubu „Neptun” z Gdańska i zdobyła drużynowe mistrzostwo Polski PTTK. Właściwie zdobyto aż dwa tytuły, bowiem oprócz tytułu drużynowego, **Karol**



Karol Kalsztein

Fot. arch. aut. artykułu

Kalsztein i Bartłomiej Bartłomiejczyk zdobyli również mistrzostwo Polski w parach. Za te zwycięstwa Klub oprócz dyplomów otrzymał piękny puchar.

Końcowe wyniki drużynowe mistrzostw seniorów przedstawiają się następująco: pierwsze miejsce Klub „Neptun” z Gdańska, drugie miejsce Klub „Albatros” z Koszalina i trzecie miejsce Klub „Egzotyki” z Częstochowy.

WKW

Rajd Metalowców MON

Na przełomie sierpnia i września Ośrodek Wczasowy Stoczni Marynarki Wojennej w Łupawsku pękał w szwach, by pomieścić wszystkich chętnych, którzy zjechali w ten urokliwy zakątek na Kaszubach. Nie trzeba dodawać jak sprawnie musiała funkcjonować cała machina organizacyjna, by w tej sytuacji sprostać niełatwemu zadaniu. Pomocne okazało się doświadczenie zebrane w tej dorocznej imprezie przez liczne grono działaczy turystyki PTTK ze Stoczni Marynarki Wojennej: **Tomasz Kaczor** - od początku - a więc już po raz osiemnasty komandor tego rajdu, jego zastępcy **Andrzej Brzozowski** i **Bogdan Gwizdek** oraz kilkanaście innych osób dosłownie dwoiło się i troiło, by zrealizować bogaty program turystyczno-krajoznawczy i kulturalny. Niemal każdego dnia wyjeżdżano lub wychodzono na trasy, by pod okiem przewodników odkrywać nowe miejsca, nieraz znane tylko z opowiadań.

Według zgodnej opinii wielokrotnych bywalców, stoczniowy ośrodek nad jeziorem Jasień i pobliskie gminy wspaniale nadają się na tego rodzaju kwalifikowaną imprezę. Umożliwił on poznanie Bytowa i okolic, Łęborka oraz Parku Krajoznawczego „Dolina Słupi”. Nie zabrakło też amatorów wyjazdu na południowe Kaszuby, do Słowińskiego Parku Narodowego i do Trójmiasta.

Ponad 250 uczestników po powrocie z tras stawało w szranki konkursów i konkurencji, którymi naszpikowany był rajd, by walczyć o punkty i nagrody. Kiedy zaś zapadał zmrok, nadchodził czas zabawy przy ognisku, na balu przebierańców, w karczmie piwnej oraz na

kończącym rajd Balu Turystów.

W ostatnim dniu imprezy, w pięknej scenerii okolonego lasem jeziora, na pomoście za turystycznym stołem przydzielonym zasiadli liczni goście, współorganizatorzy i sponsorzy. W języku kaszubskim z dużą swadą witał i przedstawiał rajdowiczom gości znany artysta ludowy Edmund Lemańczyk. Obecny był szef Przedsiębiorstw Wojskowych płk **K. Przeździecki**, dyrektor naczelny Stoczni MW **E. Ossowski** ze swoimi zastępcami, przedstawiciele władz związkowych od Zarządu Głównego NSZZ PW, instancji okręgowych do organizacji zakładowej w SMW.

Jak zwykle stół aż ugiął się od nagród, głównie wyrobów z kaszubskiej porcelany rodem z ZPS „Lubiana”. Wręczenia przedzielały gromkie brawa i gratulacje. Główne trofea dostały się w godne ręce ekip (w kolejności): Instytucji Centralnych MON z Warszawy, OWNTW Żurawica, WZL nr 1 z Łodzi. Również pozostałe zespoły ze Skarżyska Kamiennej, Stoczni MW, WZE Zielonka, ZM „Predom-Mesko” i WSO w Toruniu odebrały okazałe nagrody. Warszawska grupa IC MON ponadto zdobyła na własność puchar przechodni wręczony przez „flagowego” związkowca Stoczni MW **A. Kopickiego**. Bez upominków nie odeszli z uroczystości najlepsi strzelcy, zwycięzcy wieloboju marynarskiego, zawodów kajakowych, konkursu krajoznawczego i innych konkurencji, w tym za program przy ognisku. Wyróżniono dzieci za wielobój, najstarszych i najmłodszych uczestników. Specjalne prezenty otrzymały WZL z Łodzi za 18-krotne uczestnictwo w tym Ogólnopolskim Rajdzie Metalowców MON i debiutująca dla odmiany grupa z Wyższej Szkoły Oficerskiej w Toruniu. Uroczystość zakończyły występy 3 kapel ludowych z solistami.

A.T.

Jubileusz znaczony sukcesami

Bez wątpienia najbardziej aktywnym klubem turystycznym w marynarskim oddziale PTTK w Gdyni jest w bieżącym roku Klub Turystyki Kajakowej „Delfin”.

Ostatnie lata nie były zbyt pomyslnie dla naszych kajakarzy. Prezes Klubu **Eugeniusz Andracki** z grupą innych doświadczonych wodniaków nie tracił jednak nadziei na odbudowanie dawnej pozycji i nawiązanie do przeszłej dobrej tradycji. Ta zdumiewająca mobilizacja i upór zaowocowały wreszcie w tym roku aktywnością i sukcesami przekraczającymi oczekiwania największych optymistów.

I oto - jak przysłało na jubileuszowe 40-lecie - KTK „Delfin”, stanowiący obecnie połączenie rutyny z młodością, odnotował niezwyklej metamorfozę. Nie ma co ukrywać, że stało się to w dużej mierze za sprawą fuzji z kołem PTTK nr 38 reaktywowanym przy Centralnej Składnicy Marynarki Wojennej i wyjątkowo życzliwemu podejściu tamtejszego dowództwa. Reszty zaś dokonali sami działacze. Odnieść to należy szczególnie do wciąż tryskającego pomysłami i żywotnością **Jana Łuckiego**, czy **Krzysztofa Chyły**, który zapowiada się na dużego formatu organizatora turystyki kajakowej w Klubie i Jednostce.

Już początek roku przyniósł pierwszą oznakę sukcesu. Kryształowy puchar został zdobyty przez Klub w zimowym ogólnopolskim spływie Gwdą, a wywalczyło go sześciu najodważniejszych przedstawicieli Klubu zmagających się na plastikach z zimnem i krą. W podobnym składzie i ponownie pod wodzą niezmordowanego **K. Chyły**, ale już w odmiennej, bo wiosennej scenerii wystąpili na Pilawie. Również w tej mającej rangę ogólnopolską imprezie powtórnie zanotowali sukces, bo za taki należy uznać zdobycie kolejnego pucharu. Była to nagroda za postawę i wyniki w kilkudniowym spływie na ponad stukilometrowym dystansie. Ciekawostką krajoznawczą w tej majówce było zwiedzanie Bornego-Sulinowa. Tego samego miesiąca nasi kajakarze wystąpili w bardzo popularnym spływie na Wdzie. Wywalczyli w nim czwarte miejsce w punktacji zespołowej i puchar „Wieczoru Wybrzeża”.

Wśród 150 kajakarzy indywidualnie największy sukces i trzecie miejsce przypadło duetowi **J. Łucki - W. Tomasiński**. Tylko o jedno miejsce niżej uplasowała się wymieniona para w kategorii K-2 w najważniejszej krajowej imprezie za jaką uchodzi

Międzynarodowy Spływ Kajakowy na Dunajcu. Na tej trudnej górskiej rzece i w doborowej licznej obsadzie ponad 800 wodniaków z Polski i zagranicy otarli się o przysłowie „pudło”. Dziesiąty start przyniósł im wysokie miejsce, ale i pewien niedosyt. Za rok obiecują, że po raz kolejny powalczą o medal, a może i o zwycięstwo.

W lipcu natomiast odbył się międzynarodowy spływ na Brdzie. Był tam wspaniały wypoczynek na wodzie, połączony ze sportową rywalizacją na 162-kilometrowym dystansie podzielonym na 11 etapów. Dwadzieścia drużyn i 350 kajakarzy, między innymi z Niemiec, Anglii i Francji nie przeszkodziło kajakarzom KTK „Delfin” w osiągnięciu drugiego miejsca drużynowo i zdobycie pięknego pucharu (tylko 3 punkty za zwycięzcami). W czołówce znaleźli się zresztą we wszystkich konkurencjach, takich, jak slalom kajakowy, wyścig australijski, przeciąganie liny, siatkówka plażowa, 8-kilometrowy sprint z prądem rzeki. Największe sukcesy indywidualne to druga lokata w „jedynkach” **J. Łuckiego** oraz trzecie miejsce weterana **C. Adamczyka** z **J. Wilczkiem** w dwójkach. Na Brdzie nasi kajakarze przedzielili dwa inne wojskowe kluby „Husaria” z Czarnego i „Sobótka” z Wałcza, za swą postawę zdobywając puchar Komisji Współpracy z Wojskiem ZG PTTK.

Na tym nie koniec tegorocznych wojaży po kraju. Jeszcze tego lata wystąpili w spływie ceramików z Łu-

biany na Kaszubach i Międzynarodowym Spływie Kajakowym na Krutyni, a na zakończenie sezonu - w równie tradycyjnym o międzynarodowej renomie spływie „Złote Liście”. Ostatnim akcentem 40. roku działalności kajakarzy w Marynarce Wojennej będzie przygotowany z niezwykle starannością zlot ludzi wiosła gdańskiego regionu. Tym razem doroczne spotkanie tego środowiska odbędzie się w WDW na tzw. Wyspie Sobieszewskiej.

Wszystko to jest niezwykle satysfakcjonujące i napawa optymizmem. Najważniejsze, że przełamany został impas. Żeby tak jeszcze udało się pokonać kłopoty sprzętowe. Gratulując sukcesów w tym jubileuszowym roku kajakarzom „Delfina” należy życzyć „połamania wiosel” i udanego wpłynięcia w piątą dziesiątkę jego działalności.

Andrzej Tokarski (Gdynia)

Czy w Elblągu powstanie Izba Turystyki?

W dniu 26 lipca 1996 roku z inicjatywy Oddziału Ziemi Elbląskiej PTTK i Elbląskiego Oddziału „Orbis” odbyło się posiedzenie przedstawicieli biur turystycznych i gmin województwa elbląskiego. Celem obrad, które prowadził wojewoda elbląski, było poszukiwanie dróg strategii rozwoju turystycznego w regionie. Władze wojewódzkie wiążą duże nadzieje z rozwojem turystyki w województwie elbląskim. Zwrócono uwagę na konieczność poprawy jakości informacji turystycznej i na brak należytego wykorzystania promocji turystycznej na organizowanych targach, zwłaszcza berlińskich. Zebrani wysłuchali wystąpienia **Bogdana Donke** - dyrektora PBP „Orbis” w Elblągu na temat propozycji założeń organizacyjnych Elbląskiej Izby Turystyki. W dyskusji wskazano na konieczność szczególnie starannej obsługi turystów z Niemiec, usprawnienie wycieczek do Kaliningradu oraz na zwiększenie udziału gmin w działalności promocyjnej. Uznano za konieczne zorganizowanie komputerowego banku informacji o wydarzeniach kulturalnych związanych z turystyką przyjazdową. Interesujące spotkanie zakończyło się zebraniem wstępnych deklaracji o go-



towości przystąpienia biur turystycznych i gmin do wstępnego etapu zorganizowania Elbląskiej Izby Turystyki.

Wiesław Karger (Gdańsk)

Nowi przewodnicy turystyczni w Kołobrzegu

W dniu 8 czerwca 1996 roku w Baszcie Prochowej - zabytkowej siedzibie Oddziału PTTK w Kołobrzegu, odbył się egzamin kończący kurs przewodnicki. Kilkanaście

osób zaprezentowało najpierw swe umiejętności praktyczne oprowadzając grupę po śródmieściu Kołobrzegu i bazylice katedralnej. Następnie był test pisemny i egzamin ustny. Wszyscy absolwenci kursu uzyskali trzecią klasę przewodnicką: **Wojciech Bielawa, Ewa Filipkowska, Jadwiga Goldyszewicz, Ryszard Lepkowski, Monika Lewandowska, Iwona Marciniak, Katarzyna Rzepczak, Jolanta Sakowicz, Piotr Szczepaniak, Krystyna Szumlańska, Robert Śmigieński, Monika Terczyńska i Zuzanna Zabój.** Egza-

min z wyróżnieniem zdała **Monika Terczyńska** z Koszalina. Ponadto trzy osoby ze „starej” kadry przewodnickiej: **Teresa Jesinowska, Artur Surowiec i Barbara Śliwakowska**, uzyskały drugą klasę przewodnicką, bądź uprawnienia do oprowadzania wycieczek po Słowińskim i Wolińskim Parku Narodowym. Kurs przygotował i prowadził wytrawny przewodnik **Andrzej Kotowski** z Kołobrzegu.

Bernard Konarski (Koszalin)

PRZEGŁĄD WYDAWNICTW

Edward Breza: Nazwy miejscowości gminy Przodkowo (w pow. kartuskim). Wydawnictwo „Rumina”, Rumia 1995.

Interesująca publikacja popularnonaukowa pióra znanego językoznawcy gdańskiego, wydana na zlecenie Urzędu Gminy w Przodkowie. Objąsnił on w niej pochodzenie 33 nazw miejscowości położonych w gminie Przodkowo, w dawnym powiecie kartuskim w ujęciu alfabetycznym. Były one już częściowo publikowane w kąciku onomastycznym „Gazety Kartuskiej”. W wyniku dokonanych uzupełnień i zebrania w całość poprzedzoną uwagami wstępnymi i końcowymi oraz zaopatrzenia w mapkę gminy ukazującą lokalizację poszczególnych miejscowości, powstała nowa pod względem jakościowa publikacja. Warto się z nią zapoznać zwłaszcza, że w ostatnim okresie zainteresowanie pochodzeniem własnego imienia i nazwiska oraz nazwy miejscowości, w której się ktoś urodził lub pracuje czy mieszka staje się coraz bardziej powszechne. Tekst uzupełnia 17 czarno-białych fotografii oraz kilka najważniejszych informacji ukazujących strukturę organizacyjną Urzędu Gminy oraz gminne placówki służby zdrowia, pomocy społecznej, oświaty, kultury i sportu. Wymieniono też znajdujące się w gminie kościoły rzymskokatolickie i ważne telefony.

J.Sz.

Marian Mroczko (red.): Gdańsk 1945, Zbiór studiów. Nadbałtyckie Centrum Kultury. Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 1996.

W dniu 30 marca 1995 roku odbyła się w Gdańsku, staraniem Nadbałtyckiego Centrum Kultury, sesja naukowa poświęcona 50. rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej. Przedstawiona książka stanowi zbiór referatów wygłoszonych na tej sesji. Prof. Barbara Okoniewska rysuje wyzwolenie Gdańska w 1945 roku na tle szerokiego kontekstu politycznego, ale także społecznego i kulturowego. Prof. Wiesław Gruszkowski pisze o zniszczeniach zabytkowego Śródmieścia i początkach jego odbudowy. W sferze kultury materialnej pozostają Elżbieta i Maciej Kilarscy opisując ruchome obiekty zabytkowe, zniszczone lub zaginione, których dzisiaj nie ma we wnętrzach gdańskich budowli. O wpływie wyzwolenia Gdańska na los kościoła katolickiego w tym mieście pisze Piotr Szczudłowski, Maciej Heiger zaś porusza kwestie narodowościowe w kontekście istotnych przekształceń ludnościowych w powojennym Gdańsku. Zniszczeniem urządzeń portowych, przemysłu i infrastruktury komunalnej miasta poświęca swój referat Michał Stryczyński, a całość dzieła kończy artykuł Macieja Żakiewicza znamienne zatytułowany „Gdańsk - miasto powstałe na nowo”. Przez przybliżenie tematyki obarczonej ciągle licznymi białymi plamami, książ-

ka stanowić może cenny nabytek dla wszystkich miłośników historii Gdańska.

Kajot

Jacek Friedrich: Gdańskie zabytki architektury do końca XVIII w. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1995.

Zgodnie z tytułem, książka stanowi prezentację 90 gdańskich zabytków zlokalizowanych na terenie Głównego i Starego Miasta, a także Starego Przedmieścia, Wyspy Spichrzów, Ołowianki i Dolnego Miasta. Kilka zabytków, głównie sakralnych, znajduje się poza tak zakreślonym terenem. Autor ze szczególną wnikliwością podchodzi do skomplikowanego zagadnienia autentyczności obiektów, co wiąże się bezpośrednio ze stopniem usankcjonowania pojęcia „zabytek” w odniesieniu do poszczególnych budowli. Na uwagę zasługuje niezwykle bogaty zestaw prawie trzystu - w olbrzymiej większości jeszcze przedwojennych - fotografii, z których tylko część znana jest szerszemu ogółowi. Oszczędna w treści, porządkująca dotychczasową wiedzę i pięknie wydana książka, z pewnością spotka się z dużym zainteresowaniem czytelników.

Kajot

Gabriela Danielewicz: Portrety dawnych gdańszczan. Wydawnictwo „Stella Maris”, Gdańsk 1994.

Autorka, znana gdańska publicystka, od lat specjalizuje się w opisywaniu przeszłości Gdańska koncentrując się przy tym na życiu codziennym i mentalności postaci historycznych. Dzięki temu, czytelnik otrzymuje prezentację sylwetek przeszło setki dawnych gdańszczan w szerokim przekroju chronologicznym - od wczesnego średniowiecza po wiek XIX. Opisy nie pretendują do rangi materiałów naukowych, stanowią natomiast - i taki jest cel zbioru - znakomite przybliżenie życia autentycznych ludzi i ich losów wplecionych w dzieje miasta. Szkoda, że wydawca nie zamieścił indeksu postaci, co mogłoby ułatwić orientację w treści tej interesującej książki.

Kajot

Przeszłość i teraźniejszość Zakonu Niemieckiego. Materiały na sympozjum z 12.06.1993 r. w Muzeum Zamkowym w Malborku z udziałem wielkiego mistrza opata dr. Arnolda Wielanda z Wiednia. Wydawcy: Towarzystwo Miłośników Zabytków i Kultury Ziemi Malborskiej, Muzeum Zamkowe w Malborku, Komitet Odrodzenia Uniwersytetów Ludowych „Młody Las”, Malbork 1995.

Dla tak zwanego przeciętnego znawcy przedmiotu dzieje Zakonu Krzyżackiego kończą się w roku 1525, dlatego niejaka sensację wzbudził w 1993 roku fakt wizyty na malborskim zamku wielkiego mistrza Zakonu dr. Arnolda Wielanda. Zakon Niemiecki (skrótowa nazwa od „Bracia Domu Niemieckiego NMP w Jerozolimie”) istnieje do dzisiaj, utrzymując aktywność w Niemczech, Austrii, Rzymie, Szwecji i byłej Jugosławii, zajmując się głównie działalnością duszpasterską i charytatywną. W 1929 roku papież Pius XII przemianował zakon rycerski (tj. „Krzyżacki” - wykształcony w 1198 roku z bractwa szpitalnego) w zakon duchowny, co wiązało się z likwidacją instytucji braci - księży i przywróceniem kongregacji sióstr zakonnych, a także

instytucji tak zwanych familiarów i rycerzy honorowych.

Przedstawiona książka jest szczegółowym zbiorem materiałów związanych z wizytą niezwykle gościa i zorganizowanym przy tej okazji sympozjum. Na szczególną uwagę zasługują referaty wielkiego mistrza na temat dziedzictwa i misji Zakonu, prof. Henryka Samsonowicza o aspektach stosunku Zakonu do społeczeństwa polskiego, ks. prof. Alojzego Szorca o Albrechcie von Hohenzollernie oraz siostry Miriam Belaj ze Słowenii na temat sióstr Zakonu Niemieckiego. Cenną pomocą dla miłośników tematu są materiały uzupełniające - kompletne kalendarium dziejów Zakonu (opracowanie Wiesława Jedlińskiego), wykaz wielkich mistrzów i inne. W książce zawarto też niemieckie tłumaczenia wszystkich tekstów, a wizyta wielkiego mistrza została dodatkowo udokumentowana na barwnych fotografiach.

Kajot

Ekologiczne aspekty melioracji wodnych, pod red. Ludwika Tomiałojcia. Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków 1995, ss. 158.

Publikacja Komitetu Ochrony Przyrody PAN zawierająca materiały z sesji naukowej zorganizowanej we wrześniu 1994 roku we Wrocławiu. Składa się z dwóch zasadniczych części poprzedzonych wstępem i zakończonych podsumowaniem - wnioskami z konferencji. W części pierwszej zatytułowanej „Ekologiczne konsekwencje dotychczasowych melioracji” przedstawiono poglądy na ten temat praktyków, botaników i badaczy fauny. Część druga to „Możliwość współdziałania meliorantów i przyrodników”.

Lech Sarosiek (Szczecin)

Raport o stanie środowiska w województwie szczecińskim. Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska - Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Szczecinie, Biblioteka Monitoringu Środowiska, Szczecin 1995, ss. 195.

Jest to kolejny już raport o stanie środowiska w regionie szczecińskim opracowany przez zespół 21 autorów. Publikowane od czterech lat materiały są coraz obszerniejsze i bogatsze o nowe zagadnienia. Podzielono je na 14 części charakteryzujących: ochronę wód (obejmuje 30% objętości książki), ochronę atmosfery, stan klimatu akustycznego, badania nad zapyłowaniem jakością powietrza (zagadnienie stosunkowo od niedawna analizowane), gospodarkę odpadami oraz działalność Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej (obejmuje ona zlewnie dolnej Odry, Zalewu Szczecińskiego i rzek Przymorza po Wieprzę na wschodzie), Państwowej Inspekcji Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolnych (ocena zgodności przetworów i artykułów rolnych z normami), Okręgowej Stacji Chemiczno-Rolniczej (badania stopnia zanieczyszczenia środowiska rolniczego skażeniami chemicznymi), a także Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Przedstawiono też rezerваты „Świdwie” i „Bielinek”, wiodące tego typu obiekty w Polsce, jako elementy krajowego systemu obszarów chronionych. Jest też rozdział: „Warunki geograficzne i gospodarcze województwa szczecińskiego” omawiający budowę geologiczną, rzeźbę terenu i surowce mineralne. Teksty z licznymi tabelami, wykresami i kolorowymi mapami.

Lech Sarosiek (Szczecin)

Jerzy Patan: Przewodnik po Kołobrzegu i okolicach. „Patan-Press”, Kołobrzeg 1996, ss. 98.

Nakładem nowej agencji wydawniczej „Patan-Press” w Kołobrzegu ukazał się ten wygodnego kieszonkowego formatu przewodnik o objętości prawie 100 stron. Jego treść podzielona jest na trzy części: w pierwszej przedstawiono obszernie historię Kołobrzegu od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy, w części drugiej zaprezentowano walory krajoznawcze i zabytki Kołobrzegu, w trzeciej natomiast - wyczerpujące informacje użytkowe przydatne nie tylko dla kuracjuszy

i wczasowiczów, ale również dla turystów. Przewodnik jest bogato ilustrowany.

Bernard Konarski (Koszalin)

Pogranicze polsko-niemieckie, mapa samochodowa 1:300 000. Zakład Kartograficzny SYGNATURA, Zielona Góra 1995.

Mapa obejmuje tereny szerokości od 45 do 115 km licząc po obu stronach granicy. Strona tytułowa jest dwujęzyczna, a objaśnienia również w wersji angielskiej. Oprócz sieci drogowej, treść zawiera między innymi informacje o przejściach granicznych (w tym projektowanych) oraz obiektach krajoznawczych i zagospodarowania turystycznego.

Lech Sarosiek (Szczecin)

Gdański Biuletyn Preekologiczny, Nr 13, Okręg Wschodnio - Pomorski PKE, Gdańsk 1995.

Kolejny numer tego wartościowego pisma wydawca poświęcił w ca-

łości przedstawieniu materiałów z odbytego we wrześniu ubiegłego roku sympozjum na temat gospodarki odpadami w Trójmieście. Osoby zainteresowane tą tematyką powinny być usatysfakcjonowane lekturą zebranych w numerze referatów, napisanych i zredagowanych dość przystępnie.

Tomasz Drozdowski (Gdańsk)

Hotel Podewils - Zamek Rycerski w Krągu. Krąg 1996, ss. 8. Brak danych o autorach tekstu i zdjęć.

Staraniem właścicieli zamku w Krągu, gmina Polanów, ukazała się ośmiostronicowa publikacja reklamująca zamkowy hotel, który od maja 1996 roku rozpoczął działalność. Zamek zbudowany przez słowiańską rodzinę szlachecką Podwilczów, późniejszych Podewilsów, istnieje już ponad 500 lat. W zamkowym parku, nad jeziorem, rosną stare drzewa pomnikowe, a tuż obok znajduje się dobrze zachowana kaplica zamkowa w stylu barokowym, we wnętrzu której na szczególną uwagę zasługują barokowe sarkofagi i epitafia Podwilczów oraz ołtarz główny i ambona. W opracowaniu przypomniano historię zamku i zwrócono uwagę na walory wypoczynkowe znajdującego się w nim hotelu. Jest tam kilkadziesiąt miejsc, w tym kilka luksusowych apartamentów. Na miejscu jest kawiarnia, bar, sale konferencyjne, strzeżony parking i trawiasta plaża z leżakami. Opracowanie ilustrowane 12 barwnymi zdjęciami ma jednoznacznie reklamowy charakter, ale zasługuje na uwagę, ponieważ jest jak dotychczas jedynym propagującym tę interesującą miejscowość położoną na Wysoczyźnie Polanowskiej.

Bernard Konarski (Koszalin)

Wierchy. Rocznik poświęcony górrom. Organ Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, Kraków 1995.

Jest to najnowszy, sześćdziesiąty tom tego periodyku. Zadeedykowano go Witoldowi Henrykowi Pary-

skiemu w osiemdziesiątą piątą rocznicę urodzin. Zawartość została zdominowana przez artykuły Marka Staffy, Edwarda Moskały i Mieczysława Zaręby dotyczące górskich schronisk turystycznych w Sudetach i Karpatach oraz schroniska im. Druha M. Gaińskiego w Andach. Na uwagę zasługuje tekst Zbigniewa Mirka „Między ideologią turystyki a ideologią ochrony przyrody” poruszający tak bardzo ostatnio istotne problemy związane z wpływem turystyki na środowisko przyrodnicze parków narodowych. Polecić też należy artykuły Witolda Paryskiego, Hanny Błaszczuk-Zurowskiej, Ryszarda Kantora i Bogusława Czechowicza. Coraz bogatsza staje się kronika zawierająca między innymi przyczynki krajoznawcze i historyczne, sprawozdanie Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK, bibliografię oraz informacje na temat prowadzonych na terenie polskich gór badań naukowych, taternictwa, ratownictwa TOPR i ochrony przyrody.

Tomasz Drozdowski (Gdańsk)

Poznaj swój kraj. Miesięcznik krajoznawczo-turystyczny, Nr 2/96 (406), Oficyna Wydawnicza „AMOS”, Warszawa 1996.

Czasopismo to, z trudem dotrwałe do obecnych czasów, coraz lepiej radzi sobie ze współczesnymi realiami ekonomicznymi, niesprzającymi dobrym czasopismom tematycznym. Od ponad roku wydawane jest przez Oficynę Wydawniczą „AMOS”, która wespół z redakcją dokłada starań, aby miesięcznik urozmaicić graficznie i merytorycznie. Do grona stałych współpracowników miesięcznika należą uznani turyści i krajoznawcy, m.in. Tomasz Chłodziński, Adam Czarnowski, Andrzej Gordon czy Wanda Skowron.

Numer 2/96, jeden z ostatnio wydanych, w dużej mierze został poświęcony Henrykowi Sienkiewiczowi z okazji dwóch zbliżających się rocznic: 150. rocznicy urodzin i 80. rocznicy śmierci. Czytelnik śledzi dzieje życia wybitnego Polaka, poznaje jego rodzinne strony i pamiątki po nim, przemierza Polskę śladem Andrzeja Kmicica. Redakcja ogłosiła



wraz z „Płomyczkiem” rok 1996 Rokiem Sienkiewiczowskim, ponadto zaapelowała do władz Warszawy o wystawienie pomnika temu, jednemu z najwybitniejszych twórców kultury narodowej, bowiem dotychczas w stolicy Sienkiewicz nie doczekał się takiego dowodu uznania. Oprócz tego podczas lektury możemy zapoznać się z planami budowy mostu i tunelu mającego połączyć dwie części podzielonego rzeką Świnoujścia, z reportażem z Puszczy Białowieskiej, poradami turystycznymi oraz całym zestawem bieżących informacji i doniesień z kraju. Uzupełnieniem jest krzyżówka o treści krajoznawczej oraz intrygująca „Fotozagadka”. Podsumowując tę krótką notatkę muszę stwierdzić, że „Poznaj swój kraj” jest pismem bardzo dobrym, wartościowym, spełniającym w obecnej sytuacji bardzo ważną rolę jedyne w zasadzie czasopisma o tematyce krajoznawczo-turystycznej o zasięgu ogólnopolskim.

Tomasz Drozdowski (Gdańsk)

Gazeta Górską. Wszystko o górach - wszystko dla gór, Nr 11, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, Kraków 1995.

Gazeta jest kwartalnym informatorem COTG PTTK i KTG ZG PTTK zawierającym informacje na temat problemów turystyki górskiej, funkcjonowania schronisk turystycznych i ogniw Towarzystwa zajmujących się turystyką górską. W numerze 11 szczególną uwagę przykuwa dość obszerny artykuł niezwykłego już Edwarda Moskały pod tytułem „Do kogo należą górskie szlaki?”, dotyczący kwestii znakowania i utrzymywania sieci szlaków turystycznych oraz tekst pióra Krzysztofa Wojtasińskiego na temat „Spór o Piłsko” poruszający problem budowy nowych wyciągów narciarskich na terenie Żywieckiego Parku Krajobrazowego. Oprócz tego czytelnik znajdzie garść bieżących informacji.

Tomasz Drozdowski (Gdańsk)

Edward Rymar: Rodowód książąt pomorskich, tom I-II. Wydawnictwo

Książnica Pomorska w Szczecinie, Szczecin 1995, ss. 32.

Dotychczas ukazały się tylko dwa tego typu opracowania dla ziem polskich. To wyjątkowe w całej historii Pomorza dzieło przedstawia 243 sylwetki książąt (i ich rodzin) szczecińskich, nadwiślańskich, sławieńskich, wołogoskich i słupskich, panujących na Pomorzu od Rugii po Gdańsk. Jest to zasadnicza część opracowania składająca się z 9 rozdziałów. Ponadto znajdują się tutaj: historia badań nad rodem książęcy Pomorza, omówienie pochodzenia dynastii pomorskiej, związki małżeńskie dynastii pomorskiej z rodami europejskimi, miejsca pochowania przedstawicieli dynastii pomorskiej, wykaz źródeł literatury, indeks osobowy, 8 tabel genealogicznych. Tekst uzupełnia 100 ilustracji, streszczenia w języku niemieckim i rosyjskim. Autor przedstawia wiele dyskusyjnych hipotez między innymi powraca do tezy pochodzenia dynastii pomorskiej od Mieszka I.

Lech Sarosiek (Szczecin)

Szczecin na przestrzeni wieków (historia, kultura, sztuka), pod red. Edwarda Włodarczyka. Wydawnictwo 13 Muz, Szczecin 1995, ss. 247 + 111 ilustracji poza tekstem.

Są to materiały z sesji naukowych historyków i historyków sztuki zorganizowanych w kwietniu 1993 roku z okazji 750. rocznicy lokacji Szczecina na prawie magdeburskim. Wśród 25 artykułów trzeba wymienić następujące: Gerard Labuda - Szczecin w dziejach Polski, Mieczysław Stelmach - Rozwój przestrzenny Szczecina X-XX w., Janusz Faryś, Alina Hutnikiewicz, Jan Macholak - Wrastanie Szczecina w polski krajobraz polityczny i gospodarczy po 1945 roku, Kazimiera Kalita-Skwirzyńska - Niezachowane kościoły Szczecina, Małgorzata Paśkowska - Secesja w architekturze Szczecina, Marek Ober - Średniowieczne kościoły wiejskie w granicach dzisiejszego Szczecina, Radosław Gaziński i Jerzy Grzelak - Herb miasta Szczecina. Streszczenia w języku niemieckim.

Lech Sarosiek (Szczecin)

Tadeusz Białecki: Zmiany w nazewnictwie geograficznym Szczecina po 1945 roku. Wydanie III zmienione. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1995, ss. 272.

Publikacja poświęcona jest problemom nazewnictwa geograficznego w jego historycznym kształcie. Naukowe zinterpretowanie przeobrażeń stało się potrzebne w związku ze zmianą przynależności państwowej Szczecina w 1945 roku. Spisy nazw (w tym nazw przejściowych) w zestawieniach dwujęzycznych podzielono na 9 części przedstawiających: dzielnice, wody, wyspy i półwyspy, ulice i place, mosty, dworce i przystanki kolejowe, parki, cmentarze i tereny zielone, nabrzeża portowe oraz obiekty fizjograficzne: wzniesienia, lasy, łąki, bagna, doliny, mielizny, rezerwaty itp. tzw. polne. Wykazy uzupełniają bibliografia i mapy. W stosunku do poprzednich wydań, w obecnym dokonano znacznych uzupełnień, pominięta natomiast została część dotycząca etymologii nazewnictwa.

Lech Sarosiek (Szczecin)



Dziedzictwo kulturowe cystersów na Pomorzu. Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Szczecinie, Szczecin 1995, ss.168.

Są to materiały z seminarium, które odbyło się we wrześniu 1994 roku w Kołbaczu w ramach Dni Dziedzictwa Europejskiego. Celem obchodów Dni jest pobudzenie w świadomości społeczności lokalnej istnienia zabytków, potrzeby ich ochrony oraz zwrócenia uwagi na istniejącą wspólnotę kulturową ponad podziałami administracyjnymi i państwowymi. Istotą uroczystości była niekonwencjonalna prezentacja obiektów zabytkowych i promocja historycznej spuścizny kulturowej regionów. Temat obchodów na Pomorzu to dziedzictwo cystersów, którego jednym z punktów było seminarium „Kultura cystersów na Pomorzu Zachodnim”, zorganizowane w opactwie kołbackim. W dziejach Pomorza cystersi odegrali bardzo ważną rolę umacniając wpływy chrześcijańskiej kultury zachodnio-europejskiej oraz wnosząc wysoką cywilizację rolniczą i rzemieślniczą. Na Pomorzu jako pierwsze założono opactwo w Kołbaczu w 1173 roku, z którego wywodzą się filie w Oliwie, Mironicach, Bierzwniku, Bukowie Pomorskim i Pelplinie. Natomiast klasztory żeńskie powstały w Cedyni, Pełczycach, Re-

czu, Marianowie, Szczecinie, Wolinie, Koszalinie i Żarnowcu. Książka zawiera 13 artykułów, w tym: Andrzeja M. Wyrwy „Dzieje zakonu cysterskiego na ziemiach polskich (linia męska)” i Lucyny Turek-Kwiatkowskiej „Działalność społeczna i gospodarcza zakonu cystersów”. Pozostałe artykuły omawiają zagadnienia szczegółowe i pojedyncze obiekty. Tekst jest bogato ilustrowany, a na końcu znajduje się kilka reprodukcji obrazów i grafik będących plonem pleneru malarckiego w miejscowościach pocysterskich.

Lech Sarosiek (Szczecin)

Na Szlaku. Góry, turystyka, alpinizm. Miesięcznik turystyczno-krajoznawczy poświęcony górcom. Czasopismo PTTK, Nr 5/96 (83), Oficyna Wydawnicza „Sudety” Oddziału Wrocławskiego PTTK, Wrocław 1996, ss. 28.

Pismo zawiera doniesienia z różnych stron gór. Autorzy piszą między innymi o nasileniu ruchu turystycznego w Tatrach, o zaśmiecaniu przełęczy Zawrat, o kłopotach z właściwym utrzymaniem populacji wilka w Bieszczadach i Beskidzie Niskim, o pasjach S. I. Witkiewicza, o otwarciu tzw. „Sztolni Walimskich” w Górach Sowich dla tury-

stów. W cyklu „Schroniska karpacie” możemy przeczytać o schronisku PTTK na Hali Krupowej, a w „Karpackich Przełęczach” odkrywamy Przełęcz Huta w Beskidzie Sądeckim. Oprócz tego możemy zapoznać się z bieżącymi informacjami Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego i innych jednostek PTTK oraz z zapowiedziami imprez turystycznych.

Tomasz Drozdowski (Gdańsk)

Orneta - folder. Opracowanie i tekst: Grzegorz Gola, mapki: Dariusz Leszczyński i Wiesław Tyszk. Agencja Reklamowa i Wydawnictwo GOTA, Nowy Dwór Gdański 1995.

Folder wydano staraniem Urzędu Miasta i Gminy Orneta. Miasto to, liczące obecnie 10 tysięcy mieszkańców, jest ważnym ośrodkiem gospodarczym i administracyjnym południowo-wschodniej części województwa elbląskiego. Publikacja ukazuje mieszkańcom miasta i gminy Orneta bogatą historię, zabytki i inne walory krajoznawcze regionu. Jest ona równocześnie jego wizytówką przeznaczoną dla turystów i wczasowiczów, ludzi biznesu, pracowników kultury i sztuki, dla wszystkich, którzy odwiedzają ten region Polski.

R.W. Pawlicki (Pisz)



Apel do tczewian!

W dniu 30 stycznia 1997 roku przypada 77. rocznica wejścia do Tczewa oddziałów Armii Pomorskiej generała Józefa Hallera. Z tej okazji Urząd Miejski w Tczewie organizuje spotkanie wybitnych i znanych tczewian lub osób związanych z tym miastem, z kraju i zagranicą - polityków, ze świata nauki, kultury, gospodarki, biznesu itp.

W tej sprawie należy skontaktować się telefonicznie lub pisemnie z Referatem Promocji i Rozwoju Miasta Urzędu Miejskiego w Tczewie, Plac Piłsudskiego 1, 83-110 Tczew, telefony: (069) 31-38-41 i 31-60-34, fax: (069) 31-94-42.

Gazeta Górską. Wszystko o górach - wszystko dla gór, Nr 14, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, Kraków 1996.

W numerze zasadnicze miejsce zajmuje artykuł Zbigniewa Kreska, nowego dyrektora Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK, który przedstawia kierunki działań Ośrodka w najbliższym okresie. Ważną informacją jest fakt nadania budynkowi COTG PTTK imienia Edwarda Moskały, zmarłego w sierpniu ubiegłego roku dyrektora Ośrodka, doskonale znanego, wybitnego działacza i pracownika PTTK. Ponadto gazeta zawiera różne doniesienia z zakresu turystyki górskiej, między innymi na temat planowanych imprez krajowych i zagranicznych oraz kilka artykułów o tematyce krajoznawczej. Załącznik do „Gazety” stanowi aktualny wykaz obiektów noclegowych PTTK w górach z adresami, telefonami oraz informacje na temat zakresu udzielanych zniżek dla członków i działaczy PTTK.

Tomasz Drozdowski (Gdańsk)

Zaprosili nas

- Urząd Miasta Gdyni na pierwszy turystyczny kiermasz „Kaszuby '96” w dniach 17-19 maja 1996 roku w obiektach WTC EXPO Gdynia.

- PTTK, Oddział Warmińsko-Mazurski w Olsztynie na „Spotkanie pokoleń”, które odbyło się w dniu 20 maja 1996 roku w Urzędzie Miejskim w Olsztynie z okazji 50-lecia Oddziału.
- Burmistrz Gminy Kartuzi na uroczystość założenia Stowarzyszenia „Turystyczne Kaszuby” oraz na „Study Tour po Kaszubach” - objazdową sesję turystyczną dla dziennikarzy w dniach 23-24 maja 1996 roku.
- Towarzystwo Przyjaciół Sopotu na debatę pt. „Przyrodnicze osobliwości sopockich lasów oraz problemy ich ochrony” w dniu 29 maja 1996 roku w Dworcu Sierakowskich w Sopocie.
- Szczecińska Agencja Edukacyjna na Ogólnopolską Konferencję Poligraficzną w dniach 17-19 czerwca 1996 roku w hotelu Orbis-Solny w Kołobrzegu.
- Stowarzyszenie Miłośników Tradycji „Mazurka Dąbrowskiego”, Oddział Wojewódzki w Gdańsku na konferencję prasową poświęconą obchodom 200-lecia narodzin „Mazurka Dąbrowskiego” w dniu 18 czerwca 1996 roku.
- Muzeum Rybołówstwa w Helu, Samorząd Miasta Hel i Towarzystwo Przyjaciół Helu na Pierwsze Sympozjum Helskie w dniu 21 czerwca 1996 roku w Helu.
- Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejhe-

rowie na spotkanie prasowe w dniu 19 czerwca 1996 roku w siedzibie muzeum w Wejherowie.

- Muzeum Historii Miasta Gdańska na konferencję prasową związaną z zakończeniem prac konserwatorskich w Sieni Gdańskiej w dniu 21 czerwca 1996 roku w Dworze Artusa w Gdańsku.

Za zaproszenia dziękujemy

Na pierwszej stronie okładki: **Gdańsk. Kościół św. Mikołaja** (wg J. K. Schultza - XIX w.). Na czwartej stronie okładki: **Fara w Pucku**. Autor ilustracji: **Leonard Rozenkranz**

Numery bieżące i archiwalne można nabywać w **Gdańsku**: Regionalna Pracownia Krajoznawcza, ulica Ogarna 72. Ponadto numery bieżące można nabyć: w **Gdańsku** - Oddział PTTK, ul. Długa 45, parter, w Oddziale PTTK w **Sopocie**, ul. Podjazd 1 oraz w księgarniach: Domu Książki nr 5 (ul. Długa) i nr 17 (ul. Miszewskiego) i w księgarni „Walter” (ul. Piwna) w **Gdańsku**, w **Koszalinie** ul. Dworcowa 4 oraz w „Książnicy Polskiej” w **Olsztynie**, Plac Wolności 2/3.



Jantarowe Szlaki docierają do wielu instytucji i osób związanych z turystyką i krajoznawstwem, do bibliotek ogólnych i szkolnych, do indywidualnych turystów oraz do ludzi działających na rzecz ochrony środowiska przyrodniczego i kulturowego województw północnych Polski, a także wielu innych województw.

Z materiałów publikowanych na łamach Jantarowych Szlaków korzystają przewodnicy miejscy i terenowi, piloci wycieczek krajowych i zagranicznych oraz organizatorzy turystyki.

Poszukujemy sponsorów.

Drukujemy w Jantarowych Szlakach promocyjne publikacje o Państwa działalności oraz o działalności kierowanych przez Państwa instytucji i przedsiębiorstw. Drukujemy reklamy Państwa wyrobów i usług.

Nasze konto: **Zarząd Oddziału Gdańskiego PTTK - Bank Gdański IV Oddział w Gdańsku**
301817-96351-132 z zaznaczeniem Jantarowe Szlaki.

CENA 3 zł / 30.000 zł

jantarowe szlaki

